

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Nr 43—44 marzec—czerwiec 2018

ISSN 1898-5467 Kwartalnik

PISMO ŚWIĘTOKRZYSKIEJ IZBY ADWOKACKIEJ W KIELCACH



Kielce, Kościół Katedralny

Kielce na starych pocztówkach, Kościół Katedralny ze zbiorów Jarosława Machnickiego



**100 LAT
ODRODZONEJ
ADWOKATURY
POLSKIEJ**
— 1918 - 2018 —

Szanowni Państwo

Dynamika zdarzeń ostatnich miesięcy ukazuje, jak wielkimi wartościami są Konstytucja, praworządność, wolne sądy. Stanowią one przede wszystkim fundament demokratycznego Państwa prawa ale również gwarancję ładu społecznego. Trudno być obojętnym wobec działań stanowiących zagrożenie dla uniwersalnych wartości, tak mocno zakorzenionych w naszej świadomości. Adwokatura w każdych warunkach historycznych dawała świadectwo wierności swojemu powołaniu, w istotę którego są wpisane obrona praw i wolności obywatelskich, obrona słabszych przed silniejszymi. Czas wielkich rocznic w sposób szczególnie skłania do zadumy i refleksji nad tym co trwałe, co wytrzymało próbę czasu, co łączy przeszłość z terażniejszością.

Parafrazując słowa poety (Zbigniew Herbert. Przesłanie Pana Cogito), Adwokatura zawsze odważnie i z dumą szła wyprostowana, nawet wówczas, gdy nasza droga wiodła wśród tych co na kolanach, wśród odwróconych plecami, którzy nie dostrzegali zagrożeń. Szczególnie dzisiaj potrzeba nam odwagi, by z taką samą determinacją jak nasi poprzednicy bronić wolności.

Oddając do rąk Szanownych Czytelników kolejny numer Palestry, zapraszam do lektury wielu interesujących artykułów, pióra znakomitych autorów.

Adwokat Jerzy Zięba

Kielce, czerwiec 2018 r.

REDAKCJA

Redaktor Naczelny adw. Jerzy Zięba

tel. 601 999 526

e-mail: jerzy.zieba@wp.pl

Sekretarze Redakcji adw. Łukasz Czarniecki, adw. Paweł Rzońca

Adres Redakcji:

25-310 Kielce, ul. Św. Leonarda 1/30

e-mail: ora.kielce@adwokatura.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów

*Redakcja i wydawca nie ponoszą odpowiedzialności za merytoryczną treść artykułów.
Są one wyrazem inwencji twórczej i przekonań ich autorów.*

W NUMERZE :

1. Muzeum wirtualne – nośnikiem wartości Adwokatury	2
<i>Czesław Jaworski, adwokat</i>	
2. Gwarancje prawa do obrony oraz dostępu do obrońcy na wstępnym etapie postępowania karnego. Kilka uwag w świetle Dyrektywy w sprawie prawa dostępu do adwokata, doktryny Salduz oraz doktryny Miranda	6
<i>Piotr Kardas, adwokat, prof. dr hab. UJ (Kraków)</i>	
3. Historia jednej publikacji	20
<i>Lukasz Chojniak, adwokat, dr, UW (Warszawa)</i>	
4. Jeszcze o zaskarżalności postanowienia o przedstawieniu zarzutów – replika oraz uwagi uzupełniające	22
<i>Lukasz Chojniak, adwokat, dr, UW (Warszawa)</i>	
5. Wpływ działań sądu na byt prawny kontraktu	39
<i>Agnieszka Malarewicz – Jakubów, adwokat, dr hab., prof. UwB (Białystok)</i>	
6. Epizod z procesu rusyfikacji wymiaru sprawiedliwości w Królestwie Polskim przez władze carskie w XIX wieku	49
<i>Adam Massalski, prof. dr hab., UJK (Kielce)</i>	
7. Niezawisłość sędziego i niezależność adwokata – jako konieczne warunki prawa do sądu	53
<i>Andrzej Malicki, adwokat, członek NRA</i>	
8. Inkluzywna koncepcja (polityka) prawa	63
<i>Piotr Ruczkowski, dr hab., prof. UJK (Kielce)</i>	
9. Narkomania: epidemiologia i przestępczość	66
<i>Krzysztof Czekaj, dr, plk SW</i>	
10. Z historii lwowskich zakładów karnych	73
<i>Tomasz J. Kotliński, adwokat, dr</i>	
11. Kieleckie pamiątki legionowe	81
<i>Cezary Jastrzębski, dr, UJK (Kielce)</i>	
12. Obrona Lwowa w okresie 1 – 22 listopada 1918 roku	88
<i>Adam Smulski, prokurator</i>	
13. Symbole niepodległości	92
<i>Jan Główka, dr, dyrektor Muzeum Historii Kielc</i>	
14. Próby regulacji prawnych zjawiska włóczęgostwa i żebractwa na ziemiach Królestwa Polskiego w XIX wieku	95
<i>Magdalena Książek, dr, UJK (Kielce)</i>	
15. Uroczystość nadania Ojcu Profesorowi Janowi Andrzejowi Kłoczkowskiemu OP odznaczenia „Adwokatura Zasłużonym”	102
<i>Teresa Grzybkowska, prof. dr hab. UG (Gdańsk)</i>	
16. Otwarcie wystawy „Adwokaci w służbie Ojczyźnie” w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku	105
<i>Krzysztof Golec, adwokat</i>	
17. Sentymentalna wycieczka aplikantów adwokackich Świętokrzyskiej Izby Adwokackiej w Kielcach do Lwowa	106
<i>Tomasz Możdżeń, aplikant adwokacki</i>	
18. Aplikanci Świętokrzyskiej Izby Adwokackiej zwiedzili Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN	110
<i>Natalia Rzońca, aplikant adwokacki</i>	
19. Słownik Biograficzny Adwokatów Polskich, Tom III	111
<i>Jerzy Zięba, adwokat</i>	
20. Tempus fugit – subiektywne spojrzenie wstecz	111
<i>Daniel Stachura, sędzia Sądu Okręgowego w Kielcach w stanie spoczynku</i>	
21. Wycieczka do Chin – szlakiem wspaniałej przygody	118
<i>Jolanta Sobczyk</i>	
22. Zbrodnia i kara, czyli chińska epopeja o złych uczynkach	124
<i>Monika Galicka</i>	
23. Między słowem i dźwiękiem	128
<i>Małgorzata Stępień</i>	

Czesław Jaworski¹, adwokat

MUZEUM WIRTUALNE – NOŚNIKIEM WARTOŚCI ADWOKATURY

Uchwałą Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 20 listopada 1975 r., z inicjatywy adw. Witolda Bayera (również współtwórcy Ośrodka Badawczego Adwokatury, który od 1992 r. nosi jego imię), utworzone zostało Muzeum Adwokatury, jako instytucja gromadząca różnego rodzaju eksponaty poświęcone adwokaturze polskiej i polskim adwokatom odgrywającym istotną rolę w funkcjonowaniu państwa, w szczególności w obszarze wymiaru sprawiedliwości, w ochronie praw i wolności obywateli, praw człowieka. Głównym zadaniem Muzeum Adwokatury, uważanym za unikatowy ośrodek w skali światowej, które ciągle się rozwija (także dzięki wieloletniemu jego dyrektorowi dr Andrzejowi Stodze) było i jest gromadzenie, przechowywanie, konserwacja, upowszechnianie i naukowe opracowywanie wszystkich ważnych materiałów związanych z adwokaturą i działalnością indywidualnych adwokatów. Gromadzone na podstawie różnych i licznych źródeł wspomniane wyżej materiały pozwalają na lepsze zrozumienie historii adwokatury, na jej znaczenie dla życia państwowego, społecznego, narodowego, prawnego i naukowego w Polsce i Europie.

Dla uczczenia Jubileuszu 100 lat powstania niepodległego, suwerennego Państwa Polskiego i niepodległej, niezależnej Adwokatury Polskiej Naczelna Rada Adwokacka postanowiła jeszcze bardziej upowszechnić zasoby stacjonarnego Muzeum Adwokatury przy pomocy elektronicznych środków masowego przekazu tworząc Wirtualne Muzeum Adwokatury.

Zwiedzający Muzeum Adwokatury lub korzystający z Muzeum Wirtualnego powinien znaleźć wiele wiadomości co do istoty zawodu adwokata oraz Adwokatury jako podmiotu zaufania publicznego w rozumieniu art. 17 ust. 1 Konstytucji RP.

Zgromadzone w Muzeum materiały w pełni uzasadniają dotychczas wyrażany pogląd, że Adwokatura powinna być zbudowana na pięciu podstawowych filarach: (1) na niezależnym, suwerennym samorządzie zawodowym sprawującym pieczę nad należyтым wykonywaniem zawodu adwokata w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony; (2) na tajemnicy zawodowej adwokata; (3) na wolności słowa w piśmie i mowie; (4) na własnym sądownictwie dyscyplinarnym; (5) na etyce i zasadach wykonywania zawodu uchwalonych przez niezależny samorząd adwokacki.

Niezależność samorządu powinna wynikać: ze sposobu jego powoływania (tajne głosowania), z decyzji o wpisie na listę adwokatów i aplikantów adwokackich podejmowanych przez samych adwokatów, z zajmowania się szkoleniem aplikantów i organizacji egzaminów adwokackich, ze sprawowania postępowania dyscyplinarnego wyłącznie przez adwokatów, z samodzielnego i swobodnego podejmowania uchwał przez właściwe organy oraz wydawania orzeczeń dyscyplinarnych bez jakiegokolwiek wpływu

¹ Prezes NRA w latach 1995 – 2001, redaktor naczelny Palestry, tekst powstał na potrzeby portalu wirtualnego Muzeum Adwokatury Polskiej. Prezes NRA w latach 1995 - 2001

przedstawiciele władzy wykonawczej (Zdzisław Krzemiński, *Prawo o adwokaturze. Komentarz*).

Z niezależnością samorządu adwokackiego ściśle łączy się niezależność adwokata w czasie wykonywania czynności zawodowych. Komentatorzy słusznie stwierdzają, że pełna swoboda i niezależność adwokata stanowią *conditiones sine qua non* możliwości wykonywania przez adwokata jego zawodu. Chodzi tu o wpływ na wykonywanie czynności zawodowych adwokata przez czynniki zewnętrzne i wewnętrzne. Niezależność zewnętrzna polega na tym, że adwokat w toku wykonywania czynności zawodowych podlega wyłącznie obowiązującym przepisom prawa oraz zasadom wypracowanym przez deontologię zawodową. Wolny jest natomiast od wszelkich nacisków lub zależności formalnych ze strony władzy państwowej i każdej innej a także innych grup nacisków np. mass media, Internet. Planując i realizując czynności zawodowe adwokat kieruje się własną wiedzą, doświadczeniem zawodowym i życiowym oraz sumieniem.

Niezależność wewnętrzna adwokata polega zaś przede wszystkim na obowiązku unikania przez adwokata takich kontaktów z klientem, których następstwem byłby efekt uzależnienia.

Na szczególne podkreślenie zasługuje uwaga jednego z komentatorów, że ewolucja a w zasadzie rewolucja jaka dokonuje się na rynku usług adwokackich oraz podejście do ich świadczenia przez osoby zlecające i samych adwokatów, a także osoby przyjmujące takie zlecenie prowadzi do smutnej konstatacji, że zawód adwokata przestaje być postrzegany jako zawód wolny wykonywany w warunkach zawodowej swobody.

Naruszanie zasady niezależności adwokata i adwokatury nie da się pogodzić z prawem do obrony praw i wolności oraz prawem do sprawiedliwego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd.

Chociażby z tego względu warto zajrzeć do Muzeum Adwokatury, aby odnaleźć wzorce dzięki którym Adwokatura postrzegana była (miejmy nadzieję, że jeszcze jest) jako ważna grupa zawodowa, która w istotny sposób przyczynia się do ochrony praw i wolności, do budowy demokratycznego ładu prawnego opartego na zasadach sprawiedliwości społecznej.

Zawód adwokata jest zawodem zaufania publicznego co oznacza – jak ujęte to zostało w § 8 Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu – w postaci zapisów stanowiących wiążące dyrektywy, że podejmowane przez adwokata czynności winny być wykonywane z należytą wolą, zgodnie z najlepszą wiedzą, z należytą uczciwością i sumiennością oraz gorliwością. Należyta staranność najczęściej oznacza staranność najwyższą. Dyrektywy te w powiązaniu z zasadą tajemnicy zawodowej (rozumianej jako obowiązek zawodowy, jak i ochrona prawna przed żądaniem ujawnienia informacji przez organy władzy publicznej) wskazują, że działanie adwokata jako osoby zaufania publicznego oparte jest przede wszystkim na zasadzie zaufania oraz niezależności.

Trafne jest spostrzeżenie, że we współczesnym świecie wzrasta znaczenie stosunków opartych na zaufaniu co jest efektem społecznego podziału pracy, specjalizacji i profesjonalizacji. Dlatego też w zbiorach zasad etyki wielu zawodów nakłada się obowiązek dbania o zaufanie klienta do np. adwokata oraz obowiązek dbania o zaufanie społeczne zarówno w sferze wykonywania czynności zawodowych, jak i w sferze życia pozazawodowego – publicznego (np. działalności politycznej, organizacji pozarządowych

itp.) i prywatnego. Zawsze przy zastanawianiu się nad czynnościami, które mają być podjęte winno się mieć na uwadze przede wszystkim interes klienta, ale również i interes publiczny. Nieuwzględnienie w żaden sposób interesu publicznego może prowadzić w dalszej perspektywie do ograniczenia jego skuteczności i w konsekwencji niekorzystnych rozstrzygnięć właśnie dla klienta. Podejmowanie decyzji uwzględniających interes publiczny oraz wykazujących wrażliwość na sprawy drugiego człowieka buduje tzw. reputację zawodową (Paweł Skuczyński, *Etyka adwokatów i radców prawnych*).

W pełni należy podzielić pogląd, że adwokat dla prawidłowego wykonywania swojej pracy potrzebuje, aby jego zawód był szanowany i obdarzony nieodzownym zaufaniem. Zaufanie do adwokata przekłada się na zaufanie do zawodu, a ono z kolei przekłada się na zaufanie do adwokatury. I odwrotnie (Jerzy Naumann, *Zbiór Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu. Komentarz*).

Gromadzone eksponaty w Muzeum Adwokatury pozwalają również na pochylenie się nad ważnymi tematami takimi jak – do jakich tradycji nawiązywała i nawiązuje polska Adwokatura, czy adwokatura jest w ogóle potrzebna społeczeństwu.

W czasie obchodzonego Jubileuszu warto przypomnieć, że Polska od przeszło 1000 lat należy do wielkiej rodziny państw i narodów europejskich. W sensie kulturowym Europa jest jednością nasyconą wiarą chrześcijańską, etyką grecką oraz wizją rozległego i wielokulturowego państwa rzymskiego. Prawo jest częścią kultury a adwokatura częścią prawa. Prawo ma zabezpieczać i chronić godność człowieka, jego przestrzeń wolności. Adwokaci, świadcząc pomoc prawną na najwyższym poziomie zawodowym i etycznym, winni współdziałać w ochronie praw i wolności obywatelskich dbając o to, aby każdy człowiek bez względu na rasę, pochodzenie, światopogląd czy wyznanie mógł z tych praw korzystać bez żadnych ograniczeń. Na takich wartościach i zasadach zbudowana jest Unia Europejska, do której od kilkunastu lat formalnie należy Polska a polska Adwokatura starała się mentalnie należeć i w najtrudniejszych dla niej okresach. Adwokatura polska opierając się na tych wartościach wносиła także swoje własne, w szczególności przez dwa ostatnie stulecia (XIX i XX), pełniąc role społeczne wykraczające poza zwykłe zadania obsługi prawnej. Znalazło to swój wyraz w hasle na Sztandarze Adwokatury: „Polsce – wierność, Praw i wolności – obrona. Potrzebującym – pomoc”. Oznacza to – jak podkreśla Paweł Skuczyński – wielkie zaangażowanie w sprawy społeczne, obronę w procesach politycznych oraz odwagę i gotowość do poświęcenia.

Co jakiś czas, w różnych kontekstach politycznych, pojawia się pytanie, czy adwokatura w ogóle potrzebna jest społeczeństwu, państwu, czy przypadkiem do świadczenia usług prawnych nie wystarczy samo wyższe wykształcenie prawnicze oraz zasady wolnego rynku? Co gorsze, podejmowane są pewne rozwiązania normatywne zmierzające (przynajmniej) do obniżenia roli i znaczenia adwokatury nie bacząc na to, że takie działania w istotny sposób obniżają ochronę praw i wolności obywatelskich, praw człowieka. Wydaje się, że najtrafniej odpowiedział na te pytania, już kilkadziesiąt lat temu, wybitny polski uczoney prof. Eugeniusz Waśkowski. Adwokatur, według tego uczonego: Po pierwsze – potrzebna jest społeczeństwu. Występując na rzecz praw podmiotowych jednostki kontroluje zgodność z przepisami prawa i zasadami sprawiedliwości orzeczenia sądów i decyzje wydawane przez inne organy władzy. Wpływa na stanowienie i kształtowanie prawa. Po drugie – potrzebna jest osobom prywatnym. Adwokat, będąc

specjalistą w zakresie prawa, broni najcenniejszych dóbr jednostki – honoru, życia, własności, wolności. Po trzecie – potrzebna jest sądowi. Adwokat przygotowując należycie sprawę ułatwia sędziemu trudne zadanie wykrycia prawdy, wydanie sprawiedliwego wyroku. Po czwarte – adwokatura potrzebna jest władzy państwowej. Doświadczenie wykazuje, że wymiar sprawiedliwości jest najlepiej sprawowany, gdy biorą w nim udział adwokaci, jako pełnomocnicy stron w tym pokrzywdzonych i obrońcy oskarżonych. Po piąte – potrzebna jest ludzkości. Działalność adwokata polega przede wszystkim na obronie praw i wolności, czyli na obronie prawa, a prawo powinno być dźwignią cywilizacji (Adam Redzik, Tomasz Kotliński, *Historia Adwokatury*). Ta argumentacja wyrażona w pięknej literackiej formie jest ciągle aktualna i należy zwracać na nią uwagę w obronie Adwokatury jako samorządu i zawodu adwokata.

Zgromadzone w Muzeum materiały są istotnym źródłem dla odtworzenia i zrozumienia historii adwokatury, historii życia i dokonań wybitnych adwokatów w ich działalności zawodowej, politycznej i społecznej, kulturalnej. Te informacje, dotyczące okresu międzywojennego o tyle są ważne, że adwokaci zajmowali najwyższe stanowiska państwowe, występowali w najważniejszych procesach sądowych, byli znakomitymi uczonymi, byli członkami Komisji Kodyfikacyjnej RP, mieli wpływ na uchwalanie i stosowanie prawa. W okresie II wojny światowej brali udział na wszystkich frontach walki, w pracach Rządu na Uchodźstwie, tworzyli Polskie Państwo Podziemne i aktywnie w nim uczestniczyli. Muzeum od momentu jego otwarcia zbierało dokumenty, których posiadanie w okresie PRL mogło uchodzić za niezgodne z ówczesnie obowiązującym prawem. Dotyczyło to danych związanych ze zbrodnią katyńską (zamordowanych zostało 110 adwokatów), udziałem adwokatów w powstaniu warszawskim i ruchu oporu (zginęło 55% stanu adwokackiego i ok. 95% aplikantów adwokackich). Posiadane przez Muzeum materiały pozwalają na wskazanie jeszcze jednej, bardzo ważnej cechy środowiska adwokackiego to jest patriotyzm dobrze rozumiany.

Piotr Kardas², adwokat, prof. dr hab. UJ (Kraków)

GWARANCJE PRAWA DO OBRONY ORAZ DOSTĘPU DO OBRÓŃCY NA WSTĘPNYM ETAPIE POSTĘPOWANIA KARNEGO.

Kilka uwag w świetle Dyrektywy w sprawie prawa dostępu do adwokata, doktryny Salduz oraz doktryny Miranda

Zagadnienie dostępu do obrońcy na wczesnym etapie procesu karnego, a także problem ustawowych gwarancji realizacji prawa do obrony przez każdego, przeciwko komu w szerokim sensie prowadzone jest postępowanie karne począwszy od najwcześniejszego jego stadium, stanowi stały przedmiot analiz i krytycznych wypowiedzi przedstawicieli doktryny prawa procesowego³. Jest także podstawą krytycznych uwag prezentowanych przez reprezentantów palestry⁴. Obowiązujące polskie regulacje proceduralne w powyższym zakresie uznawane są wciąż za niesatysfakcjonujące. Za wywołującą zastrzeżenia z punktu widzenia standardu obrony właściwego dla rzetelnego procesu uznaje się również praktykę stosowania prawa⁵. Tym samym mimo niezliczonej ilości zmian wprowadzonych do polskiego systemu prawa karnego procesowego od momentu wejścia w życie kodyfikacji procesowej z 1997 r., wciąż nie sposób stwierdzić, by polski system prawa spełniał

² Kierownik Zakładu Prawa Karnego Porównawczego UJ, v-ce Prezes NRA

³ Zob. m. in. P. Hofmański, Konwencja Europejska a prawo karne, Toruń 1995, s. 249 i n.; P. Wiliński, Zasada prawa do obrony w polskim prawie karnym, Warszawa 2006, s. 290 i n.; C. Kulesza, Efektywna obrona w postępowaniu przygotowawczym a *favor procuratori*, Prok. i Pr. 2007, Nr 4, s. 5 i n.; D. Czerniak, W. Jasiński, Pouczenia osoby podejrzanej oraz podejrzanego o uprawnieniach i obowiązkach procesowych po nowelizacji kodeksu postępowania karnego, Przegląd Prawa i Administracji, Uniwersytet Wrocławski, C2, Wrocław 2015, s. 53 i n.; A. Sakowicz, Glosa do wyroku SN z dnia 9 lutego 2004 r., V KK 194/03, PS 2005, Nr 9, s. 141 i n.

⁴ Zob. m. in. R. Baszuk, Dostęp do adwokata. Prawo Mirandy po polsku, <http://www.radekbaszuk.pl/2017/01/dostep-do-adwokata-prawo-mirandy-po.html>. Por. też L. Garlicki, "Niektóre zagadnienia orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w 2009r.", Palestra nr 9-10/2010, str. 20-22; K. W. Ujazdowski, "Dyrektywa o dostępie do pomocy adwokackiej i prawie do poinformowania osoby trzeciej o zatrzymaniu", Forum Prawnicze 2015, str. 44-46; M. Wąsek-Wiaderek, "Model zakazów dowodowych z perspektywy Konwencji i orzecznictwa ETPCz" [w:] "Nowe spojrzenie na model zakazów dowodowych w procesie karnym", red. J. Skorupka, A. Zdort, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2015, str. 38-40.

⁵ W zakresie stanowiącej przedmiot niniejszego opracowania problematyki warto wskazać na typowe stanowisko prezentowane przez polskie sądy w zakresie prawa do obrony oraz prawa dostępu do adwokata. Dokonując oceny możliwości wykorzystania depozycji złożonych przez oskarżonego na wczesnym etapie postępowania bez zachowania uprawnień do kontaktu z obrońcą oraz udziału obrońcy w czynnościach procesowych stwierdzono, że „nie ma też żadnych podstaw, by negować znaczenie dowodowe początkowych wyjaśnień podejrzanych z uwagi na to, że w czynnościach nie uczestniczyli ich obrońcy. Udział obrońcy w przesłuchaniach nie był obligatoryjny, bowiem nie zachodziły żadne okoliczności to uzasadniające. Postawienie zarzutu popełnienia czynu podlegającego właściwości rzeczowej sądu okręgowego i pozbawienie podejzanego wolności nie uzasadnia obrony obligatoryjnej w toku śledztwa (...). Nie zachodziły też żadne okoliczności, które nakazywałyby udział obrońcy dla zapewnienia zatrzymanym prawa do obrony. Podziela Sąd wypracowane w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka poglądy co do wykładni art. 6 ust. 3 lit. c Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności w odniesieniu do początkowych czynności śledztwa. W szczególności Sąd podziela pogląd, że w sytuacji wyraźnego i udokumentowanego pozbawienia podejzanego przed pierwszym przesłuchaniem o prawie do odmowy składania wyjaśnień i możliwości posiadania obrońcy, gdy rozwój i aktualny stan intelektualny podejzanego gwarantuje zrozumienie pouczeń i świadome podejmowanie dalszych decyzji procesowych, nie można mówić o naruszeniu prawa do obrony”.

standardy wynikające z regulacji unijnych i międzynarodowych, w tym w szczególności pozostawał w zgodzie z wymogami wypracowanymi w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (ETPCz) rekonstruowanymi z regulacji zawartych w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności (EKPCz).

Trzeba jednak podkreślić, że oceny zgodności polskich rozwiązań proceduralnych ze standardem rzetelnego procesu oraz wymogami wynikającymi z orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, regulacji unijnych oraz międzynarodowych są dychotomicznie podzielone. O ile przedstawiciele doktryny prawa karnego procesowego oraz reprezentanci palestry nie mają większych wątpliwości co do niedostatków polskich rozwiązań w kontekście wymogów unijnych, konwencyjnych i międzynarodowych, o tyle przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości zdają się przyjmować, że obowiązujące przepisy co do zasady nie pozostają w sprzeczności z tym standardem i nie wymagają modyfikacji.

Rozbieżność stanowisk wyraźnie zaznacza się w kontekście debaty dotyczącej potrzeby wprowadzenia zmian do polskiego systemu prawa karnego procesowego w związku z Dyrektywą 2013/48/UE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 22 października 2013 r. w sprawie prawa dostępu do adwokata w postępowaniu karnym, w istotnym zakresie opartej na standardzie wypracowanym przez Europejski Trybunał Praw Człowieka⁶.

By zilustrować zawartość normatywną oraz znaczenie tej Dyrektywy warto wskazać m. in. na przepis art. 3 ust. 2, który gwarantuje podejrzanym lub oskarżonym prawo dostępu do adwokata „(...) począwszy od najwcześniejszego...” etapu prowadzonego postępowania karnego, w szczególności zaś „(...) przed ich przesłuchaniem przez policję lub inny organ ścigania lub organ sądowy (...)”. Ponadto w art. 12 ust. 2 Dyrektywy wskazuje się, że „państwa członkowskie zapewniają, aby w postępowaniu karnym przy ocenie wyjaśnień złożonych przez podejrzanych lub oskarżonych lub dowodów uzyskanych z naruszeniem ich prawa dostępu do adwokata lub w przypadkach, gdy zezwolono na odstępstwo od tego prawa (...) przestrzegane były prawo do obrony i prawo do rzetelnego postępowania”. Z kolei w punkcie 50 preambuły do Dyrektywy podkreślono, że „należy zwrócić uwagę na orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który stwierdza, że prawo do obrony będzie co do zasady w sposób nieodwracalny naruszone w przypadku, gdy do celów skazania danej osoby wykorzystano ją wyjaśnienia złożone podczas przesłuchania policyjnego prowadzonego bez dostępu do adwokata”. Z uwagi na zasadę suwerenności państw członkowskich w zakresie stanowienia prawa karnego regulacje zawarte w Dyrektywie nie formułują odpowiednich sankcji, w tym w szczególności zakazu dowodowego obejmującego dowody uzyskane z naruszeniem statuowanego standardu, przyjmując, że wdrożenie jej postanowień „powinno (...) pozostawać bez uszczerbku dla krajowych przepisów lub systemów dotyczących dopuszczalności dowodów i nie powinno

⁶ Stosowane modyfikacje w tym zakresie zostały przygotowane przez Komisję Kodyfikacyjną Prawa Karnego. Z punktu widzenia analizowanych zagadnień obejmowały m. in. modyfikację art. 300 k.p.k. w sposób przesądzający, że obowiązek pouczenia o prawach i obowiązkach, w tym także w zakresie prawa dostępu do adwokata oraz możliwości skorzystania z pomocy profesjonalnego obrońcy odnosi się także do osoby podejrzewanej oraz osoby podejrzanej. Wstępna propozycja wprowadzenia do kodeksu postępowania karnego zmian i uzupełnień służących realizacji zobowiązań wynikających z regulacji unijnych i konwencyjnych, nie spotkała się jednak z zainteresowaniem właściwych podmiotów odpowiedzialnych za przygotowanie i wprowadzenie zmian ustawowych.

uniemożliwić państwu członkowskiemu utrzymywania systemu, w ramach którego przed sądem lub sędzią można powołać wszystkie istniejące dowody bez konieczności przeprowadzania jakiegokolwiek odrębnej lub uprzedniej oceny dopuszczalności takich dowodów”. W konsekwencji Dyrektywa określa standard w zakresie dostępu do adwokata oraz prawa do obrony na najwcześniejszym etapie postępowania karnego, zarazem nie przewidując adekwatnych środków, w tym w szczególności sankcji w postaci zakazu dowodowego, umożliwiających skuteczną egzekucję zawartych w niej rozwiązań przez organy wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza zaś sądy. Powoduje to, że sądy krajowe pozbawione są efektywnej możliwości kontroli zgodności sposobu prowadzenia postępowania karnego ze standardem wynikającym z Dyrektywy, zaś oceny w tym zakresie dokonywane być mogą dopiero w zainicjowanym przez strony postępowaniu przez Europejskim Trybunałem Praw Człowieka.

Zgodnie z przyjętymi rozwiązaniami państwa członkowskie Unii Europejskiej zobowiązane były do wdrożenia rozwiązań zawartych w Dyrektywie do swoich wewnętrznych systemów prawnych do 27 listopada 2016 r. Proces implementacji z natury rzeczy obejmować powinien analizę obowiązujących regulacji wewnętrznych oraz ocenę ich zgodności ze standardem określonym w Dyrektywie, w razie zaś dostrzeżenia sprzeczności opracowanie i wprowadzenie stosownych zmian do przepisów wewnętrznych. Stanowisko polskiego rządu w zakresie tej dyrektywy opiera się na założeniu, iż określone w niej wymagania są realizowane przez już obowiązujące przepisy prawa karnego procesowego, co pozwala twierdzić, iż nie zachodzi potrzeba dokonywania zmian w zakresie obowiązujących regulacji mających na celu stworzenie normatywnych podstaw wdrożenia postanowień tej dyrektywy do porządku krajowego.

Sprawa zgodności polskich regulacji z postanowieniami Dyrektywy nie przedstawia się jednak w sposób tak jednoznaczny i pozytywny dla polskiego prawodawcy, jak chcieliby to widzieć przedstawiciele władzy wykonawczej, w tym przede wszystkim Ministerstwo Sprawiedliwości. Trzeba bowiem dostrzec, że Dyrektywa gwarantuje dostęp do obrońcy począwszy od najwcześniejszego etapu postępowania przygotowawczego, w tym w szczególności podczas pierwszego przesłuchania przez policję. Choć charakteryzując powyższe uprawnienie Dyrektywa posługuje się pojęciami „podejrzany” i „oskarżony”, które mają swoją ustawową konotację na gruncie polskiego kodeksu postępowania karnego⁷, to jednak odczytywanie zakresu ustanowionych przez Dyrektywę gwarancji w oparciu o wykładnię odwołującą się do regulacji zawartych w polskiej procedurze karnej nie wydaje się zabiegiem ani poprawnym, ani dopuszczalnym. Przyjęcie takiej perspektywy oznacza bowiem, że do czasu uzyskania przez konkretną osobę statusu podejrzanego, a więc m. in. w odniesieniu do osoby podejrzewanej lub osoby podejrzanej⁸, dyrektywa nie statuuje prawa dostępu do adwokata. W taki sposób interpretują postanowienia Dyrektywy przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości, co stanowi podstawę do twierdzenia, że wymagania określone w tym akcie prawnym realizuje art. 300 § 1 k.p.k., przewidujący

⁷ Legalną definicję tych pojęć zawierają odpowiednio: co do podejrzanego art. 71 § 1 k.p.k., co do oskarżonego – art. 71 § 2 k.p.k.

⁸ Warto podkreślić, że są to pojęcia wykorzystywane w tekście ustawy procesowej, a tym samym mającej status terminów z zakresu języka prawnego. Zob. m. in. art. 74 § 3 k.p.k. Trzeba podkreślić, że inaczej niż w przypadku terminów „podejrzany” i „oskarżony” ustawodawca nie zamieścił w ustawie definicji pojęcia „osoba podejrzana”.

gwarancję kontaktu podejrzanego z adwokatem przed przesłuchaniem. Z oczywistych powodów w tym podejściu gwarancja dostępu do adwokata nie aktualizuje się wobec osób, co do których nie przeprowadzono określonej w art. 313 § 1 k.p.k. czynności ogłoszenia postanowienia o przedstawieniu zarzutów, a więc nie obejmuje osób podejrzewanych oraz osób podejrzanych. Tymczasem już tylko analiza pozostałych zapisów zawartych w Dyrektywie prowadzić może do wniosku o braku dostatecznych podstaw do takiego zawężenia prawa do skorzystania z pomocy profesjonalnego obrońcy, jako jednej z gwarancji rzetelności postępowania karnego. Wątpliwości co do prawidłowości takiego podejścia wynikają także z analizy konstytucyjnych i ustawowych regulacji dotyczących prawa do obrony. Z uwagi na immanentne powiązanie uprawnienia dostępu do adwokata z prawem do obrony, analizując relacje obowiązujących przepisów prawa procesowego do określonego w Dyrektywie standardu nie sposób pominąć kwestii określenia momentu, od którego aktualizuje się konstytucyjne i ustawowe prawo do obrony, a tym samym stanowiące jego element uprawnienie do dostępu (kontaktu) adwokata (obrońcy). Szczególne znaczenie ma w tym kontekście ustalenie, czy wedle konstytucyjnego prawa do obrony aktualizacja składających się na nie uprawnień następuje z chwilą uzyskania przez konkretną osobę statusu podejrzanego, czy też powstają one wcześniej.

W tym kontekście należy wskazać, że w orzecznictwie, zarówno Trybunału Konstytucyjnego, jak i Sądu Najwyższego, a także w piśmiennictwie⁹ podkreśla się, że to nie formalne przedstawienie zarzutu popełnienia przestępstwa, lecz już pierwsza czynność organów procesowych skierowana na ściganie określonej osoby czyni ją podmiotem prawa do obrony¹⁰. Takie podejście przesądza, że o aktualizacji prawa do obrony, w tym uprawnienia do kontaktu z obrońcą przesądza nie tyle formalna czynności ogłoszenia postanowienia o przedstawieniu zarzutów, prowadząca do przekształcenia postępowania z fazy *in rem* w stadium *ad personam* i skutkująca nadaniem określonej osobie statusu podejrzanego, będącego od tego momentu stroną prowadzonego przeciwko niemu postępowania karnego, ale cele i intencje towarzyszące organowi procesowemu podczas dokonywania określonych czynności, a także charakter tych czynności, niezależnie od tego, czy odnoszą się one do osoby, wobec której ogłoszono postanowienie o przedstawieniu zarzutów czy też nie. Ukierunkowanie określonych działań organów procesowych na ściganie konkretnej osoby powoduje, iż ma ona podmiotowe prawo do obrony, zarówno w aspekcie materialnym, jak i formalnym¹¹. Ten drugi ma zasadnicze znaczenie w perspektywie prowadzonych w tym miejscu rozważań, obejmuje bowiem m. in. prawo

⁹ Trzeba zaznaczyć, że stanowisko prezentowane w tym zakresie w piśmiennictwie jest mocno zróżnicowane. Nie brak w nim poglądów, zgodnie z którymi prawo do obrony aktualizuje się dopiero w momencie uzyskania statusu podejrzanego.

¹⁰ Takie stanowisko przedstawił Sąd Najwyższy m.in. w wyroku z 9 lutego 2004 r., sygn. akt V KK 194/03, OSP 2004, Nr 12, poz. 160. Trzeba w tym miejscu wskazać, że w perspektywie konstytucyjnej prawo do obrony przysługuje rzeczywistemu sprawcy przestępstwa o momencie jego popełnienia, zaś każdej innej osobie, od momentu rozpoczęcia czynności procesowych mających na celu ściganie takiej osoby, niezależnie od istnienia lub braku faktycznych i normatywnych podstaw do realizacji tego typu działań przez organy procesowe.

¹¹ Przyjęcie odmiennego stanowiska prowadziłoby do paradoksalnych konsekwencji, w szczególności zaś braku możliwości skorzystania z pomocy profesjonalnego obrońcy aż do momentu przekształcenia roli procesowej w wyniku ogłoszenia postanowienia o przedstawieniu zarzutów, niezależnie od rodzaju, charakteru i celu wykonywanych przed tym momentem czynności procesowych.

dostępu obrońcy oraz związane z nim uprawnienie do gwarantującego zachowanie poufności kontaktu, konsultacji oraz profesjonalnego wsparcia ze strony obrońcy w zakresie decyzji odnoszących się do realizowanych przez organy procesowe czynności. Zasadnie w powyższym kontekście podkreśla się w piśmiennictwie, że charakter, różnorodność i wielopłaszczyznowość przepisów poręczających prawo do korzystania z pomocy obrońcy wyłączają dopuszczalność takiej interpretacji uregulowań wynikających z kodeksu postępowania karnego, która umniejszałaby znaczenie tego prawa na wczesnym etapie postępowania przygotowawczego, w szczególności podczas pierwszego przesłuchania przez policję¹². Wskazuje się także, iż z uwagi na multicentryczny charakter współczesnych systemów prawnych, w tym systemu prawa polskiego oraz znaczenie regulacji ponadnarodowych, które oceniać należy w kontekście konstytucyjnych reguł kolizyjnych określonych w art. 91 Konstytucji RP, niezależnie od kwestii potrzeby oraz konieczności zmian obowiązujących regulacji mających na celu dostosowanie ich do wymogów wynikających ze standardu konwencyjnego, unijnego oraz międzynarodowego, jako zasadę przyjmować należy interpretację obowiązujących rozwiązań ustawowych gwarantującą zgodność zrekonstruowanych norm procesowych z tym standardem (w szczególności zaś wykorzystywanie wykładni prounijnej oraz prokonstytucyjnej¹³). Takie podejście nakłada na organy wykonujące określone czynności procesowe, zwłaszcza organy przesłuchujące (w tym w szczególności policję), powinność dochowania szczególnej staranności w realizacji obowiązku pouczenia osoby podejrzanej o przysługującym jej prawie do obrony, w tym o prawie dostępu do adwokata i korzystania z pomocy obrońcy już podczas pierwszego przesłuchania¹⁴ oraz krytycyzmu podczas oceny świadomości podejrzanego podczas składania oświadczenia o rezygnacji z obecności obrońcy w czasie realizacji tej czynności.

W świetle przedstawionych wyżej uwag uprawnionym jest stwierdzenie, że określone w Dyrektywie prawo dostępu do adwokata, jakkolwiek literalnie powiązane jest z podejrzanym oraz oskarżonym, rozciąga się na poprzedzające uzyskanie takiego statusu stadia (etapy) postępowania karnego i obejmuje m. in. osobę podejrzaną oraz osobę podejrzaną, nie mającą jeszcze formalnego statusu procesowego podejrzanego, w stosunku do których organy procesowe (w tym policja) wykonują ukierunkowane intencjonalnie na ściganie tych osób czynności procesowe przesłuchania. Charakter i cel podejmowanych czynności procesowych stanowi podstawę aktualizacji określonego w Dyrektywie prawa dostępu do adwokata. W taki też sposób, uwzględniając przytoczone wyżej sugestie przedstawicieli doktryny prawa karnego procesowego, interpretować należy składające się na multicentryczny system prawa przepisy regulujące analizowane zagadnienie.

¹² Nie ma wątpliwości, że w zasadniczej większości wypadków pierwsze przesłuchanie przez policję ma miejsce w sytuacji, przed ogłoszeniem postanowienia o przedstawieniu zarzutów.

¹³ Zob. szerzej w tej kwestii M. Gutowski, P. Kardas, Wykładnia i stosowanie prawa w procesie opartym na Konstytucji, Warszawa 2017, s. 546 i n. oraz powołana tam literatura przedmiotu i orzecznictwo.

¹⁴ Należy podkreślić, że niezależnie od aprobaty dla powołanego wyżej stanowiska, treść art. 300 § 1 k.p.k. w zasadzie wyklucza możliwość takiej wykładni, której rezultatem będzie przyjęcie, iż obowiązek poinformowania o możliwości korzystania z pomocy obrońcy, prawie dostępu do adwokata oraz prawie do obrony, rozciągać się będzie także na osoby podejrzwane oraz osoby podejrzwane. Uzyskanie w tym obszarze stanu zgodności polskiej ustawy procesowej ze standardami unijnymi, konwencyjnymi i międzynarodowymi wymaga wprowadzenia stosownych zmian legislacyjnych.

Z uwagi na sygnalizowany powyżej związek rozwiązań zawartych w Dyrektywie ze standardem wypracowanym w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, konkretyzacja określonego w niej prawa dostępu do adwokata powinna uwzględniać stanowisko prezentowane przez ETPCz.

W tym zakresie podstawowe znaczenie ma stanowisko zajęte przez ETPCz w orzeczeniu wydanym w sprawie Salduz przeciwko Turcji (skarga nr 36391/02), określanym powszechnie jako źródło tzw. doktryny Salduz¹⁵. Przyjęta w tym judykacie przez ETPCz koncepcja w zakresie zasadniczych elementów nawiązuje do wypracowanej w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w Stanach Zjednoczonych koncepcji minimalnych gwarancji procesowych składających się na standard rzetelnego procesu, określanym powszechnie jako tzw. doktryny Miranda¹⁶. To uzasadnia szersze spojrzenie na zagadnienie dostępu do adwokata na najwcześniejszym etapie postępowania karnego, uwzględniające nie tylko standard określony w powołanej wyżej Dyrektywie oraz orzecznictwie ETPCz, lecz także wypracowany w orzecznictwie Sądu Najwyższego USA model określanym powszechnie jako doktryna Miranda.

Próba odniesienia się do praktycznych aspektów związanych z gwarancjami praw jednostki na wczesnym etapie postępowania karnego w kontekście doktryny Miranda oraz doktryny Salduz z konieczności wymaga zarysowania przyjmowanego sposobu rozumienia konstytutywnych dla obu koncepcji elementów składających się na zestaw podstawowych uprawnień gwarancyjnych jednostki. Wypracowana w orzecznictwie Sądu Najwyższego USA doktryna Miranda opiera się na rekonstrukcji zestawu uprawnień konstytucyjnych dekodowanych z piątej i czternastej poprawki do Konstytucji USA, statuujących odpowiednio przywilej-zakaz (braku obowiązku) samooskarżenia (privilege against self-incrimination) oraz gwarancje rzetelnego procesu (guaranty of due proces)¹⁷.

Koncepcja nazywana doktryną Miranda obejmuje dwa zasadnicze aspekty związane z prawami gwarancyjnymi jednostki: uprawnienie do zachowania milczenia w związku z ewentualnym przesłuchaniem w warunkach zatrzymania powiązane z pouczeniem o znaczeniu ewentualnych wypowiedzi zatrzymanego, w tym procesowej możliwości wykorzystania wypowiedzi przeciwko podejrzanemu oraz gwarancje skorzystania z pomocy profesjonalnego prawnika (obrońcy) połączoną z możliwością zachowania milczenia w trakcie prowadzonych czynności procesowych do czasu przybycia obrońcy¹⁸. Oba konstytutywne dla doktryny Miranda elementy związane są ze szczególną sytuacją procesową, tj. zatrzymaniem osoby podejrzewanej o popełnienie przestępstwa oraz naturalnym w takich okolicznościach dążeniem do jej przesłuchania przez właściwe organy

¹⁵ Zob. wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Wielka Izba z dnia 27 listopada 2008, w sprawie Salduz przeciwko Turcji, skarga nr 16391/02.

¹⁶ U.S. Supreme Court. *Miranda v. Arizona*, 384 U.S. 436 (1966). *Miranda v. Arizona*. No. 759. Argued February 28-March 1, 1966. Decided June 13, 1966. 384 U.S. 436

¹⁷ Zob. w tej kwestii szerzej F. Schauer, *The Miranda Warning*, *Washington Law Review*, vol. 88:155, s. 155 i n. ; R. C. Philips, *The Fifth Amendment and Miranda. A Legal Update. Table of Contents. Second Edition*, May 2016, s. 23 i n.

¹⁸ R. Schauer podkreśla, że „(...) Miranda is about communication. Specifically, it is about two different dimensions of communication. One of these is the substance of Miranda’s holding, which is that police officers are required – on pain if inadmissibility of the evidence obtained absent a communication – to communicate to suspects under certain conditions their right to remain silent, to have a lawyer present for the interrogation, and to appointed counsel if they are indigent” – *The Miranda Warning...*, s. 157.

procesowe (zasadniczo funkcjonariuszy policji). Szczegółność tego układu procesowego sprowadza się do okoliczności w jakich dochodzić może do przesłuchania osoby podejrzanej o popełnienie przestępstwa, tj. uprzedniego jej zatrzymania i w konsekwencji pozostawiania w dyspozycji policji w warunkach czasowego pozbawienia wolności. W konsekwencji elementami wyznaczającymi szczególny układ procesowy, do którego odnoszą się reguły gwarancyjne wynikające z doktryny Miranda są:

- a) czasowe pozbawienie wolności podejrzanego wynikające z uprzedniego zatrzymania oraz
- b) wynikająca z tego szczególna sytuacja procesowa (a także psychiczna, psychologiczna) rzutuująca na ewentualny sposób i treść składanych przez osobę zatrzymaną wyjaśnień.

Na gruncie amerykańskiego systemu prawnego ten układ procesowy ma o tyle szczególne znaczenie, że w systemie prawa amerykańskiego, zarówno na poziomie stanowym, jak i federalnym, jednostka zasadniczo zobowiązana jest do złożenia depozycji na żądanie organów rządowych i jednocześnie – niezależnie od pozycji procesowej – nie ma prawa do przedstawiania w trakcie składania zeznań nieprawdy lub zatajania prawdy. Z perspektywy podejrzanego podkreślić należy, iż inaczej niż na gruncie przyjmowanego w Europie kontynentalnej prawa do obrony, obejmującego m. in. uprawnienie do przedstawiania w trakcie składania wyjaśnień okoliczności nieprawdziwych lub nieujawniania wszystkiego, co danej osobie jest wiadome¹⁹, w systemie prawa amerykańskiego podejrzany jest zobowiązany do przedstawienia w trakcie przesłuchania prawdziwych okoliczności istotnych z perspektywy przeprowadzanej czynności. Taki układ procesowy z powodów zrozumiałych rodzi niebezpieczeństwo wpływania przez organy procesowe, w których dyspozycji pozostaje podejrzany, na sposób i treść jego wypowiedzi procesowych, a w konsekwencji groźnej z punktu widzenia funkcji systemu prawa karnego deformacji w zakresie przedstawiania przez podejrzanego okoliczności dotyczących okoliczności stanowiących podstawę przedstawianych mu zarzutów. W konsekwencji brak uprawnienia do korzystania z prawa do obrony na płaszczyźnie składania przez zatrzymanego (podejrzanego) depozycji wedle jego swobodnego wyboru, a więc także możliwości bezkarnego przedstawiania okoliczności nieprawdziwych lub zatajania prawdy w trakcie składania wyjaśnień, aktualizuje potrzebę poszukiwania innych instrumentów

¹⁹ Znamienne jest w tym kontekście stanowisko polskiego SN, podkreślającego, że „Oskarżony może realizować prawo do obrony przez odwołanie wyjaśnień, zaprzeczenie, że popełnił zarzucony mu czyn, jak też przez złożenie wyjaśnień nieodpowiadających prawdzie. Taka obrona, choć nie ułatwia sądowi wykrycia prawdy materialnej, jest prawem oskarżonego i nie może być uznana ani za okoliczność skutkującą negatywną oceną postawy oskarżonego, ani za okoliczność obciążającą w zakresie dowodowym (jako poszlaka) lub przy wymiarze kary. Nie oznacza to aprobaty tzw. prawa do kłamstwa, lecz jedynie tolerowanie fałszywych wyjaśnień, jeżeli mieszczą się one w granicach prawa do obrony. Działalność oskarżonego, służąca realizacji jego uprawnień wynikających z prawa do obrony materialnej, nie może być, co do zasady, uznana za przestępstwo, chociażby oskarżony zrealizował formalnie czyn zabroniony. Taki pogląd prowadzi do wniosku, że oskarżony nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za fałszywe oskarżenie innej osoby o popełnienie przestępstwa, które jemu zarzucono, ani też za zniesławienie lub zniewagę w takim wypadku. Dyrektywa ta nie ma charakteru bezwzględnie”. – wyrok SN z dnia 9 lutego 2004, V KK 194/03, PS 2005, Nr 9, s. 141 i n. Zob. też A. Sakowicz, Głosa do wyroku SN z dnia 9 lutego 2004 r., V KK 194/03, PS 2005, Nr 9, s. 141 i n.; M. Szewczyk, Głosa do wyroku SN z dnia 9 lutego 2004 r., V KK 194/03, OSP 2004, Nr 12, poz. 160, s. 681 i n.; Z. Sobolewski, Samooskarżenie w świetle prawa karnego, Warszawa 1982, s. 73 i n.

służących zagwarantowaniu przestrzegania w trakcie wykonywanych na wczesnym etapie procesowym czynności konstytucyjnego zakazu niedowolnego samooskarżenia (involuntary self-incrimination) oraz zachowania swobody decydowania o składanych w formie umożliwiającej dowodowe wykorzystanie depozycji w warunkach rzetelnego procesu (garanty of due proces). W istocie kompleks uprawnień gwarancyjnych składających się na doktrynę Miranda można w powyższym kontekście rozumieć jako zestaw gwarancji niesamodzielnego, wynikającego z oddziaływania organów procesowych, niedowolnego samooskarżenia.

Z perspektywy praktycznej doktryna Miranda stanowi próbę sformalizowania uprawnień gwarancyjnych związanych z przyjmowanym w realiach wielu krajów sposobem prowadzenia postępowania przedjurydykcyjnego, w którym czynności procesowe, niejednokrotnie już na bardzo wczesnym etapie prowadzone są z udziałem i to przymusowym, wynikającym z uprzedniego zatrzymania, podejrzanego. To sprawia, iż proces karny zasadniczo opiera się w części na udziale – dobrowolnym lub przymusowym – podejrzanego, sam zaś podejrzany jest podmiotem różnorodnych czynności procesowych, w tym przede wszystkim poddawany jest przesłuchaniu. To zaś powoduje, że pojawia się konieczność stworzenia reguł związanych ze sposobem i trybem przeprowadzania czynności przesłuchania w sposób zabezpieczający w takim stopniu, w jakim jest to możliwe, przed nadużyciami i zagrożeniami w zakresie wpływania przez organy procesowe (policję) na sposób składania depozycji, a w konsekwencji ewentualne przyznanie się do popełnienia przestępstwa. Przyjmując założenie, że wprowadzenie do systemu prawa zasady wyłączającej jakiegokolwiek znaczenie samoprzyznania (samooskarżenia się) podejrzanego do popełnienia przestępstwa byłoby nierealistyczne z wielu powodów, doktryna Miranda może być rozumiana jako zestaw reguł mających na celu eliminację zagrożeń związanych z niedobrowolnym samooskarżeniem (przyznaniem się do winy)²⁰.

Na gruncie piątej poprawki do Konstytucji USA przypadki niedobrowolnego składania depozycji w ramach postępowania karnego od dawna, zdecydowanie wcześniej niż Sąd Najwyższy USA przedstawił w 1966 roku koncepcję określaną dzisiaj jako doktryna Miranda, były traktowane jako naruszenie zakazu samooskarżania jako elementu rzetelnego procesu²¹. W istocie przyjmowano, że brak dobrowolności stanowi podstawę do stwierdzenia naruszenia piątej poprawki, oznacza bowiem naruszenie zakazu zmuszania do samoskarżania oraz godzi w standard rzetelnego procesu. Przyjmowano, że także sprawca przestępstwa ma prawo do rzetelnego postępowania.

Z perspektywy procesowej w kontekście doktryna Miranda wyróżnić należy kilka układów.

²⁰ W taki sposób ujmuje Doktrynę Miranda F. Schauer wskazując, że „However unrealistic a total prohibition on self-incrimination may be, noting the possibility, even if only in theory, highlights the way in which Miranda itself can be understood as a similarly rule-based strategy for dealing with the problem of involuntary self-incrimination. Assuming that involuntary self-incrimination is indeed a problem – and a welth of history and data supports the soundness of that assumption – and assuming that its total prohibition is understandably off the table, Miranda emerges as a rule-like approach to dealing with the problem of involuntary self-incrimination” – s. 158.

²¹ Trafnie podkreśla F. Schauer, „even before Miranda, involuntary confessions were plainly understood to violate the Fifth Amendment’s prohibition on compelled self-incrimination and the Fourteenth Amendment’s guaranty of due proces” – s. 157.

Po pierwsze sytuacje przesłuchania podejrzanego nie powiązane z zatrzymaniem (The Non-Custodial Interrogation²²) oraz wypadki przesłuchania w warunkach zatrzymania (The Custodial Interrogation²³).

Po wtóre wypadki dobrowolnego i niedobrowolnego przedstawiania depozycji procesowych, które w pewnym sensie łączą się z wymienionymi wyżej przypadkami przesłuchania w związku z zatrzymaniem oraz przesłuchania w warunkach wolnościowych, w tym sensie, że w ramach przesłuchania dokonywanego po czasowym pozbawieniu wolności istotnie wzrasta niebezpieczeństwo złożenia przez zatrzymanego (podejrzanego) niedobrowolnych depozycji procesowych, w tym samooskarżenia się.

W odniesieniu do wszystkich wskazanych wyżej układów procesowych niezbędne jest zagwarantowanie taki warunków procesowych, w których zostaną wyeliminowane lub co najmniej zminimalizowane do akceptowanego społecznie poziomu zagrożenia dla nakłaniania (zmuszania) do złożenia przez podejrzanego samobociążających depozycji. Ma to szczególne znaczenie w sytuacji przesłuchania w ramach pozbawienia wolności, w którym występują okoliczności wskazujące na to, iż depozycje składane są w warunkach przymusowych, wpływających na dobrowolność i swobodę wypowiedzi. W tej perspektywie pojawia się naturalne napięcie między prawem do obrony powiązanim z procesowym domniemaniem niewinności z jednej strony a celami procesu i realizacją funkcji sprawiedliwościowej prawa karnego²⁴.

Z punktu widzenia złożonych reguł procesowych mających zakorzenie w regulacjach konstytucyjnych doktryna Miranda zawiera podstawowe przesłanki umożliwiające adekwatną i umożliwiająca zachowanie w realiach konkretnego postępowania standardu rzetelnego procesu realizację celów procesu oraz wyznaczania ram działania organów procesowych z jednej strony; z drugiej zaś gwarantuje zestaw uprawnień (praw) jednostce stanowiącej obiekt czynności wykonywanych w ramach postępowania karnego. Z uwagi na fundamentalne dla doktryny Miranda rozróżnienie przesłuchania podejrzanego w warunkach wolnościowych oraz w sytuacji pozbawienia wolności związane z tą doktryną reguły interpretować należy w szerszym kontekście zasad związanych z pozbawieniem wolności.

Spoglądając na przesłanki składające się na zawartość treściową doktryny Miranda wyodrębnić można następujące elementy:

a) klauzulę (pouczenie) Miranda (Miranda Warning²⁵), mającą kilka aspektów: komunikacyjny, adresowany do organów przeprowadzających czynności przesłuchania

²² W odniesieniu do przesłuchania podejrzanego w warunkach nie związanych z czasowym pozbawieniem wolności w orzecznictwie i piśmiennictwie amerykańskim przyjmuje się, że „If the suspect is not „in custody” he need not be „Mirandized” prior to questioning”. „Where is no custody, there are none of the inherent pressure of the „incommunicado interrogation” that Miranda was intended to adress” - R. C. Philips, The Fifth Amendment and Miranda. A Legal Update. Table of Contents. Second Edition, May 2016, s. 34.

²³ The Miranda decision was premised upon presumption that any interrogation in a custodial situation (i.e. incommunicado interrogation of an individual in a police-dominated atmosphere) is inherently coercive” - R. C. Philips, The Fifth Amendment and Miranda. A Legal Update. Table of Contents. Second Edition, May 2016, s. 24.

²⁴ O tych napięciach interesująco pisze A. Sakowicz, Glosa do wyroku SN z dnia 9 lutego 2004 r., V KK 194/03, PS 2005, Nr 9, s. 141 i n.

²⁵ O znaczeniu Miranda Warning interesująco pisze R. Schuster podkreślając, że „Among the most interesting dimensions of Miranda’s worldwide fame is that the case’s prominence is largely a function of the warning itself. Television and motion pictures feature Miranda warnings not because of any suspected viewer interest in

w warunkach pozbawienia wolności podejrzanego, komunikacyjny adresowany do sądów, dokonujących oceny depozycji złożonych w warunkach pozbawienia wolności; gwarancyjno-formalny, określający minimalne warunki formalne, których spełnienie przesądza o wstępnej dopuszczalności czynności przesłuchania oraz oceny, czy depozycje zostały rzeczywiście złożone w warunkach gwarantujących swobodę wypowiedzi (dobrowolnie), czy też z naruszeniem tych warunków; związany z płaszczyzną zakazów dowodowych, określający przesłanki pominięcia dowodu z przesłuchania podejrzanego w warunkach pozbawienia wolności;

b) gwarancję udziału profesjonalnego obrońcy w czynności przesłuchania oraz możliwość przeprowadzenia konsultacji z zachowaniem poufności;

c) elementy gwarantujące realizację prawa do obrony w aspekcie formalnym – możliwości realnego skorzystania z pomocy obrońcy oraz materialnym – sprowadzającym się do merytorycznego oraz psychologicznego wsparcia profesjonalnego prawnika w procesie podejmowania decyzji;

d) elementy związane z system reguł składających się na gwarancje rzetelnego procesu²⁶.

W każdym z powyższych aspektów doktryna Miranda odgrywa istotną rolę. W części z nich stanowi nieustający wzorzec i inspirację dla innych systemów prawnych.

Nie ma wątpliwości, że zakresie związanym z zagwarantowaniem swobody wypowiedzi podejrzanego w sytuacji składania procesowych depozycji w warunkach pozbawienia wolności oraz zapewnieniem dostępu do obrońcy, a więc realizacji zarówno formalnego, jak i materialnego prawa do obrony, doktryna Miranda stanowiła źródło i inspirację dla stanowiska zajętego w tej kwestii przez ETPCz, znanego powszechnie jako doktryna Salduz.

Przełomowe znaczenie dla wyznaczenia zakresu prawa do korzystania z pomocy obrońcy miał wyrok ETPCz w sprawie Salduz przeciwko Turcji (skarga nr 36391/02), w którym wyjaśniono zasady, funkcję i znaczenie udziału obrońcy w początkowym okresie postępowania karnego wskazując, że materiał dowodowy zgromadzony na etapie dochodzenia/śledztwa determinuje ogólne ramy rozpoznawania czynów zarzucanych podejrzanemu na etapie postępowania przed sądem. W tym wyroku ETPCz wyraźnie podkreślił, że gwarantujący prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia sprawy art. 6 ust. 1 EKPCz wymaga, by – co do zasady – prawo dostępu do adwokata przysługiwało począwszy od pierwszego przesłuchania podejrzanego przez policję, chyba że w świetle szczególnych okoliczności wykazano, iż istnieją istotne podstawy do ograniczenia takiego prawa. Istotne podstawy mogą wyjątkowo uzasadniać odmowę dostępu do adwokata, ograniczenie takie – niezależnie od jego uzasadnienia – nie może jednak bezprawnie naruszać praw wynikających z art. 6 EKPCz, przy czym prawa do obrony zostają co do

whether suspects actually have a right to remain silent, nor on account of the underlying substance of the right to have a lawyer during interrogation, nor because the general public is concerned about the right appointed counsel for the indigent. None of this, to put it mildly, makes for good theater. What is good theater is the ritual of arrest, and the Miranda warning, typically given in almost exactly the terms set forth in the Supreme Court's opinion, is a prominent feature of the ritual, even apart from the role that the warning is actually designed to serve" – *The Miranda Warning...*, s. 155-156.

²⁶ J. P. Levine, M. C. Musheno, D. J. Palumbo, *Criminal Justice in America: Law in Action*, New York-Chichester-Brisbane-Toronto-Singapore 1986, s. 70 i n.

zasady naruszone w sposób nieodwracalny wówczas, gdy obciążające wyjaśnienia złożone podczas przesłuchania przez policję bez dostępu do adwokata zostają następnie wykorzystane w celu skazania. Identyczne stanowisko wyrażone zostało przez ETPCz w wyroku wydanym w sprawie Magee przeciwko Wielkiej Brytanii (skarga nr 28135/95), w którym stwierdzono naruszenie europejskiej Konwencji praw człowieka w sytuacji, gdy policja przez kilkanaście godzin odmawiała zatrzymanemu prawa do kontaktu z adwokatem oraz w sprawie Panovits przeciwko Cyprowi (skarga nr 4268/04). W tym ostatnim judykacie podkreślono, że brak zapewnienia udziału obrońcy w trakcie pierwszego przesłuchania, podczas którego zatrzymany przyznał się do winy, a następnie wykorzystanie tego dowodu przed sądem przekreśla rzetelność procesu. Dodać należy, że w ramach uzasadnienia tego orzeczenia ETPCz, nawiązując do młodego wieku skarżącego, podał w wątpliwość to, czy w analizowanych okolicznościach procesowych skarżący zdawał sobie sprawę z przysługującego mu prawa do korzystania z pomocy obrońcy. Trybunał zaznaczył, że nawet jeżeli policja pouczyła go o prawach osoby zatrzymanej, posługując się ogólną formułą, nie można uznać, że było to równoznaczne ze zrozumieniem istoty tych uprawnień. Jak stwierdzono: „Bierne podejście władz, jakie wystąpiło w tej sprawie, było w sposób oczywisty niewystarczające dla wypełnienia ich pozytywnego obowiązku dostarczenia przesłuchiwanemu koniecznej informacji pozwalającej mu na dostęp do pomocy obrońcy”.

Z punktu widzenia zagadnienia oceny stanu prawnego oraz praktyki stosowania prawa w kontekście zapewnienia dostępu do obrońcy na wczesnym etapie procesu karnego w Polsce z dwóch zasadniczych aspektów składających się na zawartość treściową doktryny Miranda oraz doktryny Salduz, zasadnicze znaczenie ma gwarancja dostępu do kontaktu oraz pomocy profesjonalnego obrońcy w sytuacji zatrzymania (lub tymczasowego aresztowania) oraz zamiaru przeprowadzenia z zatrzymanym lub tymczasowo aresztowanym czynności przesłuchania. Mniej istotne jest natomiast to, co wiąże się z lepiej rozpoznawalną powszechnie klauzulą Miranda (Miranda Warning), choć także i tej kwestii warto byłoby poświęcić kilka uwag.

Z punktu widzenia gwarancji dostępu do obrońcy na wstępnym etapie procesu karnego analizowanych w kontekście doktryny Miranda i doktryny Salduz warto zaznaczyć cztery kwestie.

Po pierwsze fundamentalną różnicę między stadium przedprocesowym (pretrial) w systemie prawa karnego USA a stadium przygotowawczym na gruncie europejskich systemów kontynentalnych, w tym z oczywistych powodów systemu polskiego.

Po drugie znaczenie reguł proceduralnych w polskim systemie prawa karnego procesowego wyznaczających podstawy, przesłanki oraz tryb postępowania w ramach procedur typu *habeas corpus*, a także zasad kontaktowania się obrońcy z podejrzanym w ramach tego postępowania oraz w okresie po czasowym pozbawieniu wolności na mocy decyzji sądu.

Po trzecie wskazać należy na fundamentalne odmienności co do przyjmowanych zasad oraz praktyki stosowania prawa sferze czasowego, następującego na etapie przedjurysdykcyjnym pozbawienia wolności, który można krótko scharakteryzować stwierdzeniem, że w wyniku wypracowania standardu postępowania przez SN USA stadium przedjurysdykcyjne prowadzone jest w oparciu o zasadę pozostawiania podejrzanego

w warunkach wolnościowych²⁷, z wyjątkowymi stosowaniem czasowego pozbawienia wolności, w Polsce mamy do czynienia z dokładnym przeciwieństwem tej zasady na płaszczyźnie stosowania prawa, gdzie przyjmuje się jako zasadę, iż w razie przedstawienia przez prokuratora wniosku o zastosowanie tymczasowego aresztowania postępowanie przygotowawcze prowadzone jest w oparciu o zasadę czasowego pozbawienia wolności podejrzanego, zaś odstąpienie od stosowania tego środka przez sąd ma charakter absolutnie wyjątkowy.

Po czwarte podkreślić znaczenie na gruncie prawa amerykańskiego zakazu procesowego wykluczającego możliwość wykorzystywania dowodów z przesłuchania podejrzanego uzyskanych z naruszeniem formalnych przesłanek gwarancyjnych tj. bez przedstawienia w udokumentowany sposób przed przystąpieniem do przesłuchania podejrzanemu jego uprawnień, w tym w szczególności informacji o możliwości zachowania milczenia oraz skorzystania z pomocy profesjonalnego obrońcy.

Zaznaczone wyżej elementy odnoszące się do sytuacji procesowej, w której typowo aktualizują się gwarancyjne powinności związane z prawem dostępu do adwokata oraz prawem do obrony wskazują, że zasadnicze znaczenie ma ten aspekt układu procesowego, który wiąże się ze szczególnym położeniem osoby przesłuchiwanej przez organy procesowe, tj. faktycznym pozbawieniem wolności wynikającym z uprzedniego zatrzymania²⁸. Ten element stanowił jedną z fundamentalnych podstaw stanowiska przyjętego przez Sąd Najwyższy USA w orzeczeniu kreującym doktrynę Miranda ze względu na oczywisty w tego typu okolicznościach wpływ pozbawienia wolności na swobodę wypowiedzi osoby przesłuchiwanej. Mając na uwadze powyższe kwestię oceny zgodności polskich regulacji proceduralnych ze standardem wynikającym z regulacji unijnych, międzynarodowych i konwencyjnych powiązać należy w pierwszej kolejności z przesłuchaniem następującym po uprzednim zatrzymaniu.

W perspektywie polskiej analiza prawa dostępu do obrońcy w kontekście standardu gwarancyjnego wynikającego z doktryny Miranda i doktryny Salduz obejmować powinna dwa obszary:

a) pierwszy związany z funkcją prawa dostępu do adwokata i możliwości skorzystania z pomocy obrońcy w trakcie przesłuchania następującego po zatrzymaniu w kontekście uprawnień składających się na prawo do obrony;

b) drugi związany z realnością możliwości skorzystania z pomocy obrońcy obecnego w trakcie przesłuchania następującego po zatrzymaniu w perspektywie funkcji obrońcy.

W odniesieniu do pierwszego ze wskazanych problemów, tj. funkcji prawa dostępu do adwokata oraz skorzystania z pomocy obrońcy w związku z przesłuchaniem następującym po uprzednim zatrzymaniu, nie powinno budzić wątpliwości, że ma ono na celu realizację konstytucyjnego i ustawowego prawa do obrony. Czynność zatrzymania, niezależnie od tego, czy wiąże się z następującym po zatrzymaniu ogłoszeniem postanowienia o przedstawieniu zarzutów, czy też ma z tego punktu widzenia charakter

²⁷ Zasadniczo funkcję środka zapobiegawczego pełni w USA kaucja majątkowa.

²⁸ Kwestia konkretyzacji przesłanek, których wystąpienie pozwala przyjąć, że dana osoba znajduje się w stanie pozbawienia wolności, stanowi jedno z głębiej analizowanych zagadnień w piśmiennictwie amerykańskim. Zob. w tej kwestii m. in. R. C. Philips, *The Fifth Amendment and Miranda. A Legal Update. Table of Contents*. Second Edition, May 2016, s. 24.; R. Schuster, *The Miranda Warning...*, s. 155 i n.

samoistny, sama w sobie stanowi wyraz intencji, celu i charakteru realizowanych przez organy procesowe czynności. Z tych względów spełnia określone w powoływanym wyżej orzecznictwie Sądu Najwyższego przesłanki przesadzające o aktualizacji prawa do obrony, a tym samym aktualizacji uprawnienia do kontaktu z adwokatem²⁹. Z perspektywy omawianej powyżej Dyrektywy tego rodzaju sytuacje uznać należy za pierwszą czynność procesową, w ramach której ten akt prawny przyznaje osobie zatrzymanej prawo do kontaktu z adwokatem.

Z perspektywy drugiego z wymienionych zagadnień trzeba wskazać, iż funkcją obrońcy jest zagwarantowanie zatrzymanemu poczucia bezpieczeństwa, stworzenie przesłanek gwarantujących swobodę wypowiedzi zatrzymanego w relacjach z organami procesowymi, umożliwienie realnego kontaktu oraz konsultacji z obrońcą; umożliwienie profesjonalnego wsparcia zatrzymanego w zakresie podejmowanych przez niego decyzji co do sposobu korzystania z prawa do obrony, w tym przede wszystkim rozstrzygnięcia, czy zamierza skorzystać z prawa do odmowy składania wyjaśnień i udzielania odpowiedzi na pytania czy też złożyć wyjaśnienia i odpowiadać na pytania, a nadto w kontekście decyzji co do merytorycznej zawartości wypowiedzi zatrzymanego, w tym także decyzji co do ewentualnego przyznania się do winy.

Szczególnego podkreślenia wymaga tu znaczenie prawa do kontaktu z obrońcą już od najwcześniejszego etapu postępowania karnego. W orzecznictwie ETPCz, w kontekście gwarancji wynikającej z art. 6 ust. 3 EKPCz podkreśla się, że każdy, komu zarzuca się popełnienie czynu zagrożonego karą ma co najmniej prawo do bronięcia się osobiście lub przez ustanowionego przez siebie obrońcę, a jeśli nie ma wystarczających środków na pokrycie kosztów obrony, do bezpłatnego korzystania z pomocy obrońcy wyznaczonego z urzędu, gdy wymaga tego dobro wymiaru sprawiedliwości.

W świetle przedstawionych wyżej uwag należy stwierdzić, iż aktualnie obowiązujące regulacje procesowe nie zawierają dostatecznie precyzyjnie określonych rozwiązań gwarantujących prawo dostępu do adwokata oraz skorzystania z pomocy obrońcy w związku z przesłuchaniem następującym po zatrzymaniu, jeśli nie łączy się ono z ogłoszeniem postanowienia o przedstawieniu zarzutów. Regulujący kwestię dostępu do adwokata art. 300 § 1 k.p.k. odnosi się bowiem do podejrzanego, nie obejmuje natomiast osób nie mających formalnie takiego statusu procesowego, w szczególności zaś osób podejrzewanych lub osób podejrzanych. Przesłuchanie tego typu osób po uprzednim zatrzymaniu, a więc w warunkach pozbawienia wolności, bez umożliwienia kontaktu z obrońcą oraz zagwarantowania jego udziału w tej czynności, nie stanowi formalnie naruszenia regulacji zawartych w kodeksie postępowania karnego. Zarazem tak ukształtowane przepisy nie realizują powinności wynikających z Dyrektywy, a także określonych w orzecznictwie ETPCz. W tym zakresie nie sposób zatem twierdzić, iżby polski system prawa procesowego spełniał standardy gwarancyjne wynikające z regulacji unijnych, konwencyjnych i międzynarodowych.

²⁹ Warto raz jeszcze przypomnieć, że wedle stanowiska Sądu Najwyższego to nie formalne przedstawienie zarzutu popełnienia przestępstwa, lecz już pierwsza czynność organów procesowych skierowana na ściganie określonej osoby czyni ją podmiotem prawa do obrony (wyrok SN z dnia 9 lutego 2004 r., sygn. akt KK 194/03).

W odniesieniu do czynności przesłuchania realizowanych w związku z uprzednim zatrzymaniem polskie rozwiązania procesowe wywołują wątpliwości w jednym jeszcze zakresie. Jeśli nawet po zatrzymaniu dojdzie do ogłoszenia postanowienia o przedstawieniu zarzutów i w konsekwencji realizacji powinności określonych w art. 300 § 1 kodeksu postępowania karnego, to sposób realizacji prawa dostępu i kontaktu z adwokatem wynikający z obowiązujących regulacji uznać należy za niespełniający wiążącego Rzeczpospolitą Polską standardu gwarancyjnego. Przepisy prawa procesowego umożliwiają bowiem prokuratorowi, na polecenie którego doszło do zatrzymania, wyłączenie możliwości przeprowadzenia przez zatrzymanego (podejrzanego) konsultacji z obrońcą bez udziału osób trzecich, w tym w szczególności prowadzącego czynność prokuratora lub funkcjonariuszy policji. Powszechnie przyjmowane w praktyce ograniczenie kontaktu podejrzanego z obrońcą polegające na udziale funkcjonariuszy policji w zasadzie wyklucza możliwość realizacji podstawowych funkcji obrony w tego rodzaju sytuacjach³⁰. Dodatkowo zastrzeżenia dotyczące zgodności polskich rozwiązań proceduralnych ze standardem gwarancyjnym pogłębia istniejąca na gruncie obowiązujących przepisów możliwość wyłączenia osobistego spotkania obrońcy z podejrzanym w okresie pierwszych 14 dni tymczasowego aresztowania, wynikająca z tego samego przepisu. Także w tym zakresie możliwość wyrażenia zgody na spotkanie obrońcy z podejrzanym przy udziale prokuratora lub osób trzecich (zasadniczo są to funkcjonariusze policji lub innych służb) w zasadzie wyklucza możliwość realizacji podstawowych funkcji obrony. Stanowi tym samym jaskrawe naruszenie prawa do obrony a także istotne ograniczenie prawa do dostępu do adwokata, naruszające jego istotę.

W konsekwencji należy stwierdzić, iż polskie rozwiązania proceduralne z uwagi na niezgodność z określonym w Dyrektywie oraz orzecznictwie ETPCz standardem gwarancyjnym w zakresie dostępu do adwokata wymagają wprowadzenia stosownych zmian dostosowawczych.

³⁰ Należy podkreślić, że choć regulacja zawarta w art. 73 k.p.k. ma charakter fakultatywny, to jednak w praktyce zdecydowanie dominuje sposób swoście obligatoryjny wykorzystywania regulacji zawartej w art. 73 § 2 k.p.k. Zasadniczo zgoda na porozumiewanie się podejrzanego z obrońcą w obecności prokuratora lub osoby trzeciej obejmuje maksymalny przewidziany w art. 73 § 4 k.p.k. okres 14 dni.

Lukasz Chojniak, adwokat, dr, UW (Warszawa)

HISTORIA JEDNEJ PUBLIKACJI

W 4 numerze *Prokuratury i Prawa* (Prok. i Pr.) z 2013 r. opublikowano tekst poświęcony problemowi niezaskarżalności postanowienia o przedstawieniu zarzutów w postępowaniu karnym. Jako autor tej publikacji z pewnym zakłopotaniem przyjąłem wówczas przypis dodany przez redakcję Prok. i Pr. do tytułu mojego artykułu, który informował czytelników, iż redakcja Prok. i Pr. nie utożsamia się z poglądem zaprezentowanym przeze mnie, ale liczy na to, że artykuł ten, zawierający wnioski *de lege ferenda*, wywoła dyskusję wśród czytelników, która z kolei „zaowocuje kolejnymi artykułami na ten interesujący temat”³¹.

W sumie, taki przypis nie budził mojego większego sprzeciwu, aczkolwiek nasunęło mi się do dziś nurtujące mnie pytanie, czy w innych przypadkach, w których redakcja Prok. i Pr. takiego zastrzeżenia nie zamieszcza – a chyba nie zamieszcza go nigdy poza moim przypadkiem – to utożsamia się w pełni z poglądami autorów? I dlaczego redakcja, bądź co bądź, miesięcznika naukowego o dużej renomie, uznaje za konieczne podzielać bądź nie podzielać poglądy autorów na rozmaite problemy naukowe? Do tej pory uważam, może błędnie, iż miesięcznik naukowy to miejsce ścierania się różnych argumentów, nieraz przeciwstawnych, ale prezentowanych przy zastosowaniu właściwego warsztatu naukowego, czego gwarancją jest niezależna, zewnętrzna recenzja tekstów, które autorzy przysyłają do każdej redakcji.

Myślałem jednak, że wcześniej zasygnalizowane wątpliwości pozostaną tylko ze mną i nie będzie konieczności dzielenia się z nimi na łamach innego tytułu naukowego. Z uwagą przeczytałem zatem opublikowane na łamach Prok. i Pr. głosy polemiczne do mojego tekstu i, po upływie pewnego czasu, uznając to za moje prawo i obowiązek, nie uchylając się od formułowanych zarzutów do zaprezentowanej przeze mnie koncepcji zaskarżalności postanowienia o przedstawieniu zarzutów, przygotowałem artykuł podsumowujący dotychczas wyrażone opinie i, co najważniejsze, odnoszący się do zaprezentowanych głosów krytyki. Mój artykuł wysłałem do redakcji Prok. i Pr. 24 sierpnia 2014 r. Już 3 września 2014 r. otrzymałem odpowiedź, iż mój tekst otrzymał pozytywną recenzję i został zakwalifikowany do publikacji na łamach Prok. i Pr. Dodano także, iż termin publikacji nie został określony oraz iż jest to decyzja wstępna a ostateczna decyzja zostanie podjęta przez Kolegium Redakcyjne w momencie kwalifikowania materiału do zamieszczenia w konkretnym numerze czasopisma. Gdy więc 10 lutego 2015 r. poinformowano mnie, że mój artykuł został zaplanowany do publikacji w nr 7-8 w roku 2015 r., uznałem, iż pozostaje mi tylko cierpliwie czekać na termin zaplanowanej w konkretnym numerze publikacji. Gdy wspomniany numer Prok. i Pr. się ukazał, lecz bez mojego tekstu, zasadne wydawało się zadanie pytania o przyczyny tego stanu rzeczy. 21 lipca 2015 r. odpowiedziano mi, iż artykuł aktualnie planowany jest do numeru 11 w 2015 roku. Tym razem nie musiałem jednak czekać aż do listopada, gdyż 21 sierpnia 2015 r. redakcja Prok. i Pr. poinformowała mnie, że jednak zgodnie z decyzją Kolegium

³¹ Ł. Chojniak, *Niezaskarżalność postanowienia o przedstawieniu zarzutów*, Prok. i Pr. 2013, nr 4, s. 43 - 56

Redakcyjnego podjętą na posiedzeniu w tym samym dniu Prok. i Pr. nie skorzysta z artykułu mojego autorstwa. Żadnego więcej uzasadnienia nie zamieszczono. Następnie 24 sierpnia 2015 r. poprosiłem o rozważenie podjętej decyzji raz jeszcze oraz dodałem, iż redakcja Prok. i Pr. stawia mnie w bardzo trudnej sytuacji odmawiając opublikowania mojej odpowiedzi na wcześniej wyrażone poglądy innych autorów. Tworzy się w ten sposób fałszywe wrażenie, że nie zająłem żadnego stanowiska. Co więcej, pozwoliłem sobie przypomnieć redakcji Prok. i Pr., że mój tekst uzyskał pozytywną recenzję. W odpowiedzi z dnia 11 września 2015 r. przeczytałem, że Kolegium Redakcyjne Prok. i Pr. wyraża ubolewanie, iż mój artykuł był omawiany na posiedzeniu Kolegium Redakcyjnego z dużym opóźnieniem, ale uzyskanie pozytywnej recenzji, co miało miejsce w przypadku mojego artykułu nie oznacza, że redakcja Prok. i Pr. przyjmuje tę recenzję bezkrytycznie. Podsumowano, iż Kolegium Redakcyjne Prok. i Pr. zajęło inne stanowisko niż recenzent³².

W tym numerze Palestry Świętokrzyskiej zamieszczony został mój tekst, który przekazałem w sierpniu 2014 r. redakcji Prok. i Pr. Nie wprowadziłem żadnych zmian, aby nie powstały żadne wątpliwości co do treści tekstu przekazanego do Prok. i Pr. Zastanawiałem się też, czy nadawać sprawie dalszy bieg. Niemniej, nie znajduję argumentu, dla którego miałbym nie móc odpowiedzieć na zgłoszone do mojego tekstu polemiki, nawet jeśli jest to nie pomyśli redakcji, szanowanego wszakże, periodyku naukowego, na łamach którego ukazał się mój pierwszy tekst.

Wyrażając wdzięczność redakcji Palestry Świętokrzyskiej za opublikowanie mojego artykułu, nie mogę jednak nie przedstawić kilku gorzkich uwag, jakie przychodzą mi na myśl w związku ze stanowiskiem zajęтым przez Prok. i Pr. Po pierwsze, redakcja Prok. i Pr. zdaje się całkowicie pomijać istotę recenzji, jaką otrzymują teksty zgłoszone przez autorów do publikacji. To recenzja powinna stanowić o tym, czy dany tekst jest na takim poziomie warsztatowym i naukowym, iż zasługuje na publikację. Po drugie, nie jest w mojej ocenie rolą żadnej redakcji żadnego pisma naukowego tworzenie „linii redakcji”³³. Nie do pomyślenia jest sytuacja, gdy z uwagi na odmienne poglądy naukowe przedstawicieli redakcji osoby prezentujące inne niż decydenci stanowisko mają zamkniętą drogę do publikowania ich tekstów. Po trzecie, Prok. i Pr. nie jest prywatnym wydawnictwem – co nie zwalniałoby jej i tak z koniecznością zapewnienia możliwości publikowania tekstów naukowych prezentujących różne, czasem przeciwstawne poglądy – a utrzymuje się ze środków publicznych. To zaś nakłada na redakcję Prok. i Pr. szczególnie obowiązek zachowania obiektywizmu i poszanowania różnych poglądów. Po czwarte, jeśli już, mimo pozytywnej recenzji, Kolegium Redakcyjne odmawia opublikowania tekstu, to zasady transparentności i rzetelności nakazują to stanowisko uzasadnić. Sformułowanie, iż tekst zrecenzowany pozytywnie nie zasługuje na publikację, gdyż redakcja nie przyjmuje tej

³² Przedstawione stanowisko redakcji Prok. i Pr. znajduje potwierdzenie w mailach, które wymieniane były z redakcją od 24 sierpnia 2014 r. do 11 września 2015 r.

³³ Z drugiej strony W. Kotowski, omawiając historię miesięcznika Prok. i Pr. stwierdził, iż „Podstawowym zadaniem Rady [Programowej – dop. wł.] jest wytyczanie linii programowej. Drugim celem, któremu powierzono zadanie czuwania nad realizacją owej linii programowej oraz omawianie bieżących spraw związanych z funkcjonowaniem naszego periodyku, jest Kolegium Redakcyjne”. Czynienie dalej idących konkluzji wynikających z tej wypowiedzi byłoby nieuprawnione, bowiem nie zdefiniowano, na czym owa linia programowa ma polegać – czy jest to dbałość o jakość publikacji czy też dbałość o dobór tez, jakie mogą być publikowane na łamach Prok. i Pr. – zob. W. Kotowski, *XX lat funkcjonowania Prokuratury i Prawa*, Prok. i Pr. 2015, nr 1-2, s. 7

recenzji bezkrytycznie nie wyjaśnia a nadto podważa zaufanie do recenzentów i, jak już wspomniałem, kwestionuje istotę samej recenzji. Równie więc dobrze tekst zrecenzowany negatywnie, jeśli redakcja przyjmie tą recenzję tak samo krytycznie, może być swobodnie opublikowany. Po co jednak wówczas tworzenie fikcji, iż recenzja cokolwiek znaczy? Po piąte wreszcie, jeśli już redakcja rozpoczyna debatę na łamach miesięcznika, to brak możliwości odniesienia się do prezentowanych argumentów krytycznych przez autora koncepcji będącej przedmiotem dyskursu jest zwyczajnie nieuczciwie i tworzy jakże fałszywe wrażenie, że nie znalazł on argumentów, aby zmierzyć się z krytyką. W najlepszym wypadku, taki autor może być posądzony o brak szacunku dla tych, którzy przedstawiają zdanie przeciwne, skoro nawet nie zajmuje stanowiska po lekturze ich uwag.

Chcę wierzyć, że sytuacja związana z moim artykułem, jest jednak niefortunnym przypadkiem nie wywołanym intencjonalnym działaniem, które z wolnością debaty naukowej niewiele miałoby wspólnego. Nie zmienia to jednak faktu, iż cała sekwencja zdarzeń związanych z tą jedną publikacją musi budzić pewien niepokój. Nauka – to truizm – ma jednak wtedy sens, gdy szuka się nowych rozwiązań i krytycznie podchodzi do dotychczasowych. Ich prezentacja i konieczność zmierzenia się z możliwą krytyką wymaga od autora odpowiedzialności i odwagi naukowej. Tylko jednak merytoryczny spór prowadzi do istotnych konkluzji. Źle by było, gdyby z jakichkolwiek przyczyn, możliwość uczciwego i otwartego prowadzenia tego sporu napotykała nieuzasadnione ograniczenia.

Łukasz Chojniak, adwokat, dr, UW (Warszawa)

JESZCZE O ZASKARŻALNOŚCI POSTANOWIENIA O PRZEDSTAWIENIU ZARZUTÓW – REPLIKA ORAZ UWAGI UZUEPEŁNIAJĄCE

Gdy w kwietniu 2013 r. przedstawiłem koncepcję wprowadzenia do polskiej procedury karnej możliwości zaskarżenia postanowienia o przedstawieniu zarzutów nie miałem wątpliwości, że może ona się spotkać z uwagami krytycznymi³⁴. W istocie, na taką krytykę nawet liczyłem, gdyż tylko w ten sposób możliwe jest właściwe zweryfikowanie trafności proponowanych rozwiązań. Tym bardziej więc ucieszyły mnie uwagi polemiczne które przedstawił M. Gabriel-Węglowski³⁵ oraz A. Małolepszy i B. Piechota³⁶. Są to jednak polemiki zasadniczo różne. Zdaniem M. Gabriela-Węglowskiego sama koncepcja zaskarżalności postanowienia o przedstawieniu zarzutów może znaleźć zastosowanie w realiach polskiej procedury karnej, jednakże Autor warunkuje to koniecznością dokonania korekt w rozwiązaniach szczegółowych. W ocenie zaś A. Małolepszego i B. Piechoty zaprezentowany pomysł nie zasługuje w ogóle na uwzględnienie. Do obydwu tych

³⁴ Ł. Chojniak, Niezaskarżalność postanowienia o przedstawieniu zarzutów, *Prokuratura i Prawo* 2013, nr 4, s. 43-56. O prawdopodobieństwie uwag polemicznych do przedstawionej koncepcji świadczyła już adnotacja redakcji *Prokuratury i Prawa* uczyniona do całego artykułu a powtórzona potem do artykułu M. Gabriela-Węglowskiego – zob. przypis nr 2

³⁵ M. Gabriel-Węglowski, O zaskarżalności postanowienia o przedstawieniu zarzutów, *Prokuratura i Prawo* 2013 r., nr 11, s. 133-145

³⁶ A. Małolepszy, B. Piechota, Zaskarżalność postanowienia o przedstawieniu zarzutów – uwagi polemiczne, *Prokuratura i Prawo* 2014 r., nr 2, s. 82-102

stanowisk się odniosę w dalszej części mojego artykułu, z tym że w odwrotnej kolejności do daty ich publikacji – to zaś dlatego, że zastrzeżenia A. Małolepszego i B. Piechoty są dalej idące.

Zacznę jednak od odniesienia się do uchwalonej we wrześniu 2013 r. nowelizacji Kodeksu postępowania karnego³⁷, która wejdzie w życie w lipcu 2015 r. Wobec tego faktu, należy się zastanowić, na ile, w znowelizowanej procedurze karnej, zachowują aktualność zgłoszone przeze mnie postulaty *de lege ferenda* wprowadzenia zaskarżalności postanowienia o przedstawieniu zarzutów.

Zaskarżalność postanowienia o przedstawieniu zarzutów w realiach znowelizowanej procedury karnej.

Wysunięta przeze mnie koncepcja zaskarżalności postanowienia o przedstawieniu zarzutów stanowiła odpowiedź na obecny model polskiego postępowania karnego, w tym, konstrukcję postępowania przygotowawczego. Nie ulega wątpliwości, iż pierwszy etap postępowania karnego, niezależnie czy prowadzony w formie dochodzenia czy też śledztwa, cechuje się dużym formalizmem, rozbudowanym postępowaniem dowodowym oraz dążeniem do ustalenia możliwie pełnego stanu faktycznego sprawy. W tym kontekście, postępowanie jurysdykcyjne przybiera formę kontradyktoryjnej weryfikacji ustaleń poczynionych w śledztwie nie zaś ustalania faktów w drodze sporu dwóch równouprawnionych stron. Ani więc postępowanie przygotowawcze nie jest obecnie kontradyktoryjne ani nie jest takie w pełni postępowanie sądowe. W tym zaś układzie, ciężar rozstrzygnięcia sprawy przesuwa się znacząco na etap postępowania przygotowawczego. O ile bowiem tylko sąd może wydać wyrok w sprawie, to jego podstawę stanowią będą, w zasadniczej mierze, ustalenia poczynione jeszcze w postępowaniu przygotowawczym.

Choć od momentu przedstawienia zarzutów podejrzany jest stroną postępowania, to jednak zakres jego aktywności jest w istocie wyznaczany decyzją organu prowadzącego postępowanie przygotowawcze. Trudno bowiem założyć prowadzenie racjonalnej obrony w sytuacji, gdy prokurator odmawia, na podstawie art. 156 § 5 k.p.k., zgody na zapoznanie się przez podejrzanego i jego ewentualnego obrońcę z aktami sprawy. Wcale nie rzadkie będą sytuacje, zwłaszcza gdy w grę wchodzi zarzut popełnienia poważnego przestępstwa zagrożonego surową karą, iż podejrzany zapozna się z materiałami postępowania dopiero w momencie zaznajomienia końcowego z aktami sprawy w trybie art. 321 § 1 k.p.k. Od momentu przedstawienia zarzutów, który powinien przypaść na chwilę, gdy organ dysponuje uzasadnionym dostatecznie podejrzeniem, że dana osoba jest sprawcą czynu przestępnego do chwili wniesienia do sądu aktu oskarżenia, może upłynąć jeszcze sporo czasu. Raz, wynika to z dość nieostrego kryterium „uzasadnionego dostatecznie podejrzenia”, jako przesłanki przedstawienia zarzutów, które przecież jest, zgodnie z art. 313 § 1 k.p.k., popierane stosownymi „danymi”. Te zaś nie są tym samym, co dowody, na których opiera się sąd wydając końcowe rozstrzygnięcie w sprawie. Norma art. 424 § 1 k.p.k., odnosząca się do konstrukcji uzasadnienia wyroku, wskazuje już wprost na dowody, jako podstawę rozstrzygnięcia. Dane to zarówno dowody jak i wiedza o faktach, a więc

³⁷ ustawa o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw z dnia 27 września 2013 r. (Dz.U. z 2013 r. poz. 1247).

wszelkie informacje posiadane przez organ procesowy zdobyte np. w toku czynności operacyjnych, które w tym przypadku świadczą przeciwko podejrzanemu. Nie ulega przy tym wątpliwości, że materialną podstawą przedstawienia zarzutów powinny być takie dowody, które pozwalają wskazać, że konkretny czyn popełnił zidentyfikowany sprawca³⁸. To założenie, wyrażane na gruncie dotychczas obowiązującego Kodeksu postępowania karnego, pozostaje aktualne wobec niezmienionej w noweli treści art. 313 k.p.k. Tym samym, aktualność zachowuje również orzecznictwo mówiące, iż porównanie treści art. 303 k.p.k. z treścią art. 313 k.p.k. prowadzi do jednoznacznego wniosku, że dostatecznie uzasadnione podejrzenie w odniesieniu do konkretnej osoby oznacza wyższy stopień podejrzenia tak co do faktu popełnienia przestępstwa, jak i co do osoby sprawcy. Nie chodzi zatem o ustalenie, że określona osoba popełniła przestępstwo, lecz o to, że zebrane dowody wskazują na wysokie prawdopodobieństwo zaistnienia tego faktu³⁹.

Rację ma również R. A. Stefański, gdy wskazuje, że przesłanki faktyczne dające podstawę wydania postanowienia o przedstawieniu zarzutów powinny być konkretne, procesowo udokumentowane, w miarę liczne i tworzące zwartą całość. Muszą być nadto sprawdzalne⁴⁰ – a więc, możliwe również do zweryfikowania przez organ procesowy. Przesłanki te mogą więc zatem poddawać się, jako weryfikowalne, kontroli sądowej.

Od chwili przedstawienia zarzutów do chwili ich udowodnienia w stopniu na tyle wysokim, aby możliwe było skierowanie sprawy na drogę sądową, nieraz upłyną miesiące a czasem i lata. Przez ten cały czas podejrzany, choć faktycznie może podejmować obronę, to będzie ona zależna od znajomości przez niego materiału dowodowego sprawy, którego prokurator, co oczywiste i zrozumiałe, nie będzie chciał ujawnić nim nie nabierze wystarczającego przekonania, że podejrzany nie wpłynie na ów materiał dowodowy w sposób albo niezgodny z prawem albo nie zniweczy możliwość udowodnienia jego sprawstwa poprzez podejmowanie zgodnych z prawem działań obrończych. Powaga zaś przedstawionych zarzutów, nawet jeśli nie dotyczą one czynów zagrożonych surową karą, jest w praktyce zawsze istotna, gdyż w sposób bezpośredni wpływa na bieżące życie podejrzanego – poczynając od możliwości stosowania wobec niego środków zapobiegawczych a kończąc na reakcji najbliższego otoczenia podejrzanego, zawodowego i prywatnego, na przedstawione mu zarzuty.

Przedstawiona koncepcja zaskarżalności postanowienia o przedstawieniu zarzutów jest więc odpowiedzią na rozbudowane postępowanie przygotowawcze, warunkujące w dużej mierze kwestię odpowiedzialności karnej podejrzanego. Postępowanie to jest na tyle rozbudowane, iż nieraz przyjdzie podejrzanemu stosunkowo długo czekać na zapoznanie się z materiałami sprawy i podjęcie aktywnej obrony – a to dopiero na etapie postępowania sądowego.

Sytuacja mogłaby się jednak radykalnie zmienić, gdyby nowelizacja Kodeksu postępowania karnego doprowadziła do zasadniczego odformalizowania i uproszczenia postępowania przygotowawczego. Instytucja zaskarżalności postanowienia o przedstawieniu

³⁸ R. A. Stefański, Czynność przedstawienia zarzutów, Prokuratura i Prawo 2013 r., nr 7-8, s. 21 i n., który jednak zrównuje pojęcie danych z dowodami – ibidem, s. 24

³⁹ Wyrok Sądu Najwyższego – Sądu Dyscyplinarnego z 23 lutego 2006 r., SNO 3/06, OSNSD 2006 nr 1, poz. 25,

⁴⁰ R. A. Stefański, Czynności..., s. 23 oraz literatura tam powołana.

zarzutów ma bowiem chronić podejrzanego przed niesłusznymi, przedwczesnymi zarzutami przez cały czas trwania fazy *ad personam* postępowania przygotowawczego. Jeśli ta faza uległaby zasadniczemu skróceniu a od momentu przedstawienia zarzutów do czasu otwarcia przewodu sądowego mijałoby relatywnie niewiele czasu, wówczas i gwarancyjny argument przemawiający za nowym rozwiązaniem traciłby na znaczeniu. W znowelizowanym modelu postępowania przygotowawczego, zgodnie z założeniami, prokurator ma tylko zebrać informacje o dowodach a te zaś przeprowadzić dopiero przed sądem, umożliwiając wówczas sądowi ustalenie prawdy w bardziej kontradictoryjnym procesie a oskarżonemu obronę na równiejszych prawach. Czy więc wchodząca w życie 1 lipca 2015 r. nowelizacja przekonuje do wycofania się z propozycji wprowadzenia instytucji zażalenia na postanowienie o przedstawieniu zarzutów?

Jednym z celów postępowania przygotowawczego począwszy od lipca 2015 r., wyrażonym w znowelizowanym art. 297 § 1 pkt. 5 k.p.k. stanie się zebranie, zabezpieczenie i utrwalenie dowodów w zakresie niezbędnym do stwierdzenia zasadności wniesienia aktu oskarżenia albo innego zakończenia postępowania, jak również do przedstawienia wniosku o dopuszczenie tych dowodów i przeprowadzenie ich przed sądem. Idzie więc o utrwalenie dowodów tylko w niezbędnym zakresie a ich przeprowadzenie zasadniczo ma nastąpić przed sądem. Opierając się tylko na tej normie można by dojść wniosku, iż całe postępowanie przygotowawcze, a więc także jego faza *ad personam*, ulegnie znacznemu ograniczeniu, skróceniu i odformalizowaniu. W istocie, takie było zamierzenie ustawodawcy, gdy uchwalał nowelizację przepisów procedury karnej. Jak trafnie zauważa C. Kulesza, mając do wyboru model postępowania karnego zmierzający ku pełnej kontradictoryjności z jednoczesnym zminimalizowaniem przygotowawczej fazy procesu albo uczynienie z postępowania sądowego w większym jeszcze stopniu niż obecnie etapu, na którym następuje jedynie bardziej lub mniej kontradictoryjna weryfikacja materiału dowodowego przedstawionego przez oskarżyciela – wybrano w nowelizacji pierwszy z przedstawionych wariantów⁴¹.

Jednak w ślad za wyraźnym wskazaniem zredukowanych celów postępowania przygotowawczego nie poszło faktyczne ograniczenie możliwości prowadzenia rozbudowanego postępowania dowodowego w jego trakcie. Wciąż na mocy art. 310 § 2 k.p.k. śledztwo, choć ma trwać 3 miesiące, będzie mogło być przedłużane na dalszy czas oznaczony. Poza ograniczeniami, jakie dotyczą dowodu z przesłuchania świadka przeprowadzanego przez Policję na skutek powierzenia jej tej czynności przez prokuratora prowadzącego śledztwo a wynikającymi z art. 311 § 3 k.p.k., śledztwo wciąż będzie mogło mieć rozbudowaną pod względem dowodowym formę. Zeznania świadków złożone w postępowaniu przygotowawczym będą mogły zostać ujawnione w postępowaniu sądowym dzięki pozostającemu w mocy, choć znowelizowanemu art. 391 k.p.k. oraz innym, przewidującym odstępstwo od zasady bezpośredniości. Nowelizacja pozostawia zatem praktycznie w niezmiennym kształcie inkwizycyjny charakter postępowania przygotowawczego, utrzymując dotychczasowe ograniczenia prawa do obrony⁴². I takie też stanowisko przeważa w doktrynie. Tylko przykładowo K. Kremens zauważa trafnie, że

⁴¹ C. Kulesza, Rola prokuratora w znowelizowanym Kodeksie postępowania karnego, Prokuratura i Prawo 2014 r., nr 4, s. 10

⁴² Ibidem, s. 13 i n.

nowelizacja Kodeksu postępowania karnego zmienia niewiele w przebiegu postępowania przygotowawczego, a także w zakresie uprawnień i obowiązków prokuratorskich w postępowaniu przygotowawczym⁴³. R. A. Stefański dodaje, że proponowane zmiany w zakresie postępowania przygotowawczego, poza nowym, trafnym określeniem celu postępowania, nie dotyczą jego istoty⁴⁴.

Nic oczywiście nie będzie stało na przeszkodzie, aby prokurator ograniczył postępowanie przygotowawcze zgodnie z wytycznymi z art. 297 § 1 pkt. 5 k.p.k., ale przewidując jedynie, czy tak postąpi, należy odpowiedzieć przecząco. Działanie zaś przez prokuratora wbrew dyspozycji art. 297 § 1 pkt. 5 k.p.k. nie będzie nieracjonalne. Proponowana a nie narzucona przez ustawodawcę nowa forma postępowania przygotowawczego podzieli, w mojej ocenie, los art. 325h k.p.k. przewidującego dochodzenie zapiskowe, ograniczone do ustalenia, czy zachodzą wystarczające podstawy do wniesienia aktu oskarżenia lub innego zakończenia postępowania. Obowiązujący od chwili wejścia w życie Kodeksu postępowania karnego z 1997 r. przepis art. 325h k.p.k. nigdy nie znalazł szerszego zastosowania w praktyce. I wydaje się, że nietrudno o znalezienie przyczyny tego stanu rzeczy – mając bowiem do wyboru zgromadzenie i zweryfikowanie dowodów w czasie trwania postępowania przygotowawczego a ryzyko związane z ich przeprowadzeniem przed sądem i przegraniem sprawy z uwagi na niepotwierdzenie się też oskarżenia, prokurator powinien racjonalnie dążyć do uzyskania możliwie pewnych podstaw oskarżenia. Na ten problem zwrócił już uwagę J. Skorupka pisząc trafnie, iż wątpliwości budzi założenie, że informacje zebrane w toku postępowania przygotowawczego będą – co do zasady – materiałem wspierającym oskarżenie a nie podstawą ustaleń faktycznych w sprawie⁴⁵. D. Zając dodaje, iż choć zgodnie z założeniami Komisji Kodyfikacyjnej przedsądowe postępowanie dowodowe winno być ograniczone do minimum, to w praktyce prokuratura może dążyć do zmaksymalizowania swojej wiedzy o zdarzeniu jeszcze przed zgłoszeniem aktu oskarżenia⁴⁶.

Uwagi te pozostają tym bardziej aktualne w sytuacji, gdy zarówno art. 303 k.p.k. wciąż będzie pozwalał wszcząć śledztwo, tylko jeśli zachodzić będzie uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa, a art. 313 § 1 k.p.k. nakaże przedstawić zarzuty jeżeli dane istniejące w chwili wszczęcia śledztwa lub zebrane w jego toku uzasadniają dostatecznie podejrzenie, że czyn popełniła określona osoba. Nie ma tu więc miejsca na większą niż dotychczas dozę przypuszczenia, którym kieruje się prokurator, pozostawiając jego ostateczną weryfikację etapowi sądowemu postępowania. Ustawodawca postąpił zatem niekonsekwentnie – z jednej strony dekretuje przepisem o charakterze *lex imperfecta* ograniczony charakter postępowania przygotowawczego, a z drugiej – nakłada na prokuratora te same wymagania uprawdopodobnienia okoliczności stojących u podstaw jego

⁴³ K. Kremens, Prokuratura wobec reformy postępowania karnego. Rozważania o rozdziale funkcji śledczych i oskarżycielskich na tle angielskiego procesu karnego, Przegląd Sądowy 2014 r., nr 5, s. 8 i 20

⁴⁴ R. A. Stefański, O nieadekwatności projektowanych zmian w zakresie postępowania przygotowawczego do proponowanego modelu rozprawy głównej [w:] P. Wiliński (red.), Kontradukcyjność w polskim procesie karnym, Warszawa 2013 r., s.225

⁴⁵ J. Skourpka, Wpływ kontradukcyjności rozprawy głównej na przebieg postępowania przygotowawczego [w:] P. Wiliński (red.), Kontradukcyjność w polskim procesie karnym, Warszawa 2013 r., s. 86

⁴⁶ D. Zając, Problem dowodów pozyskiwanych w postępowaniu przygotowawczym – równowaga broni czy zaburzenie kontradukcyjności? [w:] P. Wiliński (red.), Kontradukcyjność w polskim procesie karnym, Warszawa 2013 r., s. 481

decyzji procesowych jak obecnie. To zaś wszystko musi być analizowane pod kątem pozostawionej w art. 2 § 2 k.p.k. zasady prawdy materialnej i nałożonego na prokuratora obowiązku obiektywizmu, który musi uniemożliwić mu przejście w kierunku wyłącznie oskarżającej strony postępowania. Słuszne są w tej sytuacji pytania o wewnętrzną sprzeczność proponowanego modelu postępowania przygotowawczego, gdzie z jednej strony prokurator ma być bardziej odpowiedzialny za wynik postępowania jurysdykcyjnego a z drugiej zaś wymaga się od niego obiektywizmu w zbieraniu dowodów na korzyść i niekorzyść podejrzanego⁴⁷.

Ramy tematyczne tego opracowania uniemożliwiają szersze odniesienie się do zasygnalizowanego zagadnienia – w tym miejscu wypadnie stwierdzić jedynie, że o ile nowelizacja Kodeksu postępowania karnego była rzeczą konieczną a kierunek zmian jest zdecydowanie właściwy, tak niewystarczająca, by nie rzec – powierzchowna – nowelizacja w zakresie postępowania przygotowawczego jest najbardziej newralgicznym elementem całej zmiany⁴⁸. Niezmodyfikowane postępowanie przygotowawcze jest zatem wciąż uzasadnieniem dla proponowanej instytucji zaskarżalności postanowienia o przedstawieniu zarzutów. Wyrażam bowiem obawę, iż z uwagi na wskazane wyżej okoliczności i uwarunkowania, postępowanie przygotowawcze pozostanie, jak obecnie, stosunkowo rozbudowanym etapem postępowania karnego a wyrażone w art. 297 § 1 pkt. 5 znowelizowanego k.p.k. jedynie dążenie do jego ograniczenia niestety się nie powiedzie.

Stanowisko A. Małolepszego i B. Piechoty

Artykuł A. Małolepszego i B. Piechoty przypomniał mi scenę z jednej z sal sądowych, gdy sędzia sprawozdawca, uzasadniając surowy wyrok w sprawie o czyn z art. 148 § 1 k.k. stwierdził, iż sąd widzi i docenia pozytywną zmianę postawy oskarżonego w warunkach izolacji penitencjarnej. I dlatego, aby nie wpłynąć na proces resocjalizacji negatywnie, w interesie oskarżonego – co podkreślono dwukrotnie – wymierzono oskarżonemu karę 25 lat pozbawienia wolności a nie karę łagodniejszą.

Podobnie jest ze stanowiskiem, jakie prezentują A. Małolepszy i B. Piechota – po lekturze tego artykułu dojść można by niemalże do wniosku, że moment przedstawienia zarzutów podejrzanemu to jedno z najkorzystniejszych rozstrzygnięć, jakie może spotkać podejrzanego w postępowaniu karnym. Przestaje być wszak faktycznie podejrzanym a staje się pełnoprawną stroną postępowania przygotowawczego, która może aktywnie odbierać przedstawione mu zarzuty. Z faktem przedstawienia zarzutów wiążą się praktycznie same uprawnienia, a gwarancje procesowe przysługującego podejrzanemu stanowią, zdaniem Autorów, normatywną przeszkodę do wprowadzenia do polskiej procedury karnej zaskarżalności postanowienia o przedstawieniu zarzutów.

Nie odmawiam oczywiście Autorom prawa do nawet bardzo krytycznego stanowiska w stosunku do koncepcji, którą prezentują. Nie zgadzam się jednak z przedstawioną przez nich argumentacją. Mam też nieodparte wrażenie, że komentowany tekst jest miejscami

⁴⁷ B. Sygit, J. Duży, Nowa pozycja prokuratora w świetle zmian w kodeksie postępowania karnego, *Prokuratura i Prawo* 2014 r., nr 7-8, s. 6

⁴⁸ zob. więcej na ten temat: Ł. Chojniak, *Postępowanie przygotowawcze w założeniach reformy procesu karnego – uwagi krytyczne* [w:] P. Wilińskie (red.), *Kontraduktoryjność w polskim procesie karnym*, Warszawa 2013, s. 281 i n.

wewnętrznie sprzeczny a Autorzy stosują niekiedy nadinterpretację mojego artykułu z kwietnia 2013 r.

Zacząć należy od tego, że Autorzy, jak się wydaje, początkowo akceptują ocenę negatywnych skutków przedstawienia zarzutów podejrzanemu (s. 83)⁴⁹. Jednakże, chwilę później, Autorzy uznają, iż „(...) jako niesłuszna jawi się konstatacja, że brak jest formalnych przeszkód do poddania postanowienia o przedstawieniu zarzutów kontroli sądu. Normatywne przeszkody istnieją i zostały przedstawione wyżej” (s. 97). Dalej czytamy, że „powyższe rozważania prowadzą do refleksji o nieistnieniu *gravamenu* do zaskarżania postanowienia o przedstawieniu zarzutów (...) Pomijając problematykę związaną z tym, czy przedstawienie zarzutów w ogóle stanowi rozstrzygnięcie w rozumieniu art. 425 § 3 k.p.k., literalne brzmienie ww. przepisu wyklucza legitymację procesową podejrzanego z tego tylko względu, że postanowienie o przedstawieniu zarzutów nie narusza praw i interesów podejrzanego (...) oparcie *gravamenu* na hipotetycznym założeniu, że postanowienie o przedstawieniu zarzutów może prowadzić do zaistnienia przesłanek z art. 425 § 3 k.p.k., musiałoby uzasadniać także zaskarżalność postanowienia o wszczęciu postępowania przygotowawczego jako tego, które w ogóle doprowadziło do etapu przedstawienia zarzutów i zastosowania innych środków przewidzianych przez przepisy k.p.k.” (s. 97 – 98)

Nie sposób zgodzić się z tezą Autorów, że postanowienie o przedstawieniu zarzutów nie narusza praw i interesów podejrzanego. I to nawet, biorąc pod uwagę literalne brzmienie art. 425 § 3 k.p.k. Wymaga wyjaśnienia, że teza Autorów o braku *gravamen* wynika, ich zdaniem, z szerokiej gwarancji procesowych, jakie mają przysługiwać podejrzanemu. *In extenso* Autorzy analizują owe gwarancje płynące z faktu przedstawienia zarzutów podejrzanemu, w tym powołują się na zasadę prawdy materialnej, obiektywizmu, *in dubio pro reo* oraz swobodnej oceny dowodów. Uznają również, że moment przedstawienia zarzutów stanowi o przełamaniu arbitralności i inkwizycyjności na rzecz kontradiktoryjności i równouprawnienia stron. Od tego momentu możliwe jest prowadzenie rozwiniętej obrony w aspekcie materialnym i formalnym a inkwizycyjność i niejawność postępowania przygotowawczego jest zasadniczo ograniczona poprzez dopuszczenie podejrzanego jako strony postępowania (s. 84).

Mylą więc Autorzy kwestie gwarancji przysługujących podejrzanemu – czego nigdy nie kwestionowałem – z koniecznością zapewnienia ich przestrzegania, a temu właśnie służy proponowana zaskarżalność postanowienia o przedstawieniu zarzutów. Nie jest tak, jak chcą to widzieć Autorzy, iż szeroko ustanowione w polskim procesie karnym *favor defensionis* ograniczają możliwość poddawania przez podejrzanym a następnie oskarżonym kontroli sądowej tych decyzji, które mogą naruszać ich prawa i interesy. A zatem, mimo że Autorzy tak bogato opisali liczne zasady procesowe i instytucje chroniące podejrzanego w toku postępowania przygotowawczego, postulowane rozwiązanie ma na celu zapewnienie ich przestrzegania. Gwarancje bez możliwości ich kontroli, a temu służyłaby zaskarżalność postanowienia o przedstawieniu zarzutów, mogą bardzo łatwo przybrać iluzoryczną postać.

Nie mają racji Autorzy pisząc, że „(...) nie sposób wywodzić, że poprzez brak zaskarżalności postanowienia o przedstawieniu zarzutów dochodzi do naruszeń gwarancji procesowych podejrzanego, te bowiem wyrażone w szeregu przepisów k.p.k. dostatecznie

⁴⁹ Za każdym razem w nawiasie podaję stronę artykułu Autorów, na której znajduje się komentowana teza.

zabezpieczają jego interesy” (s. 86-87), gdyż nie chodzi tu o ustanowienie gwarancji, ale o kontrolę ich efektywnego przestrzegania. Wszak tak samo silnie gwarancyjny wymiar ma brzmienie art. 249 § 1 k.p.k. dającego podstawę stosowania wszelkich środków zapobiegawczych w postępowaniu przygotowawczym. Czy zatem, pytając retorycznie, fakt gwarancji chroniących podejrzanego przed pochopnym zastosowaniem nie izolacyjnych środków zapobiegawczych przez prokuratora miałby uzasadniać rezygnację z kontroli zasadności tak wydanego postanowienia przez sąd w trybie art. 252 § 2 k.p.k.? Oczywiście, nie.

Co zaś się tyczy przyjętego przez Autorów założenia, że w postępowaniu przygotowawczym podejrzanym może szeroko realizować jego prawo do obrony oraz staje się równoprawną stroną postępowania, to wydaje się, że pogląd ten nie tylko nie współgra z obecnym stanem prawnym, ale także nie znajdzie uzasadnienia i potwierdzenia z chwilą wejścia w życie nowelizacji Kodeksu postępowania karnego. Ponieważ pisałem o tym we wstępnej części artykułu, nie ma potrzeby powielania tutaj tych wątków.

Powracając do kwestii *gravamen*, za zupełnie błędny uznaję pogląd, iż przedstawienie niesłusznych zarzutów podejrzanemu ma nie naruszać jego praw i interesów. A przecież eliminacji takich właśnie postanowień służyłaby instytucja zaskarżalności postanowienia o przedstawieniu zarzutów. *Gravamen* zatem to konkretne pokrzywdzenie, czy uciążliwość dotycząca skarżącego, wynikająca ze skarżonego rozstrzygnięcia⁵⁰. Chodzi tu o obiektywnie zauważalne ograniczenie praw podejrzanego (np. konieczność notyfikowania zmiany miejsca pobytu zgodnie z art. 75 § 1 k.p.k. czy też obowiązek poddania się szeregowi czynności procesowych nawet wbrew woli podejrzanego zgodnie z art. 74 §2-4 k.p.k.). Zresztą, sami Autorzy, co należy raz jeszcze podkreślić, piszą, że przedstawienie zarzutów „*otwiera szeroki wachlarz okoliczności niekorzystnych dla podejrzanego, takich chociażby jak przedłużenie biegu przedawnienia karalności przestępstwa (art. 102 k.k.) czy możliwość stosowania środków zapobiegawczych i niektórych innych środków przymusu procesowego (np. list gończy)*” (s. 83). Co prawda Autorzy wskazują też na okoliczności korzystne dla podejrzanego, a więc te związane z możliwością realizacji jego prawa do obrony, to jednak nie zmienia to niczego w ocenie, iż postanowienie o przedstawieniu zarzutów niesie w sobie, poza pozaprocessowym skutkiem jakim jest infamia, szereg dolegliwości i uciążliwości, obiektywnie dostrzegalnych, które bez wątpienia uzasadniają istnienie *gravamen*.

Za nieporozumienie należy uznać sugestię Autorów, jakoby zaskarżalność postanowienia o przedstawieniu zarzutów uzasadniać musiała jednocześnie zaskarżalność postanowienia o wszczęciu postępowania przygotowawczego, jako tego, które doprowadziło, w konsekwencji, do przedstawienia zarzutów. Nigdy takiej koncepcji nie prezentowałem, a wypada dostrzec zasadniczą różnicę pomiędzy postanowieniem o przedstawieniu zarzutów, skierowanym przeciwko konkretnej osobie i prawa oraz interesy tej osoby, być może, naruszającym a postanowieniem o wszczęciu postępowania przygotowawczego w sprawie, w której nie tylko może nigdy nie dojść do wytypowania zindywidualizowanego podejrzanego, ale gdzie równie dobrze może zapaść postanowienie o umorzeniu postępowania z uwagi na niepopelnienie czynu zabronionego.

⁵⁰ Zob. postanowienie SN z 23/09/2008 r., I KZP 21/08, KZS 2008 nr 11, poz. 17

Autorzy piszą, że proponowana przeze mnie zmiana prowadzi do wniosku, iż postanowienie o przedstawieniu zarzutów powinno być jedną z ostatnich a nie jedną z pierwszych czynności postępowania przygotowawczego i tego poglądu nie akceptują (s. 83). Nie przeszkadza to jednak Autorom stwierdzić parę chwil później, iż „*podejrzenie nie może jednak opierać się na dowolności. Powinien to być stan zbliżony do prawdy, co wynika z zasady prawdy materialnej, w świetle której każde rozstrzygnięcie, m. in. postanowienie o przedstawieniu zarzutów, powinno być oparte na prawdziwych ustaleniach faktycznych*” (s. 85) oraz dalej, że „*powinien to być stan najbardziej zbliżony do prawdy (...) decyzję o przedstawieniu zarzutów, jako niezwykle doniosłą dla postępowania przygotowawczego, należy podejmować na podstawie całokształtu zebranych i sprawdzonych dowodów i innych informacji (zarówno obciążających jak i odciążających osobę podejrzanego)*” (s. 87 - 88). Dlatego też przykład powołany przez Autorów (s.85-86) sprowadzający się do założenia, że możliwe byłoby przedstawienie zarzutu popełnienia przestępstwa tylko na podstawie jednej poszlaki, niepopartej żadnymi innymi dowodami, jest co najmniej nietrafny.

Słusznie zauważa się w doktrynie, że duże znaczenie w przypadku wydania postanowienia o przedstawieniu zarzutów ma nie tylko podstawa faktyczna takiego postanowienia, ale również czas, gdy zostaje ono wydane. Przedwczesne przedstawienie zarzutów może się wiązać z postawieniem osoby w stan podejrzenia, z czym wiąże się wiele negatywnych konsekwencji, nie tylko w ramach procesu, ale także poza nim. Spóźnione zaś przedstawienie zarzutów oznacza, że faktycznie podejrzany nie może korzystać z przysługujących już podejrzanemu uprawnień w ramach prawa do obrony, co kłóci się z zasadami rzetelnego procesu⁵¹.

Postanowienie o przedstawieniu zarzutów zawsze powinno zostać wydane w końcowej fazie postępowania, gdy zebrany materiał dowodowy w sposób dostateczny uzasadnia podejrzenie popełnienia przestępstwa przez konkretnego sprawcę – takie wymagania stawia jasno art. 313 § 1 k.p.k. Rzecz jasna, w sytuacjach przestępstw popełnionych w okolicznościach pozwalających na ich natychmiastową, pełną dokumentację i wytypowanie sprawcy, postanowienie o przedstawieniu zarzutów zostanie wydane niedługo albo wręcz chwilę po postanowieniu o wszczęciu postępowania przygotowawczego. Ale jednocześnie będzie to musiało oznaczać, że postępowanie przygotowawcze zostanie prawdopodobnie rychło zwieńczone aktem oskarżenia, gdyż od momentu przedstawienia zarzutów do chwili zamknięcia postępowania przygotowawczego nie powinno upłynąć wiele czasu. W zasadniczej części postępowań postanowienie o przedstawieniu zarzutów może być wydane po zgromadzeniu odpowiedniego materiału dowodowego, mogącego podlegać wówczas ewentualnej kontroli sądowej. Autorzy nie dostrzegają, jak się zdaje, że na początkowym etapie postępowania, nie jest możliwe dostateczne uzasadnienie podejrzenia popełnienia przestępstwa przez konkretnego sprawcę. A na konieczność zgromadzenia wystarczającego materiału dowodowego świadczącego przeciwko podejrzanemu zwracają uwagę Autorzy w stwierdzeniach cytowanych przeze mnie wcześniej. Nic to jednak, gdyż Autorzy dalej powracają do pierwotnego założenia,

⁵¹ D. Tarnowska, Instytucja przedstawienia zarzutów w polskim procesie karnym, Szczecin 2013 r., s. 107 – 108. Zob. też o obowiązkach podejrzanego wynikających z samego faktu przedstawienia zarzutów – tamże, s. 134 i n.

„oczywiście, postanowienie o przedstawieniu zarzutów występuje najczęściej na początkowym etapie postępowania przygotowawczego (...)” (s. 91).

Zdaniem Autorów, okolicznością świadczącą przeciwko zaskarżalności postanowienia o przedstawieniu zarzutów jest fakt, że podejrzany, przed przesłuchaniem dowie się, jaki czyn jest mu zarzucany, co umożliwi mu przygotowanie się do obrony. Podejrzany może zatem ocenić jego pozycję procesową oraz podjąć decyzję o składaniu wyjaśnień bądź też skorzystaniu z instytucji odmowy ich złożenia (art. 175 § 1 k.p.k.) albo złożenia wyjaśnień na piśmie (art. 176 § 1 k.p.k.). Co więcej, Autorzy dodają, że przesłuchanie może być też prowadzone po przybyciu obrońcy, o ile oczekiwanie na jego przybycie jest możliwe (s. 90).

Pomijając już od dawna podnoszony problem związany z faktycznym brakiem dostępu do pomocy prawnej na pierwszym etapie postępowania przygotowawczego⁵², Autorzy abstrahują od odpowiedzi na pytanie o możliwość podjęcia obrony w sytuacji braku znajomości przez podejrzanego akt spraw i dowodów tam zgromadzonych. To zaś, czy prokurator takie materiały ujawni, jest jego wyłączną i dyskrecyjną decyzją (art. 156 § 5 k.p.k.). Choć tej kwestii Autorzy nie dostrzegli, to, niejako pośrednio, próbują odpowiedzieć na zaistniały problem poprzez odwołanie się do uzasadnienia postanowienia o przedstawieniu zarzutów. Stwierdzają zatem, że uzasadnienie postanowienia umożliwia podejrzanemu „rozpoznanie przeciwnika”, zorientowaniu się w zakresie dowodów zgromadzonych przez oskarżyciela i podjęcie dalszych kroków⁵³ (s. 93). Lecz jednocześnie Autorzy uzupełniają ich wywód znaczącym zastrzeżeniem, iż „nie wolno zapominać, że z uwagi na inkwizycyjny charakter postępowania przygotowawczego uzasadnienie zarzutów dalekie będzie od cech szczególowości” (s. 93). Stawiam więc pytanie, jaką rzeczywistą gwarancję daje podejrzanemu takie uzasadnienie? A także, powracając do wcześniejszych tez Autorów o kontrydiktoryjności i równości stron w postępowaniu przygotowawczym, należy spytać, jaki charakter w istocie ma postępowanie przygotowawcze już po fakcie przedstawienia zarzutów? Czy jest kontrydiktoryjne czy jednak wciąż, wbrew wcześniejszemu stanowisku Autorów, inkwizycyjne, gdzie nawet treść uzasadnienia postanowienia o przedstawieniu zarzutów ma limitowany charakter?

Autorzy piszą w ich tekście również o dolegliwościach związanych z przedstawieniem zarzutów (dzieląc je na procesowe i nieprocesowe, choć nie wiążą tego z przedstawionym przez nich problemem istnienia *gravamen*). Autorzy uznają dalej, że nieprocesowe dolegliwości związane z postanowieniem o przedstawieniu zarzutów zostały wskazane w moim kwietniowym artykule. Przyjmują także, iż zawieszenie podejrzanego w czynnościach służbowych *ex lege*, biorąc pod uwagę rygory związane z przedstawieniem zarzutów, nie jest nadmiernie dotkliwe a taki skutek jest uzasadniony troską o interes społeczny (s.95-96).

⁵² Problemowi temu poświęcona została choćby konferencja „Pomoc prawna z urzędu a prawo do sądu” zorganizowana w dniach 15-16 września 2012 r. przez Naczelną Radę Adwokacką.

⁵³ Za błędny uważam wyrażony w tym miejscu przez Autorów pogląd o stanowczym charakterze terminu do sporządzenia i doręczenia uzasadnienia postanowienia o przedstawieniu zarzutów. Wbrew twierdzeniom Autorów, iż „pisemne uzasadnienie sporządzone jest przy tym, tak jak uzasadnienie wyroku, w terminie 14 dni, przy czym, z uwagi na stanowcze brzmienie przepisu – nie jest to termin instrukcyjny, a więc prokurator zobligowany jest do sporządzenia i doręczenia uzasadnienia w nieprzekraczalnym terminie” jest to jednak termin instrukcyjny.

Nie zgadzam się z Autorami, niemniej wydaje mi się, iż należy doprecyzować zakres różniących nas ocen. Otóż, nie twierdziłem, iż zawieszenie z mocy prawa w czynnościach służbowych nie znajduje aksjologicznego uzasadnienia – próżno by szukać takiej tezy w moim artykule. Przeciwnie, uważam, iż w przypadku niektórych zawodów, zwłaszcza zaufania publicznego, takie rozwiązanie jest jak najbardziej uzasadnione. Tyle, że proponuję wprowadzenie mechanizmu kontroli zasadności takiego zawieszenia, które przecież dokonuje się z mocy prawa na skutek wydania niezaskarżalnego postanowienia o przedstawieniu zarzutów. Jest to jeden z argumentów przemawiających za koniecznością wprowadzenia możliwości oceny zasadności przedstawienia zarzutów tak, aby mieć pewność, że gwarancje, o których szeroko piszą Autorzy, zostały uszanowane w każdej konkretnej sprawie.

Za nieuprawniony zabieg uznaję natomiast stwierdzenie Autorów, iż „*należałoby w takim razie rozwinąć myśl ww. Autora i zaproponować zniesienie przepisu art. 276 (...) bowiem również on jawi się jako nadmiernie uciążliwy przy nadal niepodlegającemu kontroli postanowieniu o przedstawieniu zarzutów. Oczywiście takie rozwiązanie byłoby trudne do zaakceptowania*” (s. 95-96). W kontekście przedstawionych przeze mnie uwag, gdzie postanowienie w przedmiocie środka zapobiegawczego może być zaskarżone a następnie uchylone, taki postulat byłby w istocie całkowicie chybiony – rzecz w tym, że nie był nigdy przeze mnie zgłaszany. Z pewnością tak, jak uczynili to Autorzy, ja własnej myśli bym nie rozwinął.

Mimo szeregu istniejących gwarancji procesowych, które mają zabezpieczyć podejrzanego przed niesłusznymi zarzutami, Autorzy przyznają jednak, choć pośrednio, że przypadki niesłusznego przedstawienia zarzutów mogą się jednak zdarzać. Piszą oni bowiem, że środkiem prawnym łagodzącym skutki takiej błędnej decyzji o przedstawieniu zarzutów jest tajność postępowania przygotowawczego (s. 96). Nie ulega więc wątpliwości, że nawet w ocenie Autorów, mimo określonych przesłanek uprawniających do przedstawienia zarzutów oraz konieczności kierowania się przez organ postępowania przygotowawczego licznymi zasadami procesowymi, jak chociażby domniemaniem niewinności, obiektywizmem, dążeniem do prawdy materialnej czy swobodną oceną dowodów, może jednak dojść do niesłusznego zarzucenia popełnienia czynu przestępnego. Na marginesie można tylko dodać, że budzi niepokój stwierdzenie, iż: „*(...) niejednokrotnie to nie winą organów ścigania jest ujawnienie, że przeciwko określonej osobie toczy się postępowanie, lecz wynika to z obchodzenia tego zakazu przez przedstawicieli tzw. czwartej władzy*” (s. 96). Należy podkreślić, że dysponentem postępowania przygotowawczego, w tym wszystkich materiałów zgromadzonych w aktach sprawy, jest prokurator a ewentualne dopuszczenie do sytuacji, gdy media takie wiadomości uzyskają nie może skutkować obarczeniem ich odpowiedzialnością za ich ujawnienie, co przecież jest ich zadaniem. Niewątpliwie jednak Autorzy dotyczą w tym miejscu istotnej kwestii, a mianowicie skutków upublicznienia przedstawionych zarzutów przez media. Choć jest to pozaprocesowa konsekwencja wydania postanowienia o przedstawieniu zarzutów, to jednak ewentualny brak należytej staranności w przekazywaniu środkom masowego przekazu informacji o toczącym się postępowaniu albo, co gorsze, dopuszczenie do sytuacji, gdy materiały tego postępowania trafią do mediów bez należytego ich skomentowania przez organ prowadzący postępowanie przygotowawcze, może wyrządzić podejrzanemu daleko

idące szkody i krzywdy, których nawet postanowienie o umorzeniu postępowania przygotowawczego albo wyrok uniewinniający nie odwrócą w pełni.

Bez wątpienia rację mają Autorzy pisząc, że uchylenie postanowienia o przedstawieniu zarzutów powodowałoby także uchylenie zastosowanych wobec podejrzanego środków zapobiegawczych (s. 100). Skoro uchylono by postanowienie o przedstawieniu zarzutów, które do jego wydania wymaga „uzasadnionego dostatecznie podejrzenia” popełnienia przestępstwa, to tym bardziej nie byłoby podstaw do stosowania środków zapobiegawczych, skoro treść art. 249 § 1 k.p.k. stawia w tym zakresie wyższe wymagania, albowiem domaga się wykazania dużego prawdopodobieństwa, że podejrzany popełnił przestępstwo. Trudno zaś sobie wyobrazić, aby środki zapobiegawcze były stosowane wobec osoby, co do której nie było podstaw do przedstawienia zarzutów.

Gdyby przyjąć, że postanowienie o przedstawieniu zarzutów miałyby być zaskarżalne, czemu konsekwentnie sprzeciwiają się Autorzy, to ich zdaniem ocena zasadności takiego postanowienia powinna być dokonywana na chwilę orzekania przez sąd (s. 99). Trudno się z tym zgodzić, jako że istotą wprowadzenia zaskarżalności postanowienia o przedstawieniu zarzutów jest to, aby wzmocnić gwarancję, iż na chwilę wydania postanowienia będzie istniała ku temu właściwa i wystarczająca podstawa dowodowa. Propozycja Autorów zaś mogłaby doprowadzić do tego, iż prokurator poszukiwałby dowodów już po wydaniu postanowienia o przedstawieniu zarzutów a przed skierowaniem akt postępowania do sądu w celu skontrolowania zażalenia. Wszak te same zasady obowiązują przy kontroli zasadności, legalności i prawidłowości zatrzymania. Nawet więc jeśli okaże się, że w czasie orzekania przez sąd prokurator dysponować będzie odpowiednim materiałem dowodowym uzasadniającym przedstawienie zarzutów podejrzanemu, to o ile ten materiał nie stanowił podstawy do wydania zaskarżonego postanowienia, postanowienie o przedstawieniu zarzutów będzie musiało być uznane za wydane przedwcześnie⁵⁴.

Inną rzeczą jest to, że upływ czasu od wydania postanowienia o przedstawieniu zarzutów do chwili jego kontroli nie powinien być aż tak znaczny, aby w sprawie, co do zasady, mogły pojawić się nowe, istotne dowody, czego oczywiście ostatecznie wykluczyć nie można. Nie trafna jest więc obawa Autorów, że „*czas niezbędny na przeprowadzenie postępowania zażaleniowego odsuwa, nawet pomimo istniejących ku temu przesłanek, stosowanie środków zapobiegawczych lub środków przymusu (...)*” (s. 98). Najczęściej, postanowienie o zastosowaniu środków zapobiegawczych jest bezpośrednią konsekwencją wydania postanowienia o przedstawieniu zarzutów i zażalenia na oba postanowienia mogą być łącznie rozpoznawane. Jeśli zaś zdarzyłoby się tak, że już po przesłaniu akt postępowania do sądu w celu skontrolowania zasadności wydania postanowienia o przedstawieniu zarzutów prokurator dostrzegłby konieczność zastosowania środków zapobiegawczych, to żadna norma polskiej procedury karnej nie stoi temu na przeszkodzie. Oczywiście, problemem może być konieczności opierania się tylko na aktach podręcznych, ale nie jest to przeszkoda normatywna a jedynie funkcjonalna. Tak samo jak nie stanowią, wbrew temu, co piszą Autorzy, normatywnej przeszkody wprowadzenia instytucji zaskarżalności postanowienia o przedstawieniu zarzutów gwarancje procesowe chroniące

⁵⁴ Por. uchwała SN I KZP 5/06 z 23 maja 2006 r., KZS 2006 nr 6, poz. 3

podejrzanego – ich niewątpliwe istnienie otwiera dyskusję na temat zasadności nowej instytucji, ale nie może być uznawane za przeszkodę normatywną jej wprowadzenia.

Konkludując, zgadzam się z Autorami, gdy piszą, że „(...) kontrola postanowień o tymczasowym aresztowaniu nie chroni przed jego niesłusznością w obliczu wyroku uniewinniającego bądź umorzenia postępowania, tak i kontrola postanowienia o przedstawieniu zarzutów nie doprowadzi do wyrugowania tego typu sytuacji” (s. 101). Lecz czy to oznacza, że należy przestać kontrolować postanowienia o zastosowaniu albo przedłużeniu tymczasowego aresztowania? Nie. I z tych samych powodów, a więc dążenia do ograniczenia błędnych decyzji procesowych, a nie ich całkowitej eliminacji, co byłoby dążeniem utopijnym, zasadne jest wprowadzenie instytucji zażalenia na postanowienie o przedstawieniu zarzutów. Nie stanowi tu więc rozwiązania przywołany przez Autorów art. 447 § 3 k.p.k. (s. 94). Trafnie zauważa się bowiem w doktrynie, że w każdym wypadku przesłanką dopuszczalności uwzględnienia zarzutu odnoszącego się do incydentalnego postanowienia lub zarządzenia jest stwierdzenie, że uchybienie, którego dotyczy zarzut, co najmniej mogło mieć wpływ na treść zaskarżonego apelacją wyroku. Dotyczy to w szczególności zarzutu obrazy prawa procesowego, w tym także zarzutu popełnienia uchybień, których dopuściły się organy prowadzące postępowanie przygotowawcze, jeśli uchybienia te przeniknęły do postępowania jurysdykcyjnego⁵⁵. Zarzut, na etapie postępowania apelacyjnego, nietrafionego przedstawienia zarzutów w postępowaniu przygotowawczym jest w istocie pochłonięty przez zarzut dalej idący, a mianowicie wydania wyroku skazującego. Co jednak najważniejsze, proponowane rozwiązanie ma umożliwić kontrolę postanowień o przedstawieniu zarzutów w chwili ich wydania i, w sytuacjach jednoznacznych, uniemożliwić dalsze prowadzenie postępowania przeciwko podejrzanemu przy braku podstawy dowodowej. Jeśli podejrzanemu przyjdzie czekać na podniesienie takiego zarzutu do czasu ewentualnej apelacji, utracony zostaje cel, dla którego uważam nową instytucję za uzasadnioną.

Stanowisko M. Gabriela-Węglowskiego

W przeciwieństwie do A. Małolepszego i B. Piechoty stanowisko wyrażone przez M. Gabriela-Węglowskiego zasadniczo nie kwestionuje podstaw wprowadzenia nowej instytucji zaskarżenia postanowienia o przedstawieniu zarzutów (s. 134), przy czym wyraża uwagi i zastrzeżenia związane z proponowanym rozwiązaniem.

Oczywiście podzielam pogląd Autora, iż „(...) poruszony temat ma rzeczywiście krytyczne znaczenie z punktu widzenia ochrony prawa człowieka i obywatela” (s. 133). Przekonujące i zasługujące na uznanie jest również stwierdzenie o braku obaw co do poddania ewentualnej kontroli słuszności wydawanego postanowienia o przedstawieniu zarzutów jeszcze na etapie postępowania przygotowawczego. Trafnie dostrzega Autor, iż sądowe potwierdzenie przekonania o zasadności decyzji o zarzutach jeszcze na etapie postępowania przygotowawczego, w przypadku późniejszego uniewinnienia oskarżonego, stanowić może ważny argument uwalniający prokuratora od odpowiedzialności za błąd w sztuce i dalszych konsekwencji (s. 134).

⁵⁵ P. Hofmański (red.), E. Sadzik, K. Zgryzek, Kodeks postępowania karnego. Komentarz do artykułów 297-467. Tom II, Warszawa 2007, s.746

Co do przedstawionych uwag, Autor zaczyna od zauważenia, iż nie trafna jest teza, jakoby proponowana zaskarżalność mogła wyeliminować szereg postępowań, które nigdy nie powinny się toczyć (s. 134). W istocie, podzielam zdanie Autora, że nowa instytucja nie spowoduje szybkiego zamknięcia tych postępowań, które nie dostarczają wystarczającej podstawy dowodowej do przedstawienia zarzutów, albowiem owe dowody mogą i powinny być w toku postępowania poszukiwane. Pisząc więc o eliminacji postępowań przygotowawczych, które nigdy nie powinny się toczyć, miałem na myśli możliwość unicestwienia tylko tych postępowań, gdzie brak jest dowodów wystarczających do przedstawienia zarzutów a, z różnych przyczyn, do przedstawienia takich zarzutów jednak doszło. Chodziło mi więc o postępowania przygotowawcze, które wkroczyły w fazę *ad personam*, choć zarzuty nie miały jeszcze wystarczającego umocowania w materiale dowodowym. Nowa instytucja pozwoliłaby cofnąć takie postępowanie do fazy *in rem*, choć oczywiście nie eliminując (umarzając) całego postępowania przygotowawczego. Wydaje się, że to doprecyzowanie mojego poglądu wychodzi naprzeciw trafnej refleksji Autora.

Lektura artykułu każe również pochylić się nad uwagą Autora, który dopuszcza możliwość zaskarżalności postanowienia wydanego w trybie art. 313 § 1 k.p.k. ale tylko wtedy, gdy nie stosowano żadnego środka zapobiegawczego (s. 135). Ta koncepcja nie wydaje się jednak trafna. Samo podważenie bowiem istnienia przesłanek określonych w art. 249 § 1 k.p.k. nic nie da, albowiem postanowienie o przedstawieniu zarzutów, oparte na art. 313 § 1 k.p.k., pozostanie w mocy. Autor dostrzega ten problem (s. 135) stwierdzając, że w sytuacji uchylenia postanowienia w przedmiocie zastosowania środków zapobiegawczych musiałoby dojść do uchylenia postanowienia o przedstawieniu zarzutów (s. 136). Trzeba jednak dostrzec, że wcale nie rzadko brak może być konieczności albo podstaw do stosowania środków zapobiegawczych, ale będą istnieć podstawy do przedstawienia zarzutów podejrzanemu. Inne są bowiem, bo wyższe, kryteria zastosowania środków zapobiegawczych zawarte w art. 249 § 1 k.p.k. a inne przedstawienia zarzutów określone w art. 313 § 1 k.p.k.

Autor przeciwny jest propozycji możliwości zaskarżenia postanowienia o zmianie zarzutów wydanego na podstawie art. 314 k.p.k. (s. 136). Modyfikacja przedstawionych zarzutów może polegać albo na uzupełnieniu zarzutów poprzez zarzucenie czynu wcześniej nie objętego wydanym postanowieniem o przedstawieniu zarzutów albo też na zmianie tych zarzutów w istotny sposób, tj. poprzez istotną zmianę opisu tego czynu albo surowszą jego kwalifikację. Uzupełnienie zarzutów oznacza, iż obok dotychczasowych zarzutów, które są utrzymane, pojawia się nowy, kolejny czyn wyczerpujący znamiona przestępstwa. W przypadku zmiany zarzutów, aby mówić o istotnej ich modyfikacji, powinna ona dotyczyć wprost każdego ze znamion przestępstwa lub okoliczności wpływających na zakres odpowiedzialności podejrzanego, np. powodujących nadzwyczajne obostrzenie albo złagodzenie kary. Nie jest natomiast możliwe wyeliminowanie niektórych czynów objętych postanowieniem o przedstawieniu zarzutów w drodze zmiany zarzutów – wówczas należy wydać postanowienie o umorzeniu zarzutów w tej części⁵⁶.

Zgadzam się z Autorem, że prawidłowo prowadzone postępowanie przygotowawcze rzadko będzie prowadziło do częstej i radykalnej zmiany raz przedstawionych zarzutów.

⁵⁶ R. A. Stefański, Modyfikacja zarzutów, Prokuratura i Prawo 2013 r., nr 12, s. 97-98

Prawidłowa ocena zebranego materiału dowodowego nie powinna bowiem skutkować przedwczesnym, pochopnym wydaniem postanowienia na podstawie art. 313 § 1 k.p.k. a ewentualne zmiany w tym zakresie mogą dotyczyć np. typu uprzywilejowanego albo kwalifikowanego danego przestępstwa. Niemniej, nie sposób również wykluczyć i takich przykładowych sytuacji, gdzie zarzut z art. 155 k.k. zostaje zmieniony na radykalnie poważniejszy, tj. 148 § 1 k.k. Uniemożliwienie złożenia zażalenia w takiej sprawie byłoby nie do pogodzenia z celami nowej instytucji. Nadto, mogła by się wówczas wykształcić wadliwa praktyka przedstawiania stosunkowo łagodnego i „pewnego” zarzutu, który mógłby zostać skontrolowany i utrzymany przez sąd na skutek złożonego zażalenia a następnie wprowadzania jego nieograniczonych modyfikacji wolnych już od kontroli odwoławczej. Należy wyrazić zaufanie, że tak oczywiście jednak by się nie stało, niemniej tego zagrożenia nie wolno stracić z pola widzenia.

Autor postuluje ograniczenie możliwości zaskarżenia postanowienia o przedstawieniu zarzutów tylko do przypadków przestępstw zagrożonych karą co najmniej 3 albo 5 lat pozbawienia wolności (s. 142). Co do zasady, jestem przeciwny różnicowaniu sytuacji podejrzanych tylko z uwagi na wagę zarzutu, jaki jest im przedstawiony. Faktem jest jednak to, że jeżeli z postanowienia o przedstawieniu zarzutów nie płyną wprost ujemne konsekwencje dla podejrzanego, to można rozważyć zasadność takiego postulatu. Byłaby to też częściowa odpowiedź na związane z ewentualnym wprowadzeniem zażalenia na postanowienie o przedstawieniu zarzutów wyzwania organizacyjne, przed jakimi staną wówczas sądy (s. 139)⁵⁷. Kompromisowe rozwiązanie proponowane przez Autora warte jest więc rozważenia, ale przy uwzględnieniu konieczności zapewnienia standardu konstytucyjnego równości wobec prawa i prawa do sądu.

Nie odrzucam zastrzeżeń Autora związanych z koniecznością zapewnienia prokuratorowi możliwości ograniczenia dostępu do akt sprawy postępowania przygotowawczego podejrzanemu, który chce złożyć zażalenie na postanowienie o przedstawieniu mu zarzutów. Sąd miałby oczywiście taki dostęp nieograniczony i sam musiałby podjąć decyzję, bez aktywnego udziału podejrzanego rozumianego jako możliwość odniesienia się do całego materiału dowodowego sprawy (s. 137). Uważam jednak, że wszelkie ograniczenia jawności wewnętrznej postępowania powinny być zawsze wyjątkiem a nie regułą, co zresztą wprost wynika z brzmienia art. 156 § 5 k.p.k. Niemniej, przekonuje mnie argument o konieczności, niekiedy, zachowania tajności postępowania z uwagi na jego cele. Ponieważ samo przedstawienie zarzutów nie niesie w sobie tak daleko idących konsekwencji jak ewentualny wniosek o zastosowanie względem podejrzanego tymczasowego aresztowania, nie ma uzasadnienia dla odpowiedniego stosowania art. 156 § 5a k.p.k. Podkreślam jednak, iż podzielenie racji Autora w tym zakresie jest związane z moim przekonaniem, iż organy postępowania przygotowawczego nie wyrażą zgody na zapoznanie się przez podejrzanego z materiałami dowodowymi tylko wówczas, gdy rzeczywiście będzie to absolutnie niezbędne dla dobra prowadzonego postępowania. Słusznie bowiem uznaje się, że reglamentacja dostępu stron do akt postępowania

⁵⁷ Również dostrzegam nazbyt szeroki katalog spraw poddanych incydentalnie kontroli sądowej i także opowiadam się za jego rozsądnym ograniczaniem. Kontrola sądowa powinna dotyczyć tylko tych orzeczeń, które w sposób istotny wpływają na sytuację prawną jednostki – takim zaś orzeczeniem jest postanowienie o przedstawieniu zarzutów.

przygotowawczego jest zdecydowanie głębsza niż ma to miejsce na etapie postępowania jurysdykcyjnego⁵⁸. Jednocześnie jednak doktryna zauważa konieczność wypracowania takiego kompromisowego rozwiązania, które pogodzi racje związane z interesem organu ścigania oraz gwarancjami osiągnięcia ustawowego celu tego stadium postępowania z racjami stron procesowych, w tym zwłaszcza z prawem podejrzanego do stworzenia mu możliwości rzeczywistego bronięcia jego interesów procesowych. Dostrzega się przy tym, wyrażaną także przeze mnie, obawę, iż funkcjonariusze organów ścigania dążyć będą do zawężania praw stron do informacji i udziału w czynnościach postępowania przygotowawczego⁵⁹.

Rację ma Autor pisząc o ograniczonym zakresie uzasadnienia postanowienia o przedstawieniu zarzutów (s. 138) i braku możliwości stosowania wprost do jego konstrukcji standardów określonych w art. 424 § 1 pkt. 1 i 2 k.p.k. Niemniej, przywołane w moim artykule orzecznictwo trafnie wskazuje, że uzasadnienie postanowienia powinno zawierać przede wszystkim podstawę faktyczną orzeczenia, czego jednak nie należy zawsze utożsamiać z podstawą dowodową. Oczywiście jest, że w momencie przedstawienia zarzutów organ prowadzący postępowanie przygotowawcze nie musi zawsze ujawniać dowodów, którymi dysponuje, co jednak nie zwalnia go od możliwie dokładnego, o wiele bardziej wyczerpującego opisu stanu faktycznego stanowiącego podstawę zarzutu. Brak konieczności wskazania zaś dowodów oznacza zwolnienie z obowiązku ujawnienia konkretnych źródeł dowodowych. Nie ma więc sporu co do tego, że uzasadnienie postanowienia o przedstawieniu zarzutów nie musi spełniać wymogów takich, jakie ustawodawca stawia w stosunku do uzasadnienia wyroku, co jednak nie oznacza, iż może ono, jak to niestety często w praktyce ma miejsce, ograniczyć się do powtórzenia treści zarzutu bez poszerzonego omówienia jego podstaw. Uzasadnienie⁶⁰ ma nie tylko znaczenie dla możliwości podjęcia obrony przez podejrzanego, ale jego brak albo nadmierna lakoniczność uniemożliwi sądowi, ewentualną, efektywną kontrolę postanowienia o przedstawieniu zarzutów.

Nie ulega wątpliwości, że postanowienie o przedstawieniu zarzutów mogłoby zaskarżyć tylko ten podejrzany, którego postanowienie to dotyczy (s. 143). Podobnie trafna i bezdyskusyjna jest teza Autora, iż sąd rozpoznający zażalenie nie miałby uprawnień do ingerencji w merytoryczną treść postanowienia w przedmiocie przedstawienia zarzutów mogąc ograniczyć się wyłącznie do utrzymania postanowienia w mocy albo jego uchylecia w całości albo części (s. 143). Uzasadnienie postanowienia sądu uchylającego postanowienie o przedstawieniu zarzutów musiałoby, siłą rzeczy, wskazywać na braki materiału dowodowego zebranego w toku postępowania przygotowawczego i uniemożliwiającego skuteczne przedstawienie zarzutów. W tym sensie, pośrednio, byłyby

⁵⁸ K. Zgryzek [w:] P. Wiliński (red.), System Prawa Karnego Procesowego. Zasady Procesu Karnego. Tom III, cz. 1, Warszawa 2014, s. 823

⁵⁹ R. Ponikowski, Granice jawności wewnętrznej i zewnętrznej przygotowawczego stadium postępowania karnego [w:] J. Skorupka (red.), Jawność procesu karnego, Warszawa 2012, s. 138

⁶⁰ R. Broniecka wskazuje na następujące funkcje uzasadnienia wyroku, które, moim zdaniem, odpowiednio znajdują odniesienie w stosunku do uzasadnień postanowień. Są to: funkcja samokontroli organu orzekającego, wyjaśniająco-interpretacyjna, kontroli zewnętrznej *sensu-stricto* oraz *sensu-largo*, legitymizacyjna i wreszcie perswazyjna – zob. R. Broniecka, Uzasadnienie wyroku w polskim postępowaniu karnym, Warszawa 2014, s. 46 i n.

to wytyczne wskazujące prokuratorowi dalsze, niezbędne kroki, jakie powinien podjąć, aby móc doprowadzić do wejścia postępowania przygotowawczego w fazę *in personam*. Niemniej, już dziś, gdy sąd uchyla postanowienie o odmowie wszczęcia postępowania przygotowawczego albo jego umorzeniu, wskazując prokuratorowi, jakie działania powinien podjąć, sugeruje mu przecież dalsze działania. Dlatego proponowane przeze mnie odesłanie do art. 330 § 1 k.p.k. wydaje mi się za trafne i uzasadnione.

Rację ma Autor pisząc o szczególnej sytuacji określonej w art. 279 § 2 k.p.k. (s.142). Przekonuje mnie również argumentacja, która prowadzi do wniosku o niezasadności wprowadzenia instytucji zażalenia na postanowienie wydane w trybie 327 § 2 k.p.k. i 328 § 1 k.p.k. (s. 144). Nie ma więc potrzeby powtarzania twierdzeń Autora w tym zakresie ograniczając się tylko do rezygnacji z tego postulatu.

Podsumowanie

Propozycja wprowadzenia do polskiej procedury karnej możliwości zaskarżenia postanowienia o przedstawieniu zarzutów bez wątplenia może być odbierana jako istotnie modyfikująca model postępowania przygotowawczego. Możliwość złożenia przez podejrzanego zażalenia na tym etapie postępowania czyniłaby fazę przygotowawczą postępowania karnego bardziej kontradiktoryjną. Paradoksalnie, zmiana ta wpisywałaby się w obecny kształt polskiego procesu karnego a także jego konstrukcję począwszy od lipca 2015 r. Skoro bowiem, co jest poglądem przeważającym w doktrynie, proces karny ma mieć bardziej kontradiktoryjny charakter konieczne jest albo ograniczenie postępowania przygotowawczego albo zwiększenie czynnika kontradiktoryjnego w czasie jego trwania. Ustawodawca zamierzał doprowadzić do redukcji postępowania przygotowawczego, lecz skalę zmian w tym zakresie można ocenić jako niewystarczającą. Rozbudowane zaś postępowanie przygotowawcze, w czasie którego zostaną zebrane przez oskarżyciela liczne dowody, ograniczać będzie z kolei realizację drugiego celu, jaki przyświecał ustawodawcy, gdy uchwalał dużą nowelę Kodeksu postępowania karnego - tj. zwiększenie kontradiktoryjności procesu karnego. Zmiana, która przyznaje więcej uprawnień stronie postępowania przygotowawczego, jaką jest podejrzany, powinna więc być w tym kontekście oceniona jako uzasadniona. Nie ulega też wątpliwości, że, rozumiejąc ograniczenia organizacyjne wymiaru sprawiedliwości, weryfikacji wymaga katalog postępowań incydentalnych prowadzonych przed sądem. Postanowienie o przedstawieniu zarzutów należy zaś do tej kategorii orzeczeń, które w sposób istotny wpływają na prawa i sytuację procesową podejrzanego – stąd efektywna kontrola sądowa wydaje się być tu nieodzowna. Postulat ten straci na znaczeniu, co trzeba uczciwie przyznać, w sytuacji rzeczywiście ograniczonego, zredukowanego postępowania przygotowawczego oraz przeniesienia ciężaru postępowania karnego na etap jurysdykcyjny. Obecnie oczekująca na wejście w życie nowelizacja nie jest jednak pod względem z pewnością wystarczająca.

Na koniec wypada jeszcze podzielić konkluzję M. Gabriela-Węglowskiego, iż „(...) zmiana musi mieć niezwykle przemyślany charakter (...)” (s. 144). Mam tego pełną świadomość, ale obserwacja zarówno założeń modelowych postępowania przygotowawczego oraz praktyki śledztw i dochodzeń wskazuje, że powinna ona nastąpić.

Agnieszka Malarewicz-Jakubów, adwokat, dr hab., prof. UwB (Białystok)

WPLYW DZIAŁAŃ SĄDU NA BYT PRAWNY KONTRAKTU

1. Wprowadzenie

Zasada bezwzględności związania stron postanowieniami umowy ma służyć bezpieczeństwu obrotu, szczególnie gospodarczego. Jednakże należy zwrócić uwagę, że przepisy regulujące ten obrót wprowadzają wiele ograniczeń powyższej zasady.

Kodeks cywilny zawiera dwa przepisy przewidujące, wbrew zasadzie *pacta sunt servanda*, możliwość zmiany zobowiązania przez sąd w przypadku ziszczenia się określonych warunków. Pierwszy z nich, nazywany dużą klauzulą *rebus sic stantibus*, to art. 357¹ k.c., a drugi, małą klauzulą *rebus sic stantibus* – art. 358¹ § 3 k.c.

Ingerencją w swobodę kontraktowania jest również sądowa kontrola dopuszczalności ugód sądowych. W sytuacji, gdy strony – kontrahenci zawrą ugodę bez angażowania sądu, mają do niej zastosowanie jedynie przepisy prawa materialnego. W sytuacji zawarcia ugody w postępowaniu sądowym, sąd musi zaingerować i zbadać dopuszczalność zawarcia takiej ugody i ocenić, czy jest ona dopuszczalna.

2. Klauzula *rebus sic stantibus*

Oczywistą rzeczą jest, że we współczesnym obrocie gospodarczym często zawieranie stosunków umownych wiąże się z rozbieżnością czasową pomiędzy chwilą ich zawarcia a chwilą wykonania. Niesie to za sobą prawdopodobieństwo zaistnienia pewnych zdarzeń, które pośrednio lub bezpośrednio spowodują nieadekwatność świadczeń, spełnianych przez strony, wskazanych w umowie. Zdarzenia te powodują, że spełnienie świadczenia staje się bardzo utrudnione, grożące poważną stratą, a nawet nieracjonalne z ekonomicznego punktu widzenia.⁶¹

Klauzula *rebus sic stantibus*, pozwala, przy spełnieniu określonych warunków, na zmianę postanowień umowy w postępowaniu sądowym. Zgodnie z treścią art. 357¹ k.c. jeżeli z powodu nadzwyczajnej zmiany stosunków spełnienie świadczenia byłoby połączone z nadmiernymi trudnościami albo groziłoby jednej ze stron rażąco stratą, czego strony nie przewidywały przy zawarciu umowy, sąd może po rozważeniu interesów stron, zgodnie z zasadami współżycia społecznego, oznaczyć sposób wykonania zobowiązania, wysokość świadczenia lub nawet orzec o rozwiązaniu umowy. Rozwiązując umowę sąd może w miarę potrzeby, orzec o rozliczeniach stron, kierując się powyższymi zasadami. Klauzula *rebus sic stantibus* ma zastosowanie tylko do zobowiązań powstających z umów cywilnoprawnych, co oznacza, że odnosi się nie do wszystkich typów zobowiązań, ale tylko do zobowiązań powstałych w drodze umowy zawartej pomiędzy stronami. Jej zastosowanie opiera się na spełnieniu łącznie przesłanek zawartych w art. 357¹ k.c.

⁶¹A. Brzozowski, *System Prawa Prywatnego, Prawo zobowiązań – część ogólna*, Tom 6, red. A. Olejniczak, Warszawa 2009, s. 937.

Powstaje pytanie, w jaki sposób i w jakim zakresie wpływ zmiany stosunków na zobowiązania może być uwzględniany, w szczególności w zestawieniu z generalną zasadą prawa cywilnego *pacta sunt servanda*. Klauzula *rebus sic stantibus* wprowadza wyjątek od tej zasady, łagodząc jej zastosowanie. Funkcją klauzuli *rebus sic stantibus* jest złagodzenie skutków obowiązywania tej zasady poprzez umożliwienie dostosowania istniejącego pomiędzy stronami stosunku prawnego do takich zmian, jakie zaszły po nawiązaniu zobowiązania, a przed jego wykonaniem, a niekiedy nawet jej wyłączenie poprzez rozwiązanie zobowiązania.⁶² Rygorystyczne przestrzeganie zasady *pacta sunt servanda* może bowiem prowadzić do rażących strat lub trudności dla stron stosunku zobowiązaniowego. W takim wypadku trwanie takiego stosunku w niezmienionym kształcie jest nieuzasadnione. Należy pamiętać jednak o roli, jaką zasada *pacta sunt servanda* odgrywa w prawie zobowiązań. Wszystkie instytucje umożliwiające modyfikacje lub rozwiązanie zobowiązania muszą mieć charakter wyjątkowy. Zbyt pochopne i swobodne naruszanie omawianej zasady może osłabić pewność obrotu. Jednak na straży pewności obrotu stoi art. 357¹ k.c.

Treść art. 357¹ k.c. wymienia cztery następujące przesłanki stosowania przez sąd klauzuli *rebus sic stantibus*:

- nadzwyczajna zmiana stosunków;
- nadmierna trudność w spełnieniu świadczenia lub groźba rażącej straty dla jednej ze stron;
- związek przyczynowy pomiędzy zmianą stosunków a utrudnieniami w wykonaniu zobowiązania czy groźbą straty;
- nieprzewidzenie przez strony przy zawieraniu umowy wpływu zmiany stosunków na wykonanie zobowiązania.

Sąd nie ma kompetencji do orzekania w przedmiocie treści umowy na podstawie art. 357¹ k.c. z urzędu, bowiem przynajmniej jedna ze stron stosunku zobowiązanego na podstawie art. 357¹ k.c. powinna wystosować żądanie do sądu o zbadanie danej umowy.

Możliwość zastosowania klauzuli *rebus sic stantibus* jest tylko wówczas, jeżeli źródłem powstania zobowiązania jest umowa. Z punktu widzenia wykładni literalnej można stwierdzić, że klauzula odnosi się jedynie do zobowiązań umownych. Świadczą o tym użyte w treści przepisu art. 357¹ kc, takie sformułowania jak: „przy zawarciu umowy”, czy „o rozwiązaniu umowy”. Jednakże ustawodawca nie określa charakteru tych umów. Można przyjąć, że chodzi o wszystkie umowy, które rodzą zobowiązanie. Przy czym nie ma tu znaczenia ich charakter prawny, rodzaj świadczenia oraz czas, miejsce i forma zawarcia umowy. W literaturze podkreśla się, że klauzula jest związana ze wszelkimi umowami. Jej zakres obejmuje umowy nazwane i nienazwane, zawierane powszechnie i jednostkowo,

⁶²P. Machnikowski, *Kodeks cywilny. Komentarz*, red. E. Gniewek, Warszawa 2016.

odpłatne i nieodpłatne, oraz wzajemne.⁶³ Pojawia się również pytanie, czy klauzulę *rebus sic stantibus* można w drodze analogii stosować do zobowiązań pozaumownych. Wskazuje się, że art. 357¹ kc. stanowi wyjątek, a więc jest to przeszkoda do stosowania klauzuli w drodze analogii. Klauzula *rebus sic stantibus* jest ściśle związana z zobowiązaniami umownymi, co stanowi przeszkodę do stosowania analogii względem zobowiązań pozaumownych. Orzeczenia sądów, które opowiadają się za stosowaniem klauzuli do zobowiązań pozaumownych, spotykają się z krytyczną oceną.⁶⁴

Podstawową przesłanką zastosowania klauzuli *rebus sic stantibus* jest wystąpienie zmiany stosunków, przy czym zmiana ta musi być nadzwyczajna. Nadzwyczajna zmiana stosunków, to obiektywne oraz powszechne przekształcenia stosunków społecznych i gospodarczych w wyjątkowy lub nadzwyczajny sposób wpływające na rzeczywistość.⁶⁵ Źródłem takiego przekształcenia mogą być zarówno czynniki przyrodnicze, społeczne jak i prawne. Nadzwyczajna zmiana stosunków musi nastąpić po powstaniu zobowiązania, ale przed jego wygaśnięciem, czy wykonaniem. Ponadto zmiana taka powinna nastąpić przed terminem wymagalności roszczenia. Na zmianę stosunków zaistniałą po terminie wymagalności wierzytelności nie może powołać się strona będąca w zwłoce.⁶⁶

Obowiązkiem sądu jest zawsze rozważenie interesu obu stron umowy, zgodnie z zasadami współżycia społecznego. Konstrukcja klauzuli *rebus sic stantibus* zapewnia jednakowy stopień ochrony zarówno dla wierzyciela, jak i dłużnika, przed skutkami nadzwyczajnej zmiany stosunków.

Zgodnie z tezą wyroku Sądu Najwyższego Izby Cywilnej z dnia 20 lipca 2007 r.⁶⁷ nieprzewidywana przez stronę umowy zmiana stanu prawnego może stanowić zdarzenie wywołujące nadzwyczajną zmianę stosunków w rozumieniu art. 357¹ kc, jeżeli wpływa na sytuację obu lub jednej ze stron, utrudniając ją do tego stopnia, że spełnienie przewidzianego w umowie świadczenia jest połączone z nadmiernymi trudnościami lub grozi rażącą stratą.

Możliwość zastosowania klauzuli *rebus sic stantibus* do konkretnej umowy wynika z istoty, przedmiotu i celu danej umowy. Należy mieć na uwadze dwie cechy umownego stosunku zobowiązaniowego, które mają znacznie dla ustalenia szczegółowych zasad stosowania do niego art. 357¹ k.c. Pierwszą z nich jest istniejący w danym zobowiązaniu przyjęty przez strony w umowie rozkład ryzyka. Jeżeli ustalona w drodze wykładni treść umowy albo przepisy prawa wskazują, że ryzyko zajścia przyszłych okoliczności wpływających na wykonanie umowy obciąża określoną jej stronę, strona ta nie może domagać się zastosowania art. 357¹ k.c. ze względu na zajście tych okoliczności.

Kolejną cechą, istotną z punktu widzenia działania klauzuli *rebus sic stantibus*, jest jednorazowy bądź trwały charakter zobowiązania. Należy rozróżnić umowy, w których

⁶³ A. Brzozowski, *Wpływ zmian okoliczności na zobowiązania* (w:) A. Olejniczak (red.) *System prawa Prywatnego, tom 6, Prawo zobowiązań – część ogólna*, C.H. Beck Instytut Nauk Prawnych PAN, Warszawa 2009, s. 974; A. Brzozowski, *Regulacja*, s. 23.

⁶⁴E. Drozd, *glosa do postanowienia SN z dnia 26 listopada 1992 r.*, OSP 1993, nr 11, poz. 215.

⁶⁵E. Szlachetka, P. Stykowski, *Klauzule "rebus sic stantibus" w Kodeksie cywilnym jako podstawa wzruszenia umów opcji walutowych*, *Monitor Prawniczy* 2009, Nr 18.

⁶⁶W. Robaczyński, *Sądowa zmiana umowy*, Warszawa 1998, s. 91; Z. Gawlik, *Nadzwyczajna zmiana stosunków jako przesłanka modyfikacji lub rozwiązania umowy*, *Monitor Prawniczy* Nr 3/1995, s. 68.

⁶⁷Wyrok Sądu Najwyższego Izby Cywilnej z dnia 20 lipca 2007 r., Sygn. Akt I CK 3/07.

strony zobowiązane są do spełnienia świadczeń jednorazowych, których wykonanie prowadzi do wygaśnięcia zobowiązania oraz umowy długoterminowe. W przypadku umów długoterminowych, w których upływ czasu wpływa na wielkość świadczeń, a strony zobowiązane są do współpracy w dłuższym okresie, istnieje szczególna potrzeba modyfikowania treści zobowiązania tak, by dostosować ją do nieprzewidzianych zjawisk, zachować równowagę kontraktu i umożliwić stronom dalszą współpracę.⁶⁸

W razie spełnienia wszystkich przesłanek przewidzianych treścią art. 357¹ k.c., każda ze stron zobowiązania może wytoczyć powództwo przeciwko drugiej stronie o zmianę zobowiązania lub jego rozwiązanie. Jest to powództwo o ukształtowanie, natomiast uwzględniający je wyrok ma charakter konstytutywny.⁶⁹ Sąd nie jest związany żądaniem pozwu, co do sposobu ingerencji w stosunek zobowiązaniowy, a decyzję o zmianie zobowiązania lub jego rozwiązaniu podejmuje niezależnie od woli powoda, w granicach i według dyrektyw wyznaczonych przez art. 357¹ k.c.⁷⁰ Wystąpienie przesłanek z art. 357¹ k.c. nie nakłada też na żadną ze stron obowiązku zawarcia umowy zmieniającej treść zobowiązania.

Wydając rozstrzygnięcie, sąd powinien rozważyć interesy stron. Nie może zatem kierować się korzyścią tylko jednej strony, która żąda ukształtowania zobowiązania, ale musi uwzględniać także warunki, potrzeby i dążenia drugiej strony. Nakaz postępowania w sposób zgodny z zasadami współżycia społecznego oznacza położenie nacisku na potrzebę rozstrzygnięcia słusznego, zgodnego z poczuciem moralnym. Dobierając sposób interwencji w treść stosunku prawnego, sąd powinien dążyć do poprawienia pogorszonej wskutek zmiany stosunków sytuacji powoda w sposób jak najmniej dotkliwy dla pozwanego.⁷¹

Sformułowanie "sąd może" nie oznacza w tym przypadku swobody decyzji sądu o uwzględnieniu lub oddaleniu powództwa w razie spełnienia przesłanek z art. 357¹ k.c.⁷² Jeżeli przesłanki te są spełnione i ingerencji w zobowiązanie wymagają względy słuszności, sąd ma obowiązek wydać orzeczenie kształtujące zobowiązanie⁷³.

Orzeczenia sądowe zmieniające zobowiązania umowne mogą polegać albo na zmianie sposobu jego wykonania, albo na zmianie wysokości świadczenia. Natomiast sąd nie może zmienić rodzaju świadczenia. Zmiana sposobu wykonania zobowiązania może odnosić się do miejsca spełnienia świadczenia, czasu, zmiany terminu, rozłożenia świadczenia na raty, skrócenia lub przedłużenia okresu trwania zobowiązania ciągłego oraz sposobu w ścisłym znaczeniu, rodzaju czynności dłużnika prowadzących do spełnienia świadczenia.

⁶⁸P. Machnikowski, *Kodeks cywilny. Komentarz*, red. E. Gniewek, Warszawa 2016.

⁶⁹A. Brzozowski, *Wpływ zmiany okoliczności na zobowiązania (klauzula rebus sic stantibus; waloryzacja świadczeń pieniężnych)*, SPP Nr 1/2008, s. 45; T. Wiśniewski, *Komentarz do Kodeksu cywilnego. Księga trzecia. Zobowiązania*. T. I, red. G. Bieniek, Warszawa 2003, s. 43

⁷⁰T. Wiśniewski, *Komentarz do Kodeksu cywilnego. Księga trzecia...*, s. 44

⁷¹P. Machnikowski, *Kodeks cywilny. Komentarz*, red. E. Gniewek, Warszawa 2016.

⁷²Zob.: Wyrok SN z dnia 2 grudnia 1998 r., I CKN 972/97.

⁷³W. Czachórski, *Zobowiązania*, Warszawa 1994, s. 312; A. Brzozowski, w: K. Pietrzykowski, *Kodeks Cywilny. Komentarz*, t. 1, Warszawa 2011.

Sąd może także orzec o rozwiązaniu umowy w świetle art. 357¹ k.c. Jednakże taka możliwość powinna być traktowana jako ostateczne rozwiązanie w przypadku nadzwyczajnej zmiany stosunków. Rozwiązanie umowy polega na zakończeniu stosunku zobowiązaniowego, czego konsekwencją będzie uchylenie obowiązków stron zawartych w umowie. Zobowiązania trwale zostają wówczas rozwiązane ze skutkiem jedynie na przyszłość. Sąd może jednak wskazać w wyroku datę, w której stosunek prawny ustaje i może to być data wcześniejsza od daty wydania wyroku. Zobowiązania mogą zostać rozwiązane ze skutkiem *ex tunc*, będą wtedy traktowane tak, jakby w ogóle nie powstały. W literaturze podkreśla się, że wskazane jest, aby sąd oznaczał chwilę, z jaką rozwiązuje umowę.⁷⁴

W razie rozwiązania umowy ze skutkiem *ex tunc*, jeżeli któraś ze stron spełniła już świadczenie, a także w razie rozwiązania zobowiązania trwałego ze skutkiem na przyszłość, ale z datą wcześniejszą niż dzień wydania orzeczenia, jeżeli po tej dacie zobowiązanie było wykonywane, sąd ma obowiązek orzec o rozliczeniach stron. Wtedy sąd powinien zasądzić, w świetle treści wydawanego orzeczenia, pomiędzy stronami zwrot nienależnie spełnionych świadczeń bądź zapłatę ich równowartości w pieniądzu. Świadczenia te nie muszą jednak być zasądzone w całości, przepis nakazuje bowiem także w tym przypadku uwzględniać interesy obu stron i rozstrzygać zgodnie z zasadami współżycia społecznego.⁷⁵

Spełnienie łączne omówionych powyżej przesłanek stanowi niezbędny warunek zastosowania art. 357¹ k.c. Tylko wtedy sąd ma możliwość ingerencji w zobowiązanie. Ponadto, sąd powinien kierować się interesami obydwu stron, biorąc pod uwagę zasady współżycia społecznego. Sąd, który stwierdził zasadność ingerencji w stosunek zobowiązaniowy, może odmiennie niż w umowie oznaczyć sposób wykonania zobowiązania lub odmiennie oznaczyć wysokość świadczenia lub orzec o rozwiązaniu umowy.⁷⁶

2. Sądowa waloryzacja świadczeń pieniężnych

Instytucja waloryzacji świadczeń pieniężnych uregulowana została w art. 358¹ § 3 k.c., zgodnie z jego treścią: „W razie istotnej zmiany siły nabywczej pieniądza po powstaniu zobowiązania, sąd może po rozważeniu interesów stron, zgodnie z zasadami współżycia społecznego, zmienić wysokość lub sposób spełnienia świadczenia pieniężnego, chociażby były ustalone w orzeczeniu lub umowie”. Dopuszczenie sądowej waloryzacji świadczeń stanowi wyjątek od zasady nominalizmu. Podstawową przesłanką zastosowania omawianej instytucji jest istotna zmiana siły nabywczej pieniądza.

Oznacza to, że sądowa waloryzacja świadczeń pieniężnych ma za zadanie zabezpieczać interesy stron stosunku zobowiązaniowego w przypadku zmiany wartości pieniądza w czasie. W praktyce, jeżeli dojdzie do sytuacji, iż siła nabywcza waluty, w której strony umawiają się na spełnienie świadczenia, w momencie powstania zobowiązania jest istotnie wyższa aniżeli w chwili zrealizowania zobowiązania, to wówczas istnieje

⁷⁴T. Wiśniewski, (w:) Komentarz do KC, uwagi do art. 357¹, s. 4, notka 21.

⁷⁵Tak: T. Wiśniewski, *Komentarz do Kodeksu cywilnego. Księga trzecia, ...*, s. 44.

⁷⁶A. Brzozowski, *System Prawa Prywatnego, Prawo zobowiązań – część ogólna*, Tom 6, red. A. Olejniczak, Warszawa 2009, s. 993.

możliwość odpowiedniego urealnienia wysokości świadczenia przysługującego uprawnionemu.

Waloryzacji na podstawie art. 358¹ § 3 k.c. mogą podlegać tylko zobowiązania o charakterze pieniężnym, które powstały pomiędzy stronami i względem, których powstało ryzyko zmiany wartości waluty w czasie. Waloryzacja oddziałuje na dwie strony stosunku zobowiązaniowego, ponieważ zastosowanie jej może skutkować wyższym świadczeniem dla podmiotu uprawnionego w przypadku, gdy siła nabywcza pieniądza na dzień spełnienia świadczenia istotnie spadła w stosunku do dnia powstania zobowiązania. Ponadto, może też skutkować niższą wysokością obowiązku świadczenia przez podmiot zobowiązany w przypadku, gdy siła nabywcza pieniądza na dzień spełnienia świadczenia istotnie wzrosła w stosunku do dnia powstania zobowiązania.

Ponadto w art. 358¹ § 4 k.c. ustawodawca postanowił, że z żądaniem zmiany wysokości lub sposobu spełnienia świadczenia pieniężnego nie może wystąpić strona prowadząca przedsiębiorstwo, jeżeli świadczenie pozostaje w związku z prowadzeniem tego przedsiębiorstwa.⁷⁷

Możliwość zastosowania instytucji waloryzacji sądowej, wymaga spełnienia jednej przesłanki, a mianowicie musi zaistnieć „istotna zmiana siły nabywczej pieniądza”. Jest to zwrot niedookreślony, trudny do precyzyjnego wyjaśnienia. O tym kiedy zmiana siły nabywczej pieniądza ma charakter istotny zawsze decyduje sąd, na podstawie szczegółowych kryteriów, na przykład zmiany cen i kosztów, zmiany stóp oprocentowania kredytów i wkładów bankowych, cen złota i kursów dewiz, wysokość najniższego lub przeciętnego wynagrodzenia za pracę.⁷⁸

Zgodnie z treścią art. 358¹ § 3 k.c. zmiana siły nabywczej pieniądza nie wywiera wpływu na istniejące zobowiązanie z mocy samego prawa, lecz wymagane jest wydanie przez sąd wyroku kształtującego. Wnoskując, należy stwierdzić, że rola sądu polega na orzeczeniu o tym, że zaistniała istotna zmiana siły nabywczej pieniądza oraz, że w świetle zmiany należy dokonać zmiany zobowiązania. Sąd powinien przy tym kierować się wskazaniem ustawodawcy w postaci rozważenia interesu stron, w takim zakresie, aby rozstrzygnięcie odpowiadało zasadom współzycia społecznego.

Istotna zmiana siły nabywczej pieniądza po powstaniu zobowiązania pozwala na wystosowanie do sądu żądania zmiany wysokości świadczenia. Sąd w przypadku stwierdzenia, że zaszła istotna zmiana siły nabywczej pieniądza oraz po rozważeniu interesu stron zgodnie z zasadami współzycia społecznego, na podstawie art. 358¹ § 3 k.c. może zmodyfikować zobowiązanie zmieniając wysokość świadczenia pieniężnego lub zmienić sposób spełnienia świadczenia.⁷⁹ Sąd zmieniając sposób spełnienia świadczenia określić

⁷⁷Zob. więcej: T. Wiśniewski, *Komentarz do kodeksu cywilnego*, pod red. G. Bieńka, t. I, Warszawa 1999, s. 52; P. Bielski, Głosa do postanowienia SN z 28 czerwca 2000, IV CKN 42/00, „Prawo Spółek” Nr 2/2002, s. 55.

⁷⁸Zob.: A. Brzozowski, *Wpływ zmiany okoliczności na zobowiązania w prawie polskim (na tle niektórych państw obcych)*, Warszawa 1992, s. 217; G. Gorczyński, *Kilka uwag na temat waloryzacji świadczeń pieniężnych na podstawie art. 358¹ § 3 kc*, Cz. II, Monitor Prawniczy 2004, Nr 2.

⁷⁹G. Gorczyński, *Kilka uwag na temat waloryzacji świadczeń pieniężnych na podstawie art. 358¹ § 3 kc*, Cz. II, Monitor Prawniczy 2004, Nr 2.

może w szczególności inny termin spełnienia świadczenia, rozłożenie płatności na raty, czy też zwiększeniu liczby rat.

W przypadku waloryzacji świadczeń pieniężnych, ustawa nie wskazuje wprost mierników waloryzacyjnych, na podstawie których należy dokonywać zmiany wysokości świadczenia. W tej kwestii Sąd Najwyższy orzekł, że nie sposób w świetle art. 358¹ § 3 k.c. podejmować prób budowania katalogu (wyczerpującego lub przykładowego) mierników waloryzacji, do których mógłby - w zależności od rodzaju sprawy - sięgać sąd stosujący ten przepis. Zdaniem Sądu Najwyższego, niedopuszczalne jest w świetle art. 358¹ § 3 k.c. uznanie społeczno-gospodarczego celu umowy i rodzaju zobowiązania za podstawowe kryterium waloryzacji. Zatem kwestia wyboru miernika pozostawiona została uznaniu sędziowskiemu, opartemu na rozważeniu okoliczności danej sprawy, przy stosowaniu ogólnych, kierunkowych wskazówek zawartych w ustawie.⁸⁰

Należy podkreślić, że z praktycznego punktu widzenia w obrocie cywilnoprawnym, istotne znaczenie ma wzajemny stosunek art. 357¹ i art. 358¹ § 3 k.c. Pierwszy z nich odnosi się do zobowiązań, które powstały z umów, zaś drugi dotyczy tylko zobowiązań pieniężnych, powstałych z różnych zdarzeń prawnych. Warunkiem zastosowania klauzuli *rebus sic stantibus* jest zaistnienie nadzwyczajnej zmiany stosunków gospodarczych, której skutki były nie do przewidzenia przez obie strony umowy, a w konsekwencji spełnienie zobowiązania staje się nadmiernie trudne albo grozi rażąco stratą w przypadku spełnienia świadczenia. Drugi przepis może zostać zastosowany tylko wówczas, gdy nastąpi zmiana siły nabywczej pieniądza. Każdy z wyżej wymienionych przepisów nakłada na sąd inne kompetencje. Art. 357¹ kc w swojej treści wymienia środki, które mogą być zastosowane przez sąd, tj. oznaczyć sposób wykonania zobowiązania, wysokość świadczenia, a nawet orzec o rozwiązaniu umowy. Natomiast w przypadku sądowej waloryzacji sąd może tylko zmienić wysokość świadczenia pieniężnego. Ponadto w obu przypadkach sąd korzysta z wyżej wymienionych uprawnień, po rozważeniu interesów obu stron, zgodnie z zasadami współżycia społecznego.

3. Sądowa kontrola dopuszczalności ugody sądowej

Zgodnie z treścią art. 10 k.p.c. w sprawach, w których zawarcie ugody jest dopuszczalne, sąd dąży w każdym stanie postępowania do ich ugodowego załatwienia, w szczególności przez nakłanianie stron do mediacji. Jest to jedna z ważniejszych zasad prawa cywilnego, bowiem ugodowe rozwiązywanie sporu ma szczególne znaczenie z punktu widzenia zachowania poprawności w relacjach między stronami. Stronom nie narzuca się rozstrzygnięcia ale mają one prawo do decydowania o rozstrzygnięciu sporu. Istnieje tu obowiązek sądu do dążenia do ugodowego rozstrzygnięcia sprawy pomiędzy spornymi stronami. W sytuacji, gdy strony zawierają ugodę bez uczestnictwa sądu, wtedy do takiej ugody mają zastosowanie jedynie przepisy prawa materialnego. Natomiast, w przypadku zawarcia przez strony ugody w postępowaniu sądowym, sąd bezpośrednio sprawdzi dopuszczalność zawarcia ugody. Treść każdej ugody podlega kontroli sądu. Sąd

⁸⁰Zob. uzasadnienie postanowienia SN z dnia 5 grudnia 1997 r., I CKN 558/97, OSNC Nr 7-8/1998, poz. 112.

może uznać za niedopuszczalne zawarcie ugody, jeżeli byłoby to niezgodne z prawem lub zasadami współżycia społecznego albo zmierzało do obejścia prawa.⁸¹

Zgodnie z powyższym, jeżeli sąd stwierdzi, że zachodzi jedna z powyżej wymienionych przesłanek, orzeknie on o niedopuszczalności zawarcia takiej ugody. Sąd pomimo zgodnych oświadczeń stron, co do warunków rozstrzygnięcia zaproponowanych przez strony, ograniczy w ten sposób ich swobodę zgodnie uregulowanych praw i obowiązków, a co za tym idzie swobodę ich kontraktowania.⁸²

W przypadku, gdy ugoda zawierana jest poza postępowaniem sądowym, a jej postanowienia są sprzeczne z przepisami prawa, zasadami współżycia społecznego lub zmierzałyby do obejścia prawa, jest ona również bezwzględnie nieważna.⁸³

Zgodnie z treścią art. 58 § 1 i 2 k.c., czynność prawna sprzeczna z ustawą albo mająca na celu obejście ustawy jest nieważna, chyba że właściwy przepis przewiduje inny skutek, w szczególności taki, że na miejsce nieważnych postanowień czynności prawnej wchodzi odpowiednie przepisy ustawy. Natomiast nieważna jest czynność prawna sprzeczna z zasadami współżycia społecznego. Sąd rozstrzygając dopuszczalność zawarcia ugody analizuje przesłanki zawarte w art. 58 § 1 i 2 k.c., które stanowią ograniczenie swobody kontraktowania.

Artykuł 58 § 1 k.c., wprowadza wyjątek dotyczący bezwzględnej nieważności czynności prawnej, a mianowicie czynność prawna sprzeczna z ustawą lub mająca na celu obejście ustawy jest nieważna, jednak czynność nie będzie dotknięta wadą nieważności, jeżeli właściwy przepis przewiduje inny skutek i na miejsce nieważnych postanowień czynności prawnej wchodzi odpowiednie przepisy ustawy⁸⁴

Z kolei zgodnie z treścią art. 58 § 3 k.c., że jeżeli nieważnością jest dotknięta tylko część czynności prawnej, czynność taka pozostaje w mocy co do pozostałych części, chyba że z okoliczności wynika, iż bez postanowień dotkniętych nieważnością czynność nie zostałaby dokonana. Jest to również wyjątek od bezwzględnej nieważności czynności prawnej.

Sąd orzekając o dopuszczalności zawarcia ugody sprawdza, czy nie jest ona sprzeczna z przepisami prawa. Sąd bada sprzeczność z normami bezwzględnie wiążącymi lub semiimperatywnymi, tylko taka sprzeczność może prowadzić do nieważności czynności prawnej w związku z art. 58 kc.⁸⁵ Ponadto, sąd bada czy zawarta ugoda nie zmierza do obejścia prawa. Ugoda będzie zawarta w celu obejścia prawa, jeżeli jej postanowienia zostały zawarte dla osiągnięcia skutku zakazanego przez prawo.

Sąd bada również czy postanowienia ugody nie są sprzeczne z zasadami współżycia społecznego. Zasady te obejmują przyjęte w danym społeczeństwie reguły moralne

⁸¹ Zob.: art. 223 §2 kpc w zw. z art. 203 § 4 kpc.

⁸²Zob.: P. Dąbek, *Sądowa kontrola dopuszczalności ugody sądowej jako przejaw ograniczenia swobody kontraktowania*, w: *Ustawowe ograniczenia swobody umów. Zagadnienia wybrane*, red. B. Gnela, Warszawa 2010, s. 492.

⁸³Tak: art. 58 kc.

⁸⁴Zob.: P. Dąbek, *Sądowa kontrola dopuszczalności ugody sądowej jako przejaw ograniczenia swobody kontraktowania*, w: *Ustawowe ograniczenia swobody umów. Zagadnienia wybrane*, red. B. Gnela, Warszawa 2010, s. 493.

⁸⁵Zob. Z. Radwański, *Prawo cywilne. Część ogólna*, Warszawa 2007, s. 28.

i obyczajowe.⁸⁶ Sąd bada w szczególności czy strona zawierając ugodę, nie działa na swoją niekorzyść lub czy zdaje sobie sprawę z następstw danych czynności.

Należy podkreślić rolę, jaką ma spełniać art. 58 k.c. Chodzi tu przede wszystkim o zapobieżenie powstawaniu stosunków społecznych sprzecznych z porządkiem prawnym i uznanymi normami moralnymi⁸⁷. W literaturze prezentowany jest pogląd, że odczytanie tego przepisu *a contrario* może służyć także za formalną podstawę swobody czynności prawnych, wyznaczając granice tej swobody⁸⁸.

4. Relacja zasady *pacta sunt servanda* do klauzuli *rebus sic stantibus*

Fundamentalne znaczenie dla bezpieczeństwa obrotu ma zasada *pacta sunt servanda*, która jednak nie może mieć bezwzględnego charakteru. Może to się wiązać z narażeniem na straty strony zobowiązanej do świadczenia. Dawniej podkreślano, że klauzula *rebus sic stantibus* stanowi zaprzeczenie zasady *pacta sunt servanda*. Jednakże obecnie, z uwagi m.in. na rozwój gospodarczy zauważalne są odmienne poglądy. Można wyróżnić trzy grupy poglądów dotyczących relacji pomiędzy klauzulą *rebus sic stantibus* a zasadą *pacta sunt servanda*. Pierwszy z nich opowiada się za przyjęciem koncepcji, że treść art 357¹ kc stanowi wyjątek od zasady *pacta sunt servanda*, która ma szczególne znaczenia dla prawa zobowiązań, ponieważ gwarantuje pewność i bezpieczeństwo obrotu. Jednakże można także przyjąć stanowisko, które mówi o uzupełniającym charakterze art. 357¹ k.c. w stosunku do zasady *pacta sunt servanda*. Założenie to opiera się na tym, że nie można oddzielać od siebie zobowiązań długoterminowych, od obecnie występujących dynamicznych zmian społecznych, gospodarczych i politycznych. Z uwagi na nadzwyczajną zmianę okoliczności mających wpływ na stosunki, powinna istnieć możliwość zmiany postanowień umownych. W takim przypadku klauzula *rebus sic stantibus* może zapobiec zerwaniu tych stosunków i wykonaniu zobowiązania zgodnie z wolą stron, jaką miały one w momencie zawierania umowy. Drugi pogląd mówi o tym, że klauzula *rebus sic stantibus* nie jest jednoznaczna z zerwaniem zasady *pacta sunt servanda*, ponieważ treść art. 357¹ k.c. ma stanowić dodatkowe zabezpieczenie w wyjątkowych sytuacjach. W tym przypadku klauzula nie ma być nadrzędnym przepisem, a stanowić wyjątek od zasady ogólnej. Z kolei trzecia koncepcja wyraża pogląd, że klauzula *rebus sic stantibus* jest tej samej rangi co zasada *pacta sunt servanda*. Jednakże w doktrynie podkreśla się duże znaczenie zasady *pacta sunt servanda* w prawie zobowiązań, co z kolei nie pozwala na przyjęcie poglądu, że obie wyżej wymienione zasady są sobie równe. Klauzula *rebus sic stantibus* może stanowić w tym przypadku jedynie wyjątek od ogólnej zasady.⁸⁹

⁸⁶M. Safjan, *Kodeks cywilny. Komentarz, t. 1*, red. K. Pietrzykowski, Warszawa 2008, s. 327.

⁸⁷Z. Radwański, w: Z. Radwański (red.), *System Prawa Prywatnego*, t. 2, Warszawa 2002.

⁸⁸A. Kidyba (red.), *Kodeks Cywilny. Komentarz, t. I, Część ogólna*, Warszawa 2009, za: P. Dąbek, *Sądowa kontrola dopuszczalności ugody sądowej jako przejaw ograniczenia swobody kontraktowania*, w: B. Gnela (red.), *Ustawowe ograniczenia swobody umów. Zagadnienia wybrane*, Wyd. Wolters Kluwer, Warszawa 2010, s. 493.

⁸⁹Na podstawie: A. Brzozowski, *Wpływ zmian okoliczności na zobowiązania* (w:) A. Olejniczak (red.) *System prawa Prywatnego, tom 6, Prawo zobowiązań – część ogólna*, C.H. Beck Instytut Nauk Prawnych PAN, Warszawa 2009, s. 967-969.

5. Zakończenie

Uważam, że omówione powyżej instytucje: klauzula *rebus sic stantibus* oraz sądowa waloryzacja świadczeń pieniężnych powinny być instrumentami stosowanymi wyjątkowo i ostrożnie. Wyjątkowość powinna polegać przede wszystkim na wnikliwej ocenie konkretnego stanu faktycznego z zastosowaniem zasad współżycia społecznego. Zawsze podstawą w stosunkach między kontrahentami powinna być zasada *pacta sunt servanda*.

Natomiast przyznanie sądowi kompetencji do badania zawartej w toku postępowania sądowego ugody jest ograniczeniem swobody kontraktowania, jednak należy stwierdzić, że stanowi również ochronę interesów stron. Uznanie przez sąd ugody za dopuszczalną nie przesądza ostatecznie o ważności ugody, bowiem ważność jej może zostać podważona w późniejszym czasie i w odrębnym postępowaniu.⁹⁰ Sąd badający dopuszczalność zawartej ugody i dokonujący jej zatwierdzenia, a także sąd dokonujący takiego badania w innym procesie, zobowiązani są zbadać ważność złożonych oświadczeń woli z zastosowaniem przepisów kodeksu cywilnego dotyczących wad oświadczeń woli.

Bibliografia:

- Z. Gawlik, *Nadzwyczajna zmiana stosunków jako przesłanka modyfikacji lub rozwiązania umowy*, Monitor Prawniczy Nr 3/1995, s. 68.
- Z. Radwański, *Prawo cywilne. Część ogólna*, Warszawa 2007, s. 28.
- A. Brzozowski, *System Prawa Prywatnego, Prawo zobowiązań – część ogólna*, Tom 6, red. A. Olejniczak, Warszawa 2009, s. 937.
- A. Brzozowski, w: K. Pietrzykowski, *Kodeks cywilny. Komentarz*, t. 1, Warszawa 2011.
- A. Brzozowski, *Wpływ zmiany okoliczności na zobowiązania (klauzula rebus sic stantibus; waloryzacja świadczeń pieniężnych)*, SPP Nr 1/2008, s. 45;
- A. Brzozowski, *Wpływ zmiany okoliczności na zobowiązania w prawie polskim (na tle niektórych państw obcych)*, Warszawa 1992, s. 217;
- A. Kidyba (red.), *Kodeks Cywilny. Komentarz, t. I, Część ogólna*, Warszawa 2009,
- E. Szlachetka, P. Stykowski, *Klauzule "rebus sic stantibus" w Kodeksie cywilnym jako podstawa wzruszenia umów opcji walutowych*, Monitor Prawniczy 2009, Nr 18.
- G. Gorczyński, *Kilka uwag na temat waloryzacji świadczeń pieniężnych na podstawie art. 358¹ § 3 kc*, Cz. II, Monitor Prawniczy 2004, Nr 2.
- M. Safjan, *Kodeks cywilny. Komentarz, t. 1*, red. K. Pietrzykowski, Warszawa 2008, s. 327.
- P. Bielski, *Glosa do postanowienia SN z 28 czerwca 2000, IV CKN 42/00, "Prawo Spółek" Nr 2/2002*, s. 55.
- P. Dąbek, *Sądowa kontrola dopuszczalności ugody sądowej jako przejaw ograniczenia swobody kontraktowania*, w: *Ustawowe ograniczenia swobody umów. Zagadnienia wybrane*, red. B. Gnela, Warszawa 2010, s. 492.
- P. Machnikowski, *Kodeks cywilny. Komentarz*, red. E. Gniewek, Warszawa 2016.
- T. Wiśniewski, *Komentarz do kodeksu cywilnego*, pod red. G. Bieńka, t. I, Warszawa 1999, s. 52;
- T. Wiśniewski, *Komentarz do Kodeksu cywilnego. Księga trzecia. Zobowiązania. T. I*, red. G. Bieniek, Warszawa 2003, s. 43
- W. Czachórski, *Zobowiązania*, Warszawa 1994, s. 312;
- W. Robaczyński, *Sądowa zmiana umowy*, Warszawa 1998, s. 91;
- Z. Radwański, w: Z. Radwański (red.), *System Prawa Prywatnego*, t. 2, Warszawa 2002.

⁹⁰Zob. III CZP 80/91, Legalis.

Adam Massalski, prof. dr hab., UJK (Kielce)

EPIZOD Z PROCESU RUSYFIKACJI WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI W KRÓLSTWIE POLSKIM PRZEZ WŁADZE CARSKIE W XIX WIEKU

Po upadku powstania listopadowego w ramach represji na wyraźne polecenie cara Mikołaja I likwidacji uległy wyższe uczelnie w Królestwie Polskim, w tym Uniwersytet Warszawski z Wydziałem Prawa, a także wchodzący w skład tak zwanych guberni zachodnich Uniwersytet Wileński⁹¹. Już wcześniej obowiązywał przepis o zakazie podejmowania studiów wyższych przez mieszkańców Królestwa Polskiego poza granicami Cesarstwa Rosyjskiego. Wobec takiego stanu rzeczy, ta część Imperium była narażona na brak odpowiednio przygotowanych osób do pracy w organach wymiaru sprawiedliwości. W miarę upływu czasu deficyt ten się pogłębiał. Było to tym bardziej dotkliwie, że specyfiką przepisów prawnych obowiązujących wówczas w Królestwie Polskim była mnogość i różnorodność obowiązujących ustaw. Pracownicy wymiaru sprawiedliwości: sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, rejenci musieli znać kodeks cywilny francuski i polski, dawne prawo polskie, kodeks handlowy, kodeks rzymski, prawo kanoniczne, procedury cywilne i kryminalne z różnych epok, przepisy o hipotekach i notariacie, oraz śledzić rozporządzenia umieszczane w „Dzienniku Praw Królestwa Polskiego”. Dlatego już w kwietniu 1835 r. dyrektor główny Komisji Rządowej Sprawiedliwości Ksawery Franciszek Kossecki (1778 – 1857)⁹² wystąpił do Namiestnika Królestwa Polskiego Iwana Paskiewicza z wnioskiem o utworzenie w Warszawie Wyższej Szkoły Prawa. Jednak negatywne stanowisko w tej sprawie Michała Sperańskiego (1772 – 1839)⁹³ przewodniczącego funkcjonującego w Petersburgu Komitetu Ustawodawczego dla Królestwa Polskiego spowodowało, że do uruchomienia tego typu szkoły nie doszło. Ostatecznie dopiero w maju 1840 r. car podpisał dokument, który zakończył proces prac nad zastępczym systemem kształcenia prawników dla potrzeb wymiaru sprawiedliwości w Królestwie Polskim. Dzielił on kształcenie na dwa etapy: pierwszy w ramach oddzielnych klas (zwanych Kursami Prawa) utworzonych w Gimnazjum Gubernialnym w Warszawie, a drugi na specjalnie ustanowionych studiach w Uniwersytetach w Moskwie i Petersburgu⁹⁴. Nauka na Kursach Prawa miała trwać dwa lata. O przyjęcie na kursy mogli się starać absolwenci gimnazjów. Przedmiotów kierunkowych uczyło sześciu nauczycieli (profesorów): Andrzej Miszkel - uczył prawa rosyjskiego, dr Jan Sz wajnic - historii prawa rzymskiego, prof. b. Uniwersytetu Warszawskiego Aleksander Maciejowski - historię prawa polskiego, Walenty Dutkiewicz wykładał prawo cywilne i procedurę cywilną, Franciszek Maciejewski - prawo karne

⁹¹ J. Michalski, Warunki rozwoju nauki polskiej w latach 1795 – 1863, (w:) Historia Nauki Polskiej, t. 3, Wrocław 1977, s. 161 – 163.

⁹² J. Skowronek, Kossecki Ksawery Franciszek (1778 – 1857), generał polski, członek Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, lojalny wobec cara był przeciwnikiem powstania listopadowego w latach 1832 – 1835 dyrektor główny Komisji Rządowej Sprawiedliwości, Polski Słownik Biograficzny, t. 14, Wrocław 1968 – 1969, s. 296 – 298.

⁹³ M. Sperański (Spierański) rosyjski mąż stanu, wyz. prawosławnego, bliski współpracownik cara Aleksandra I

⁹⁴ K. Poznański, Oświata i szkolnictwo w Królestwie Polskim 1831 – 1869. Lata zmagania i nadziei. Cz. 3, Polityka oświatowa caratu w latach 1831 – 1861, Warszawa 2004, s. 22 - 27 i 86 – 90.

i procedurę karną, oraz Ksawery Józefowicz (rejent) - prawo o hipotekach, notariacie i innych miejscowych przepisach prawnych. Ponadto uczono historii i statystyki Rosji, literaturę łacińską i historię starożytnego Rzymu i literaturę rosyjską⁹⁵.

Studia prawnicze dla stypendystów Królestwa Polskiego w Uniwersytetach w Petersburgu i Moskwie miały trwać cztery lata. Rocznie wysyłano 15 stypendystów na koszt Królestwa, absolwentów gimnazjów, którzy wyróżniali się właściwym zachowaniem i pilnością w nauce. Aby można ich było właściwie przygotować merytorycznie do pracy, w obu tych uniwersytetach utworzono po dwie nowe katedry prawa Królestwa Polskiego. Były to katedry prawa cywilnego i prawa karnego. Każdy ze stypendystów był zobowiązany po zakończeniu studiów do odpracowania odpowiedniej liczby lat w służbie państwowej⁹⁶.

Jak się okazało po kilku latach podjęte zostały kroki, aby stypendystów studiujących prawo w Petersburgu i Moskwie, w sposób jeszcze bardziej intensywny wdrożyć do przenoszenia wzorców rosyjskich na grunt polski. Dowiadujemy się o tym z protokołu posiedzenia Rady Wychowania Publicznego Królestwa Polskiego⁹⁷, organu doradczego kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, które odbyło się 22 lutego / 6 marca 1845 r. W posiedzeniu Rady wzięli wówczas udział: jej przewodniczący gen. lejtnant Mikołaj Okuniew (1788 – 1850)⁹⁸, rzeczywisty radca stanu Paweł Muchanow (1798 – 1871)⁹⁹, senator Ernest Faltz (1779 – 1855)¹⁰⁰, dyrektor Wydziału Wyznań Wincenty Kozłowski (1792 – po 1852)¹⁰¹, szambelan dworu Jego Cesarskiej Mości Aleksander Kruzenstern (ur. 1807 r.)¹⁰², naczelnik Zarządu Stanisław Mackiewicz (1796 – 1879)¹⁰³, ks. prałat Jan Dekiert (1786 – 1861)¹⁰⁴, Jan Kanty Krzyżanowski (1787 – 1854)¹⁰⁵, dyrektor Kursów Pedagogicznych Leon Sumiński (1798 – 1862)¹⁰⁶, wizytator Antoni Hlebowicz (1801 – 1847)¹⁰⁷, Paweł Sofiano

⁹⁵ Tamże, s. 91 – 92.

⁹⁶ Tamże.

⁹⁷ Do kompetencji Rady należało między innymi: 1. Omawianie projektów nowych praw i przepisów, 2. Przygotowanie raportów ogólnych i specjalnych dotyczących szkolnictwa w Królestwie Polskim, 3. Interpretowanie przepisów w dziedzinie oświaty, 4. Przygotowywanie budżetów Okręgu Naukowego Warszawskiego. 5. Zakładanie instytucji oświatowych i naukowych oraz sprawy związane z ich bytem materialnym. 5. Nadzór nad nauczycielami. 6. Nadzór nad przygotowaniem podręczników szkolnych. 7. Rozstrzyganie kwestii dyscyplinarnych w odniesieniu do personelu oświatowego i szereg innych jeszcze kwestii. Por. Rada Wychowania Publicznego w Królestwie Polskim w latach 1845 – 1850. Protokoły posiedzeń, opr. E. Kula i A. Massalski, t. 1, lata 1845 – 1846, Łódź – Kielce 2014, s. 11 – 12.

⁹⁸ M. Okuniew, wyz. prawosławnego. Oficer armii rosyjskiej uczestnik wojen przeciw Napoleonowi, a także działań wojskowych przeciwko polskiemu powstaniu w latach 1830 - 1831.

⁹⁹ P. Muchanow, wyz. prawosławnego, gen. major armii rosyjskiej. Uczestnik walk przeciw powstaniu polskiemu w latach 1830 – 1831. Od marca 1851 r. do 1861 r. kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego w miejsce M. Okuniewa.

¹⁰⁰ E. Faltz (Falc), urodzony w Prusach, wyz. ewangelickiego. Urzędnik sądowy w zaborze pruskim, potem w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim. Od 1833 r. członek Rady Stanu Królestwa Polskiego.

¹⁰¹ W. Kozłowski wyz. rzymskokatolickiego, od 1834 r. urzędnik w resorcie oświaty Królestwa Polskiego.

¹⁰² S. Kruzenstern, wyz. ewangelickiego, od 1832 r. w kancelarii Namiestnika Królestwa Polskiego.

¹⁰³ S. Mackiewicz wyz. ewangelicko – reformowanego. Absolwent Uniwersytetu w Wilnie i Warszawie. W latach 1840 – 1849 naczelnik Zarządu Okręgu Naukowego Warszawskiego.

¹⁰⁴ J. Dekiert, ksiądz rzymskokatolicki, syn Jana znanego prezydenta Warszawy, w latach 1859 – 1861 biskup pomocniczy warszawski.

¹⁰⁵ J. K. Krzyżanowski, wyz. rzymskokatolickiego, znany pedagog, w latach 1836 – 1842 dyrektor Kursów Dodatkowych Pedagogicznych – szkoły o charakterze półwyższym.

¹⁰⁶ L. Sumiński, wyz. rzymskokatolickiego, w latach 1842 – 1849 naczelnik Zarządu Okręgu Naukowego Warszawskiego.

¹⁰⁷ A. Hlebowicz, wyz. rzymskokatolickiego, wydawca „Pamiętnika Religijno – Moralnego”, od 1834 r. wizytator generalny szkół w Królestwie Polskim.

(ur. 1811 r.)¹⁰⁸, ks. kanonik Fryderyk Lüdicke (1799 – po 1851)¹⁰⁹, oraz wizytatorzy Onufry Lewocki (1787 – 1854)¹¹⁰ i Jan Alojzy Radomiński (1789 – 1864)¹¹¹. Na wstępie posiedzenia odczytany został fragment protokołu Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego, w którym zawarte były sugestie ministra sekretarza stanu senatora Ignacego Turkułła (1798 – 1856)¹¹² przesłane cesarzowi w sprawie udoskonalenia przygotowania praktycznego najlepszych studentów kończących prawo na Uniwersytetach w Petersburgu i Moskwie. I. Turkułł sugerował by wiedzę zdobytą na Uniwersytecie, przed przybyciem do Królestwa najlepsi studenci uzupełniali praktyką w centralnych i regionalnych instytucjach wymiaru sprawiedliwości w Cesarstwie. Miało to spowodować przyspieszenie wprowadzenia w Królestwie nowego porządku prawnego opartego na wzorach rosyjskich. Oto mające być wdrożone działania:

1. Z grona studentów wyróżniających się w naukach i sprawowaniu oraz prawomyślnością Minister corocznie miał wyznaczać trzech, którzy przed powrotem do Królestwa, mieli na dwa - trzy lata pozostać w Cesarstwie i pracować w Komisji pozostającej pod jego przewodnictwem, której zadaniem była rewizja i ułożenie praw dla Królestwa Polskiego. Dzięki temu mogli oni później, biorąc pod uwagę ich specjalne zdolności i zainteresowania, specjalizować się w zakresie prawa karnego lub cywilnego.
2. Aby poznać praktycznie procedury obowiązujące w różnych urzędach w Cesarstwie, mogli być delegowani do instytucji wymiaru sprawiedliwości i administracji poczynając od szczebla powiatowego, następnie gubernialnego i wreszcie w instytucjach centralnych, to znaczy Departamentu Urzędującego Senatu, Ministerstwach i Zarządach centralnych. Na wszystkich szczeblach musieli być zaznajamiani z prowadzoną przez te instytucje dokumentacją i procedurami prowadzenia spraw. Czas pobytu w poszczególnych instytucjach miał być określany i nadzorowany przez Ministerstwo.
3. Każdy ze zwierzchników urzędów w których odbywali staże ci absolwenci miał obowiązek składania co trzy miesiące sprawozdania o ich prowadzeniu się i osiągnięciach, dzięki czemu można było określić ich dalszy przebieg służby.
4. Delegowanych, zgodnie z wolą Komisji do rewizji i ułożenia Praw w Królestwie Polskim uznanych za posiadających dzięki wyżej wymienionym zabiegom wystarczającą wiedzę i osiągnięcia, przedstawiać Ministrowi Sekretarzowi Stanu jako już przygotowanych do objęcia funkcji w agendach Komisji Rządowej Sprawiedliwości Królestwa Polskiego i zaliczenia ich w charakterze urzędników do specjalnych zadań z pensją 300 rbs rocznie w oczekiwaniu zaistnienia wakatów prokuratorów. Te stanowiska mieli obejmować w pierwszej kolejności w stosunku do zgłaszających się innych kandydatów.
5. Czas pracy w Komisji do rewizji i ułożenia Praw w Królestwie Polskim, a także w Komisji Rządowej Sprawiedliwości miał być zaliczany do wysługi lat w służbie.

¹⁰⁸ P. Safiano, wyz. prawosławnego urzędnik w resorcie oświaty Królestwa Polskiego.

¹⁰⁹ F. Lüdicke, ksiądz rzymskokatolicki narodowości niemieckiej. Od 1840 r. cenzor w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Królestwa Polskiego.

¹¹⁰ O. Lewocki, wyz. rzymskokatolickiego, długoletni wizytator szkolny w resorcie oświaty Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego.

¹¹¹ J. A. Radomiński, wyz. rzymskokatolickiego, autor podręczników do matematyki, długoletni urzędnik w resorcie oświaty Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego.

¹¹² I. Turkułł wyz. rzymskokatolickiego, członek Rosyjskiej Rady Państwa i Komitetu Ministrów, senator, Prezes Komisji do rewizji i ułożenia praw dla Królestwa Polskiego. Urzędował w St. Petersburgu.

6. Omawiana grupa absolwentów w momencie odkomenderowania ich do urzędów w St. Petersburgu była uznana za osoby wchodzące w skład urzędników Komisji Rządowej Sprawiedliwości i miała mieć prawo do noszenia mundurów odpowiadających posiadanym stopniom naukowym.

7. Żeby Minister Sekretarz Stanu za każdym razem mógł występować o odpowiednie fundusze na utrzymanie tych kandydatów w czasie ich pobytu w St. Petersburgu i wydatków ponoszonych przez zatrudniające ich w tym czasie urzędy. Sumy te powinny się w miarę upływu czasu zwiększać, bowiem wszystkie propozycje złożone w tej sprawie zyskały Najwyższą [czyli cara – A.M.] akceptację i zatwierdzenie.

W końcowej części omawianego wyjątku z protokołu posiedzenia Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego znalazła się informacja Ministra I. Turkułła, że aktualnie zostali już wytypowani do pracy w Komisji do rewizji i ułożenia praw w Królestwie Polskim absolwenci kursu nauk w Uniwersytecie Petersburskim, mieszkańcy tego Królestwa, kandydaci praw¹¹³: Stanisław Prokopowicz, [?] Kobyłański i [?] Fabisz. Na kandydatury tych osób, aby skierować ich do Komisji, jak i innego wychowanka Uniwersytetu [?] Malukowskiego, wyraził zgodę Namiestnik Królestwa Polskiego I. Paskiewicz. W związku z powyższym dla tych osób będzie sporządzone mianowanie zgodne z powyżej wymienionymi zasadami.

Rada Wychowania Publicznego kierowana przez generałów rosyjskich, złożona po części z Rosjan i Polaków współpracujących (z wyjątkami) z zaborcą, bez najmniejszej dyskusji postanowiła przyjąć do wiadomości „i tam gdzie to należy do wykonania” ustalenia zwarte we wzmiankowanym protokole Rady Administracyjnej.

Na zakończenie warto nadmienić, że kwestie związane z egzystencją stypendystów delegowanych na studia prawnicze do Uniwersytetów w St. Petersburgu i w Moskwie jeszcze kilkakrotnie stanowiły przedmiot obrad Rady Wychowania Publicznego. Omawiano na nich wydatki związane z ich tokiem studiów, przejazdami, a nawet leczeniem. Niektórzy ze stypendystów nie spełnili jednak pokładanych w nich nadziei przez władze rosyjskie i nie pozostali wiernymi wpajanym im w Cesarstwie zasadami wierności i lojalności wobec cara. Dowodem na to był fakt, że niektórzy wzięli czynny udział w powstaniu styczniowym, między innymi adwokat Piotr Kobyłański (ok. 1823 – 1868), członek Rządu Narodowego.

¹¹³ Kandydat prawa to stopień naukowy w Rosji w XIX w. uzyskiwany przez absolwenta studiów wyższych, który uzyskał co najmniej ocenę dobrą na dyplomie i uprawniał go do dalszej kariery naukowej. Niższy stopień nosił nazwę „rzeczywisty student”.

Andrzej Malicki, adwokat, członek NRA

NIEZAWISŁOŚĆ SĘDZIEGO I NIEZALEŻNOŚĆ ADWOKATA - JAKO KONIECZNE WARUNKI PRAWA DO SĄDU

I. Niezawisłość sędziego

Niezawisłość sędziego i niezależność adwokata to niestety niezbyt często łączone w literaturze i orzecznictwie cechy wymiaru sprawiedliwości, jednak konieczne dla realizacji konstytucyjnego wymiaru sprawiedliwości charakteryzującego się przede wszystkim niezawisłością sędziów, niezależnością sądów, bezstronnością i prawem do rozstrzygnięcia spraw bez zbędnej zwłoki.

Mając w polu widzenia wymienione przymioty wymiaru sprawiedliwości, konstytuują one prawo obywateli dostępu do sądów w rozumieniu art. 6 EKPCz oraz art. 45 ust. 1 Konstytucji RP, który stanowi, że każdy ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd.

Wspomniane atrybuty konstytucyjnego wzorca rozpatrywania spraw przez sąd, takie jak: brak nieuzasadnionej zwłoki, niezależność, bezstronność i niezawisłość - mają konkretną treść wypełnioną ustawami, a także praktyką sądową determinowaną obyczajami sądowymi i etyką zawodową osób wykonujących zawody prawników sądowych, a więc sędziów, prokuratorów, adwokatów i radców prawnych¹¹⁴.

Nie umniejszając roli kierownictwa sądu postępowaniem (często źle rozumianego przez sędziów nie jako służenia stronom w zakresie przestrzegania procedury, a bardziej spełniania władzy dla samej władzy, którzy podkreślają swoją władcą rolę eliminując służenie w przestrzeganiu zasad procesu i urzeczywistnianiu praw procesowych stron) doznaje ono też pewnych ograniczeń w zakresie przestrzegania innych zasad, takich jak zasada kontradyktoryjności, aktywności sądu, poznania prawdy, koncentracji materiału procesowego, realizacji prawa do wysłuchania czy też równouprawnienia stron.

O sposobie prowadzenia rozprawy i kierowania nią przez sędziego decyduje głównie jego kultura, która manifestuje się w korzystaniu przez niego z uprawnień, a następnie wiedza. Przewodniczenie rozprawie nie oznacza dla sędziego prawa wywyższania się, straszenia uczestników procesu, grożenia karami, poniżania uczestników procesu - zwłaszcza adwokatów. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w świetle Zbioru Zasad Etyki Sędziego przewidziany jest w paragrafie 11 obowiązek takiego zachowania sędziego, które zabezpiecza zachowanie godności osób uczestniczących w sprawie¹¹⁵. W takich

¹¹⁴ por. A. Łazarska, *Sędziowskie kierownictwo postępowaniem cywilnym przed sądem pierwszej instancji*, Wolters Kluwer, Warszawa 2013, s. 72, 134, 218.

¹¹⁵ por. Uchwała nr 16/2003 Krajowej rady Sądownictwa z dnia 19 lutego 2003 r. w sprawie uchwalenia zbioru zasad etyki zawodowej sędziów, § 11 zd. 2: *W motywach orzeczenia sędzia powinien unikać sformułowań wykraczających poza rzeczową potrzebę uzasadnienia stanowiska sądu mogących naruszać godność lub część podmiotów występujących w sprawie albo też osób trzecich oraz § 12 Sędzia powinien dbać o porządek i właściwy przebieg oraz odpowiedni poziom stosowania procedur, w których uczestniczy. W odniesieniu do stron i innych osób uczestniczących w postępowaniu sędzia powinien zachowywać godną postawę, cierpliwość, grzeczność, a także wymagać od tych osób właściwego zachowania. Sędzia powinien odpowiednio reagować w przypadku niewłaściwego zachowania osób uczestniczących w postępowaniu, w szczególności w razie okazywania przez te osoby uprzedzenia ze względu na rasę, płeć, wyznanie, narodowość, niepełnosprawność, wiek lub status społeczny albo majątkowy, czy z jakiegokolwiek innej przyczyny.*

przypadkach warto przypomnieć sobie zasadę znaną w środowisku adwokackim, że sędziów nie szanujemy za to jacy są, ale za to jakimi być powinni¹¹⁶.

Słusznie w tej mierze wywodzi Henryk Pietrzykowski, który twierdzi, że o tym czy rozprawa przebiegać będzie w atmosferze powagi i zapewnienia stronom gwarancji procesowych decyduje nie tylko wiedza sędziego, ale właśnie jego kultura, spokój, cierpliwość, opanowanie i stanowczość¹¹⁷. Także w sprawach karnych prowadzenie sprawy przez sędziów powinno dawać odzwierciedlenie przede wszystkim poszanowania godności osób uczestniczących w rozprawie¹¹⁸.

Sądownictwo, podobnie jak i prokuratura, w sposób naturalny broni się przed reformami wewnętrznymi. Nikt z sędziów i prokuratorów nie akceptuje zmian, które mogą ich bezpośrednio dotyczyć w części zobowiązującej do jednolitego przestrzegania procedur, zwiększenia wydajności pracy oraz tempa procedowania.

To oczywiście, że postawy krytyczne w środowiskach prawniczych wobec zgłaszanych zmian nie są obce i wynikają z przyzwyczajień oraz sanowania struktur zastanych, a nie reformowanych - jednak nie oznacza to, że należy rezygnować z potrzebny korekty procedur i postaw sędziów, o ile nie narusza to ich niezawisłości i niezależności sądu.

Sędzia nie może bać się sądzić- nie może się lękać, że jego oceny prawne wynikające z wiedzy, przemyśleń, doświadczeń i sumienia mogą spotykać się z szykanami, a nie normalnymi zmianami w toku procedowania.

Pewien korporacjonizm i opór przed zmianami w środowiskach sędziów i prokuratorów dostrzegął Lech Kaczyński jako Minister Sprawiedliwości. W wywiadzie zamieszczonym na łamach czasopisma „Czas” twierdził m.in.: „Przez 10 lat pewna grupa ludzi nie była poddana innej kontroli pozakorporacyjnej. Do tego jeszcze ta grupa uznawana była za nietykalną medialnie. Jej przedstawiciele najwyraźniej stracili kontakt z rzeczywistością, poczuli się bezkarnymi. Ludzie są tylko jednak tylko ludźmi. Twierdzenie, że władza sądownicza powinna być poza wszelką krytyką jest twierdzeniem absurdalnym i śmiesznym. To jest twierdzenie, które zakłada, że sędziowie są istotami innego gatunku, o moralności i inteligencji wyższej niż ludzka. Kimś pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Według papieża Pawła VI jeśli ktoś ma inteligencję wyższą od ludzkiej- to jest diabłem.”¹¹⁹.

Te wypowiedzane słowa zostały zmaterializowane aktualnie poprzez przeprowadzone reformy sądownictwa, które niestety naruszają wzorzec konstytucyjny w zakresie choćby pewnej separacji władzy sądowniczej od innych władz.

Oczywiście reguły te mają znaczenie nie tylko w postępowaniu cywilnym, o którym pisze Aneta Łazarska, ale również w procesie karnym, o czym pisał swego czasu Jerzy Skorupka w pracy pt. „O sprawiedliwości procesu karnego”¹²⁰, a więc podobnie jak w procesie cywilnym kwestie niezawisłości sędziowskiej, niezależności sądów, bezstronności sędziów, jawności postępowania, czy też szybkości postępowania mają znaczenie w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości wedle wzorca konstytucyjnego.

¹¹⁶ por. A. Malicki, *Sędziowskie sumienie i legalizm wymiaru sprawiedliwości. Uwagi dyskusyjne*, „Kronika – pismo Izby Adwokackiej w Łodzi”, Nr 35, październik 2006, s. 12.

¹¹⁷ por. H. Pietrzykowski, *Zarys metodyki pracy sędziego w sprawach cywilnych*, Warszawa 2005, s. 263.

¹¹⁸ por. E. Samborski, *Zarys metodyki pracy sędziego w sprawach karnych*, Warszawa 2002, s. 32, uchwała nr 6 Krajowego Zjazdu Adwokatury we Wrocławiu w dnia 24-25 listopada 2001 r., „Palestra” 2002, nr 1, s. 13.

¹¹⁹ por. A. Malicki, *Sędziowskie sumienie i legalizm w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości . Uwagi dyskusyjne*, „Kronika – pismo Izby Adwokackiej w Łodzi” 2006, Nr 35, s. 13.

¹²⁰ por. Jerzy Skorupka, *O sprawiedliwości procesu karnego*, Lex Wolters Kluwer Biznes, Warszawa 2013, s. 92, 111- 112.

O niezawisłości sędziowskiej zawsze pisano wiele, choć niezawisłość ta była często naruszana albo zagrożona¹²¹. Obecnie toczy się spór czy niezawisłość sędziego nie oznacza prawa do interpretacji obowiązującego prawa przez pryzmat własnego sumienia, a więc światopoglądu, czy też wyznawanych reguł.

Nie sposób pominąć zawartego w rocie ślubowania sędziowskiego określonego w art. 66 prawa o ustroju sądów powszechnych wyrażenia, że sędzia ma wypełniać swoje obowiązki **zgodnie z przepisami prawa, bezstronnie i wg własnego sumienia** (podkreślenie moje A.M.).

Stawiane jest pytanie czy sędzia rozstrzygający sprawę może sam poprzez system wartości konstytucyjnej w sprawie *in concreto* pozbawić ustawy działania z uwagi na dane okoliczności sprawy.

Słusznie w tej mierze wywodzą profesorowie i adwokaci: Maciej Gutowski i Piotr Kardas, że art. 8 ust. 2 Konstytucji RP pozwala na stosowanie w sprawie zasad ustawy zasadniczej w tym sensie, że sędzia może pozbawić działania przepisu ustawy w konkretnej sprawie z uwagi np. na kolizję norm czy wartości przez prawo chronionych¹²².

Godzi się w tym miejscu zacytować stwierdzenie zawarte w konkluzjach powołanego artykułu, że "podstawowym zaś celem nakazanego w art. 8 ust. 2 Konstytucji RP bezpośredniego stosowania jej przepisów jest urealnienie konstytucyjnej ochrony prawnej obywateli. Tej zaś nie wolno unicestwiać ani ograniczyć w imię doraźnych rozstrzygnięć na tle sporów o charakterze ustrojowym"¹²³.

Stanowisko to jest związane z trwającą debatą dotyczącą właśnie uprawnień sędziów i zakresu ich orzekania. Niestety zdarzają się też przypadki, w których sędziom grozi się odpowiedzialnością dyscyplinarną za bezpośrednie stosowanie Konstytucji RP. Jest to niewątpliwie jawne naruszanie zasad niezawisłości sędziowskiej, czyli prawa do poglądu prawnego, a zatem oceny prawnej mieszczącej się w prawie, a nie w sposób rażący wykraczającej poza jego ramy. W tej mierze Minister Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro wyraził stanowisko, że tylko Trybunał Konstytucyjny ma prawo decydować o zgodności ustaw z Konstytucją¹²⁴.

Nieporozumienie polega jednak na tym, że sąd stosując bezpośrednio Konstytucję RP nie wypowiada się o zgodności ustawy z Konstytucją RP, a jedynie ogranicza jej działanie w konkretnej sprawie z uwagi na inne przepisy czy też reguły. W tym sensie sąd nie orzeka jak Trybunał Konstytucyjny, ale w sposób ograniczony wypowiada się z punktu widzenia zasad konstytucyjnych czy też prawa Unii Europejskiej.

Sędziowie sprawując wymiar sprawiedliwości (art. 175 ust.1 Konstytucji RP), chcąc orzekać sprawiedliwie muszą stosować Konstytucję z 1997 r., albowiem nie jest ona jak poprzednia Konstytucja z 1952 r. adresowana do organów władzy, ale jest kierowana wprost do sądów, które mają w zakresie swych kompetencji również stosowanie Konstytucji przy rozstrzygnięciu określonych spraw.

Zasadnie twierdzą Maciej Gutowski i Piotr Kardas, że istnieje konieczność zezwolenia sądu do korekty interpretowanej ustawy, przy wykorzystaniu ustawy zasadniczej. Oczywiście wskazane prawo sądu do ograniczenia działania ustawy z uwagi na jej sprzeczność w realiach konkretnej sprawy ma charakter wyjątkowy i ograniczony, jednak co do zasady istnieje.

¹²¹ por. uwagi zawarte w pracy prof. A. Rzepińskiego, *Sądownictwo w PRL*, Londyn 1990, s. 9, też B. Banaszak, *Konstytucja RP. Komentarz*, Warszawa 2012, R. Garlicki, *Polskie Prawo Konstytucyjne*, Warszawa 2012, s. 345.

¹²² por. M. Gutowski, P. Kardas, *Spory ustrojowe a kompetencje sądów (granice bezpośredniego stosowania Konstytucji)*, Palestra 12/2017, s. 43.

¹²³ tamże, s. 43.

¹²⁴ <https://m.radiogdansk.pl/wiadomosci/item/74595-ziobro-o-wyroku-wsa-w-gdansk-tylko-trybunal-konstytucyjny-ma-prawo-decydowac-czy-ustawa-jest-zgodna-z-konstytucja> [dostęp na dzień: 2.05.2018 r.].

Ważkie jest zatem znaczenie działania Konstytucji RP, które w razie wątpliwości co do stosowania przepisów w konkretnej sprawie z uwagi na przepisy konstytucyjne, może powodować wykładnię jedynie na korzyść obywatela, a nie przeciwko niemu.

Wiele osób pamięta przykład piekarza z Legnicy, który przekazywał chleb na domy dziecka oraz ludziom ubogim. Urząd Skarbowy wymierzył od tych darowizn podatek dochodowy i VAT. Gdyby piekarz sporządził fikcyjną umowę sprzedaży poniżej wartości pieczywa, to wówczas nie byłoby takiej ingerencji fiskusa. Naczelny Sąd Administracyjny rozstrzygając tą sprawę przyjął stanowisko formalne, że przekazanie chleba na cele charytatywne nie jest likwidacją towaru, a zatem pobranie podatku VAT jest konieczne.

Można zauważyć, że sądowi zabrakło szerszej perspektywy rozstrzygania tej sprawy w kontekście zasad konstytucyjnych wspierania obywateli przez Państwo poprzez podejmowanie działań charytatywnych i ograniczenie przepisów o VAT¹²⁵.

W tej sprawie można było rozważyć stosowanie artykułu o własności, a więc art. 21 ust.1 Konstytucji RP. Dodatkowo należy zauważyć, że jest to wspólne dobro i takie działanie wzmagało interes wszystkich obywateli.

Naczelny Sąd Administracyjny uznał, że prowadząc działalność charytatywną piekarz z pewnością zaniża swoje przychody i ukrywa rzeczywiste obroty. Takie rozumowanie sądu jest dalekie od zasad demokratycznego państwa prawnego (art. 2 Konstytucji RP) i przypisywania podatnikowi złych intencji, bez dostatecznego rozważenia sprawy.

Ochrona obywateli w obecnym czasie zmian ustawowych sądownictwa to sprawdzian dla sędziów czy nie ulegną oni dyspozycji polityków. Jak zasadnie piszą Maciej Gutowski i Piotr Kardas, istnieje zagrożenie, że sądy staną się przedłużeniem władzy politycznej, obywatel zaś stanie się bezbronny w sporach z Państwem¹²⁶.

Jest znane powiedzenie, że jeśli polityka wkracza na sale sądowe drzwiami, to sprawiedliwość ucieka oknami. To sformułowanie, być może nawet nieco publicystyczne, jak nigdy zyskuje na ostrości w pewnych sytuacjach, które mają miejsce aktualnie w Polsce.

Przekraczanie granic zmian zakreślonych Konstytucją w formie ustaw w zakresie prawa ustroju sądów powszechnych, wzmocnienie pozycji Ministra Sprawiedliwości w związku z przydaniem mu szeregu uprawnień dotyczących odwoływania i powoływania prezesów sądów i praktycznego kształtowania składu Krajowej Rady Sądownictwa, łącznie sprawiają, że są prowadzone analizy w przedmiocie zachwiania wymiaru sprawiedliwości w zakresie jego podstaw ustrojowych, określonych w Konstytucji RP.

Oczywiście nie idzie w tym przypadku o *sędziokrację*, o której tak wiele pisał Wice - minister Adam Warchoń^{127,128}, a bardziej chodzi o równowagę władz w ramach trójpodziału i ich wzajemne przenikanie (art. 10 Konstytucji RP).

Równowaga władz i możliwa ich współpraca w pewnych sprawach, przede wszystkim judykacyjnych, gdy idzie o sądownictwo wymaga oczekiwanej separacji, gwarantującej bezstronność tego sądownictwa.

Pojęcie niezależności sądów dotyczy bardziej spraw dotyczących podziału władz w rozumieniu konstytucyjnym z art. 10 Konstytucji RP oraz zabezpieczenia finansowania sądownictwa.

Jest takie powiedzenie, że miło być ważnym, ale najważniejsze jest to żeby być miłym i prawym człowiekiem. Żadne zabezpieczenia zewnętrzne instytucjonalne dotyczące

¹²⁵ <http://www.tvp.info/1319754/piekarz-z-legnicy-przegral-z-fiskusem> [dostęp na dzień: 4.05.2018 r.].

¹²⁶ M. Gutowski, P. Kardas, *Ochrona obywateli to sprawdzian dla sędziów*, Rzeczpospolita z dnia 29.12.2017 r.

¹²⁷ <http://www.rp.pl/Opinie/307129974-Marcin-Warchol-o-zmianach-w-Krajowej-Radzie-Sadownictwa-Demokracja-zamiast-sedziokracji.html> [dostęp na dzień 17.05.2018r.]

¹²⁸ <http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/1044383,warchol-zarzuca-srodowisku-sedziow-brak-samooczyszczenia.html> [dostęp na dzień 17.05.2018r.]

niezależności sądów i niezawisłości sędziowskiej nie zastąpią gwarancji niezależności wewnętrznej sędziego w postaci nieskazitelnego charakteru sędziów i ich moralności, odwagi oraz „silnego kręgosłupa moralnego”, które mają w tym przypadku znaczenie podstawowe¹²⁹. Byli sędziowie, którzy stawiali opór władzy komunistycznej, których pamiętamy i cenimy- sędziowie, którzy pokazali, że można było także być przyzwoitym w PRL. W tej mierze wypowiedziała się Krajowa Rada Sądownictwa, że były przykłady sędziów, którzy w latach totalitarnego zniewolenia byli „czynnikiem humanizującym reżim prawa, opierali się naciskom, otwarcie brali stronę prześladowanych, za co spotykały ich najprzeróżniejsze szykany, od blokowania awansów i krzywdzących opinii, na jawnych napaściach i represjonowaniu w okresie stanu wojennego kończąc¹³⁰. Oczywiście nie można wyolbrzymiać takiej postawy sędziów, bo nie było ich zbyt wielu, choć trzeba przyjąć, że byli.

Trzeba też przypomnieć, że Krajowa Rada Sądownictwa nie była zdolna pozbawić godności sędziowskich nielicznej grupy dwudziestu sędziów, którzy bardzo zasłużyli się ówczesnej władzy w procesach politycznych PRL. O tym często w swoich wystąpieniach mówił senator adw. Edward Wende. Brak takiej stanowczości w pozbyciu się nielicznej grupy sędziów skalanych naruszeniem zasady niezawisłości niewątpliwie stanowiło pewien balast dla całego środowiska sędziowskiego. Oczyszczenie tego składu nastąpiło bardziej w wyniku prawa natury niż orzeczeń dyscyplinarnych.

Niewątpliwie postawa sędziów z PRL dawała jakieś szanse w procesie karnym, mimo istnienia wielu utrudnień proceduralnych do toczenia debaty prokuratora z udziałem obrońcy, przy czym debata społeczna wówczas nie miała miejsca, a częstokroć to właśnie sala sądowa była dla niej miejscem¹³¹.

Debaty takie odbywały się w wielu procesach o charakterze poszlakowym, politycznym, a nawet w programach telewizyjnych. Wprawdzie w godzinach wieczornych, ale jednak dopuszczano dyskusje o nadmiernym stosowaniu tymczasowego aresztowania, w których występował Prokurator Józef Gurgul i adw. Tadeusz de Viron, który był znany ze słowa strojnego, ale pięknego i dosadnego.

Mecenas potrafił przekonywać widzów do krytycznej oceny praktyk Prokuratury, która ze zbyt dużą swobodą i łatwością stosowała najsurowszy środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania- może nie tyle w celu zabezpieczenia prawidłowości postępowania, co „zmuszenia” podejrzanego do przyznania się. Już w tamtym czasie pojawiło się określenie wśród adwokatów dotyczące tzw. tymczasowego aresztowania „wydobywczego”- oby takie czasy w stosowaniu tego środka nie powróciły.

Dziś dominuje wzór sędziego jako wybitnego znawcy prawa, umiejącego rozwiązywać kazusy, często wywodzącego się ze środowiska asystentów sędziów, referendarzy, pracowników naukowych i absolwentów Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury. Z ubolewaniem należy stwierdzić, że w wyniku m.in. też postawy Krajowej Rady Sądownictwa, zbyt mało w szeregach sędziów jest byłych adwokatów i radców prawych. Kiedy adwokaci starali się w późniejszym wieku o stanowisko sędziego, to spotykała ich ocena, że kierują się warunkami finansowania, a nie potrzebą wzbogacenia swoim doświadczeniem wymiaru sprawiedliwości.

Koncepcja zawodu sędziego jako korony zawodów prawniczych mimo krytyki, zwłaszcza w środowiskach sędziowskich, powinna być wskazaniem dla rekrutacji wszystkich sędziów. Krytykuje się zmiany w prawie o ustroju sądów powszechnych, Krajowej Radzie Sądownictwa i Sądzie Najwyższym, że oto zasada podziału władz

¹²⁹ por. D. Zawistowski, *Wewnętrzna niezawisłość sędziów to za mało*, Rzeczpospolita, artykuł z dnia 16.01.2018 r.

¹³⁰ por. stanowisko KRS z dnia 4.04.1990r. w sprawie niezawisłości sędziowskiej i niezależności sądu.

¹³¹ A. Rzepliński, *Sądownictwo w PRL*, Londyn 1990.

w rozumieniu art. 10 Konstytucji została naruszona, albowiem środowisko sędziowskie zostało pozbawione prawa kształtowania składu osobowego sądownictwa. To prawo nie może być rozumiane jako wyłączność tego środowiska w dziedzinie wyznaczania osób mogących objąć stanowiska sędziowskie.

Nie sposób nie zauważyć, że w tej mierze dochodziło do wielu wypaczeń, powoływania sędziów tylko ze swojego środowiska i rodzin, ze środowiska naukowego z pominięciem osób wywodzących się z zawodów praktycznych. Postulowano kiedyś w tej mierze powołanie Rady Zawodów Prawniczych, która w części oceny kandydatów mogłaby zastąpić Krajową Radę Sądownictwa dla zabezpieczenia równych szans dostępu do zawodu sędziego¹³².

Niestety obecnie obserwuje się ciągle próby zamachów na niezawisłość sędziowską, które nie były udziałem tylko minionej formacji społeczno - ekonomicznej. Aktualnym przykładem może być sprawa, w której w związku z uniewinnieniem działaczy KOD'u przez Sąd Rejonowy w Suwałkach, zastępca rzecznika dyscyplinarnego przy Sądzie Okręgowym w Suwałkach postawił dwa zarzuty dyscyplinarne wobec sędziego Dominika Czeszkiewicza¹³³.

Oczywiście zarzuty nie dotyczą wprost tej sprawy, a tylko opieszałości w innych sprawach oraz braku podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Wymieniony sędzia był krytykowany przez polityków, a stawiane mu zarzuty wiąże z wyrokiem uniewinniającym w sprawie obwinionych działaczy KOD, którzy mieli rzekomo zakłócić kampanię wyborczą Anny Marii Anders, która wówczas ubiegała się o mandat senatora.

Sędzia ten cytował wypowiedź sędzi Barbary Piwnik, która upatrywała w wewnętrznej niezawisłości samej istoty niezawisłości. Jeśli sędzia nie ma takiej niezawisłości wewnętrznej to nie pomogą najlepsze gwarancje prawne.

Przy odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów znamieny jest problem ich niezawisłości w zakresie błędów prawnych, które mogą się mieścić w granicach ich poglądów co do prawa i jego stosowania. Należy zwrócić uwagę, że sędziowie stosownie do art. 170 prawa o ustroju sądów powszechnych ponoszą jedynie odpowiedzialność dyscyplinarną za przewinienia służbowe, w tym za oczywistą i rażącą obrazę przepisów prawa i uchybienia godności urzędu.

Zarzucanie sędziom stosowania Konstytucji nie może być oceniane z punktu widzenia błędu, a bardziej stanowiska w sprawie możliwości ograniczania działania ustaw z punktu widzenia przepisów ustawy zasadniczej w rozstrzyganych sprawach.

Pociąganie sędziów stosujących Konstytucję (art. 8 ust 2 Konstytucji RP) do odpowiedzialności za rzekome naruszenie prawa w konsekwencji stanowić musi naruszenie zasady niezawisłości. O ile ponaglanie sędziów w rozpatrywaniu spraw wbrew ich opiniom nie ma związku z niezawisłością, o tyle oceny prawne dotyczące korekty konstytucyjnej ustaw muszą mieścić się w sędziowskim przywileju niezawisłości.

Sędziowie zatem muszą być niezawisli, bezstronni i posiadający własną wizję rozstrzygania spraw w granicach prawa i ich sumienia. Właśnie o sumieniu jest mowa w rocie ślubowania, która wskazuje, że *sędzia sądu powszechnego ma służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej, stać na straży prawa, obowiązki sędziego wypełniać sumiennie, sprawiedliwość wymierzać zgodnie z przepisami prawa, bezstronnie według własnego sumienia, dochować tajemnicy prawnie chronionej, a w postępowaniu kierować się zasadami godności i uczciwości*¹³⁴.

¹³² A. Malicki, *Ocena wymiaru sprawiedliwości w Polsce, materiały robocze na NZAP 6.03.2010 r.*, s. 22.

¹³³ <https://oko.press/sedzia-ktory-uniewinnil-dzialaczy-kod-ma-zarzuty-dyscyplinarne-bo-rzekomo-zle-sadzi/>, [dostęp na dzień: 4.05. 2018 r.].

¹³⁴ art. 66 ustawy Prawo o ustroju sądów powszechnych.

Sumienie zatem nie jest tylko kategorią religijną czy moralną, ale jest też kategorią prawną, stanowiącą płaszczyznę oceny dobra i zła w rozstrzyganej sprawie w związku z przepisami prawa.

II. Niezależność adwokata

Adwokaci w swej pracy, podobnie jak sędziowie, zgodnie z art. 7 ustawy Prawo o Adwokaturze korzystają z ochrony. Jest to wprawdzie przepis niesankcyjny, co wcale nie oznacza, że nikogo nie obowiązuje, bowiem jest adresowany m.in. do sędziów, prokuratorów i policjantów prowadzących postępowania.

Oczywiście nie oznacza to, że adwokaci w ramach niezależności- a nie niezawisłości, bo ten przymiot należy odnosić przecież do sędziów - nie podlegają przepisom procedur, prawa o ustroju sądów powszechnych czy prawa powszechnego, ale właśnie przepisy postępowania cywilnego i karnego przewidują możliwość wypowiedzania się w ramach zasady ustności, przy zachowaniu co oczywiste sędziowskiego kierownictwa postępowaniem. W ramach kierownictwa sędziego może odebrać głos, udzielić głosu, uchylić pytanie, ale nie może pozbawić adwokata jako obrońcy lub pełnomocnika prawa do oświadczenia się, za wyjątkiem oczywiście sytuacji, w której adwokat wypowiada się w sposób uchybiający godności czy powadze sądu, czy też utrudnia porządek czynności prawnych.

Adwokaci stosownie do art. 8 pkt 1 Prawa o Adwokaturze korzystają z immunitetu adwokackiego, który polega na tym, że adwokat przy wykonywaniu zawodu korzysta z wolności słowa i pisma w granicach określonych przez zadania Adwokatury i przepisy prawa.

Oczywiście nie oznacza to możliwości znieważania sądu lub sędziów, bo takie działanie będzie jednak karalne i nie jest objęte immunitetem adwokackim. Adwokat może zatem ponosić odpowiedzialności z art. 226 § 1 k.k. w świetle, którego kto znieważa funkcjonariusza publicznego lub osobę do pomocy mu przybraną, podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku. Adwokat w czasie rozprawy krytykując sędziego np., że fałszuje protokół, przeinacza zeznania, nie prowadzi rozprawy bezstronnie może zachowaniem swoim wypełnić znamiona ww. czynu zabronionego, albo gdy takie zarzuty adresuje do sądu jako instytucji może odpowiadać także z art. 226 § 3 k.k., stosownie do którego kto publicznie znieważa lub poniża konstytucyjny organ Rzeczypospolitej Polskiej podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Art. 49 ustawy z dnia 27 lipca 2001 r. - Prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. z 2018 r., poz. 23 z późn. zm.) przewiduje odpowiedzialność uczestników postępowania w ramach tzw. policji sesyjnej za naruszenia powagi, spokoju lub porządku czynności sądowych albo ubliżenia sądowi, innemu organowi państwowemu lub osobom biorącym udział w sprawie. Cytowany przepis przewiduje możliwość wymierzenia kary grzywy w wysokości do 3000 złotych lub kary pozbawienia wolności do czternastu dni. Z uwagi jednak na rolę adwokatów i radców prawnych biorących udział w postępowaniu w charakterze obrońców lub pełnomocników, ustawodawca w zasadzie wyeliminował możliwość wymierzania kary aresztu w odniesieniu do adwokatów, radców prawnych i aplikantów. Racjonalizacją braku stosowania tego rodzaju kar w stosunku do tych podmiotów jest potrzeba uwzględnienia niedających się wykluczyć nadużyć sędziowskich w stosunku do profesjonalnych prawników biorących udział w postępowaniu.

Ponadto adwokaci i radcowie prawni chroniąc prawa procesowe nie mogą być narażani na pozbawienie wolności w ramach policji sesyjnej. Trzeba też mieć w polu

widzenia możliwość odpowiedzialności dyscyplinarnej za naruszenie powagi sądu, co w pełni może zabezpieczać słuszne interesy wymiaru sprawiedliwości w tej mierze.

Podnoszenie owej odpowiedzialności dyscyplinarnej przed własnymi sądami samorządów prawniczych adwokatów i radców prawnych, stwarza też podstawę niezbędnej niezależności przedstawicieli tych zawodów wobec sądu za ewentualne przewinienia dyscyplinarne popełnione w związku z wykonywaniem zawodu w celu ochrony słusznych interesów reprezentowanych stron.

O niezależności adwokata świadczą także przepisy dające podstawę do funkcji sygnalizacyjnej sądu w zakresie dostrzeżenia możliwych uchybień obowiązkom zawodowym. W tej mierze warto zacytować art. 19 k.p.k. zgodnie z którym w razie stwierdzenia w postępowaniu karnym poważnego uchybienia w działaniu instytucji państwowej, samorządowej lub społecznej, zwłaszcza gdy sprzyja ono popełnieniu przestępstwa, sąd, a w do nadzoru nad daną jednostką organizacyjną, zaś w razie potrzeby także organ kontroli. Policja powiadamia prokuratora o ujawnionych przez siebie uchybieniach.

Należy zwrócić uwagę, że w przepisie tym dla sądu zarezerwowane jest uprawnienie zawiadomienia o uchybieniu, a nie rozstrzygnięcia kwestii stwierdzenia uchybienia. Przejawia się w tym zakresie niezależność adwokata, która znajduje potwierdzenie w przepisach art. 20§1 k.p.k. w świetle którego sąd, a w postępowaniu przygotowawczym prokurator w razie rażącego naruszenia przez obrońcę lub pełnomocnika strony ich obowiązków procesowych zawiadamia właściwą okręgową radę adwokacką lub radę okręgowej izby radców prawnych.

Zawiadomienie nie ma charakteru przesądzającego odpowiedzialność dyscyplinarną, a oznacza potrzebę reakcji organów samorządu w określonym terminie, nie krótszym niż 14 dni. W przypadku braku informacji można nałożyć na dziekana właściwej rady karę pieniężną w wysokości do 10.000 zł.

Także kary porządkowe uregulowane w art. 285§1 k.p.k. dają podstawę do nałożenia kary pieniężnej w wysokości 3000 zł na świadka, biegłego, tłumacza lub specjalistę, który bez należytego usprawiedliwienia nie stawił się na wezwanie organu prowadzącego postępowanie, albo bez zezwolenia tego organu wydalili się z miejsca czynności przed jej zakończeniem.

Stosowanie do §1a, cytowany przepis znajduje zastosowanie odpowiednio do obrońcy lub pełnomocnika w wypadkach szczególnych, ze względu na ich wpływ, na przebieg czynności w postępowaniu przygotowawczym karę pieniężną na wniosek prokuratora nakłada sąd, w okręgu którego prowadzone jest postępowanie.

Ten przepis przewiduje także odpowiedzialność adwokata, ale trzeba podkreślić, że taka możliwość jest wyjątkowa i dotyczy wypadków szczególnych, co obliguje organ do daleko idącej powściągliwości w stosowaniu tego przepisu i wyjątkowości nakładanych kar. Przepis ten, podobnie jak art. 20 k.p.k., był przedmiotem stanowczej krytyki w środowisku adwokackim¹³⁵.

Przykładem ograniczenia niezależności adwokata w stosunku do sądu jest także orzecznicza kontrola wysokości jego wynagrodzenia, zwłaszcza w sprawach cywilnych. W tej mierze orzecznictwo sądowe nie było jednolite, a wprost przeciwnie, linia tego orzecznictwa się zmieniała. Oczywiście, ustalenie wynagrodzenia pełnomocnika następuje w umowie z klientem, która jest zawierana przy uwzględnieniu zasady swobody umów. Ograniczenie jednak tego wynagrodzenia, zgłaszanego jako koszty postępowania należne od przeciwnika procesowego są zawarte w przepisach k.p.c., a także rozporządzenia Ministra

¹³⁵ por. H. Rossa, *Granice dyscyplinowania adwokata w procesie karnym, a zasada prawa do obrony, Konferencje Izby Adwokackiej we Wrocławiu - Adwokatura wobec najnowszych zmian prawa sądowego*, red. J. Giezek, Warszawa 2008, s.117 i nast.

Sprawiedliwości z dnia 22.10.2015r. w sprawie opłat za czynności adwokackie wydanego na podstawie art. 16 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 26.05.1982r. Prawo o adwokaturze (Dz. U. z 2015 poz. 615 z późn. zm.).

W świetle cytowanego rozporządzenia, §. 15 ust. 3 pkt 1,2,3,4 sąd może kontrolować wysokość wynagrodzenia do 6-krotności stawki minimalnej, biorąc pod rozwagę niezbędny nakład pracy adwokata, poświęcony czas na przygotowanie do procesu, liczbę rozpraw, podjęte czynności, wartość przedmiotu sprawy, wkład pracy adwokata w przyczynienie się do wyjaśnienia okoliczności faktycznych- istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy, jak również do wyjaśnienia rozstrzygnięcia istotnych zagadnień prawnych, budzących wątpliwości w orzecznictwie i doktrynie, rodzaj i zawilość sprawy. Przytoczona treść przepisów wydaje się bardziej oceniać pracę adwokata z punktu widzenia interesu wymiaru sprawiedliwości, a nie reprezentowanego klienta, co nie wydaje się być do końca słuszne.

Także kwestia związania spisem kosztów czy treścią umowy była przedmiotem rozstrzygnięć Sądu Najwyższego- dominowało kiedyś stanowisko, że sąd nie może odmówić zasądzenia od przeciwnika kosztów przeciwnika wynagrodzenia adwokackiego w wysokości rzeczywiście zapłaconej lub umówionej w granicach stawek¹³⁶. Sąd w przypadku nabrania wątpliwości ma kompetencje poświadczenia urzędowego przez zespół adwokacki spisu kosztów¹³⁷.

Uprawnienie sądu do kontrolowania wysokości wynagrodzenia jest niewątpliwie przejawem władzy sądu nad pełnomocnikiem. W istotnej w końcu kwestii należnego wynagrodzenia jakie podlega zwrotowi. Owa kontrola ma przebiegać także w płaszczyźnie rodzaju i zawisłości sprawy oraz nakładu pracy pełnomocnika¹³⁸.

Nie umniejszając praw sądu do kontroli wynagrodzenia należy zauważyć, że np. w sprawach pracowniczych zasądzano kwoty 60 zł z tytułu zwrotu kosztów za świadczoną pomoc prawną z urzędu. Takie stawki uwłaczały godności zawodu, choć były przewidziane ustawowo. Zdarzało się, że sąd nie dostrzegał zawisłości sprawy obniżając wynagrodzenie adwokata w ramach tzw. taryfy, choć sam wielokrotnie odraczał ogłoszenie wyroku, co niewątpliwie przeczyło takiej ocenie.

Zbyt daleko idąca ingerencja sądu w ocenę pracy adwokata jako pełnomocnika nie wydaje się być w pełni usprawiedliwiona granicami niezależności adwokata od sądu. Sąd ma rozstrzygać przede wszystkim problem prawny i stosować ustawę w zakresie kosztów, a nie rozstrzygając sprawę wysokości kosztów i pośrednio oceniać pracę adwokata.

Nie eliminując tego prawa sądu należy w tej mierze wyznaczyć jasne reguły, a nie stwarzać okazję do możliwych nadużyć, które pozbawią stronę zwrotu wpłaconego wynagrodzenia. W orzecznictwie Sądu Najwyższego problemem także było ustalenie czy należy się zwrot kosztów umówionych, czy faktycznie poniesionych, co łączyło się z eliminacją prowadzonych procesów w ramach tzw. kredytu lub ryzyka procesowego.

Z drugiej strony kwestia success fee też była przedmiotem rozstrzygnięć Sądu Najwyższego, który uznał, że sąd nie powinien ingerować w umowę pełnomocnika z klientem. Wysoki procent od wygranej ustalony w umowie dla pełnomocnika nie stanowił dla rozpoznającego sprawę sądu najwyższego nadużycia.

W wyroku z dnia 25 maja 2011 r. II CSK 528/10 Sąd Najwyższy orzekł, że zasada swobody umów obejmuje swobodę decydowania o zawarciu lub nie zawarciu umowy, swobodę wyboru kontrahenta, swobodę ukształtowania treści umowy. W tym ostatnim zakresie dyspozycja stron podlega ograniczeniu polegającemu na tym, że treść umowy nie może być sprzeczna z właściwością stosunku prawnego, ustawą i zasadami współżycia.

¹³⁶ por. postanowienie SN z dnia 7.04.1970r., sygn. akt II CZ 37/70.

¹³⁷ por. postanowienie SN z dnia 21.05.1975r., sygn. akt IV PZ 24/75.

¹³⁸ por. postanowienie SN z dnia 23.11.2000r., sygn. akt III CZP 38/00.

W ramach wyrażonej w art. 353¹ k.c. zasady swobody umów mieści się również przyzwolenie na faktyczną nierówność stron umowy. Nieekwiwalentność sytuacji prawnej stron umowy nie wymaga, więc, co do zasady, istnienia okoliczności, które by ją usprawiedliwiały, skoro stanowi ona wyraz woli stron. Obiektywnie niekorzystna dla jednej strony treść umowy zasługuje będzie na negatywną ocenę moralną, a w konsekwencji prowadzić do uznania umowy za sprzeczną z zasadami współżycia społecznego w sytuacji, gdy do takiego ukształtowania stosunków umownych, który jest dla niej w sposób widoczny krzywdzący, doszło przy świadomym lub tylko spowodowanym niedbalstwem, wykorzystaniu przez drugą stronę swojej silniejszej pozycji.

Należy więc zauważyć, że o ile w orzecznictwie kwestia kontroli pracy adwokata i wysokości wynagrodzenia z punktu obowiązku zwrotu należnych kosztów procesu staje się przedmiotem zbyt dociekliwych analiz sądowych, to sam klient w stosunku do adwokata nie korzysta z takiej ochrony w zakresie analizy wysokości wynagrodzenia. Należałoby jednak rozważyć możliwość pewnych ograniczeń *success fee* np. w sprawach majątkowych do 30% korzyść, w sprawach odszkodowań osobowych do 15%, bo przecież gdzieś leży granica godziwości partycypacji adwokata w wypracowanym przez niego sukcesie majątkowym dla klienta.

Pewną okazją do możliwości naruszania niezależności zawodowej adwokatów od organów ścigania, prokuratury i w końcu sądu stanowi przepis art. 41 § 1 k.k. dający prawo orzekania zakazu zajmowania określonego stanowiska, albo wykonywania określonego zawodu.

Przepis ten należy wiązać także ze środkami zapobiegawczymi, które może stosować prokurator w czasie postępowania przygotowawczego. Na podstawie art. 276 k.p.k. tytułem środka zapobiegawczego może zawiesić oskarżonego w czynnościach służbowych lub w wykonywaniu zawodu. Wydaje się, że należało by w tej mierze postulować *de lege ferenda* przed zastosowaniem takiego środka potrzebę wyrażania opinii przez samorząd zawodowy dotyczącej celowości stosowania tego środka w realiach danej sprawy.

Nie może wykluczyć, że próba zawieszenia adwokata bez stosowania tymczasowego aresztowania może być podyktowana innymi względami niż merytoryczne, np. eliminacją go z procesu wobec jego aktywnej postawy zmuszającej organy procesowe do pełnego uzasadniania podejmowanych decyzji procesowych

III. Wnioski

Niezawisłość sędziów i niezależność sądów nie może być wartością samą w sobie gdy idzie o realizację prawa stron do sądu.

Wspomniane atrybuty sądu, gwarantowane niezawisłością wewnętrzną i zewnętrzną sędziów, powinny być uzupełnione o niezależność adwokatów i Adwokatury w granicach wykonywanej misji zawodowej po to, aby urealnić prawo do obrony, wywodzące się z prawa dostępu do sądu i bezstronnego procesu.

Piotr Ruczkowski¹³⁹, dr hab., prof. UJK (Kielce)

INKLUZYWNA KONCEPCJA (POLITYKA) PRAWA

Termin „inkluzywna koncepcja (polityka) prawa” jest nowym pojęciem w naukach prawnych, sformułowanym i propagowanym przez autora niniejszego opracowania, nawiązującym częściowo do założeń inkluzywnej demokracji, inkluzywnej ekonomii oraz do dotychczasowych ustaleń nauk prawnych w zakresie formułowanych koncepcji prawa.

Rozważania wypada rozpocząć od kwestii terminologicznych, w tym od uściślenia pojęć: inkluzywny, inkluzyjny. W języku angielskim *inclusion*, *inclusive* oznaczają włączenie, łączny, globalny¹⁴⁰. Podobne znaczenie posiadają te terminy w języku polskim, a mianowicie: „włączenie czegoś”; „to, co jest włączone”; „łączący lub obejmujący jakąś całość”; „przeznaczony dla wszystkich”¹⁴¹.

W wypowiedziach publicystów, działaczy społecznych, filozofów czy też ekonomistów używane są pojęcia „demokracja inkluzywna” i „gospodarka inkluzywna”. Demokracja inkluzywna jest nie tylko modelem ekonomicznym, lecz „szerszym projektem politycznym, mającym na celu zmiany w społeczeństwie na jego wszystkich poziomach: politycznym, ekonomicznym oraz społecznym, nie zapominając oczywiście o elemencie ekologii. Ogólnym celem idei demokracji inkluzywnej jest stworzenie społeczeństwa w ramach zdefiniowanych przez samych ludzi. Inaczej mówiąc system w którym »demos« - czyli z klasycznej greki - lud posiada pełną kontrolę nad sferą polityki, ekonomii oraz nad kwestiami socjalnymi. A zatem idea demokracji inkluzywnej, w pewnym sensie, jest syntezą dwóch podstawowych tradycji historycznych, tradycji socjalistycznej i tradycji demokracji, a także ruchów, jakie powstały w okresie ostatnich 30. czy 40. latach oraz nowych ruchów społecznych, tzn., feminizmu, ruchu ekologicznego i różnych innych ruchów mających na celu określenie jakiejś formy tożsamości. W tym sensie można powiedzieć, że idea demokracji inkluzywnej nie jest ani czysto teoretyczna, skoro czerpie bezpośrednio z doświadczeń historycznych, ani nie jest utopią, skoro na całym świecie istnieją trendy proponujące społeczeństwu elementy przypominające eksperymenty z alternatywnymi instytucjami”¹⁴². Takis Fotopoulos posługuje się w tym przypadku pojęciem demokracji włączającej, czyli inkluzywnej (*Inclusive Democracy*)¹⁴³. Proponowany przez tego autora tzw. nowy projekt wyzwolenia/liberalny („...the new

¹³⁹ Kierownik Zakładu Prawa Administracyjnego i Nauk o Administracji Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

¹⁴⁰ *Wielki słownik angielsko-polski PWN-Oxford*, pod red. J. Linde-Usiekniewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 599.

¹⁴¹ <https://sjp.pwn.pl/szukaj/inkluzywny.html> (dostęp 1.06.2018 r.); <https://sjp.pwn.pl/szukaj/inkluzyjny.html> (dostęp 1.06.2018 r.).

¹⁴² T. Fotopoulos, (*transkrypcja zapisu wideo O. Resslerera, nagranych w Londynie w 2003 r.*) http://www.inclusivedemocracy.org/ID_POLISH.htm, (dostęp 31.05.2018 r.); T. Fotopoulos. *Towards an Inclusive Democracy. The crisis of the growth economy and the need for a new liberatory project*, London and New York 1997, dostępna na stronie:

<https://www.inclusivedemocracy.org/fotopoulos/english/brbooks/brtid/contents.htm> (dostęp, 31.05.2018 r.).

¹⁴³ T. Fotopoulos. *Towards an Inclusive Democracy. The crisis of the growth economy and the need for a new liberatory project*, London and New York 1997, s. IX i n.

liberatory project”), jak podkreśla, nie może być tylko projektem demokracji inkluzywnej, która rozszerzy domenę publiczną poza tradycyjną sferę polityczną, na ekonomiczne i szersze obszary społeczne.

Jego zdaniem demokracja inkluzywna zakłada zniesienie nierównego podziału władzy politycznej i gospodarczej oraz powiązanych stosunków towarowych i własnościowych, a także struktur hierarchicznych w gospodarstwie domowym, miejscu pracy, miejscu edukacji czy szerszej w sferze społecznej¹⁴⁴. Jak podkreśla, demokracja inkluzywna nie ma nic wspólnego z tym, co dziś uchodzi za demokrację liberalną oraz demokrację proponowaną przez lewicę (społeczeństwa obywatelskiego)¹⁴⁵. Autor ten słusznie zauważa, że tradycyjne podejście do społeczeństwa obywatelskiego, liberalne czy lewicowe, niedostatecznie uwzględnia zmiany strukturalne, które doprowadziły do umiędzynarodowienia gospodarki rynkowej oraz do impotencji niezależnych od państwa instytucji, stowarzyszeń, ruchów miejskich itd.¹⁴⁶. Z kolei „gospodarka inkluzywna”, jak zauważa Elżbieta Mączyńska, zakłada symbiozę wzrostu gospodarczego i postępu społecznego. Ten model ma stanowić antidotum na brak przełożenia postępu gospodarczego, mierzonego wzrostem produktu krajowego brutto (PKB), na postęp społeczny i związane z tym występujące obszary ubóstwa, niekorzystne zmiany demograficzne, utrzymujące się w niektórych regionach wysokie bezrobocie, brak równowagi w finansach publicznych itd.¹⁴⁷. Innymi słowy, przyjęcie tego modelu gospodarczego ma przeciwdziałać asymetrii w rozwoju gospodarczym i społecznym¹⁴⁸.

W tym miejscu należy przejść do kluczowego dla nas wyjaśnienia pojęcia inkluzywnej koncepcji (polityki) prawa. W tym przypadku chodzi nie tylko o określone rozumienie prawa, lecz także o szczegółowe rozwiązania prawne, które będą służyły częściowo realizacji koncepcji demokracji inkluzywnej i gospodarki inkluzywnej oraz przede wszystkim odpowiadały na wyzwania stojące przed współczesnym prawodawcą. Jak się wydaje, złożony charakter współczesnych stosunków społecznych oraz postęp techniczny, wymagają nowego - wielopłaszczyznowego - spojrzenia na prawo.

W swoich podstawowych założeniach inkluzywna koncepcja (polityka) prawa proponuje wieloaspektowe podejście do prawa; traktowanie prawa jako realnego instrumentu przeciwdziałania niekorzystnym zjawiskom politycznym, gospodarczym i społecznym. Nie ulega wątpliwości, że współcześnie to prawo jest podstawowym i akceptowalnym instrumentem inżynierii społecznej w państwach demokratycznych.

Prezentowana inkluzywna koncepcja prawa zakłada, po pierwsze, historyczne uwarunkowania prawa; obecnie obowiązujące normy prawne są determinowane historycznie, są wynikiem dziejowych doświadczeń, po drugie, wspólnotowy wymiar prawa, a mianowicie prawo dotyczy relacji pomiędzy różnymi podmiotami prawa, po trzecie, dyrektywalny (powinnościowy) wymiar prawa, tj. prawo formułuje określone nakazy

¹⁴⁴ Ibidem, s. X.

¹⁴⁵ Ibidem, s. X.

¹⁴⁶ Ibidem, s. X.

¹⁴⁷ E. Mączyńska, *Gospodarka inkluzywna - wymiar samorządowy*,

https://www.bgk.pl/files/public/Pliki/news/Konferencje_BGK/XII_Konferencja_BGK_dla_JST/Materialy_konferencyjne/Elzbieta_Maczyńska_Gospodarka_inkluzywna_-_wymiar_samorządowy.pdf, (dostęp 31.05.2018 r.), s. 1 i n.

¹⁴⁸ Ibidem, s. 1-2.

i zakazy postępowania, po czwarte, represyjny wymiar prawa, przejawiający się w sankcjonowaniu zachowań naruszających normy postępowania, po piąte, aksjologiczny wymiar prawa, a mianowicie prawo odnosi się do wartości i przez pryzmat wartości powinno być oceniane, po szóste, porządkujący wymiar prawa, tj. prawo ma gwarantować określony ład publiczny w różnych sferach życia społecznego, po siódme, wychowawczy wymiar prawa, a mianowicie prawo ma kształtować właściwy model społecznych zachowań¹⁴⁹. Inkluzywna koncepcja prawa przewiduje wymóg zachowania odpowiedniej równowagi pomiędzy wskazanymi wyżej uwarunkowaniami i wymiarami prawa.

U podstaw inkluzywnej koncepcji prawa leży wymóg zachowania odpowiednich procedur tworzenia prawa oraz przestrzegania zasad techniki prawodawczej, jak i konieczność spełnienia wymogów dotyczących treści prawa (aksjologii prawa). Jak trafnie przyjmuje Jan Zimmermann, normy prawne są zawsze osadzone w wartościach¹⁵⁰. Należy zauważyć, że przestrzeganie zasady praworządności nie oznacza li tylko formalnego podporządkowania się prawu, lecz także konieczność respektowania przez prawo określonego systemu wartości, znajdującego potwierdzenie m.in. w uniwersalnych i regionalnych standardach ochrony praw człowieka¹⁵¹. Wynikające z ponadregionalnych i regionalnych dokumentów międzynarodowych wolności i prawa człowieka oraz ich nienaruszalność, muszą być zagwarantowane przez prawo pozytywne i tym samym wpisują się w prezentowaną tutaj inkluzywną koncepcję prawa. Trafnie zauważa Marian Zdyb, że postęp cywilizacyjny wymusza „dokonanie istotnych przewartościowań w prawie i dotychczasowej aparaturze pojęciowej. Trzeba pamiętać, że tego typu przewartościowania muszą dokonywać się z uwzględnieniem praw i wolności obywatelskich gwarantowanych w konstytucji RP, prawie unijnym oraz unormowaniach prawno-międzynarodowych”¹⁵².

Urzeczywistnieniem założeń inkluzywnej koncepcji prawa mogą być m.in. rozwiązania prawne dotyczące podziału terytorialnego państwa oraz planowania i zagospodarowania przestrzennego, w tym zarządzania aglomeracjami. W tym przypadku chodzi o wykorzystanie podziału terytorialnego oraz instrumentów planistycznych, które będą służyły realizacji zasady zrównoważonego rozwoju, przeciwdziałały negatywnemu zjawisku tzw. rozlewania się miast, dysfunkcjom komunikacyjnym, powstawaniu enklaw biedy, wykluczenia społecznego, obszarów zdegradowanych infrastrukturalnie i ekologicznie.

Inkluzywna koncepcja prawa może również stanowić pewną pomoc w odpowiedzi na zadawane, również współcześnie, pytanie, a mianowicie - rządy prawa czy rządy ludzi? Podążając za niemieckimi ordoliberalami, można przyjąć, że rządy prawa przed rządami ludzi chronią przed populizmem i tyranią większości, jednakże w tym przypadku konieczna jest

¹⁴⁹ Komplementarne ujęcie, lecz nie w odniesieniu bezpośrednio do prawa, natomiast na temat wymiarów dobra wspólnego jako kryterium prawości działań organów państwa przedstawia Marian Zdyb w: *Wspólnotowe i polskie publiczne prawo gospodarcze*. Tom I. *Wolność i reglamentacja działalności gospodarczej. Handel zagraniczny*, Warszawa 2008, s. 46.

¹⁵⁰ J. Zimmermann, *Wprowadzenie*, [w:] *Wartości w prawie administracyjnym*, pod red. J. Zimmermanna, Warszawa 2015, s. 12.

¹⁵¹ Zob. P. Ruczkowski, *Zasady tworzenia dobrego prawa na szczeblu lokalnym jako element koncepcji rule of law (rządów prawa) oraz Rechtsstaat (państwa prawnego)*, [w:] *Demokracja współczesna. Wymiar polski i międzynarodowy*, pod red. J. Kornasia i Ł. Danela, Toruń 2016, s. 92 i n.

¹⁵² M. Zdyb, op.cit., s. 17.

odpowieź na pytanie, czy ponad wolę większości należy postawić rządy każdego prawa - również tego, które w ocenie tej większości jest złe, niesprawiedliwe?

Wskazane wyżej ogólne założenia inkluzywnej koncepcji (polityki) prawa, bez pretensji do wyczerpania tematu, stanowią jedynie wprowadzenie do tej problematyki i mają skłonić Czytelnika do własnych przemyśleń, może również do polemiki. Zdaniem autora charakterystyczne dla inkluzywnej koncepcji prawa wieloaspektowe, wielopłaszczyznowe podejście do prawa, powinno determinować procesy tworzenia prawa i stosowania prawa. Nie ulega wątpliwości, że tworzenie dobrego prawa, odpowiadającego na potrzeby współczesnego świata i nowoczesnego społeczeństwa, należy do najważniejszych wyzwań stojących przed państwem.

Krzysztof Czekał¹⁵³, dr, plk SW

NARKOMANIA: EPIDEMIOLOGIA I PRZESTĘPCZOŚĆ

Substancje odurzające towarzyszyły ludzkości od zarania dziejów. M. Gossop zauważa, że przez całe wieki człowiek czynił wiele wysiłków w celu odkrycia i wytworzenia substancji oraz metod, które pozwoliłyby mu zmienić jego stany psychiczne¹⁵⁴. Środki psychoaktywne zadomowiły się również w życiu każdego współczesnego społeczeństwa. Są one częścią jego codziennego życia, a ich stosowanie jest zjawiskiem wręcz uniwersalnym (m.in. papierosy, alkohol, niektóre leki oraz takie produkty spożywcze jak herbata, kawa czy czekolada). Masowa konsumpcja substancji modyfikujących stan psychiczny nie zmienia faktu, iż środki te nie są obojętne dla zdrowia człowieka. Jak słusznie zauważa B. Szukalski, nie ma związków psychoaktywnych nieszkodliwych lub mało szkodliwych nadających się do rekreacyjnej konsumpcji, tak w przypadku substancji pochodzenia naturalnego jak i syntetycznego, a zwłaszcza tzw. narkotyków zmodyfikowanych¹⁵⁵ – ich najbardziej niebezpieczną właściwością jest zdolność do wywoływania uzależnienia.

Przez całe wieki, aż do pierwszych dekad XX wieku występowała wyraźnie zaznaczona „geografia” rejonów, w których używano określonego środka uzależniającego¹⁵⁶. Narkomania przestała już być kojarzona z określonym, zazwyczaj patologicznym środowiskiem. Mass-media często informują o przypadkach dopingiu wśród sportowców, którzy własnym życiem ryzykują dla odniesienia sukcesów w rywalizacji sportowej. Obecnie obserwuje się coraz częstsze przyjmowanie substancji psychoaktywnych w celu osiągnięcia przyjemności, przyrostu energii, zwiększenia osiągnięć i przeżycia

¹⁵³ plk SW, psycholog, dr n. społecznych, w Służbie Więziennej od 1994 r., kilkanaście lat służył w oddziale terapeutycznym dla skazanych uzależnionych od środków odurzających lub psychotropowych Aresztu Śledczego w Kielcach, od 2015 r. dyrektor Aresztu.

¹⁵⁴ Gossop M. (1993), Narkomania. Mity i rzeczywistość. Warszawa, s. 8.

¹⁵⁵ Szukalski B. (2005), Narkotyki. Kompendium wiedzy o środkach uzależniających. Warszawa, s. 45.

¹⁵⁶ Thille Z., Zgirski L. (1976), Toksykomanie. Zagadnienia społeczne i kliniczne. Warszawa, s. 26.

ekstremalnych doznań oraz zażywanie ich przez dzieci i młodzież¹⁵⁷. Do obrotu wprowadzane są nowe, coraz groźniejsze środki odurzające¹⁵⁸. Według danych EMCDDA¹⁵⁹ w roku 2016 za pośrednictwem Europejskiego Systemu Wczesnego Ostrzegania wykryto 66 nowych substancji psychoaktywnych (więcej niż średnio jedna na tydzień), w roku 2015 było ich aż 98. W roku 2016 EMCDDA monitorowała ponad 620 nowych substancji psychoaktywnych (w roku 2013 było ich 350)¹⁶⁰.

Wartość rynku narkotykowego w Europie szacuje się średnio na 24 mld euro, a na narkotyki w ciągu roku wydaje się od 21 do 31 mld euro¹⁶¹.

W Polsce, pierwsze sygnały świadczące o dostrzeżeniu niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą nadużywanie środków odurzających pojawiły się już w latach 20. ub. wieku, czego wyraźnym dowodem było uchwalenie 22 czerwca 1923 r. ustawy w przedmiocie substancji i przetworów odurzających¹⁶². Szersze zainteresowanie narkomanią pojawiło się pod koniec lat 60. wraz z falą kontrkultury młodzieżowej, dla której przyjmowanie środków odurzających było formą kontestacji obowiązującego wówczas porządku społecznego¹⁶³. Zjawisko to charakteryzowało się wtedy eksperymentowaniem z różnego rodzaju środkami farmaceutycznymi i przyjmowaniem ich w grupie według określonego rytuału¹⁶⁴. Rozwój nauki (w szczególności zaś farmakologii) umożliwiający uzyskanie syntetycznych środków i ich produkcję na masową skalę oraz postępująca globalizacja (unifikacja nie tylko mody, zwyczajów, ale także patologii – narkotyzowanie się) sprawiły, że w drugiej połowie XX w. odurzanie się substancjami narkotycznymi w wielu krajach przybrało rozmiary porównywalne do epidemii¹⁶⁵. Zaczęto rejestrować coraz więcej osób odurzających się, nadużywających oraz uzależnionych od środków psychoaktywnych. Zjawisko narkomanii dotknęło szkoły oraz inne placówki oświatowe. Konieczne okazało się tworzenie nowych specjalistycznych poradni oraz placówek leczenia odwykowego dla uzależnionych. Nastąpił stały, trwający do dziś, wzrost przestępczości narkotykowej, skutkujący zwiększeniem liczby nieletnich, młodocianych oraz dorosłych trafiających do placówek resocjalizacyjnych. W odpowiedzi na gwałtowny wzrost liczby narkomanów na przełomie lat 70. i 80. Sejm na początku 1985 r. uchwalił pierwszą w powojennej Polsce ustawę o zapobieganiu narkomanii¹⁶⁶. Ustawa ta wykazywała dość nowoczesne podejście do narkomanii. Miała ona bowiem charakter profilaktyczno – leczniczy. Ustawodawca

157 Juczyński Z. (2002), Narkomania. Podręcznik dla nauczycieli, wychowawców i rodziców. Warszawa, s. 10; Bogaj A. (2011), Zaniedbane obszary wychowania i ich konsekwencje społeczne [w:] I. Pufal-Struzik (red.), Młodzież a patologie społeczne. Kielce, s. 19.

158 Por.: Malczewski A. (2017), Nowe substancje psychoaktywne – coraz groźniejsze, „Serwis Informacyjny. Uzależnienia”, nr 4 (80), s. 40-43.

159 European Monitoring Centre for Drugs and Drug Addiction (Europejskie Centrum Monitorowania Narkotyków i Narkomanii).

160 Malczewski A. (oprac.), (2018), Tematyka nowych substancji psychoaktywnych na konferencjach w 2017 roku, „Serwis Informacyjny. Uzależnienia”, nr 1 (81), s. 43.

161 Nawara F. (2017), Darknet i rynek narkotykowy, „Serwis Informacyjny. Uzależnienia”, nr 4 (80), s. 5.

162 Abucewicz M. (2012), Narkomania-problem społeczny w perspektywie konstruktywistycznej. Warszawa, s. 12.

163 Frieske K., Sobiech R. (1987), Narkomania-interpretacje problemu społecznego. Warszawa, s. 165.

164 Sierosławski J. (2000), Epidemiologia narkomanii w Polsce, „Służba Zdrowia”, nr 84-87, s. 4.

165 Pogorzelski W., Tomczak W.J. (1988). Zatrucia i uzależnienia lekowe, [w:] M. Jarosz (red.), Podstawy psychiatrii. Warszawa, s. 170; Pospiszyl I. (2008), Patologie społeczne. Warszawa, s. 162.

166 Ustawa z dnia 31 stycznia 1985 r. o zapobieganiu narkomanii. Dz. U. 1985 r., nr 4, poz. 15.

wprowadził w niej m.in. bezpłatne leczenie narkomanów, zasadę dobrowolności w poddaniu się leczeniu i rehabilitacji oraz depenalizację posiadania środków odurzających¹⁶⁷.

Po roku 1985 Sejm polski dwukrotnie uchwalał ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, w roku 1997¹⁶⁸ i 2015¹⁶⁹.

Termin narkomania w literaturze przedmiotu obecnie stosowany jest do opisanego nałogu, uzależnienia, spowodowanego krótszym lub dłuższym zażywaniem leków albo innych środków uzależniających¹⁷⁰. Wielka Encyklopedia PWN podaje dwie definicje narkomanii:

1) w ujęciu medycznym jest to uzależnienie od narkotycznych substancji przeciwbólowych, pochodnych opium, 2) w ujęciu prawnym – jest to stałe lub okresowe używanie w celach niemedycznych środków odurzających¹⁷¹.

W ustawie z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii, w art. 4 pkt 11, narkomanię określa się jako „stałe lub okresowe używanie w celach innych niż medyczne środków odurzających lub substancji psychotropowych albo środków zastępczych, w wyniku czego może powstać lub powstało uzależnienie od nich”¹⁷².

W Polsce badania nad narkomanią zaczęły się stosunkowo późno – od połowy lat 70., gdy student chemii z Gdańska z wyciągu słomy makowej wyprodukował „kompot” – roztwór zawierający heroinę, jedną z najsilniejszych substancji odurzających. Obecnie Centrum Informacji o Narkotykach i Narkomanii Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii co cztery lata realizuje badania w populacji generalnej¹⁷³ (2002, 2006, 2010) oraz zleca do realizacji badania młodzieży szkolnej: ESPAD – European School Survey Project on Alcohol and Other Drugs (badania Instytutu Psychiatrii i Neurologii – 1993, 1997, 2003, 2007, 2011 i 2015) i „Młodzież” (badania Fundacji Centrum Badania Opinii Społecznej - 2003, 2008, 2010, 2013).

Z ostatniego badania ankietowego przeprowadzonego wśród młodzieży w dwóch kohortach wiekowych (15-16 i 17-18 lat)¹⁷⁴ wynika, że najbardziej rozpowszechnioną substancją psychoaktywną wśród młodzieży jest alkohol. Chociaż raz w ciągu całego swojego życia piło alkohol 83,8% uczniów z młodszej i 95,8% uczniów ze starszej grupy. W czasie ostatnich 30 dni przed badaniem, chociaż raz upiło się 12,5% uczniów z młodszej kohorty i 19,7% ze starszej grupy wiekowej. Po leki uspokajające lub nasenne bez przepisu lekarza, chociaż raz w życiu sięgnęło 17,0% uczniów z młodszej i 17,9% ze starszej kohorty. Kiedykolwiek w życiu 25,0% młodszych uczniów i 43,0% starszych używało marihuany lub haszyszu. Na drugim miejscu pod względem rozpowszechnienia używania substancji nielegalnych wśród uczniów gimnazjów jest LSD lub inne halucynogeny (5,5%), a wśród uczniów szkół wyższego poziomu amfetamina (7,1%). Bieżąca (30 dni przed

167 Jabłoński P. (2000), Podstawy prawne przeciwdziałania narkomanii w Polsce, „*Służba Zdrowia*”, nr 84-87,

s. 12; Chruściel T.L. (2000), Terminologia narkomanii, „*Służba Zdrowia*”, nr 84-87, s. 12.

168 Ustawa z dnia 24 kwietnia 1997 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. 1997, nr 95, poz. 468).

169 Ustawa z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. 2005 r., nr 179, poz. 1485).

170 Rybczyńska D. (2004), Narkomania [w:] Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku. T. III. Warszawa s. 483.

171 Wielka Encyklopedia Państwowego Wydawnictwa Naukowego. T. 18. (2003), Warszawa, s. 341-342.

172 Dz. U. 2005 r., nr 179, poz. 1485.

173 Badania w populacji generalnej przeprowadzane są na próbie losowej mieszkańców Polski w wieku 15-64 lat. za pomocą wywiadów kwestionariuszowych.

174 Badanie w ramach projektu ESPAD przeprowadzone zostało wiosną 2015 roku.

badaniem) konsumpcja kanabinoli dotyczy 10,3% uczniów klas trzecich gimnazjów i 15,4% uczniów klas drugich szkół ponadgimnazjalnych. Rozpowszechnienie używania „dopalaczy” jest niższe niż przetworów konopi. Wśród gimnazjalistów 10,3%, a wśród starszych uczniów 12,6% używało kiedykolwiek tych substancji. Odsetek gimnazjalistów, którzy sięgali po „dopalacze” w czasie ostatnich 30 dni przed badaniem wyniósł 4,3%, w starszej kohorcie takich uczniów było 3,0%¹⁷⁵.

Rozpowszechnienie narkomanii jest niższe w populacji generalnej niż wśród osób młodych. Z badania EZOP¹⁷⁶ wynika, że raz w tygodniu i częściej alkohol pije co czwarta osoba (25,5% populacji – 5,5 mln osób), w tym 3,9% - 848,5 tys. robi to codziennie lub prawie codziennie¹⁷⁷. 11,9% mieszkańców Polski nadużywa alkoholu (3,07 mln osób), w tym 2,4% (616 tys.) spełnia diagnostyczne kryteria uzależnienia¹⁷⁸. Używanie narkotyków potwierdziło 4,4% badanych, co po ekstrapolacji na populację generalną w wieku 18 – 64 lata pozwala oszacować liczbę konsumujących nielegalne środki odurzające na 1,12 mln osób. 31,8% wszystkich konsumentów (372 tys.) nadużywa, a 7% (70 tys.) jest uzależnionych od narkotyków¹⁷⁹.

Dane z obszaru używania substancji psychoaktywnych zbierane są także w ramach projektu Diagnoza Społeczna. W 2015 r. do nadużywania alkoholu przyznało się 6,2 proc. respondentów (N = 2151). W latach poprzednich odpowiednio: 1991 – 6,6%, 1995 – 6,3%, 1997 – 5,4%, 2000 – 4,4%, 2003 – 4,4%, 2005 – 6%, 2007 – 5,8%, 2009 – 6,5%, 2011 – 6,8%, 2013 – 6,7%¹⁸⁰. Odsetek osób przyznających się do zażywania narkotyków w roku 2015 wyniósł 1,3% (N = 2218) i systematycznie rośnie od początku lat 90. (1993 – 0,3%, 1994 – 0,3%, 1995 – 0,7%, 1996 – 0,7%, 1997 – 0,9%, 2000 – 1%, 2003 – 0,9%, 2005 – 1,3%, 2007 – 1%, 2009 – 1,2%, 2011 – 1,3%, 2013 – 1,3%). Najbardziej zagrożeni narkomanią są mężczyźni, uczniowie i studenci (generalnie osoby młodsze), mieszkańcy dużych miast, prywatni przedsiębiorcy, inni bierni zawodowo, osoby z wykształceniem wyższym i bogatsze, a w przekroju terytorialnym mieszkańcy województw zachodniopomorskiego, śląskiego i mazowieckiego¹⁸¹.

W badaniu zrealizowanym przez Fundację Centrum Badania Opinii Społecznej na przełomie 2014 i 2015 r. (N = 2502), do używania jakiegokolwiek narkotyku przyznało się

¹⁷⁵ Sierosławski J. (2015), Używanie alkoholu i narkotyków przez młodzież szkolną, s. 3-4 (strona internetowa Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii: <http://www.cinn.gov.pl/portal?id=166545>), data dostępu: 09.06.2018.

¹⁷⁶ Na przełomie 2010/2011 roku przeprowadzono pionierskie badanie kondycji psychicznej Polaków w ramach projektu „Rozpowszechnienie Zaburzeń Psychiatrycznych i Dostęp do Psychiatrycznej Opieki Zdrowotnej EZOP-Polska”. Pomiar przeprowadzony został na 10-tysięcznej próbie losowej ludności w wieku produkcyjnym (18 – 64 lat) przy użyciu kwestionariusza CIDI (Composite International Diagnostic Instrument), opracowanego przez naukowców z Harvard Medical School. Eksploracji poddano m.in. problematykę zaburzeń psychicznych związanych z uzależnieniami (<http://www.ezop.edu.pl>, data pobrania: 5 marca 2013 r.).

¹⁷⁷ Świątkiewicz G. (2012), Rozpowszechnienie zaburzeń związanych z alkoholem [w:] J. Moskalewicz, A. Kiejna, B. Wojtyniak (red.), Kondycja psychiczna mieszkańców Polski. Raport z badań „Epidemiologia zaburzeń psychiatrycznych i dostęp do psychiatrycznej opieki zdrowotnej-EZOP Polska”. Warszawa, s. 261.

¹⁷⁸ Ibidem, s. 255.

¹⁷⁹ Moskalewicz J. (2012), Rozpowszechnienie zaburzeń związanych z narkotykami [w:] J. Moskalewicz, A. Kiejna, B. Wojtyniak (2012), op. cit., s. 262-263.

¹⁸⁰ Czapiński J. (2015), Zachowania autodestrukcyjne [w:] J. Czapiński, T. Panek (red.), Diagnoza społeczna 2015. Warunki i jakość życia Polaków, Warszawa, s. 294.

¹⁸¹ Czapiński J. (2015), op. cit., s. 298-299.

16,4% respondentów. Najbardziej popularnymi substancjami okazały się marihuana i haszysz, czyli przetwory konopi indyjskich. Do kontaktów z tą substancją psychoaktywną kiedykolwiek w życiu przyznało się 16,3% badanych. Pozostałe substancje były o wiele rzadziej używane. Na drugim miejscu pod względem rozpowszechnienia odnotowano amfetaminę i ecstazy (po 1,7%), a dalej kokainę (1,4%) oraz „dopalacze” i LSD (po 1,3%). Do używania grzybów halucynogennych przyznało się 1,1%. Konsumpcja pozostałych substancji nie przekroczyła poziomu 1%. Do okazjonalnych użytkowników (okres ostatniego roku przed badaniem) marihuany i haszyszu zaliczono 4,6% respondentów. Rozpowszechnienie używania pozostałych substancji utrzymywało się na poziomie poniżej 0,5%. Bieżące (tj. w ciągu ostatnich 30 dni przed badaniem) używanie substancji psychoaktywnych zadeklarowało 2,1%¹⁸².

Podjęmowane są również badania zjawiska używania substancji psychoaktywnych w wybranych grupach społecznych takich jak studenci, żołnierze czy osoby osadzone w jednostkach penitencjarnych.

Wyniki badań narkomanii wśród studentów wskazują znaczne rozpowszechnienie używania zarówno legalnych jak i nielegalnych substancji odurzających w tej grupie, aczkolwiek niższe niż ma to miejsce wśród młodzieży szkół ponadgimnazjalnych¹⁸³.

Problem narkomanii w Wojsku Polskim eksplorował M. Jędrzejak. W badaniu przeprowadzonym w 1999 r. (N = 740) okazało się, iż co 4. żołnierz przyznał się do konsumpcji narkotyków w ciągu ostatnich 2 lat, 11,8% zadeklarowało, że obecnie zażywa środki psychoaktywne a u 2,1% zdiagnozowano objawy uzależnienia¹⁸⁴. W późniejszych badaniach (w latach 2001 – 2004) zaobserwowano tendencję rozszerzania się przyjmowania sterydów anabolicznych (u 17% – żołnierzy służby zasadniczej i u 20% żołnierzy służby nadterminowej w 2004 r.), któremu towarzyszyło przekonanie żołnierzy o niskiej szkodliwości tego środka¹⁸⁵.

Większa skala rozpowszechnienia doświadczeń z narkotykami występuje wśród więźniów niż ma to miejsce w populacji generalnej¹⁸⁶. Do eksperymentowania z środkami psychoaktywnymi przed trafieniem do jednostki penitencjarnej w sumie przyznało się aż 48,9% więźniów¹⁸⁷. 36,2 % osadzonych zażywających narkotyki na wolności zaprzestało ich konsumpcji w warunkach izolacji penitencjarnej, prawie 2/3 kontynuowało odurzanie się w ZK/AŚ a 2 % badanych wprost przyznało, iż po środki odurzające po raz pierwszy sięgnęło w więzieniu¹⁸⁸. J. Sierosławski szacuje, iż co najmniej 11 tys. więźniów – 12,8 %

¹⁸² Badora B., Gwiazda M., Hermann M., Kalka J., Moskalewicz J. (2015), Oszacowanie rozpowszechnienia wybranych uzależnień behawioralnych oraz analiza korelacji pomiędzy występowaniem uzależnień behawioralnych a używaniem substancji psychoaktywnych. CBOS, Warszawa, s. 218 (strona internetowa Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii), data dostępu: 10.06.2018 r.

¹⁸³ Por. Sierosławski J. (2004), Raport z badania ankietowego na temat używania substancji psychoaktywnych przez studentów. Studenci 2004 (strona internetowa KBdPN, data dostępu: 10.06.2018 r.).

¹⁸⁴ Jędrzejczak M. (2000), Narkomania w wojsku. Epidemiologia-program profilaktyki. Kielce, s. 152-153.

¹⁸⁵ Jędrzejczak M. (2000), op. cit., s. 65-66 i s. 70.

¹⁸⁶ Por. Sierosławski J. (2001), Narkomani w zakładach karnych i aresztach śledczych, „Serwis Informacyjny. Narkomania”, nr 16(1), s. 45-56; Sierosławski J. (2007), Problem narkomanii w i narkotyków w zakładach karnych i aresztach śledczych. Warszawa (strona internetowa KBdPN, data dostępu: 10.06.2018 r.).

¹⁸⁷ Sierosławski J. (2007), op. cit., s. 17.

¹⁸⁸ Ibidem, s. 25.

wszystkich osadzonych (w roku 2007 w polskich więzieniach przebywało prawie 87 tys. osób) to problemowi użytkownicy narkotyków¹⁸⁹.

Analiza statystyk policyjnych i sądowych od czasu wejścia w życie pierwszych przepisów antynarkotykowych (1985 r.) do chwili obecnej wskazuje na duży, chwilami gwałtowny wzrost narkotykowej przestępczości.

W roku 1994 zarejestrowano 4 tys. czynów przeciwko ustawie o zapobieganiu narkomanii. Sześć lat później (2000 r.) było ich już 19649, a w roku 2006 aż 70202. Przez dwa kolejne lata odnotowywano spadek liczby przestępstw (2008 – 57382). Od roku 2009 znów wystąpiła tendencja wzrostowa osiągając najwyższą wartość w 2012 r. (76358). Lata 2014 – 2016 cechowała względna stabilizacja na poziomie powyżej 50 tys. przypadków (2014 – 50172, spadek w 2015 r. – 46819, 2016 – 51602)¹⁹⁰. Najczęściej łamane przepisy „narkotykowej” ustawy dotyczyły posiadania, sprzedaży i udzielania substancji psychoaktywnej (ok. osiemdziesiąt kilka proc. przypadków).

W roku 1985 r. sądy powszechne w oparciu o przepisy ustawy o zapobieganiu narkomanii skazały 129 osób. W następnych latach nastąpił bardzo duży wzrost skazań (1986 – 1134, 1987 – 1400). W okresie 1988 – 1992 liczba ta ustabilizowała się poniżej 1 tys. przypadków. Ponad dwukrotny wzrost skazań wystąpił w 1993 r. (2235). Od 2000 ponownie obserwujemy gwałtowny wzrost osób skazywanych z uopn¹⁹¹ (2000 – 2878, 2001 – 4300, 2002 – 6407, 2003 – 9878, 2004 – 16660). Okres 2005 – 2009 to stabilizacja na wysokim ponad 20 tys. poziomie. Niechlubny rekord skazań padł w 2011 roku – 21655. Kolejne lata to nieznaczna tendencja spadkowa do 2015 roku (16403). W roku 2016 sądy skazały 19446 osób w oparciu o przepisy uopn¹⁹².

Na karę pozbawienia wolności w 2012 r. skazano 13293 osób (w tym wobec 11193 skazanych sąd zastosował warunkowe zawieszenie wykonania kary). W kolejnych latach odpowiednio: 2013 – 12308 (10427), 2014 – 11157 (9419), 2015 – 10123 (8303), 2016 – 8096 (5639)¹⁹³.

Na dzień 30 kwietnia 2018 r. w jednostkach penitencjarnych przebywało ogółem 3321 osób (w tym 67 młodocianych) osadzonych na mocy ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii z 1997 i 2005 r. (kobiety – 99, mężczyźni – 3222). 974 osoby posiadały status tymczasowo aresztowanego, a 2347 skazanego¹⁹⁴.

Personel więziennictwa wypracował spójny i kompleksowy system oddziaływań wobec osadzonych uzależnionych. Mają one stabilny, systematyczny charakter, są sukcesywnie rozwijane i udoskonalane. Narkomani trafiający do aresztu śledczego bądź zakładu karnego obejmowani są opieką medyczną, wychowawczą i psychologiczną. W zależności od postawionej diagnozy personel penitencjarny prowadzi wobec nich oddziaływania profilaktyczne o charakterze edukacyjnym, kieruje ich na terapię

¹⁸⁹ Ibidem, s. 29

¹⁹⁰ Opracowano na podstawie danych GUS.

¹⁹¹ Uopn-Ustawy o zapobieganiu/przeciwdziałaniu narkomanii.

¹⁹² Prawomocne skazania osób dorosłych w latach 1946-2016 (strona internetowa Ministerstwa Sprawiedliwości: <https://isws.ms.gov.pl/baza-statystyczna/publikacje/>), data dostępu: 10.06.2018 r.

¹⁹³ Prawomocna skazania osób dorosłych w latach 2012-2016, op. cit., data dostępu: 10.06.2018 r.

¹⁹⁴ Miesięczna informacja statystyczna, kwiecień 2018, s. 24 (strona internetowa Centralnego Zarządu Służby Więziennej: www.czsw.gov.pl), data dostępu: 11.06.2018 r.

antynarkotykową do jednego z kilkunastu specjalistycznych oddziałów terapeutycznych, bądź realizuje tzw. Krótką Interwencję Motywującą lub Terapię Krótkoterminową w ramach systemu terapeutycznego poza oddziałem terapeutycznym¹⁹⁵. Wciąż jednak zasadne wydaje się być pytanie, czy każdy uzależniony przestępca powinien trafić do zakładu karnego, aby tam odbyć terapię odwykową? Obowiązujące przepisy, pod pewnymi warunkami dopuszczają możliwość zastosowania innych środków wobec narkomana, który złamał przepisy narkotykowej ustawy niż osadzenie go w areszcie śledczym bądź zakładzie karnym.

Zgodnie z art. 70a ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii¹⁹⁶, *jeżeli zachodzi uzasadnione podejrzenie, że sprawca jest osobą uzależnioną lub używającą szkodliwie substancji psychoaktywnej, sąd, a w postępowaniu przygotowawczym prokurator, zarządza zebranie przez osoby, które na zasadach wskazanych w ustawie uzyskały certyfikat specjalisty terapii uzależnień, informacji na temat używania przez oskarżonego środków odurzających, substancji psychotropowych lub środków zastępczych*. Minister Sprawiedliwości w dniu 5 stycznia 2012 r. wydał Rozporządzenie w sprawie zbierania informacji na temat używania przez oskarżonego środków odurzających, substancji psychotropowych lub środków zastępczych¹⁹⁷. W załączniku Nr 2 do Rozporządzenia zamieszczony został wzór Kwestionariusza zebrania danych przez Specjalistę Terapii Uzależnień. Osoba przeprowadzająca wywiad ma zdiagnozować problem oraz określić rodzaj interwencji wobec oskarżonego (m.in. konsultacja, detoksykacja, terapia indywidualna, grupowa, ośrodek stacjonarny, grupa Anonimowych Narkomanów, leczenie substytucyjne i inne).

Prokurator może zawiesić postępowanie wobec osoby uzależnionej lub używającej szkodliwie substancji psychoaktywnej, której zarzuca się popełnienie przestępstwa związanego z używaniem środka odurzającego lub substancji psychotropowej (zagrożonego karą pozbawienia wolności nieprzekraczającą 5 lat), jeżeli podda się ona leczeniu, rehabilitacji lub udziałowi w programie edukacyjno – profilaktycznym prowadzonym przez uprawniony podmiot (art. 72 uopn). Co więcej, po ponownym podjęciu postępowania uwzględniając wyniki zakończonych oddziaływań, prokurator może wystąpić do sądu o warunkowe umorzenie postępowania. Zastosowaniu tego rozwiązania nie stoi na przeszkodzie uprzednia karalność sprawcy.

Przepis art. 72 stosuje się również w postępowaniu sądowym do chwili zamknięcia przewodu sądowego (art. 73)¹⁹⁸.

Sąd penitencjarny, jeżeli przemawiają za tym względy lecznicze i wychowawcze, może udzielić skazanemu, odbywającemu karę pozbawienia wolności za przestępstwo popełnione w związku z używaniem substancji psychoaktywnych, przerwy w wykonaniu

¹⁹⁵ Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 14 sierpnia 2003 w sprawie sposobów prowadzenia oddziaływań penitencjarnych w zakładach karnych i aresztach śledczych (Dz. U. 2003 r., nr 151, poz. 1469, z późn. zm.).

¹⁹⁶ Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 5 kwietnia 2017 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. 2017, poz. 783).

¹⁹⁷ Dz. U. 2011, nr 8, poz. 38.

¹⁹⁸ Ibidem.

kary w celu podjęcia leczenia lub rehabilitacji (art. 73a)¹⁹⁹. Rozwiązanie takie możliwe jest w przypadku spełnienia pewnych warunków: a) gdy skazany ma zagwarantowane miejsce leczenia lub rehabilitacji w odpowiednim podmiocie leczniczym odpowiadającym jego potrzebom terapeutycznym, b) uprzednio nie odmawiał objęcia go stosownym leczeniem lub rehabilitacją, o których mowa w art. 117 Kodeksu karnego wykonawczego (Dz. U. 1997, nr 90, poz. 557²⁰⁰) oraz c) gdy do końca odbycia kary pozbawienia wolności pozostało mu nie więcej niż 2 lata. Po zakończeniu leczenia lub rehabilitacji i uwzględniając ich wyniki, sąd penitencjarny może warunkowo zwolnić skazanego z odbycia reszty kary pozbawienia wolności, niezależnie od tego, czy są spełnione przesłanki, o których mowa w art. 78 Kodeksu karnego (D.U. 1997, nr 88, poz. 553 z późn. zm.)²⁰¹.

Wyniki badań dotyczących funkcjonowania w praktyce art. 72 i 73 uopn, przeprowadzone przez Krakowskie Towarzystwo Pomocy Uzależnionym skłaniają ku wnioskowi, iż są to w zasadzie martwe przepisy. Pomimo, że instytucja w/w artykułów, realizująca tzw. zasadę „leczyć zamiast karać” jest w polskim prawodawstwie obecna od 1997 r. to ich zastosowanie w skali kraju okazuje się być bardzo sporadyczne. Na 313 przebadanych sprawców przestępstw z art. 62, 58 i 59 ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii²⁰² ani razu nie zastosowano któregośkolwiek z w/w przepisów ustawy. Zdarzyły się jedynie dwa przypadki wniosku o ich zastosowanie²⁰³.

Tomasz J. Kotliński, adwokat, dr

Z HISTORII LWOWSKICH ZAKŁADÓW KARNYCH

Najstarszym lwowskim więzieniem był męski zakład karny założony w roku 1785 na terenie skasowanego za czasów reformy józefińskiej klasztoru Brygidek. Stąd też zakład ten był powszechnie nazywany więzieniem u Brygidek. Można wspomnieć, że zabudowania zakładu powstały w większości w pierwszej połowie wieku XVII, gdy w 1614 r. lubelska przeorysza Agnieszka Jastkowska zdecydowała się założyć we Lwowie klasztor Zgromadzenia Najświętszego Zbawiciela św. Brygidy. Od chwili jego powstania do końca października 1833 r. zakład był finansowany przez fundusz kryminalny oraz stołeczną gminę miasta i w tym okresie więzienie podlegało lwowskiemu magistratowi. Następnie zakład stał się właściwym cesarsko-królewskim domem

¹⁹⁹ Dz. U. 2011, nr 8, poz. 38.

²⁰⁰ Art. 117 Kkw: „Skazanego, u którego stwierdzono uzależnienie (...) obejmuje się, za jego zgodą, odpowiednim leczeniem i rehabilitacją; w razie braku zgody o stosowaniu leczenia lub rehabilitacji orzeka sąd penitencjarny”.

²⁰¹ Art. 78 Kk: *Skazanego można warunkowo zwolnić po odbyciu co najmniej połowy kary. § 2. Skazanego określonego w art. 64 § 1 można warunkowo zwolnić po odbyciu dwóch trzecich kary, natomiast określonego w art. 64 § 2 po odbyciu trzech czwartych kary. § 3. Skazanego na karę 25 lat pozbawienia wolności można warunkowo zwolnić po odbyciu 15 lat kary, natomiast skazanego na karę dożywotniego pozbawienia wolności po odbyciu 25 lat kary*

²⁰² Ustawa z 1997.04.24.

²⁰³ Serednicki Ł. (oprac.) (2009), Zastosowanie art. 72 ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii w praktyce. Raport z badań (strona internetowa KBdPN, data dostępu: 10.06.2018 r.), s. 20.

karnym²⁰⁴, a w ramach reformy więziennictwa austriackiego w 1865 r. został on podporządkowany lwowskiej Nadprokuratorii Państwa. Dlatego też obowiązki komisarza domu więziennego pełnił nadprokurator państwa. Pod koniec lat siedemdziesiątych XIX w. etat lwowskiego więzienia obejmował zarządcę²⁰⁵ (dyrektora), kontrolera, adiunkta, pisarza, dwóch lekarzy (przy czym jeden był specjalistą chirurgiem), nauczyciela przedmiotów szkolnych i nauczyciela rzemiosł, rotmistrza oraz ponad pięćdziesięciu dozorców stałych i tymczasowych. Od początku kwietnia 1867 roku dokonano też zmiany w ochronie zakładu karnego i w miejsce straży więziennej wprowadzono warty wojskowe. W zakładzie ustanowiono dwie warty na zewnątrz budynków i czternaście wart zmieniających się wewnątrz budynku. System ten miał być skuteczniejszy od poprzedniego i cechować się większą praktycznością²⁰⁶. Oprócz wojska, bezpieczeństwa w zakładzie mieli pilnować dozorczy więzienni, których liczba została zredukowana do sześćdziesięciu. Postanowiono także, że przy naborze do służby w zakładzie będzie się przykładać większą uwagę do kwalifikacji kandydatów. Węzienie pełniło jednocześnie rolę domu poprawczego, w którym osadzeni mogą zdobyć pożyteczne umiejętności²⁰⁷. W tym okresie straż w więzieniu wykonywało blisko pięćdziesięciu żołnierzy, którzy codziennie przychodzili do zakładu z lwowskich koszar.

Lwowski zakład był w ciągu kilkudziesięciu lat kilkakrotnie modernizowany oraz rozbudowywany. W latach siedemdziesiątych XIX w. posiadał 74 cele, zwane sypialniami. W tych pomieszczeniach więźniowie byli przetrzymywani w grupach do dwudziestu osób. Nadto, osadzeni mieli do dyspozycji 25 pomieszczeń do wykonywania pracy i dwa dziedzińce. Do mniej przyjemnej infrastruktury zakładu należała cela do wykonywania kary odosobnienia i dwie ciemnice. Do dyspozycji więźniów był też niewielki kościół, który stanowił pozostałość kompleksu klasztorowego. W formie ciekawostki można wspomnieć, że w roku 1875 r. dzięki staraniom nadprokuratora Wincentego Danko sprowadzono z zakładu karnego w Stein zegar wieżowy, który został zamontowany na dziedzińcu lwowskiego więzienia. Stanowił on z początku pewnego rodzaju atrakcję dla osadzonych, tym bardziej, że zegar stosunkowo głośno wybijał nie tylko pełne godziny, ale i kwadransy²⁰⁸. Lwowski zakład był przeznaczony dla więźniów skazanych na karę pozbawienia wolności powyżej roku, co zresztą wynikało z przepisów ustawy karnej. Skazani na niższe kary mieli je odbywać w więzieniach przy sądach krajowych lub obwodowych, które orzekały w ich sprawach. W Galicji zasada ta nie była jednak nigdy do końca przestrzegana, ponieważ lwowskie więzienie było zawsze przepełnione i nie mogło pomieścić w swoich murach wszystkich skazanych na karę powyżej jednego roku. Do końca 1865 r. obowiązywała też zasada, że oskarżeni skazani przez galicyjskie sądy na karę więzienia powyżej dziesięciu lat byli przewożeni do

²⁰⁴ *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1870*, Lwów 1870, s. 529.

²⁰⁵ Stanowisko dyrektora, a następnie naddyrektora lwowskiego męskiego zakładu karnego od czasu jego podporządkowania Nadprokuratorze Państwa do końca wieku XIX zajmowali kolejno: Edward Hałdasiewicz, Adolf Stark i Erazm Podczaszyński.

²⁰⁶ *Dom karny*, "Gazeta Narodowa" 1867, nr 78, s. 3.

²⁰⁷ *Reorganizacja straży w domu karnym*, "Gazeta Lwowska" 1867, nr 61, s. 322

²⁰⁸ *Kronika miejscowa i zamiejscowa*, "Gazeta Narodowa" 1875, nr 116, s. 3.

zakładu karnego Karthaus w Czechach, o ile byli wyznania katolickiego, zaś prawosławnych i unitów skazanych na taką samą karę odsyłano do więzienia położonego na terenie Hrabstwa Gradyski.

Zarządy więzień i ministerstwo sprawiedliwości prowadziły szczegółową statystykę dotyczącą zakładów karnych. Nie sposób oczywiście przedstawić ich wszystkich, choć dla lepszego zilustrowania funkcjonowania lwowskiego więzienia można przedstawić kilka danych statystycznych. Dla przykładu, na początku 1868 r. w lwowskim więzieniu karę odbywało aż 1476 osadzonych, co stanowi znaczną liczbę, jeśli weźmie się pod uwagę, że zakład mógł w tym czasie pomieścić 1218 więźniów. W ciągu tego roku przyjęto do więzienia 563 skazanych, przy czym nastąpiła też ich redukcja, głównie przez wypuszczenie na wolność 420 osadzonych, którzy odbyli już orzeczoną karę. Ponadto 77 więźniów decyzją cesarza zostało ułaskawionych, 4 przewieziono do innych zakładów karnych, zaś 7 uciekło i nie zostało schwytanych. Znaczny ubytek w liczbie więźniów następował również przez ich zgony. Niestety, śmiertelność była dość wysoka. W trakcie roku 1868 zmarło w Brygidkach 58 więźniów, a główną przyczyną śmierci były choroby układu krążenia i serca. Lwowskie więzienie dysponowało niewielkim szpitalem, w którym leczono ponad połowę z ogólnej liczby więźniów. Interesującym faktem jest to, że w omawianym okresie najczęściej skazanych chorowało na choroby oczu, a następnie na choroby płuc. U trzech więźniów zdiagnozowano także chorobę, która według ówczesnej terminologii medycznej nosiła nazwę melancholii²⁰⁹. Najliczniejszą grupę wiekową w więzieniu stanowili mężczyźni między dwudziestym a trzydziestym rokiem życia. Karę odsiadywał też jeden piętnastolatek, nie było zaś więźniów, którzy przekroczyliby siedemdziesiąt lat życia. Najwięcej więźniów odbywało karę od roku do dwóch lat pozbawienia wolności, a karę dożywotniego pozbawienia wolności odsiadywało sześciu więźniów. Najliczniejsza grupa więźniów została skazana za kradzież, następną grupę stanowili skazani za zabójstwo lub ciężkie uszkodzenie ciała, zaś za morderstwo wyrok odbywało 26 skazanych, był także jeden więzień skazany za zbrodnię polityczną.

Interesującym jest fakt, że już w tym okresie dokonywano pierwszych klasyfikacji kryminologicznych więźniów. W omawianym 1868 r. w lwowskim zakładzie zakwalifikowano jako pijaków nałogowych 16 osadzonych, do grupy włóczęgów niepoprawnych zaliczono 43 osadzonych, zaś aż 251 więźniów uznano za osoby skłonne do bijatyki. Statystyka lwowskiego więzienia wskazuje, że przestępcy rekrutowali się głównie z biedoty i nizin społecznych. W całym roku 1868 karę odbywało jedynie pięciu skazanych posiadających wykształcenie, a tylko 39 osadzonych posiadało umiejętność czytania i pisania. Pod względem kryterium zawodowego karę odbywał jeden nauczyciel i urzędnik, a większość stanowili wyrobnicy wiejscy i miejscy, czyli pracownicy fizyczni. Według omawianego sprawozdania w lwowskim więzieniu istniał regulamin porządkowy. Za nieodpowiednie zachowanie więźniowie byli karani przez władze zakładu w drodze dyscyplinarnej. We Lwowie stosowano następujące kary: skarcenie, odebranie wygód, założenie krótkich kajdan, post, odosobnienie, twarde łóżko, ciemnica, przeniesienie na inny oddział więzienny. W roku 1868 osadzeni w Brygidkach byli karani dyscyplinarnie

²⁰⁹ Do statystyki zakładów karnych w Galicyi z końcem 1868 r., "Gazeta Lwowska" 1870, nr 8, s. 45-46.

głównie za wywoływanie kłótni, obrazę straży więziennej i nieodpowiednie zachowanie w pracy. Były też sporadyczne przypadki wywoływania zamieszek z powodu niezadawalającego wikt. Z kolei większe zamieszki o charakterze buntu były rzadkością i z reguły ustawienie się pod murem zakładu wojska przybyłego z pobliskich koszarów kończyło niepokoje wewnątrz więzienia. Można też wspomnieć, że na początku lat siedemdziesiątych XIX w. ministerstwo sprawiedliwości nakazało, by wykonywać w liczbie sześciu sztuk fotografie najbardziej znanych więźniów lwowskiego zakładu karnego. Powstały w ten sposób album miał być następnie wykorzystywany przy identyfikacji i ściganiu sprawców pospolitych przestępstw²¹⁰. W ten sposób zaczęto tworzyć we Lwowie pierwsze kartoteki osób odbywających karę pozbawienia wolności i opuszczających mury więzienia.

W latach osiemdziesiątych XIX w. skazani, odsiadujący karę we lwowskim zakładzie, dzieleni byli po przybyciu do więzienia na trzy kategorie. Podział ten odpowiadał przyznanym im przez zarząd więzienia uprawnieniom. Najmniej swobód mieli skazani zaliczeni do pierwszej klasy, oni też najrzadziej korzystali z prawa przechadzki poza celą, czy prawa przyjmowania odwiedzin osób z zewnątrz. Dla odróżnienia tych klas każdy ze skazanych nosił przy ubraniu taśmę określonego koloru. Klasie pierwszej odpowiadał kolor czarny, drugiej kolor żółty, zaś trzeciej kolor czerwony. Do pierwszej klasy byli kierowani więźniowie, którzy rozpoczynali dopiero odbywanie kary i z założenia mieli w niej pozostawać przez jedną trzecią orzeczonej kary. Po upływie tego okresu, na kolejną część kary, byli przenoszeni do klasy wyższej. Było zasadą, że łączny okres pobytu w dwóch pierwszych klasach nie powinien przekraczać trzech lat, nie dotyczyło to jednak recydywistów. Obowiązujący w Brygidkach regulamin pozwalał na przeniesienie więźnia do niższej klasy, jeżeli uprzednio trzykrotnie dopuścił się naruszenia porządku domowego zakładu²¹¹. Niezależnie od podziału na klasy warunkującego zakres przyznaných praw, więźniów dzielono na dwie kategorie wiekowe: młodszych i starszych. Tak podzielonych skazanych dodatkowo kategoryzowano na pierwszaków, a więc tych, którzy po raz pierwszy odbywali karę pozbawienia wolności oraz na rewertentów, czyli odsiadujących kolejne wyroki. Zarząd starał się, by każda z tych kategorii więźniów nie miała ze sobą żadnej styczności, nawet podczas pracy lub uczestnictwa w nabożeństwach. W miarę możliwości, co nie było często możliwe z uwagi na rodzaj budynków więziennych, starano się dodatkowo łączyć ze sobą skazanych ze względu na wyznawaną religię.

Przy lwowskich Brygidkach istniała szkoła dla więźniów, która w ciągu kilkunastu lat przechodziła liczne reorganizacje. Pierwszą, nie tyle szkołę, co w zasadzie szkółkę, założył w więzieniu w 1848 r. radca gubernialny i późniejszy burmistrz stołecznego miasta Lwowa Karol Hopflingen Bergendorf. W tej pierwszej placówce funkcję nauczycieli pełnili najbardziej wykształceni więźniowie, a dopiero po kilku latach zakład zatrudnił nauczyciela. Po przejściu nadzoru nad lwowskim więzieniem w ręce nadprokuratora państwa pełniący ten urząd radca dworu Maurycy Auffenberg zmodernizował szkołę, na potrzeby której przeznaczono jedną salę lekcyjną, kancelarię

²¹⁰ *Fotografie więźniów*, "Gazeta Lwowska" 1870, nr 33, s. 203.

²¹¹ *Zakład karny dla mężczyzn we Lwowie*, "Przegląd Sądowy i Administracyjny" 1884, nr 42, s. 339-340.

i utworzono też bibliotekę²¹². Obok właściwych nauczycieli funkcję ich pomocników pełnili ci więźniowie, którzy podczas odbywania kary dowiedli swoim zachowaniem, że są godni tej posady. Za pomoc w szkole osadzeni ci byli wynagradzani przez skarb państwa. Na początku lat siedemdziesiątych XIX w. uwagę zwracała założona przez nadprokuratora biblioteka szkolna i wyposażenie szkoły, zwane posagiem. Jak podawano, nie mogła się z nimi równać chyba żadna szkoła ludowa w Galicji. Szkoła przy Brygidkach miała na swoim wyposażeniu 100 podręczników, zaś w bibliotece było dodatkowych 2000 książek. Ponadto więźniowie przy nauce mogli korzystać z przyborów szkolnych, które były „wielorakie i wyborowe”, szkoła posiadała też „instrumenta muzyczne piękne i kosztowne”.

Reorganizacja szkoły w zakładzie nastąpiła w roku 1866, a wynikała z nowych, przyjętych przez ministerstwo sprawiedliwości, zasad nauki więźniów. System kształcenia w zakładzie został opracowany przez prokuratora Władysława Danka i opierał się na założeniu o potrzebie kształcenia praktycznego osadzonych. Stąd też od miesiąca maja więźniowie obok dotychczasowych przedmiotów pobierali także naukę agronomii, „pszczelnictwa”, a także zdobywali umiejętności chowu bydła oraz pielęgnowania drzew²¹³. Od 1866 r. w lwowskim zakładzie odbywały się również cotygodniowe wykłady dla osadzonych, prowadzone przez kleryków z greko-katolickiego seminarium, które w głównej mierze poświęcone były naukom moralnym. Jak dużym zainteresowaniem cieszyły się one, może świadczyć fakt, że odbywały się jednocześnie w dziesięciu salach więziennych, a musiały być dla więźniów na tyle ciekawe, że przysłuchiwali im się nawet Żydzi²¹⁴.

W 1872 r. szkoła więzienna w Brygidkach składała się z trzech oddziałów, były to dwa oddziały książkowe i jeden muzyki oraz śpiewu. W tym okresie prawo do nauki przysługiwało tylko młodym więźniom, a liczba uczniów wynosiła 150. Pod koniec wieku XIX w lwowskim zakładzie szkoła więzienna składała się nadal z trzech klas, w których naukę różnych przedmiotów pobierało ponad dwustu więźniów. Corocznie odbywały się w budynku więzienia popisy uczniów poszczególnych klas, mające formę sprawdzianu nabytej przez nich wiedzy. Popisy te miały uroczystą oprawę, rozpoczynały się od nabożeństwa w kaplicy zakładowej, a w samym sprawdzeniu wiedzy obok nauczycieli brał udział nadprokurator państwa i naczelnny dyrektor więzień. Relacje prasowe na temat popisów dają przy tym obraz funkcjonowania szkoły. Pierwszą klasę stanowili najmłodsi więźniowie, a więc chłopcy w wieku od czternastu do dwudziestu lat, w przeważającej większości przyjęci do zakładu jako analfabeci. Nauka wykładanych podczas zajęć przedmiotów nie była dla uczniów łatwa, gdyż z uwagi na zakaz posiadania w kaźniach książek i przyborów piśmienniczych musieli oni ograniczać się tylko do tego, co zapamiętali z lekcji. Pomimo tego, coroczne popisy więźniów uchodziły za wzorcowe²¹⁵.

Więźniowie lwowskich Brygidek nie byli objęci nauką jedynie przedmiotów szkolnych i praktycznych. Od października 1866 r. osadzeni pobierali również naukę śpiewu chóralnego, której nauczał student grekokatolickiego seminarium duchownego.

²¹² *Kurjerek lwowski*, "Gazeta Narodowa" 1872, nr 69, s. 1

²¹³ *Reorganizacja szkoły więźniów*, "Gazeta Narodowa" 1866, nr 101, s. 3.

²¹⁴ *Uroczystość w więzieniu*, "Gazeta Lwowska" 1868, nr 268, s. 1624.

²¹⁵ *Za murami więzienia*, "Kuryer Lwowski" 1898, nr 57, s. 3.

Celem tej nauki było wykształcenie kilku więźniów na diaków. Po rocznej nauce dwudziestu skazanych wzięło udział w oprawie uroczystej mszy świętej celebrowanej w kaplicy więziennej przez profesora lwowskiej uczelni ks. Kostkę²¹⁶. W 1893 r. do programu nauczania w szkole więziennej w Brygidkach włączono także naukę gospodarstwa wiejskiego, a w szczególności ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelarstwa. Dla praktycznego przygotowania osadzonych do nauki tego przedmiotu oddano im do dyspozycji większą część placu zakładowego, gdzie już w pierwszym roku nauki zasadzono kilka drzew owocowych. Nadto, przy ulicy Kościopalnej we Lwowie zorganizowano ogród doświadczalny, w którym więźniowie mieli możliwość nauki sadzenia drzew i uprawnych roślin wiechlinowatych. Z uczeniem się przez więźniów gospodarstwa wiejskiego władze zakładu i nadprokurator wiązali ogromne nadzieje. Liczono bowiem, że więźniowie po opuszczeniu murów Brygidek będą z zamiłowaniem oddawać się rolnictwu i przekazywać zdobyte umiejętności ludności wiejskiej w Galicji²¹⁷.

Na początku lat sześćdziesiątych XIX w. przy lwowskim więzieniu zorganizowano warsztaty, w których zatrudniono osadzonych. W pierwszym z nich – krawieckim - pracowało blisko trzystu więźniów. Drugi warsztat – szewski - zatrudniał około osiemdziesięciu skazanych. W warsztatach tych osadzeni pod nadzorem urzędowym wykonywali mundury i obuwie dla c. k. Komisji Mundurowej przy jarosławskim garnizonie²¹⁸. Z biegiem czasu władze nadzorcze utworzyły kolejne warsztaty. W latach osiemdziesiątych wieku XIX w zakładzie, poza wspomnianymi, funkcjonował warsztat stolarski, wyrobu płócien, introligatorski i kuźnia. Jednocześnie zakład dysponował własną pralnią i kuchnią, gdzie także zatrudniano skazanych. Niektórzy z osadzonych, którzy posiadali wykształcenie, byli przyjmowani do prac kancelaryjnych w biurach więzienia. Przedmioty wytwarzane przez warsztaty więzienne zawsze cieszyły się zbytem, a nierzadko też lwowscy rzemieślnicy traktowali pracujących w nich skazanych jako nieuczciwą konkurencję.

W lwowskim zakładzie w latach siedemdziesiątych XIX w. praca więźniów była już powszechna. Władze Brygidek narzekały jednak, że lwowski zakład karny jest jedynym w całej monarchii, w którym występuje aż tyle dni wolnych od pracy, co wynikało z obchodów w ciągu roku świąt trzech różnych wyznań. Osadzeni wykonywali prace na rzecz zakładu i prace, które miały charakter zarobkowy. Do pierwszych zaliczano przede wszystkim utrzymanie czystości w więzieniu, przygotowywanie posiłków, pranie odzieży, a także prace szewskie, krawieckie, stolarskie i wykonywanie trzewików. Co ciekawe, znaczną część prac więźniów pochłaniało również „golenie i spuszczenie włosów” współwięźniów. Z prac zarobkowych można wymienić krawiectwo, wykonywanie pudełek na zapalki, prace poza więzieniem wykonywane przede wszystkim na kolei, ale także w ogrodach, magazynach oraz przy rąbaniu drewna. Zarobek z tych prac był przeznaczany głównie na polepszenie wikt dla więźniów.

Jak wyżej zaznaczono, lwowskie więzienie męskie było nie tylko miejscem odbywania kary, ale można powiedzieć, że tętniło również życiem. Więźniowie

²¹⁶ *Nauki w tutejszym domu karnym dla przestępców płci męskiej*, "Gazeta Lwowska" 1867, nr 162, s. 938.

²¹⁷ *Roczny popis więźniów...*, "Dziennik Polski" 1895, nr 216, s. 3.

²¹⁸ *We lwowskim zakładzie karnym...*, "Gazeta Narodowa" 1867, nr 264, s. 3.

wykonywali prace, chodzili do szkoły i poświęcali się innym zajęciom dodatkowym. Ponadto, w zakładzie odbywały się sporadycznie okolicznościowe uroczystości. Można dla przykładu wspomnieć, że w grudniu 1867 r. w lwowskich Brygidkach obchodzono uroczystość zniesienia kary kajdan, która dla więźniów na nią skazanych nie należała do najprzyjemniejszych, tym bardziej, że wyjątkowo stosowano ją także dla utrzymania porządku w zakładzie karnym. Obchody zniesienia kary kajdan trwały kilka dni. W sobotę rabin izraelicki odprawił uroczystą modlitwę w więziennej synagodze, zaś w niedzielę odbyły się nabożeństwa dla osadzonych tam katolików i unitów. Następnego dnia, w obecności prezydenta Wyższego Sądu Krajowego oraz Nadprokuratora Państwa i urzędników więziennych, tysiąc pięciuset osadzonych w dowód wdzięczności dla najjaśniejszego pana za zniesienie kajdan, odśpiewało pieśni nabożne i wzniosło wiwat na cześć monarchy. O tym jak ważne było to dla więźniów wydarzenie świadczy fakt, że cała uroczystość została sfinansowana przez skazanych, którzy na ten cel dobrowolnie przekazali środki przeznaczone na polepszenie im wikt²¹⁹. Wydaje się, że zniesienie kary kajdan było w lwowskim więzieniu obchodzone także w kolejnych latach. W grudniu 1868 r. zostało nadto połączone z obchodami urodzin cesarzowej Elżbiety. Podobnie jak poprzednio, przy udziale lwowskiego nadprokuratora państwa i kleru, odbyły się nabożeństwa w kościele więziennym.

Pomimo tego, że lwowski zakład karny dawał zatrudnienie mieszkańcom stolicy kraju, to jego lokalizacja przy ulicy Kazimierzowskiej, a więc w centrum miasta, nie była najlepsza. W ocenie władz Lwowa położenie więzienia nie stanowiło najlepszej wizytówki dla miasta, zaś jego funkcjonowanie zakłócało niekiedy spokój. Jako przykład podawano chociażby bunt więźniów z 1902 r., który doprowadził do tego, że pod gmachem więzienia nie tylko przez kilka dni gromadzili się ciekawi wydarzenia mieszkańcy, ale pojawiło się ryzyko wybuchu zamieszek²²⁰. Dlatego też od początku XX w. władze miasta Lwowa podejmowały próby przeniesienia zakładu na obrzeża miasta, jednakże kilkunastoletnie zabiegi czynione w tym kierunku, głównie wobec braku środków w budżecie resortu sprawiedliwości, nie przyniosły rezultatów. Dopiero krótko przed wybuchem pierwszej wojny światowej podjęta została przez władze centralne decyzja o budowie nowego i nowoczesnego zakładu karnego w Drohobyczu, który miał przejąć więźniów z Brygidek. Początkowo zaplanowano zburzenie całego kompleksu poklasztornego łącznie z kościołem i postawienie w ich miejsce nowych budynków dla lwowskich sądów. Jednak dzięki zaangażowaniu dyrektora Archiwum Miejskiego we Lwowie Aleksandra Czołowskiego, postanowiono, że pozostawiony zostanie kościół, którego bryła będzie wkomponowana w przyszłe budynki sądowe²²¹. Ostatecznie przewożenie więźniów do nowo wybudowanego zakładu karnego w Drohobyczu rozpoczęto w pierwszych dniach sierpnia 1914 r. Byli oni w godzinach nocnych odstawiani w asyście dozorców i kampanii wojskowej do Dworca Głównego we Lwowie²²². Szczęściem w nieszczęściu dla lwowskich Brygidek okazał się wybuch pierwszej wojny światowej i szybko postępująca rama rosyjska, co w konsekwencji

²¹⁹ Lwów, "Gazeta Narodowa" 1867, nr 285, s. 3.

²²⁰ *Przeniesienie Brygidek ze Lwowa*, "Słowo Polskie" 1902, nr 494, s. 4.

²²¹ Zob. *Świątynia zbrodniarzy*, "Kurier Lwowski" 1913, nr 536, s. 3.

²²² *"Opróżnienie Brygidek"*, "Słowo Polskie" 1914, nr 339, s. 4.

doprowadziło do zaniechania planu wyburzenia budynków byłego klasztoru. Tym też sposobem pomimo wojny zakład karny we Lwowie nadal funkcjonował i po odzyskaniu niepodległości został przejęty przez polską administrację więzienną. Natomiast współcześnie nadal były Brygidki pozostają w zarządzie ukraińskiej służby więziennej i, tak jak przed ponad stu laty, nadal pojawiają się głosy o konieczności przeniesienia zakładu na obrzeża Lwowa.

Drugim lwowskim zakładem karnym było żeńskie więzienie, mieszczące się w budynku poklasztornym zakonu dominikanów. Zakład ten został założony na podstawie rozporządzenia ministerialnego z kwietnia 1856 r. i został uroczyście otwarty w maju tego samego roku²²³. Na więzienie został przeznaczony dwupiętrowy budynek klasztoru, który dotychczas pełnił rolę lwowskiego domu poprawy dla kobiet i mężczyzn. Z założenia więzienie mogło pomieścić do czterystu kobiet skazanych na karę powyżej jednego roku. W zakładzie karę miały odbywać kobiety skazane w okręgu sądowym krakowskim, lwowskim i bukowińskim. Obok zarządu więzienia nadzór nad zakładem powierzono Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia, które otrzymały budynek urzędniczy. Przed otwarciem zakładu wybudowano też budynki gospodarcze, urządzono dwa dziedzińce i ogród. Nowe lwowskie więzienie już w chwili otwarcia zyskało nazwę zakładu u św. Marii Magdaleny, a to z racji sąsiedztwa z kościołem pod wezwaniem tej świętej. Obowiązki komisarza tego domu pełnił lwowski prokurator państwa. Przy zakładzie, podobnie jak w Brygidkach, istniały warsztaty dla więźniarek. Były to głównie warsztaty prac ręcznych, w których wyrabiano rękawiczki siatkowe, szyto bieliznę i wykonywano plecionki. Skazane specjalizowały się w szyciu rękawiczek, a o ich jakości może świadczyć fakt, że otrzymały one w 1872 r. dyplom uznania na wystawie powszechnej wiedeńskiej. Skórzane rękawiczki były zamawiane przez kupca z Wiednia, który jak informowała prasa, najprawdopodobniej sprzedawał je następnie jako paryski wyrób²²⁴. Niestety, na temat życia codziennego, rygorów i zwyczajów panujących w mawianym zakładzie żeńskim nie zachowało się wiele informacji. Lwowskie więzienie żeńskie u św. Marii Magdaleny funkcjonowało do 1923 r., kiedy to decyzją resortu sprawiedliwości zostało zlikwidowane, zaś jego budynki przekazano na rzecz znajdującej się w pobliżu Politechniki Lwowskiej.

²²³ Zob. *Nowy zakład karny dla kobiet u św. Maryi Magdaleny we Lwowie*, "Dodatk Tygodniowy przy Gazecie Lwowskiej" 1856, nr 22, s. 91-92.

²²⁴ *W zakładzie karnym u św. Maryi Magdaleny...*, "Gazeta Lwowska" 1874, nr 92, s. 4.

Cezary Jastrzębski, dr, UJK (Kielce)

KIELECKIE PAMIĄTKI LEGIONOWE

Kielce na zawsze związały się z czynem legionowym. W mieście znajduje się wiele miejsc upamiętniających wydarzenia i postaci, które zasługują na uwagę w roku obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

Szczególny wydzźwięk mają mogiły legionistów, znajdujące się na Cmentarzu Wojska Polskiego przy ul. Ściegiennego. Spoczywają tu: Bogdan Derych, Karol Gadomski, Józef Parachoniak, Kazimierz Piotrowicz, Walenty Wiąckowski, Leopold Witkowski i nieznaną chorążą. Możliwe też, że pochowano jeszcze kilkunastu legionistów nieznaną z nazwiska, przeniesionych z cmentarzy ewangelickiego, prawosławnego i nowego.

W latach 1918-1921 do chowania poległych legionistów zaczęto wykorzystywać dawny cmentarz prawosławny. W 1930 r. mogiły zostały urządzone wspólnie z kwaterami weteranów Powstania Styczniowego i żołnierzy z lat 1914-1921. Przeniesiono tu szczątki legionistów oraz powstańców i żołnierzy z innych cmentarzy kieleckich. Groby otrzymały betonowe obramienia i krzyże. Podczas remontu, przeprowadzonego w 2004 r., wydzielono 24 kwatery i wystawiono nowe krzyże betonowe z metalowymi tabliczkami.

Wyjątkowy charakter ma również Sanktuarium Marszałka Józefa Piłsudskiego, urządzone w dawnym pałacu biskupów krakowskich, zajmowanym obecnie przez Muzeum Narodowe. W 1914 r., po wkroczeniu do Kielc Strzelców Józefa Piłsudskiego, kwatera Komendanta znajdowała się w południowo-zachodniej części parteru pałacu. W 1937 r., pod przewodnictwem wojewody kieleckiego Władysława Dziadosza, postanowiono zrealizować w mieście kolejne przedsięwzięcia związane z upamiętnieniem dzieła odrodzenia Polski, a więc wystawić Pomnik Legionów Polskich oraz urządzić sanktuarium, które planowano przekształcić w Muzeum Legionów Polskich. Przygotowano trzy połączone ze sobą pomieszczenia: właściwe sanktuarium, urządzone w pokoju zajmowanym przez J. Piłsudskiego, salę sztandarową i kaplicę.

Nad głównym wejściem do budynku pałacowego umieszczono napis z sentencją J. Piłsudskiego: „Rzeczą żołnierza jest stworzyć dla ojczyzny piorun, co błyska, a gdy trzeba, uderzy.” Natomiast po prawej stronie loggii wejściowej wmurowano płaskorzeźbę orła legionowego i płytę piaskowca z rytym napisem o kwaterze Komendanta. Wejście do sanktuarium znajdowało się od strony zachodniej pałacu, gdzie urządzono również wiele innych elementów nawiązujących do czasów legionowych.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Uroczystego otwarcia sanktuarium (podobnie jak i odsłonięcia Pomnika Czynu Legionowego) dokonali 2 X 1938 r. gen. Kazimierz Sosnkowski, Inspektor Armii, legionista oraz Juliusz Ulrych, minister komunikacji. Publiczność mogła zwiedzać pomieszczenia od 5 XII 1938 r., czyli od dnia 71 rocznicy urodzin J. Piłsudskiego. Podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu pomieszczenia uległy dewastacji. Dopiero w 1984 r. ponownie odsłonięto płytę w loggii, zaś w 1990 r. zrekonstruowano sanktuarium. Udostępniono je publiczności także 5 XII.



Z oryginalnego wnętrza przetrwała marmurowa posadzka z motywem Krzyża Legionowego i wężyka generalskiego, dekoracja sklepienia i wykładzina ścian oraz kolumna pod alabastrową maskę pośmiertną J. Piłsudskiego. Na marmurowym postumencie stoi zrekonstruowane brązowe popiersie Komendanta dłuta S. Rzeckiego, a w gablocie znajduje się kopia munduru marszałkowskiego, wystawiona w miejsce zaginionego munduru strzeleckiego, подарowanego przez żonę, Aleksandrę Piłsudską. Centralne miejsce zajmuje kolumna z gipsową kopią maski pośmiertnej. Liczne są monogramy JP, motywy orłów strzeleckich i odznak legionowych.

W sali sztandarowej głównym akcentem są obrazy z tryptyku lwowskiego malarza-batalisty Stanisława Batowskiego, przedstawiające „Wejście strzelców do Kielc” i „Potyczkę na folwarku Czarnów.” Obok kopia obrazu, na którym artysta uwiecznił „Potyczkę przed Hotelem „Bristol”. W sali tej zachowała się marmurowa podłoga w szachownicę i piaskowcowe portale. Pierwotnie były tu eksponowane sztandary dziewięciu pułków legionowych – obecnie są kopie dwóch.

W poświęconej ponownie w 2005 r. kaplicy znajduje się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej. Z oryginalnego wyposażenia zachowało się okienko typu gomółkowego.

Pierwotne wejście do sanktuarium znajdowało się od strony południowej pałacu. Zachował się portal z piaskowca, ale bez bogatej dekoracji, nawiązującej do Strzelców oraz J. Piłsudskiego. Przetrwała jedynie klamka w kształcie głowy orła oraz cytat z „Beniowskiego” Juliusza Słowackiego, ulubionego poety Komendanta.

Kieleckie wątki drogi do niepodległości Polski upamiętniają cztery pomniki. Pierwszy z nich, zwany Pomnikiem Niepodległości, wystawiono na Placu Niepodległości. Miejsce nie zostało wybrane przypadkowo, gdyż po wkroczeniu 400 Strzelców do Kielc 12 sierpnia 1914 r. zabudowania dworca kolejowego stały się kwaterą batalionu kadrowego. Około godziny 16 na ulicach między dworcem, Rynkiem i Hotelem „Bristol” miały miejsce pierwsze potyczki z Rosjanami. Po odzyskaniu niepodległości, z inicjatywy kieleckich kolejarzy, przystąpiono do budowy pomnika upamiętniającego te wydarzenia. Autorem

projektu był Czesław Czapski, student Politechniki Warszawskiej, syn zawiadowcy stacji Kielce. Pomnik tworzył ok. 5-metrowej wysokości postument z piaskowca szydłowieckiego, zwieńczony rzeźbą kuli ziemskiej z orłem w koronie piastowskiej rozrywającym kajdany i zrywającym się do lotu.

3 listopada 1929 r. odsłonięcia dokonał przybyły do Kielc ze Spały z nieoficjalną wizytą prezydent Polski Ignacy Mościcki. J. Piłsudskiego reprezentował gen. Andrzej Galica.

Pomnik został zniszczony przez Niemców we wrześniu 1939 r. Z inicjatywy mjr. Stanisława Parlaka, piłsudczyka i żołnierza Armii Krajowej, monument odbudowano i odsłonięto 11 listopada 2002 r. Obecny pomnik ma ok. 11 m wysokości. Stojący na podwójnym cokole czwórgraniasty postument wykonany jest z granitu. Składa się z trzech odrębnych części. W dolnej umieszczono wykonane z brązu cztery okazałe, pamiątkowe płyty z napisami i symbolami, a w środkowej cztery emblematy. Na obelisku znajduje się ponadpółmetrowa kula ziemską, z której do lotu zrywa się ważący 700 kg i wysoki na półtora metra, wykonany z brązu, orzeł w koronie wazowskiej.

Kolejny monument to Pomnik Czynu Legionowego, stojący na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego, opatrzony wymownym napisem: „Legionom Naród”. Zwany jest popularnie Pomnikiem Czwórki i przedstawia czterech Strzelców z 1914 r., pochylonych w marszu. Symbolizują oni cztery polskie dzielnice – Królestwo, Małopolskę, Śląsk i Wielkopolskę. Taką ideę zawarł w rzeźbie prof. Jan Raszka z Krakowa, który po kryzysie przysięgowym w 1917 r. wykonał model pomnika w skali 1:5. Projekt eksponowany był w Muzeum Narodowym w Krakowie i wzbudził zainteresowanie Kielczan, którym przywoził na pamięć 12 sierpnia 1914 r., kiedy to do Kielc wkroczyła I Kompania Kadrowa Strzelców pod dowództwem J. Piłsudskiego.

W 1937 r. wykonanie dzieła - na placu przed Domem Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego im. Marszałka J. Piłsudskiego, znajdującym się przy drodze z Krakowa, którą Strzelcy weszli do Kielc - zlecono projektantowi. Powstał pomnik wysoki na ok. 8 m, złożony z cokołu i osadzonego na nim postumentu w kształcie prostopadłościanu, wykonanych z kamienia i obłożonych granitową okładziną w kolorze brązowym. Granit pochodził z Janowej Doliny koło Krzemieńca (dzisiejsza Ukraina). Na postumencie znajdowały się wysokie na ok. 2,5 m postacie. Uroczystego odsłonięcia (podobnie jak i sanktuarium Marszałka w dawnym pałacu biskupów krakowskich) dokonali 2 października 1938 r. gen. Kazimierz Sosnkowski, Inspektor Armii, legionista oraz Juliusz Ulrych, minister komunikacji. Przed uroczystością powstały rozbieżności między projektantem a członkami komitetu kieleckiego co do napisów na pomniku i w końcu w ogóle z nich zrezygnowano. Z braku funduszy rzeźbę Czwórki wykonano z patynowanego gipsu. Odlew z brązu miał zostać przygotowany w następnym roku. Zaczęła się jednak II wojna światowa i Niemcy, niszcząc pamiątki narodowe, stracili i rozbili rzeźbę. Pozostał postument, który w 1950 r. władze nakazały zlikwidować. Zachował się fundament, na którym przez pewien czas stała drewniana makietą budowanego właśnie w Warszawie „daru” Józefa Stalina – Pałacu Kultury i Nauki.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Dopiero w 1980 r. podjęto myśl odbudowy pomnika. W następnym roku, przed 12 sierpnia, na skwerze umieszczono na drzewie metalową tabliczkę z informacją, że na tym placu stał Pomnik Czynu Legionowego. Dalsze działania przerwał stan wojenny. W 1984 r. na skwerze ustawiono niewielki kamień z rytym napisem 1914-1984 i przymocowano do niego tabliczkę zdjętą z drzewa (przetrwały do dziś obok pomnika). W 1988 r. władze miejskie powołały Społeczny Komitet Odbudowy Pomnika Czynu Legionowego, wprowadzając tym samym nową nazwę monumentu w miejsce Pomnika Legionów Polskich. Rok później wypożyczono z Wrocławia zachowany model projektu



prof. J. Raszki w skali 1:4. Zachowując zamysł autora przyjęto, że postument będzie wysoki na 550 cm, a rzeźba, wykonania której podjął się Stefan Maj – 280 cm. Zbierano pieniądze i złom. Podjęto też starania o sprowadzenie granitowej okładziny z Janowej Doliny, lecz kamieniołom od dawna był już nieczynny. Zdecydowano więc o wykorzystaniu gładu narzutowego, ale w kolorystyce zbliżonej do oryginału. Wiele osób i instytucji podejmowało liczne prace społeczne, które zaowocowały w 1990 r. budową nowego fundamentu (przesuniętego o 1,5 m na północny wschód w stosunku do pierwotnego) i postumentu. Rzeźbę ustawiono 25 maja 1991 r., by przebywający w Kielcach 3 czerwca Ojciec Święty Jan Paweł II, syn legionisty, mógł pobłogosławić pomnik. Uroczystego odsłonięcia dokonano 11 sierpnia 1991 r., w przededniu wejścia do Kielc kolejnego Marszu Szlakiem Kadrówki. To piesze przejście po trasie przemarszu Strzelców z Krakowa do Kielc (organizowane od 1924 r., a po II wojnie światowej od 1981 r.) kończy się odtąd przy Pomniku Czwórki, przed którym odbywa się także wiele innych patriotycznych uroczystości.

W 2001 r. urządzono oświetlenie pomnika, a w 2004 r. obok niego posadzono Dąb Niepodległości.

Trzeci pomnik legionistów ustawiono w 2004 r. przy skrzyżowaniu ulic Warszawskiej i Świętokrzyskiej. Okolice te wiążą się z przysięgą legionową. Po wycofaniu się z Kielc 13 sierpnia 1914 r. Strzelcy J. Piłsudskiego powrócili bowiem do miasta 19 sierpnia i przebywali tu do 10 września. 30 sierpnia zorganizowano uroczystą mszę polową na pl. Panny Marii z licznym udziałem mieszkańców, natomiast na terenie Szydłówka 5 września odbyła się przysięga, podczas której żołnierze występowali już jako 1 Pułk Piechoty Legionu Polskiego.

W uroczystości uczestniczył przedstawiciel Naczelnego Komitetu z Krakowa ppor. Władysław Sikorski. Mszę polową celebrował kapelan, o. Kosma Lenczowski, któremu asystowali trzej księża przybyli pomimo zakazu biskupa kieleckiego Augustyna

Łosińskiego. Ppor. W. Sikorski odczytał manifest Naczelnego Komitetu Narodowego, po czym, w porywach wiatru i deszczu, legionieści powtarzali słowa przysięgi. Wydarzenia z udziałem legionistów spowodowały, że Kielczanie nie wahali się zasilać szeregów polskiego wojska. W krótkim czasie mundury przywdziało 907 ochotników.

Kamienny pomnik składa się z dwóch części, spoczywających na podwójnym cokoliczku. Cokół i postument są betonowe. Pośrodku podstawy umieszczono żeliwną tablicę z monogramem JP (Józef Piłsudski), otoczonym wieńcem z liści dębowych i opartym na skrzyżowanych szablach. Górna część pomnika, wykonana z wapienia, jest nieforemna, z wyjątkiem ściany czołowej, pochylonej ku przodowi. Pośrodku umieszczono żeliwną tablicę napisową. Pod cytatem znajduje się wizerunek popiersia orła z rozłożonymi skrzydłami.

12 sierpnia 2014 r., w setną rocznicę wejścia do Kielc 1 Kompanii Kadrowej Strzelców, odsłonięto Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dokonali tego, m.in., wnuk Marszałka Krzysztof Jaraczewski, dyrektor Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku i Karolina Kaczorowska, małżonka ostatniego prezydenta RP na Uchodźstwie.

Monument, autorstwa Pawła Pietrusińskiego, stanął na schodach wschodniej części Placu Wolności. Składa się z cokołu, wykonanego z czerwonego granitu wołyńskiego oraz przygotowanych z brązu: postaci Komendanta w mundurze strzeleckim i maciejówce, na koniu, upamiętniającym słynną Kasztankę. Części kamienne zostały ufundowane przez Konfederację Polaków Podola z ukraińskiej Winnicy, która jest miastem partnerskim Kielc.

U stóp pomnika złożono urnę z ziemią pochodzącą z miejsc związanych z J. Piłsudskim (m. in. z Zułowa na Litwie, gdzie się urodził) oraz z miejsc ważnych w dziejach Polski: związanych z powstaniami kościuszkowskim, listopadowym i styczniowym, z Westerplatte, Katynia, Charkowa, Miednoje, Monte Cassino, kwater grobowych powstańców warszawskich i miejsca katastrofy smoleńskiej.

Nietypową pamiątką legionową jest Most im. kpt. Kazimierza Piątka ps. „Herwin” w dzielnicy Słowik. Przypomina on, że po przekroczeniu kordonu granicznego w Michałowicach, na czele 1 Kompanii Kadrowej Strzelców stanął Kazimierz Jan Piątek, ps. „Herwin” (1886-1915), który na rozkaz Józefa Piłsudskiego przejął dowodzenie po Tadeuszu Kasprzyckim. K. Piątek 12 sierpnia 1914 jako pierwszy, na czele Kadrowki, wjechał do Kielc. 26 września otrzymał stopień kapitana. Został ranny pod Łowczówkiem w 1914 r. i ponownie podczas bitwy pod Konarami 19 maja 1915 r. Przewieziony do lazaretu w Pęcławicach Górnych, zmarł następnego dnia. Do dzisiaj nie jest pewne miejsce jego pochowania.

Na pamiątkę marszu Kadrowki, która wkraczała do Kielc szosą od strony Krakowa, betonowy most, wzniesiony w 1932 r. na rzece Bobrzy w podkieleckim Słowiku, otrzymał jego imię. Jeden napis znajdował się od strony miasta, a drugi od strony Krakowa. Umieszczono je na pierwszych belkach (łącznie były cztery, umocowane poziomo nad jezdnią) łączących przęsła mostu. W 2011 r. most wysadzono w powietrze, ale zachowano belki napisowe i podporę przegubową. Po oddaniu do użytku nowego mostu urządzono platformę upamiętniającą patrona. W konstrukcji wykorzystano belki, a na podporze osadzono orła legionowego autorstwa Pawła Pietrusińskiego i umieszczono napisy. Platformę odsłonięto 7 czerwca 2017 r.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

W Kielcach znajdują się też liczne tablice poświęcone wydarzeniom 1914 r. Pięć z nich bezpośrednio nawiązuje do tradycji legionowych.

Na Rynku, w ścianie budynku Urzędu Miasta, umieszczono tablicę poświęconą Strzelcom J. Piłsudskiego. Kiedy w 1921 r. miasto przyznało Komendantowi tytuł honorowego obywatelstwa, postanowiono uczcić fakt przyjazdu Marszałka poprzez wmurowanie tablicy pamiątkowej w ścianę magistratu. Płyta wykonana była z tzw. marmuru checińskiego. Jej odsłonięcia dokonał osobiście J. Piłsudski, który przybył do Kielc 20 października 1921 r. Następnie odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, podczas którego ogłoszono przyznanie mu honorowego obywatelstwa i wręczono dyplom o treści: *Oddając cześć wiekopomnym zasługom położonym przez Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego dla odzyskania niepodległości Ojczyzny i stwierdzając wieczysty związek Kielc z Komendantem Oddziałów Strzeleckich, które pod Jego wodzą w dniu 12 sierpnia 1914 roku wkroczyły do miasta, Rada miejska uchwałą z dnia 15 X 1921 r. nadaje Panu Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu honorowe obywatelstwo miasta Kielc.* Po uroczystości Marszałek udał się do dawnego pałacu biskupów krakowskich na spotkanie z wojewodą Stanisławem Pękosławskim.

Marmurowa płyta uległa zniszczeniu podczas II wojny światowej. Z inicjatywą ufundowania nowej tablicy wystąpiły organizacja „Strzelec”, Stowarzyszenie Sympatyków Kielc, Stowarzyszenie Ochrony Dziedzictwa Narodowego oraz legionista Stanisław Paluch. Wykonano ją z żeliwa, z wykorzystaniem tekstu dawnego napisu. Między datami umieszczono orła strzeleckiego. Tablicę odsłonięto 12 sierpnia 1995 r., w 81 rocznicę wkroczenia Strzelców do Kielc. Znajduje się na frontonie budynku, na prawo od głównego wejścia.

Strzelcom poświęcona jest również niewielka tablica, wmurowana pośrodku schodków, umieszczonych w ziemnym kopczyku, stanowiącym podstawę figury Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, znajdującej się przy skrzyżowaniu ul. Krakowskiej z ul. Spacerową. Upamiętnia scenę, gdy 12 sierpnia 1914 r. Strzelcy pod wodzą J. Piłsudskiego



wkraczali do Kielc. Na rogatkach miasta, w tym właśnie miejscu, Czesław Bankiewicz ps. „Skaut” złożył raport Komendantowi. Wydarzenie to utrwalono także na znanym obrazie z tryptyku malarza lwowskiego Stanisława Batowskiego. Tablicę odsłonięto z inicjatywy uczestników Marszu Szlakiem Kadrowki 12 sierpnia 2004 r.

W kościele klasztorным kapucynów, przy ul. Warszawskiej 33, znajduje się tablica poświęcona o. Kosmie Lenczowskiemu. Karol Marceł Lenczowski, który w zakonie przyjął imię Kosma, pochodził spod Nowego Targu. W 1898 r. wstąpił do zakonu kapucynów w Sędziszowie Małopolskim. Przebywał m. in. w klasztorze w Krakowie, gdzie przerwał posługę zakonną i 8 sierpnia 1914 wyruszył na front jako kapelan Strzelców J. Piłsudskiego. 5 września, podczas pobytu w Kielcach, na terenie Szydłówka, celebrował mszę polową, podczas której odbyła się przysięga. Mimo zakazu biskupa kieleckiego Augustyna Łosińskiego asystowali mu trzej księża. Ze Strzelców sformowano wówczas 1 Pułk Piechoty Legionu Polskiego. O. Kosma przeszedł z Legionami cały szlak bitewny jako kapelan I Brygady. Po powrocie z wojska przebywał w klasztorach w Krakowie, Sędziszowie i Lwowie, skąd w 1940 r., w obawie przed zemstą Rosjan, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, udało mu przedostać do Krakowa. Potem trafił do Sędziszowa, Krakowa i Rozwadowa, gdzie zastało go zakończenie II wojny światowej.

Od 1947 r. przebywał w Krakowie. W zakonie zajmował się przede wszystkim pracą wśród ubogich i chorych. Pełnił też liczne funkcje zakonne, choć wielu nominacji nie przyjmował. Zmarł w 1959 r. Tablica, odsłonięta w 2000 r. z inicjatywy Związku Piłsudczyków, znajduje się w przedsionku kościelnym. Wmurowano ją w ścianę po prawej stronie od wejścia. Ma ok. 1 m wysokości. Ryte w pionowe paski tło tworzy biało-czerwonawy wizerunek postaci o. K. Lenczowskiego w maciejówce. W 2001 r., na ścianie budynku przy ul. Św. Leonarda 10, odsłonięto tablicę poświęconą kapelmistrzowi orkiestry strażackiej i legionowej oraz najśłynniejszej pieśni legionowej pt. „My, Pierwsza Brygada”. Pieśń ta związana jest z dziejami orkiestry kieleckiej straży ogniowej. Od 1905 r. jej kapelmistrzem był pochodzący z okolic Zamościa Andrzej Sikorski, noszący później, z racji swego wyglądu, pseudonim legionowy „Brzuchal”. Po wkroczeniu Strzelców J. Piłsudskiego do Kielc, 10 września 1914 r. (według innych informacji nastąpiło to już 25 sierpnia) cała orkiestra strażacka, złożona najprawdopodobniej z 30 osób, wstąpiła do wojska. Zgodnie z tradycją muzycy mieli tylko odprowadzić żołnierzy do rogatek miasta, ale po drodze zdecydowali o pozostaniu w Legionach. Utworzyli orkiestrę wojskową 1 Pułku Piechoty zostając tym samym pierwszą orkiestrą odradzającego się Wojska Polskiego.

W pochodzącym z czasów strażackich zeszycie nutowym kapelmistrza, pod nr 10, była zapisana melodia „Marsza Kieleckiego” (znana jest również wersja, że utwór nosił tytuł „Przejdźcie przez Morze Czerwone”). Muzycy tak bardzo spopularyzowali utwór, grany początkowo tylko jako melodia, że wkrótce zaczęto układać do niego słowa. W końcu przyjęły się powszechnie strofy ułożone przez oficerów legionowych Andrzeja Hałacińskiego i Tadeusza Biernackiego. Pieśń zyskała tak wielką sławę, że w okresie międzywojennym legionieści traktowali ją niemalże jak hymn narodowy. Jest znana i lubiana także współcześnie skoro od 2007 r. stała się oficjalną pieśnią Wojska Polskiego.

Tablica znajduje się na budynku Pogotowia Ratunkowego, gdzie przed II wojną światową miała siedzibę Kielecka Ochotnicza Straż Pożarna. Nie jest to jednoznacznie

potwierdzone, ale przypuszcza się, że w 1939 r. odsłonięto tu płytę upamiętniającą przejście orkiestry strażackiej w szeregi wojskowe.

Na dworcu PKP znajduje się tablica poświęcona J. Piłsudskiemu. 8 sierpnia 1934 r., w 20 rocznicę wkroczenia Strzelców do Kielc, na budynku dawnego dworca PKP, z inicjatywy Kolejowego Przynależenia Wojskowego w Kielcach, umieszczono stosowną tablicę, ale uległa ona zniszczeniu w czasie II wojny światowej. Z inicjatywy kolejarzy odtworzono ją i odsłonięto 11 listopada 1995 r. Znajduje się na prawo od wejścia i złożona jest z czterech płyt sjenitowych o łącznej wysokości ok. 1,5 m oraz szerokości ponad 1 m. W górnej części, nad napisem, umieszczono popiersie J. Piłsudskiego.

Adam Smulski²²⁵, prokurator

OBRONA LWOWA W OKRESIE 1 – 22 LISTOPADA 1918 ROKU

Pokój brzeski potwierdził dobitnie, że Austria nie liczy się zupełnie z interesami Polski i poświęci je chętnie dla interesów ruskich, pozwalał więc snuć przywódcom ukraińskim rozległe plany budowy „Republiki Zachodnio – Ukraińskiej” a planom tym rząd austriacki coraz bardziej szedł na rękę, w miarę tego, jak tracił grunt pod nogami.

W lecie 1918 r. Niemcy zdawali sobie sprawę z tego, że zbliża się już ich klęska i to, że z pożogi wojny światowej wstanie Polska niepodległa i zjednoczona. Nie mogąc zaszkodzić bezpośrednio zwycięskiej Francji, postanowili zadać cios naturalnej sojusznicze Francji – Polsce, utrudniając jej konsolidację przez rozpalenie wojny z Ukraińcami. Wiązały się zresztą z tym i inne ich plany, daleko sięgające. Rozumieli to dobrze, że w wyniku przegranej wojny tracą szereg cennych obszarów w Europie, a także i wszystkie kolonie. Wówczas to powzięli plan stworzenia niby to niepodległej „Republiki zachodnio – ukraińskiej”, która byłaby wyłączną domeną ich wpływów politycznych i gospodarczych, stanowiąc równocześnie dogodny pomost na wschód. W ten sposób przy jednym ogniu chcieli od razu upiec dwie pieczenie: zadać ciężki cios Polsce, a tym samym pośrednio i wpływom francuskim w Europie Środkowej, a równocześnie rozszerzyć sferę swoich wpływów w Europie Wschodniej, tworząc jakby nowe obszary kolonialne dla Niemiec. W myśl tych planów zaczęły się przygotowania, a Austria posłusznie spełniała wolę Niemiec. Zaczęto usuwać ze Lwowa i z całej Galicji Wschodniej kadry tych pułków, w których byli Polacy, a sprowadzano natomiast kadry, złożone albo wyłącznie z żołnierzy ukraińskich, albo takie, w których element ukraiński był w ogromnej przewadze. Działo się to na wyraźne polecenie wojskowych władz austriackich, które tą drogą zaczęły przygotowywać ukraiński zamach stanu. W październiku 1918 r. przygotowania ukraińskie przy pomocy czynników austriackich posuwały się szybko naprzód, Ukraińcy chcieli niespodziewanym napadem zaskoczyć Polaków i opanować miasto Lwów, jako stolicę kraju.

W tym okresie istniała już kadra armii polskiej na skutek rozkazu Komisji Wojskowej Rady Regencyjnej w Warszawie. Komendantem został kapitan Zdzisław Tatar-Trzeźniowski, dowódcą obwodu lwowskiego był kapitan Kamiński. Garstka wojskowych

²²⁵ członek Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich Oddział w Kielcach

polskich nie przekraczająca liczby kilkuset ludzi, skupiała się w następujących grupach: Polska Organizacja Wojskowa, Polski Korpus Posiłkowy, Polskie Kadry Wojskowe, organizacja Wolność. W Polskiej Organizacji Wojskowej skupili się byli legionieści I Brygady, a komendantem Okręgu został na kilka tygodni przed zamachem porucznik Ludwik de Laveaux, który potrafił uchwycić w karby członków organizacji tak, że przedstawiała ona wcale pokaźną siłę militarną. W organizacji Wolność skupiała się garstka oficerów przeważnie służących w byłej armii austriackiej.

Polskie Kadry Wojskowe założone w 1918 r. miały skupić jednostki wojskowe, służące w różnych armiach zaborczych, a gotowe podjąć walkę z centralnymi zaborcami, w których widziały głównych wrogów Polski.

Niestety, brak zgody, obawa przed ryzykiem, obaliły zbawienny plan porucznika de Laveaux i naraziły sprawę polską na poważne straty.

W nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. oddziały ukraińskie wyruszyły, aby zająć miasto. Dokonały tego oddziały piechoty pułków Nr 15 /Tarnopol/, Nr 19 /Lwów/, Nr 42 /Czerniowce/, i Nr 30 batalion strzelców. Oddziały te, z których usunięto i rozbrojono przedtem Polaków, wyruszyły z koszar przy ul. Jabłonowskich i ul. Piotra i Pawła.

Całą akcją kierował sztab ukraiński z atamanem Dymitrem Witowskim na czele. Sztab ów urzędował przy ul. Rutowskiego 22 w Domu Narodowym, na III piętrze w salach szkolnych. Właśnie tam, w ową pamiętną noc z 31 października na 1 listopada, oczekiwali oficerowie ukraińscy w największym napięciu, wieści z miasta. Spodziewali się oporu polskiego. Tymczasem o świcie zaczęli przybywać posłańcy i jeden po drugim przynosili wieści tak radosne dla Ukraińców, że zajęcie miasta udało się nadspodziewanie prosto.

Ukraińcy obsadzili budynki: Namiestnictwa, Wydział Krajowy, Magistrat, Policję, Poczta, Dworzec Kolejowy. Na wieży ratusza zatknęli chorągwie o żółto – niebieskich barwach. Olbrzymia przewaga w materiale ludzkim i technicznym była po stronie ukraińskiej.

Wszystkie organizacje polskie posiadały w dniu 1 listopada rano 64 karabiny najrozmaitszych systemów i niewiele amunicji.

Siły ukraińskie 1 listopada można ocenić co najmniej na jedną brygadę żołnierzy. Zdawało się, że bohaterski zryw garstki młodzieży polskiej powinien być złamany i zduszony natychmiast. A jednak stało się inaczej. Ukraińcy przedstawiali wielką masę, ale ta masa miała w sobie ciężar i bezwładność bryły. Odnosiło się wrażenie, że Ukraińcy nie wiedzieli zupełnie, co mają robić. Potrafili przygotować, przy pomocy władz austriackich i wykonać zamach bardzo sprytnie, ale z chwilą, gdy zetknęli się z oporem ludności, stracili głowę. Inicjatywa przeszła od razu w ręce polskie, a wieść, że „legionieści bronią się w szkole Sienkiewicza” lotem błyskawicy obiegła miasto.

1 listopada została utworzona po stronie polskiej Komenda Naczelna. Stało się to w ten sposób, że porucznik de Laveaux zaprosił do siebie uczestników wcześniejszych konferencji. Dopiero na tej konferencji oddano naczelne dowództwo kapitanowi Czesławowi Mączyńskiemu i utworzono skład Komendy Naczelnej. Z tą chwilą powstało jednolite kierownictwo wojskowe, a obrona Lwowa zaczęła rosnąć.

Przed brzaskiem dnia 1 listopada porucznik Feldstein z 12 podkomendnymi dokonał ataku na zajęte przez Ukraińców koszary Policji przy rogatce gródeckiej. Atakujący dysponowali jedynie jednym rewolwerem. A jednak garstka ta zabrała 7 karabinów

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

i amunicję. Następnie oddział udał się na Dworzec Czerniowiecki, atakując Ukraińców, wyładowujących właśnie z wagonów broń i amunicję, rozpędził ich, zabierając zapasy bojowe i powrócił z triumfem do szkoły Sienkiewicza. Zdobyta broń i amunicja przydały się natychmiast, gdyż Ukraińcy przypuścili potężny atak na szkołę. Atak ten został odparty, a w ręce polskie wpadł karabin maszynowy. Tego samego dnia Polacy przebili się ze Lwowa w kierunku miejscowości Rzęsna Polska gdzie w wyniku brawurowego ataku zdobyli trzy armaty, naboje i magazyn mundurów. Po tej akcji powstała artyleria polska we Lwowie.

To samo działo się także w innych punktach oporu sił polskich, np. w Domu Techników przy ul. Issakowicza, który stał się drugim ogniskiem zbrojnej akcji polskiej. Tam znajdowało się pamiętnej nocy z 31 października na 1 listopada około 30 członków Polskiej Organizacji Wojskowej, podobnie jak ich koledzy w szkole im. Sienkiewicza bez broni i amunicji. W biały dzień przypuścili oni atak na Politechnikę, zdobywając karabiny i amunicję, złożoną w magazynie szpitalnym. Wówczas to porucznik Mond z oddziałem liczącym 7 ludzi obsadził remizę tramwajową jako trzeci punkt obrony miasta.

Tymczasem postępowała naprzód organizacja Komendy obrony Lwowa. Kapitan Czesław Mączyński umieścił Naczelną Komendę na ul. Grunwaldzkiej⁸, a później 9, gdzie pozostała ona aż do chwili wyzwolenia Lwowa z wojsk ukraińskich.

Przez cały czas obrony Lwowa głównym punktem skupienia sił polskich, miejscem zaopatrzenia, postojem rezerw itd. była Szkoła Sienkiewicza. Komendę sprawował tam kapitan Baczyński, a niebawem główną rolę odgrywać tam zaczął znakomity oficer kapitan Boruta – Spiechowicz.

Dnia 2 listopada akcja oddziałów polskich doprowadziła do opanowania kilku nowych, niezmiernie ważnych punktów miasta, z których uczyniono prawdziwą podstawę operacyjną. Przede wszystkim zwrócono uwagę na dworzec kolejowy. Porucznicy Abraham i Kułakowski otrzymali rozkaz uderzenia i zajęcia dworca. Porucznik Abraham miał uderzyć od ul. Janowskiej na zbudowania Dworca Kleparowskiego. Grupa porucznika Kułakowskiego miała uderzyć z ul. Kordeckiego na kompleks ogrzewalni. Łącznie z walką o dworzec rozwijała się także akcja polska o opanowanie magazynu amunicji, który został zajęty przez oddział porucznika Wolaka bez oddania ani jednego strzału, atakiem na bagnety. Dworzec kolejowy został zajęty dnia 2 listopada przez siedmiu oficerów i małą grupę chłopców. Następnie wyparto Ukraińców z Dworca Czerniowieckiego i mimo późniejszych zaciętych ataków ukraińskich dworzec kolejowy został utrzymany, a tym samym zapewniono sobie łączność z resztą Polski. Zajęcie dworca było wydarzeniem bardzo ważnym i pod względem taktycznym znakomicie wzmocniło sytuację polską.

Dnia 3 listopada nastąpiło rozszerzenie terenu polskiego obejmując cerkiew św. Jura ul. Gródecką po koszary Ferdynanda, ogród Jezuicki, ul. Sapiechy i sięgnęły aż do końca ul. Wóleckiej. W nocy Ukraińcy przypuścili gwałtowny atak do dworca kolejowego, który został krwawo odparty.

Dnia 4 listopada oddział porucznika Romana Abrahama zdobył Górę Stracenia. W tym dniu nastąpił podział terenu polskiego na pięć odcinków.

W tym okresie zaczęły ustalać się na linii polskiej zasadnicze punkty oporu. Gmach poczty, o który toczyły się krwawe walki. Zdobyto Seminarium Ruskie, sąsiadujące z budynkiem poczty, które stało się doskonałą pozycją do dalszych walk. Walki z Ukraińcami w budynku poczty toczyły się o każde piętro.

Piękną kartę w dziejach obrony Lwowa posiada oddział porucznika Abrahama, - oddział „Straceńców”. Żołnierze tego oddziału zajęli Dom Inwalidów, browar akcyjny, koszary, szpital epidemiczny, ulice Kleparowską oraz inne ulice. Oddział odpierali zaciekle ataki ukraińskie wstrzymywał huraganowy ogień artylerii kraińskiej i karabinów maszynowych. Oddział ten często wspierał także i inne odcinki. Zacięte boje staczał o sławny w dziejach obrony Lwowa most kolejowy, widoczny z ul. Źródlanej. Most ten pięciokrotnie przechodził z rąk do rąk aż w końcu przeszedł w ręce polskie. W dniu 21 listopada oddział „Straceńców” ostrzeliwał przez kilkanaście godzin silne linie obrony Ukraińców a następnie na wieść o wycofaniu się Ukraińców ruszył ku centrum miasta i zajął ratusz. Wówczas to oficerowie oddziału Abraham i Mazanowski weszli na wieże ratuszową i zdjęli ukraińską chorągiew, jaka powiewała tam przez trzy tygodnie.

Po zajęciu ratusza Abraham ruszył na Wysoki Zamek, opanował go i zdobył dwie baterie ukraińskie. Znaczną część obsługi tych baterii wzięto do niewoli, a byli to ciekawi „Ukraińcy”, bo władający jedynie językiem niemieckim, o berlińskim akcencie. Już sam ten fakt dobitnie świadczył, że Niemcy czynnie pomagali Ukraińcom.

W trakcie obrony Lwowa powstała placówka „Bema”. Żołnierze tej placówki brali czynny udział w walkach o zajęcie koszar Ferdynanda przy ul. Gródeckiej. Koszary te były silnie obsadzone przez oddziały wojska ukraińskiego. Pomimo zaciętych walk Polakom nie udało się zdobyć samych koszar. W nocy 21 na 22 listopada ruszyły naprzód oddziały placówki „Bem” i zajęły plac św. Ducha, Dyрекcję Skarbu i Główny Odwach.

Krwawe walki stoczyła również załoga szkoły kadeckiej. Szkołę tę zajął porucznik Bieńkowski w dniu 3 listopada i odtąd stała się ona jedną z bardzo ważnych placówek polskich na południowo – zachodnim odcinku frontu. Placówka ta była atakowana ogniem artylerii ukraińskiej. W dniu 17 listopada nastąpił generalny atak siłami około 700 Ukraińców, został odparty i skończył się zupełną klęską Ukraińców. Wówczas to oddziały polskie zajęły park Stryjski, plac Powystawowy i ul. Poniatowskiego biorąc do niewoli znaczną ilość jeńców i sporą ilość broni. Było to jedno z największych zwycięstw w czasie walk o Lwów.

Inna placówka polska mieściła się w Dyrekcji Kolejowej przy ul. Zygmuntowskiej, zajętej w nocy z 5 na 6 listopada przez oddział porucznika Rogozińskiego i podporucznika Sochackiego. Placówka ta była stale oblężona przez Ukraińców, którzy jednak mimo szalonych wysiłków, nie zdołali opanować gmachu Dyrekcji.

Ważnym punktem oporu wojsk ukraińskich były koszary im. Ferdynanda przy ul. Gródeckiej i gmach Sejmu. Pomimo bardzo zaciętych wysiłków ze strony polskiej, Ukraińcy zdołali utrzymać się w gmachu koszar. W dniu 11 listopada artyleria polska rozpoczęła silny ogień na kompleks koszar, ażeby przygotować atak generalny. Gdy to jednak nie powiodło się powstał plan wysadzenia w powietrze koszar Ferdynanda. Oddział saperów przeszedł kanałami od ul. Kraszewskiego przez ogród Jezuicki ul. Zygmuntowską i Kazimierzowską do miejsca oznaczonego i podłożył miny. Wybuch nastąpił tuż przed 6 rano w dniu 18 listopada. Niestety na skutek nie ustalonej przyczyny koszary nie wyleciały w powietrze Podłożony materiał eksplodował jedynie na podwórzu. Drugim bardzo ważnym punktem oporu wojsk ukraińskich była Cytadela, położona na niedostępnym wzgórzu i panująca nad miastem.

Przez trzy tygodnie trwały zacięte walki, którymi oddziały polskie atakowały przeciwnika, zdobywając kolejne punkty oporu Ukraińców. Wszelkie układy z Ukraińcami nie doprowadziły do niczego, spór musiał być rozstrzygnięty orężem. Bez pomocy z zachodu siły polskie były za słabe, ażeby przejąć całkowitą kontrolę na miastem.

W Krakowie, na rozkaz „Komisji Likwidacyjnej” generał Roja rozpoczął organizację oddziałów, które miały ruszyć na odsiecz Lwowa. Kiedy w dniu 16 listopada Polacy oswobodzili Przemyśl wysłano do Lwowa pierwszą znaczącą pomoc wojskową. Odsiecz dotarła do Lwowa wieczorem 20 listopada. Podpułkownika Tokarzewskiego powitał na dworcu Komendant Czesław Mączyński. Odsiecz liczyła ogółem 140 oficerów, 1228 żołnierzy, 8 armat, 79 wozów, 507 koni. Plan odbicia Lwowa opracował Czesław Mączyński wspólnie z komendantami grup w czasie zawszczenia broni z Ukraińcami, jakie miało miejsce od 18 do 21 listopada. Komendę taktyczną nad miejscowymi siłami lwowskimi objął Tokarzewski i przejąwszy plan Mączyńskiego, nakazał generalny atak punktualnie z chwilą zakończenia rozejmu tj. 21 listopada o godzinie szóstej rano. Siły polskie były podzielone na grupę północną, środkową, grupę Cytadela, południową i wschodnią. Wówczas to zmasowane oddziały polskie ruszyły na ukraińskie zgrupowania rozbijając ich część całkowicie. Polacy oswabadzali całe dzielnice łamiąc poszczególne linie oporu Ukraińców. Ukraińcom zagroziło zupełne odcięcie i wobec tego Komenda ukraińska zarządziła zupełny odwrót swoich wojsk ze Lwowa. Stało się to w nocy z 21 na 22 listopada 1918 r. Równocześnie wszystkie oddziały polskie ruszyły do ataku i nie pozwoliły przeciwnikowi zabrać uzbrojenia, które w znacznej ilości wpadło w polskie ręce. W dniu 22 listopada 1918 roku Lwów został oswobodzony i powrócił do wolnej i niepodległej już Polski.

Jan Główna²²⁶, dr

SYMBOLE NIEPODLEGŁOŚCI

Symbolika niepodległościowa towarzyszyła Polakom przez cały wiek XIX. Od upadku powstania kościuszkowskiego i utraty niezależności kształtowana była tożsamość narodowa, przypominano o czasach świetności Rzeczypospolitej zwracano uwagę na postacie i wydarzenia, które zapisały się złotymi zgłoskami w historii ojczyzny. Wybuch niepodległości w listopadzie 1918 r. zaowocował ukształtowaniem wzorca obchodów świąt narodowych, powrotem do swobodnego kultywowania pamięci o powstańcach listopadowych i bojownikach roku 1863.

Świeżo w pamięci zapisała się legenda sierpnia 1914 r. i postać Józefa Piłsudskiego wprowadzającego oddziały strzeleckie do Królestwa Polskiego. Kielczanie w okresie międzywojennym starali się przypominać jak najwięcej faktów świadczących o bohaterstwie żołnierzy, strzelców-legionistów, szeregowych i oficerów, tych którzy wkroczyli do Kielc w sierpniu 1914 r. i tych, którzy kończyli dzieło zapoczątkowane przez Józefa Piłsudskiego broniąc Warszawy w sierpniu roku 1920. W mieście oddawano im hołd już od zarania

²²⁶ Dyrektor Muzeum Historii Kielc

II Rzeczypospolitej. Rocznice ważne dla Polaków, miały szczególny, uroczysty charakter. Wspominano powstania narodowe, czyn zbrojny I wojny światowej, rocznice odzyskania niepodległości. Ulice były dekorowane, przybierały odświętny wygląd, z okien i balkonów zwieszały się flagi państwowe, a budynki użyteczności publicznej iluminowano. W obchodach często rozpoczynanych hejnałem odgrywanym z dzwonnicy katedralnej, brali udział uczniowie kieleckich szkół, harcerze oraz przedstawiciele organizacji społecznych i politycznych. Zwykle po zakończeniu mszy polowej na pl. Wolności lub po nabożeństwie w kościele garnizonowym, a w późnych latach 30-tych w katedrze, uczestnicy obchodów wraz z oddziałami wojska wyruszali na ul. Sienkiewicza lub przed Dom PW i WF im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, aby wziąć udział w defiladzie. Można powiedzieć, że właściwie całe miasto świętowało, kielczanie brali udział w uroczystych akademiach, m.in. w siedzibie Związku Strzeleckiego, w Teatrze Polskim i w Domu PW i WF. Z okazji 11 listopada zasłużonych kielczan dekorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Zasługi dla Niepodległości były honorowane w Polsce międzywojennej wieloma odznaczeniami, które podzielono na wojskowe, powszechne i specjalne. Orderem Wojennym *Virtuti Militari* wynagradzano męstwo na polu bitwy w czasie „*potrzeby wojennej*”. Order był „*...nagrodą wybitnych czynów wojennych, połączonych z całkowitą ofiarnością w myśl hasła: Honor i Ojczyzna*”. Ważnym odznaczeniem był Krzyż Walecznych ustanowiony przez Radę Obrony Państwa rozporządzeniem z 11 sierpnia 1920r. w „*...celu nagradzania czynów męstwa i odwagi wykazanych w boju*”.

Wreszcie odznaczenia takie jak Krzyż i Medal Niepodległości, Krzyż Niepodległości był wysokim odznaczeniem o charakterze wojskowym. Nagradzano nim osoby, „*które zasłużyły się czynnie dla niepodległości ojczyzny w okresie przed wojną światową lub podczas jej trwania oraz w okresie walk orężnych polskich w latach 1918-1921, z wyjątkiem wojny polsko-rosyjskiej na obszarze Polski*”. Ustanowiony został wraz z Medalem Niepodległości rozporządzeniem Prezydenta R.P. Ignacego Mościckiego w dniu 29 października 1930 r. Tym samym rozporządzeniem zadecydowano o ustanowieniu Krzyża Niepodległości z mieczami, którym honorowano wszystkie osoby walczące o niepodległość ojczyzny z bronią w ręku lub też walką zbrojną kierujące.

Krzyż Niepodległości wykonany z brązu i emaliowany, miał formę równoramiennego krzyża o wymiarach 42x42 mm. W środku, w punkcie przecięcia ramion umieszczono kwadratową tabliczkę jako tarczę, na której widnieje wizerunek stylizowanego orła w koronie otwartej. Skrzydła orła, przypominające skrzydła husarskie, uniesione w górę, szeroko rozstawione nogi zakończono szponami na poziomie krótkiego ogona. Tułów wąski, nieco odchylony wraz z głową w prawą stronę. Przez środek obydwu ramion krzyża poprowadzono dwa pasy złocień. Na ramionach poziomych umieszczono napis: „*BOJOWNIKOM NIEPODLEGŁOŚCI*”. Brzegi ramion wypełnione są w pionie i w poziomie czarną emalią. U szczytu górnego ramienia zamocowano uszko, przez które przewleczono prostopadle kółeczko z przymocowaną wstążką. Wstążka Krzyża Niepodległości posiada barwy czarne, u jej brzegów znajdują się czerwone pasy. Czerń ramion krzyża, wstążki, złocenia i barwa czerwona, wraz niezwykle prostą formą odznaczenia i ciekawym wykonaniem, swą symboliką podkreślają szlachetność czynów nagradzanych Krzyżem Niepodległości.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Krzyż Niepodległości noszono na lewej piersi przed Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski IV i V klasy. W latach 1930-1938 Krzyżem Niepodległości z Mieczami udekorowano prawie dwa tysiące osób, 35.000 osób uhonorowano Krzyżem Niepodległości, a Medal Niepodległości otrzymało ponad 50.000 obywateli. Krzyż i Medal Niepodległości zaprojektował Mieczysław Kotarbiński (m.in. projektant buławy marszałkowskiej Józefa Piłsudskiego). Posiadacze Krzyża Niepodległości, najbardziej znani kielczanie i osoby związane z naszym miastem oraz regionem, to m.in.: weteran powstania styczniowego Tadeusz Szymon Włoszek, wojewodowie kieleccy Władysław Korsak i dr Władysław Dziadosz, prezydent Kielc Stefan Artwiński, mjr Henryk Dobrzański, Wacław Długosz (socjalista, wiceprezes Izby Rolniczej w Kielcach, wicemarszałek Sejmu), Zygmunt Hempel (syn Joachima, absolwent Szkoły Handlowej w Kielcach, legionista, działacz niepodległościowy), płk. dypl. Bronisław Kowalczewski (syn Albina Kowalczewskiego, dyrektora kieleckiego gimnazjum), gen. Aleksander Narbutt-Łuczyński (dowódca 2 Dywizji Piechoty Leg. w Kielcach), gen. Felicjan Sławoj-Składkowski (minister, premier rządu RP, absolwent Gimnazjum w Kielcach), gen. Brygady Juliusz Zulauf (dowódca 2 Dywizji Piechoty Legionów WP w Kielcach), kpt. Jan Ostachowski (legionista, społecznik, poseł na Sejm, oficer 4 Pułku Piechoty Legionów, zamordowany przez Niemców).

Wśród odznaczeń powszechnych najważniejszy był Order Orła Białego przywrócony 4 lutego 1921 r. w „...celu wynagradzania znamienitych zasług zarówno cywilnych jak wojskowych, położonych w czasie pokoju lub wojny dla chwały i pożytku Rzeczypospolitej”.

Następny, to ustanowiony przez Sejm Ustawodawczy Order Odrodzenia Polski, którym odznaczano obywateli za zasługi w dziele budowy niepodległości oraz pracy dla dobra ojczyzny. Na podkreślenie zasługuje fakt, że odznaczenia, odznaki, medale pamiątkowe były w okresie międzywojennym projektowane często przez znanych artystów, którzy swoje doświadczenie zdobywali jeszcze w szeregach legionowych. W latach I wojny światowej w Legionach Polskich służyło wielu malarzy, rzeźbiarzy i grafików. Można wśród nich wymienić Jana Raszkę (autora kieleckiego Pomnika Czynu Legionowego), Stanisława Rzeckiego (współautora projektu Sanktuarium Józefa Piłsudskiego w Kielcach), Czesława Jarnuszkiewicza (autor projektów odznak strzeleckich, legionowych i pułkowych), czy Wojciecha Jastrzębowski (autor projektu odznaki 1 Pułku Piechoty Legionów). W roku obchodów 100. rocznicy odzyskania niepodległości warto o pamiętać o nich, jak też o wielu innych, którzy oddali „...życie swe dla ideału i swoją krew i marzeń sny” /Marsz Pierwszej Brygady/. Jednakże niepodległość potrzebowała nie tylko przelanej krwi, lecz również codziennego, mozolnego wysiłku dla dobra ojczyzny. Polacy przekonali się, że „... po potrzebie wojennej nastają czasy, których znamieniem/.../ jest wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, wyścig krwi. Słuszną jest więc rzeczą, żeby ci, którzy się w tym wyścigu wyróżniają zostali podobnie jak ci, którzy się wyróżnili na polu bitwy, za swoje zasługi na polu pracy społecznej odznaczeni”. Słowa te wypowiedziane przez Stanisława Łozę, znakomitego znawcę problematyki falerystycznej i autora wielu prac z tego zakresu w latach międzywojennych, oddają w pełni sens odznaczeń, uzasadniają też konieczność poznania ich historii, systemu nagradzania i zasług, które znakami zaszczytnymi honorowano.

„Wyścig pracy” nagradzany był m.in. Medalem 10-lecia Odzyskanej Niepodległości, noszonym według starszeństwa i porządku odznak, orderów i odznaczeń za Medalem

Pamiątkowym Za Wojnę 1918-1921. Medalem 10-lecia ustanowionym Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 27 września 1928 r. nagradzano osoby, „które pełniąc nienagannie służbę państwową albo cywilną, samorządową lub w innych instytucjach publiczno-prawnych, w czasie od 11 listopada 1918 do 11 listopada 1928 służyli co najmniej przez lat 5”. Prawo przyznawania medalu posiadał Prezes Rady Ministrów i poszczególni ministrowie, a odznaczeni musieli nabywać medal na koszt własny. Na awersie medalu widoczne jest popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego, a rewers przedstawia alegorię pracy - mężczyznę orzącego rolę. Po lewej stronie oracz pozostawił owoce swej pracy w postaci liści dębu, przed nim kolejne trudy przedstawione symbolicznie jako kolczasty krzew. Jak trudno było tę wyczekiwaną Niepodległość odzyskać powiedzieć mogliby nam nasi nieżyjący już przodkowie, spoglądający ze starych, czasem pożółkłych fotografii przechowywanych w rodzinnych albumach. Wielu z nich nosiło odznaczenia przypięte do mundurów lub codziennych ubiorów cywilnych, niektórzy są znani ze swoich zasług, wielu pozostało w cieniu historii, o wszystkich należy zachować pamięć.

Na zakończenie warto dodać, że zgodnie z ustawodawstwem międzywojennym możliwe też było wynagradzanie osób zasłużonych odznaczeniem w postaci specjalnej uchwały sejmowej. Tak było w lutym 1920 r., gdy Sejm przyjmując do wiadomości oświadczenie Józefa Piłsudskiego, że składa w ręce Sejmu urząd Naczelnika Państwa, wyraził mu „...podziękowanie za pełne trudów sprawowanie Urzędu w służbie Ojczyzny”. W dniu 28 czerwca 1923 r. Sejm uchwalił że „...Marszałek Józef Piłsudski, jako Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz zasłużył się Narodowi. Uchwała ta winna być wydrukowana w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej i opublikowana w gminach miejskich i wiejskich”²²⁷.

Magdalena Książek, dr, UJK (Kielce)

PRÓBY REGULACJI PRAWNYCH ZJAWISKA WŁÓCZĘGOSTWA I ŻEBRACTWA NA ZIEMIACH KRÓLESTWA POLSKIEGO W XIX WIEKU

W przeciwieństwie do Europy zachodniej, gdzie wiek XIX był okresem budowy nowoczesnej administracji publicznej i tworzenia podstaw publicznej pomocy społecznej, w Polsce pomoc społeczna była niepubliczna i opierała się głównie na filantropii, dobroczynności religijnej i świeckiej. W czasie kiedy na zachodzie Europy powstawały podwaliny państwa opiekuńczego w Polsce rozwijało się opiekuńcze społeczeństwo obywatelskie. Zanim jednak powstały regulacje prawne dotyczące opieki społecznej, wcześniej próbowano na ziemiach Królestwa Polskiego uregulować kwestie związane z rosnącym zjawiskiem włóczęgostwa i żebractwa.

Kodeks karny Królestwa Polskiego z 1818 r. wzorował się głównie na kodeksie austriackim, ale także na pruskim i francuskim. W podziale przestępstw wzorowano się jednak na ustawodawstwie karnym francuskim, a nie austriackim. To ostatnie bowiem już

²²⁷ Zarządzenie Prezydenta R.P. z 4 lipca 1923 r., Dz. U. 1923, nr 67, poz. 520; K. W. Kumaniecki, J. S. Langrod, S. Wachholz, Zarys Ustroju, Postępowania i Prawa Administracyjnego w Polsce, Kraków, Warszawa 1939, s. 219-220.

wówczas wydawało się niewłaściwe i przestarzałe, natomiast podział francuski był wygodny i praktyczny²²⁸.

W Kodeksie do rzędu kar policyjnych za wykroczenia należały według art. 486: kara pieniężna do 40 złp., areszt policyjny lub domowy do 8 dni i chłosta do 16 różg. Kara cielesna jako kara za wykroczenie występuje w nim stosunkowo często, jednak wyłącznie jako kara zasadnicza, samoistna. Mogła też występować alternatywnie z karą aresztu, nie wchodziła natomiast w grę jako obostrzenie innej kary zasadniczej.

Kara chłosty wykonywana była niepublicznie, a przed jej wykonaniem należało zbadać stan zdrowia ukaranego. Kara ta nie była orzekana w stosunku do obywateli²²⁹.

W Królestwie Polskim art. 310 Kodeksu karnego definiował włóczęgostwo, tułactwo i żebractwo jako występki. Według art. 311 za włóczęgę uważany był ten, *który nie miał żadnego pewnego mieszkania oraz żadnego obranego sposobu do życia i który żadnego rzemiosła i żadnej profesji nie prowadzi*. Art. 312 nakazywał włóczęgów i tułaczy zamykać w domach poprawy na czas od 8 dni do 3 miesięcy. Jeśli byli cudzoziemcami, to po odbyciu kary należało ich *wypędzić* poza granicę. Jeśli jednak żebracy działali w grupie powyżej trzech osób, kara aresztu miała być zwiększona od 3 miesięcy do roku dla każdego z nich (art. 313)²³⁰.

Przewinienie policyjne za żebractwo karane było aresztem, zamienianym na karę chłosty, wykonywaną różgami w domu policyjnym po uprzednim sprawdzeniu stanu zdrowia skazanego. Gdyby okazało się, że kara taka może zaszkodzić jego zdrowiu, wtedy zamieniana była na areszt policyjny, licząc jeden dzień aresztu za dwie różgi. Dotyczyło to wszystkich żebraków, którzy dostrzeżeni zostali w miejscach, gdzie były ustanowione publiczne instytucje dla ubogich oraz takich, którzy byli zdrowi i zdolni do pracy, a żebractwem zajmowali się z lenistwa. Jeśli przewinienie powtórzyło się w ciągu 12 miesięcy w obrębie tego samego sądu, to kara za nie była podwójna w stosunku wydanej poprzednio²³¹.

Prawo to obowiązywało do czerwca 1830 r., kiedy to ostatni sejm Królestwa Kongresowego uchwalił zaprojektowane przez Fryderyka Skarbka²³² *Prawo o włóczęgach, tułaczach i żebrakach*²³³. Nakazywało ono karać za żebranie zamykaniem w specjalnych domach poprawy. Żebracy mieli być tam poddawani resocjalizacji poprzez pracę. Resocjalizacja taka powinna trwać od 1 do 3 miesięcy. Jeżeli w tym okresie osoba skierowana do instytutu nie znalazła stałego źródła utrzymania, pozostawała w nim nadal,

²²⁸ J. Śliwowski, *Kodeks karzący Królestwa Polskiego (1818)*, Warszawa 1958, s. 42, 299.

²²⁹ J. Śliwowski, *Kodeks karzący ...*, s. 58, 67.

W języku polskim pojęcie „obywatel” było terminem dla określenia ziemianina („obywatel ziemski”). Oficjalną nazwą przynależności państwowej nie było obywatelstwo, tylko poddaństwo, E. Kaczyńska, *Pejzaż miejski z zaściankiem w tle*, Warszawa 1999, s. 79.

²³⁰ J. Śliwowski, *Kodeks karzący...*, s. 476.

²³¹ Dziennik Praw Królestwa Polskiego (dalej Dz. Praw) 1817, T.5, nr 20, art. 473-474, 474, s. 254-257, art. 498- 499, s. 263- 264; J. Śliwowski, *Kodeks karzący...*, s. 58-59.

²³² Fryderyk Skarbek (1792-1866), profesor Uniwersytetu Warszawskiego, prezes Rady Głównej Zakładów Dobroczynnych, dyrektor Komisji Rządowej Sprawiedliwości. Jako inspektor więzień w Królestwie Polskim na zlecenie namiestnika Iwana Paskiewicza w latach 30-tych XIX stulecia przeprowadził reformę więziennictwa, H. Markiewiczowa, *Działalność opiekuńczo-wychowawcza Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności 1814-1914*, Warszawa 2002, s. 32-39.

²³³ Dz. Praw 1857 , T.13, nr 51, s. 130-138; J. Śliwowski, *Kodeks karzący...*, s. 150.

ale nie dłużej niż dwa lata i w tym czasie dzięki swojej pracy powinna zbierać kapitał na przyszłość²³⁴.

Fryderyk Skarbek wahał się w wyborze między stosowaniem ogólnych środków zapobiegawczych poprzez tworzenie rozmaitych instytucji poprawczych a stosowaniem środków represyjnych. Zaznajamiając się z problemami ubóstwa nękającymi cały ówczesny świat, stanowczo przeciwstawiał się zastosowaniu wobec żebraków najbardziej rygorystycznych środków. Uważał, że nędzarz pozbawiony jakiegokolwiek sposobu utrzymania ma do wyboru dwa rodzaje śmierci: głodową lub na szubienicy. Dlatego restrykcyjna ustawa w odniesieniu do żebraków mogła, według niego, przynieść odmienny od oczekiwanego skutek i zamienić nędzarzy w zbrodniarzy.

W projekcie prawa o włóczęgach i żebrakach F. Skarbek jako ówczesny dyrektor Wydziału Więzień i Zakładów Dobroczyńnych w Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji Królestwa Polskiego opowiedział się za osadzaniem żebraków w „instytucjach publicznych” dla wzbudzenia w nich chęci do pracy i przywrócenia ich społeczeństwu. Przedstawił ministrowi Tadeuszowi Mostowskiemu²³⁵ potrzebę wniesienia pod obrady sejmku oddzielnego prawa o włóczęgach i żebrakach. Projekt został przyjęty przez Radę Stanu i wniesiony na posiedzenie Izby Poselskiej, gdzie przeszedł większością głosów. Dyskusja nad rządowym prawem o włóczęgach i tułaczach trafiła na okres wzmożonej działalności opozycji w sejmie w okresie przed powstaniem listopadowym, dlatego uczyniono projektowi zarzut, iż rząd zmierza do „wymyślenia nowego prawnego sposobu ukrócenia wolności osobistej klas niższych”. Podczas tej debaty nad projektem padły zarzuty łamania swobód obywatelskich, złych prawach krajowych i łamaniu konstytucji pod adresem władz Królestwa Polskiego²³⁶.

Obrońcy projektowanej ustawy wysuwali argumenty natury prawnej, mówili o potrzebie walki z szerzącą się przestępczością, a więc koniecznością nakładania kar na żebraków. Sejmowa dyskusja nad problemem żebractwa i włóczęgotwa miała wpłynąć na stanowisko opinii publicznej. Coraz powszechniejsze stawało się przekonanie o szkodliwości rozdawnictwa jałmużny, generowaniu przestępczości przez żebractwo oraz demoralizującym wpływie na innych ubogich²³⁷.

Plaga żebractwa koncentrowała się w stolicy, toteż w lutym 1846 r. zabroniono całkowicie wydawania świadectw upoważniających do żebrania w Warszawie. Zjawisko żebractwa musiało się jednak nasilać, skoro we wrześniu 1847 r. ukazał się nakaz aresztowania żebraków uprawiających ten proceder poza swoją macierzystą parafią. Trzy miesiące później władze wprowadziły obowiązek posiadania świadectwa podróży, tj. dokumentu, w którym musiał być uwidoczniiony jej cel. W kwietniu 1849 r.

²³⁴ M. Piotrowska- Marchewa, *Nędzarze i filantropi. Problem ubóstwa w polskiej opinii publicznej w latach 1815- 1863*, Toruń 2004, s. 58, 61, 63; M. Pękowska, *Opieka państwowa w Królestwie Polskim do 1870 roku w świetle przepisów prawnych*, w: „Kieleckie Studia Pedagogiczne”, T. 9, 1994, s. 81.

²³⁵ Tadeusz Antoni Mostowski herbu Dołęga (ur. 19 października 1766 w Warszawie, zm. 6 grudnia 1842 w Paryżu) – polski literat, publicysta, polityk, wydawca, krytyk literacki, minister spraw wewnętrznych Księstwa Warszawskiego, minister prezydujący w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji Królestwa Polskiego od grudnia 1815 r. do grudnia 1830 r., A. Zaleski, *Towarzystwo Warszawskie. Listy do przyjaciółki przez baronową XYZ*, opr. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1971, s. 583.

²³⁶ M. Piotrowska- Marchewa, *Nędzarze i filantropi...*, s. 69-70; H. Markiewiczowa, *Działalność opiekuńczo-wychowawcza ...*, Warszawa 2002, s. 36.

²³⁷ M. Piotrowska- Marchewa, *Nędzarze i filantropi...*, s. 70-71.

wprowadzono zakaz wydawania świadectw ubóstwa osobom, co do których istniało podejrzenie uprawiania żebractwa²³⁸.

Powołując się na dyspozycje dyrektora Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych nakazywano podwładnym przestrzegania podziału ubogich na tych, których dotknęło: nieszczęście, podeszły wiek; na biednych czasowo oraz na tych, którzy przywykli do próżniactwa i wybrali je jako swoje „rzemiosło”. Z tą ostatnią kategorią nakazano obchodzić się surowo, odsyłając ich do sądów dla przykładowego ukarania, a następnie pod nadzór gmin. Jednocześnie władze zarządzały karanie najbliższych krewnych, których obowiązkiem była pomoc, a nie wysyłanie ubogiego na żebranię. Kary te dotyczyły również matek nakłaniających swe dzieci do uprawiania tego procederu²³⁹.

Prawo z 2 marca 1864 r. o *Urządzeniu Gmin Wiejskich* wprowadziło nowy organ opieki nad ubogimi i walki z żebractwem. Prawo to zaliczyło do atrybucji zebrań gminnych środki opiekuńcze oraz ustanawianie i rozkład składek gminnych i wydatków, odnoszących się do całej gminy. Wójt każdej gminy, oprócz obowiązków administracyjnych, powinien zapobiegać żebractwu i włóczęgostwu, a także mieć dozór nad szpitalami, ochronami i wszelkimi dobroczynnymi instytucjami w gminie. Gminy otrzymały szerokie kompetencje w zakresie dobroczynności publicznej, ale również nałożono na nie szereg obowiązków²⁴⁰.

Najczęściej miejscem spotkań biedoty zarówno w miastach jak i miasteczkach był rynek, który funkcjonował w świadomości społecznej jako najważniejsza część miasta. Dla zubożałych rzemieślników, czeladników, bezrobotnych, drobnych kramarzy i przekupniów, służby domowej, wyrobników, małorolnych mieszkańców, oprócz towarzyskiej, rynek pełnił także rolę miejsca pośrednictwa pracy. Zbierali się przy studniach, pod figurami świętych, przed zajazdami i szynkami, u bram piwiarni i traktierni. Miejsca te były prawie ich drugim domem. Zwyczaj ten dotyczył także Kielc, gdzie jak na ironię w drugiej połowie XIX w. na mocy „niepisanego” prawa miejscem spotkań przedstawicieli marginesu społecznego i świata przestępczego był skwerek wokół figury św. Tekli, przeniesionej w 1765 r. sprzed kamienicy Sołtyków w północno-wschodnią część miejskiego rynku²⁴¹.

Na ile było to możliwe, żebraków umieszczano w istniejących na terenie guberni przytułkach dla starców i domach opieki. Żebranie i proszenie o jałmużnę bez uzasadnionych przyczyn albo drogą wymuszeń, zuchwale i natarczywie, podlegało odpowiedzialności sądowej przed sądami gminnymi i sądami pokoju. Przeciw pozostałym żebrakom: ślepcom, kalekom, starcom, proszącym o jałmużnę w granicach swoich gmin, jeśli przy tym w żaden inny sposób nie zachowywali się nagannie, żadnych policyjno-administracyjnych środków nie stosowano. Żebractwo uliczne także w II połowie XIX w. i w początkach XX w. było dla mieszkańców Kielc prawdziwą plagą. Żebracy nie tylko

²³⁸ H. Markiewiczowa, *Działalność opiekuńczo-wychowawcza...*, s. 54-55.

²³⁹ Dz. Praw 1853, T. 47, nr 143, art. 1- 4, s. 9-15; H. Markiewiczowa, *Działalność opiekuńczo-wychowawcza...*, s. 55; M. Iwańska, *Bieda w wielkim mieście- różne jej oblicza w Łodzi przełomu XIX i XX wieku*, w: *Bieda w Polsce*, pod red. G. Miernika, Kielce 2012, s. 131.

²⁴⁰ Dz. Praw 1864, T. 62, nr 187, art. 1- 21, s. 37- 49; K. Koralewski, *Opieka społeczna (dobroczynność publiczna)*, Warszawa 1918, s. 33; GK 1903, nr 46.

²⁴¹ S. Wiech, *Miasteczka guberni kieleckiej w latach 1870-1914. Zabudowa- rozwój- społeczeństwo*, Kielce 1995, s. 54-55.

w uprzywilejowany dla nich czwartek²⁴², ale we wszystkie dni tygodnia, nie dawali spokoju mieszkańcom, naprzykrzali się i byli bardzo natarczywi²⁴³.

Mimo nieustannych akcji policyjnych, mających na celu usuwanie bezdomnych poza miasto, gnieździł się oni w starych fortach, zaroślach nad brzegami rzek, w nieczynnych fabrykach i składach. Jak ustaliła Elżbieta Kaczyńska, w takich miastach jak Lublin, Częstochowa, Piotrków, Ostrowiec czy Kielce, *skupiska nędzy były jak grzyby, wciskające się między lepsze domy, w stare i opuszczone budynki, obrastające resztki murów lub skrawki wolnych miejsc*. W drugiej połowie XIX wieku i w tej dziedzinie nastąpiła pewna specjalizacja. Dlatego przy ministerstwie sprawiedliwości powstała w 1898 r. specjalna Komisja do Opracowania Planu Walki z Zawodowym Żebractwem. W związku z tym każdy gubernator²⁴⁴ był zobowiązany sporządzić raport o stanie żebractwa w podlegającej mu guberni.

W Kielcach raport powstał na podstawie raportów naczelników powiatów i kieleckiego policmajstra. Według doniesień lokalnej administracji i policji, zawodowe żebractwo istniało w Kielcach i na terenach powiatów jędrzejowskiego, włoszczowskiego, kieleckiego i olkuskiego. Przepisy zapobiegające proszeniu o jałmużnę z lenistwa i próżniactwa oraz kary nakładane przez sądy pokoju były niewystarczające. Winni oznaczonych przestępstw podlegali zamknięciu w więzieniach i aresztach policyjnych, gdzie bez żadnej pracy otrzymywali pełne utrzymanie, co często zachęcało po odbyciu kary do ponownego postarania się o darmowy chleb. W rzadkich przypadkach zawodowe żebractwo było wynikiem zniedołężnienia, kalectwa, straty miejsca pracy lub służby, przy braku środków do życia i krewnych, którzy mogliby przyjść z pomocą²⁴⁵.

Pierwszy tom prac tej Komisji i badania Augusta Lewenstima²⁴⁶ ukazał się 1899 r. Autor ten obliczył, że 300 tys. żebraków w Imperium Rosyjskim (wraz z Królestwem Polskim) zbierało rocznie ogromną sumę 27. 375 000 rbs.²⁴⁷. Podzielił żebraków na dwie kategorie: wyprasających jałmużnę oraz „ochotników”. Pierwsi żebrali przy kościołach, na cmentarzach, w pociągach, albo też w charakterze starych żołnierzy i pątników do miejsc świętych. Ochotnicy zaś dzielili się na pogorzalców, przesiedleńców, protegowanych

²⁴² Od XIX w. istniał tzw. dzień żebraka, w którym nie odmawiano jałmużny proszącemu. W Kielcach był to czwartek. Do 1914r. dawano kopiejkę, a w okresie międzywojennym grosz, K. Urbański, *Leksykon dziejów ludności żydowskiej Kielc 1789- 1999*, Kraków 2000, s. 56; GK 1909, nr 76.

²⁴³ Zob. szerzej, M. Książek, *Dzieje dobroczynności w Kielcach w XIX i początkach XX wieku*, Kielce 2016, passim; J. Legieć, *Raport o stanie zawodowego żebractwa w guberni kieleckiej*, w: „Studia Kieleckie” 2004, Seria historyczna, nr 4, s. 183; GK 1909, nr 76; „Echa Kieleckie” 1907, nr 39.

²⁴⁴ W styczniu 1867 r. Królestwo Polskie podzielono na 10 guberni. Na czele każdej z nich na wzór rosyjski postawiono gubernatora i rząd gubernialny. Stanowili oni najważniejsze i ściśle ze sobą powiązane organy administracji ogólnej i centralną część zarządu gubernialnego, A. Górak, J. Kozłowski, K. Latawiec, *Słownik biograficzny gubernatorów i wicegubernatorów w Królestwie Polskim (1867-1918)*, Lublin 2014, s. 24; *Zakres uprawnień gubernatorów*, zob. G. Smyk, *Administracja publiczna Królestwa Polskiego w latach 1864-1915*, Lublin 2011, s. 248-252.

²⁴⁵ I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Spoleczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1988, s. 515; E. Kaczyńska, *Pejzaż miejski ...*, s. 143, 163; J. Legieć, *Raport o stanie ...*, s. 179-182.

²⁴⁶ August Adolfowicz Lewenstim (1857-1915), naukowiec, prawnik, sędzia, adwokat, kolekcjoner sztuki medalierskiej. Urodził się w Moskwie. W 1881 r. ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Moskiewskim ze stopniem kandydata, „Istoričeskij Vestnik” 1915, t.140, nr 6, s. 1063 - 1064.

²⁴⁷ 1 rubel srebrny (rbs.) stanowił równowartość 6 zł. 20 gr., I. Ihnatowicz, A. Biernat, *Vademecum do badań na historię XIX i XX wieku*, Warszawa 2003, s. 91, tabl. 4; J. Piwek, *Kielce w latach 1816-1866. Ludność i gospodarka*, Ostrowiec Świętokrzyski 2005, s. 108.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

(jakoby polecanych ofiarodawcom przez bliższych znajomych) oraz listownych (doręczających ofiarodawcom listy błagalne). Żebracy działający przy świątyniach i na cmentarzach tworzyli rodzaj spółek, pilnowali swoich miejsc, mieli swoje dni dochodowe podczas większych świąt i zaduszek.

Często również żebracy i kalecy sprzedawali swe usługi przedsiębiorcy, który wypłacał im pensję. W Pskowie przed każdym większym jarmarkiem albo odpustem odbywały się licytacje ubogich. Zbierali się oni w okolicy i wystawiali się na pokaz. Najlepsze, czyli w tym wypadku najbardziej odrażające osoby, wynajmowane były przez handlarzy za 3, a nawet 10 rubli za dobę. Handlarze ci często odsprzedawali swe „okazy” hurtownikom i dobrze na tym zarabiali. Podobnie zachowywali się włościanie, którzy pracowali na wsi na roli, lecz mieli miesiące „wychodne”, podczas których żebrali w dalszych okolicach.

A. Lewenstim uważał, że główną przyczyną ubóstwa było lenistwo i dobre serca ludzi dających jałmużnę. Natomiast zdaniem gubernatorów źródłem żebractwa była nędza, choroby, starość i brak przytułków. Liczbę ubogich powiększały powodzie, pożary, nieraz nawet ekonomiczny upadek całej okolicy, bądź też jakiegoś stanu, np. rolników lub rzemieślników. Gdy zaś ktoś zakosztował chleba żebraczego, to później najczęściej nie chciało mu się już wracać do pracy. Wolał chodzić po ulicach miast i przypominać mieszkańcom o miłosierdziu bożym²⁴⁸.

Istniały niekiedy całe rodziny legitymujące się dziadowskim pochodzeniem od kilku pokoleń. Wysoki kunszt tego zawodu przechodził z ojca na syna, a potem na wnuka. Wszyscy członkowie takiej rodziny specjalizowali się w różnych formach żebractwa, umiejętnie potrafili postarzać swój wygląd, udawać ślepców, niemowy, kulawych. Zamieszkiwali oni specjalne zgrupowania nędznych lepierek stojących na peryferiach większych bądź mniejszych miast. Ci zawodowi żebracy zimę spędzali we własnych domostwach, natomiast wczesną wiosną wyruszali na dalekie wędrówki, według ustalonego już wcześniej szlaku. Przy układaniu takiej marszruty pod uwagę brali terminy świąt kościelnych, odpustów, jarmarków²⁴⁹.

W Królestwie Polskim w dzień zaduszny pod kościołami całego kraju i na cmentarzach zbierali się licznie żebracy i dziady proszalne, liczący na szczodre datki. Obdarowywano ich specjalnie na ten cel pieczonymi chlebami, pierogami, kaszą, a w zamian mieli oni odmawiać modlitwy za dusze zmarłych. Stary zwyczaj wymagał, aby w tym dniu okazywać biednym szczególną hojność, organizować zbiórki pieniężne dla potrzebujących i dobroczynne kwesty. Gdzieniegdzie na wschodzie jeszcze w XIX w. ziemianie urządzali jak niegdyś „żałobne dziady” dla ubogich i „narodu dziadowskiego”. Bywały to obfite, nawet dwudniowe uczty, na Litwie nazywane chałturami, które biesiadnicy opuszczali bogato obdarowani²⁵⁰.

W dniach świąt katolickich Wszystkich Świętych i Zaduszek przybywało do Kielc do 150 żebraków, a na górę św. Krzyża w dzień św. Emeryka 21 sierpnia i Podniesienia

²⁴⁸ E. Kaczyńska, *Pejzaż miejski ...*, s. 160-161; GK 1899, nr 44; J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce wiek XVI-XVIII*, T. I, Warszawa-Kraków 1960, s. 285; GK 1899, nr 44.

²⁴⁹ B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII- XVIII w.*, Łódź 1986, s. 123.

²⁵⁰ M. Łozińska, *W ziemiańskim dworze. Codziennosc, obyczaje, swieta, zabawy*, Warszawa 2011, s. 345.

Krzyża Pańskiego 2 września zbierało się do 200 żebraków. Zwyczaj kielecki nakazywał w Zaduszki zamiast pieniędzy na „wypominki” dawać kromki tatarczanego chleba.

Największa liczba żebraków pochodziła z gmin Dyminy i Niewachłów powiatu kieleckiego. Napływ większości żebraków odbywał się jesienią po żniwach, szczególnie w listopadzie. W mniejszym stopniu latem, kiedy żebracy zbierali się w centrach przemysłowych, gdzie zbiórka ofiar wśród robotników w fabrykach i warsztatach przynosiła lepsze rezultaty niż wśród włościan²⁵¹.

Żebractwo stało się więc przedmiotem przemysłu, oprócz tych co żebrali z przymusu, żebrali i tacy, którzy umieli po prostu wyłudzać od ludzi pieniądze przez różne oszustwa. Władze państwowe próbowały walczyć z tą plagą, gdyż stawała się ona źródłem przestępstw i zwiększała liczbę penitencjariuszy w więzieniach. Liczbę żebraków powiększało również pijaństwo, którego nie brakowało na polskiej wsi i w miastach²⁵².

Włóczęgostwo i żebractwo było problemem całej ówczesnej Europy. Parlament angielski w 1834 r. uchwalił akt, który zyskał miano „nowego prawa dla ubogich”. Mówił on o tym, że opieka społeczna musi być podporządkowana interesom rynku pracy: surowość środków represyjnych miała zwiększać atrakcyjność pracy. Wsparcie ubogich uznane zostało za szkodliwe, jeżeli dawało możliwość życia lepszego niż z pracy²⁵³.

Wiek XIX to czas przejścia od feudalnych cech dawnego polskiego prawodawstwa karnego, od kary chłosty wymierzanej żebrakom do pomocy otrzymywanej z macierzystej gminy. To następnie przejście od opieki gminnej do pomocy biednym w przywróceniu ich społeczeństwu, poprzez tworzenie domów zarobkowych oraz przytułków dla starców i kalek. To czas przejścia od walki z ulicznym żebractwem za pomocą aresztu do ideologii państwowej polityki społecznej.

²⁵¹ I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, s. 294, 514; J. Legieć, *Raport o stanie ...*, s. 179-182; GK 1903, nr 87.

²⁵² H. Rożenowa, *Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim 1815-1863*, PWN, Warszawa 1961, s. 126-127.

²⁵³ B. Geremek, *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989, s. 286.

Teresa Grzybkowska²⁵⁴, prof. dr hab. UG (Gdańsk)

UROCZYSTOŚĆ NADANIA OJCU PROFESOROWI JANOWI ANDRZEJOWI KŁOCZOWSKIEMU OP ODZNACZENIA „ADWOKATURA ZASŁUGŹONYM”

Życie bez boga jest możliwe, życie bez boga jest niemożliwe pisał Tadeusz Różewicz, poeta szczególnie lubiany przez mistrza teologii, znanego uczonego dominikanina ojca profesora Andrzeja Kłoczowskiego, odznaczonego 18 czerwca bieżącego roku tytułem „Adwokatura Zasługonym”. Uroczystość odbyła się w pięknym Klubie Adwokatów im. adwokat Janiny Ruth Buczyńskiej w Krakowie, w niepowtarzalnym i jedynym takim salonie w Polsce, w spokojny, czarujący czerwcowy wieczór w kamienicy wizytowanej przed laty przez samego księcia poetów Goethego. Odznaczenie wręczyli ojcu Kłoczowskiemu adwokaci - Wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej profesor Piotr Kardas i Stanisław Kłys. W podziękowaniu ojciec Kłoczowski powiedział, jak rozumie zawód adwokata nazywając siebie samego „adwokatem adwokatów”. Goście, przyjaciele wybitnego dominikanina, między innymi, w powszechnej opinii przyszły Noblista, poeta Adam Zagajewski, wyraźnie znający młodzieńczą pasję ojca Kłoczowskiego, jako absolwenta poznańskiej historii sztuki, przeczytał swój dedykowany Jubilatowi wiersz o Burgundii ojczyźnie klasztorów dominikańskich. Znakomity aktor Jerzy Trela swoim niezwykłym głosem, już niemal z zarzuconą przez współczesnych aktorów dykcją oraz intonacją, zinterpretował wspomniany wiersz *Bez* Różewicza. Wiersz ten był motywem przewodnim wieczoru. Znakomity aktor przeczytał też niebywale osobisty wiersz Czesława Miłosza *Czego nauczyłem się od Jeanne Herch?* Poeta poznał tę francuską filozofkę w najtrudniejszym okresie swego życia - po ucieczce z komunistycznej Polski. W szwajcarskim rejonie winnic Mitteleberggheim, między innymi dzięki rozmowie z nią odzyskał wiarę w wartości jakie niesie Rodzina Europa. Wówczas powstał ten niezwykły utwór, będący wynikiem wewnętrznych przemian i uzdrowienia. Miłosz pisał czego nauczyła go owa francuska filozof: ***że prawdomówność jest dowodem miłości, a po kłamstwie poznaje się niewolę; że we własnym życiu nie wolno poddawać się rozpaczce z powodu naszych błędów i grzechów, ponieważ przeszłość nie jest zamknięta i otrzymuje sens nadany jej przez nasze późniejsze czyny.***

Słowa poetów potwierdziła muzyka dedykowana ojcu Janowi Andrzejowi Kłoczowskiemu, któremu Adwokatura dziękowała za obecność wśród niej od wielu lat. Jego

²⁵⁴ Teresa Grzybkowska prof. zw. dr hab. historyk sztuki, założyła od podstaw historię sztuki na Uniwersytecie Gdańskim, gdzie pracowała w latach 1989-2003, założyła tam pismo *Porta aurea* poświęcone sztuce gdańskiej, w latach 2000-2002 wicedyrektor Muzeum Narodowego w Gdańsku. Od 2002 roku związana z Akademią Muzyczną, w 2007 r. przekształconą w Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie. W latach 2009-2015 członek Rady Naukowej Muzeum Narodowego w Krakowie. Zajmuje się malarstwem polskim i europejskim, motywami muzycznymi w malarstwie, autorka książek(10) i licznych artykułów poświęconych sztuce gdańskiej, malarstwu Jacka Malczewskiego, sztuce europejskiej od XVI- XX wieku. Autorka ośmiu wystaw m. inn. *Mitologia Jacka Malczewskiego*(1996 Kraków, Muzeum XX Czarotoryskich), *Aurea Porta Rzeczypospolitej*(1997, Muzeum Narodowe w Gdańsku), *Gdańsk dla Rzeczypospolitej*(2004 Muzeum Historii Miasta Gdańska) *Amor Polonus czyli Miłość Polaków* (2010 Muzeum w Wilanowie) . Dwie ostatnie wystawy wspólnie z prof. Zdzisławem Żygulskim jun. Pisze recenzje z wystaw i eseje do pism m.inn. Konteksty, Aspiracje, Arttak, przed laty do Polityki, Odry, Twórczości, Blizy.

duchowa opieka i przyjaźń to dla Adwokatury wielka radość i wsparcie, zwłaszcza w tym czasie rewolucji, w jakiej nam przyszło żyć, gdzie kwestionowane są fundamentalne wartości.

Potem zabrzmiały, doskonale dobrane na ten wieczór, tylko dwa utwory muzyczne będące jakby odbiciem dwóch dróg życiowych, przed których wyborem staje każdy, niczym Herkules na rozstajnych drogach. Drogi cnoty i przyjemności, drogi Narcyza i Złotoustego, bohaterów niegdyś kultowej powieści Hermana Hessego. Uczony mnich Narcyz żyje w apollinijskiej harmonii kontynuując myśli Arystotelesa i św. Tomasza. Jego przyjaciel to niespokojny artysta dionizyjski Złotousty reprezentujący egzystencjalny nurt Platona i Fryderyka Nietzschego. Dwie drogi życiowe zostały doskonale oddane muzycznymi przeciwieństwami. Zagrano kontemplacyjnego Mozarta i żywiołowego Boccerniego. Wysłuchaliśmy więc klarnetowego *Kwintetu A –dur* Mozarta, pełnego wyrafinowanej melancholii. Tutaj partię klarnetu zagrał znany już z występów w klubie, znakomity muzyk ojciec Grzegorz Doniec OP – absolwent Krakowskiej Akademii Muzycznej. Potem zabrzmiał żywiołowy niebywale efektowny kwintet gitarowy G-dur, Włocha urodzonego w Luce, który prawie całe dorosłe życie spędził w Hiszpanii, Luigi Boccheriniego ze słynnym fandango w trzeciej części - tu dołączyły pełne temperamentu kastaniety. Na bis artyści zagrali tzw. fałszywe tango R. Dyensa – muzyka pochodzenia tunezyjskiego. Grał kwartet w składzie Agnieszka Bugla –I skrzypce, Krzysztof Katana - II skrzypce, Damian Kułakowski- altówka, Krzysztof Sadłowski -wolonczela oraz Dymytro Holowenko na gitarze klasycznej. Dymytro jest wybitnie utalentowanym gitarzystą z klasy gitary klasycznej prof. K. Sadłowskiego. Przybył z ukraińskiej Winnicy na studia w Krakowskiej Akademii Muzycznej. Na bis zagrał *Wspomnienie Alhambry* Francesco Tarregi, *Dumkę ukraińską* Czeremszyna i hymn na cześć piękna i radości życia - *What a Wonderful Word* Louisa Armstronga

Znakomicie muzyka zabrzmiała w wykonaniu zespołu smyczkowego o brzmieniu cudownym choć opornej pamięci nazwie - ARTSEMBLE . To zespół smyczkowy założony w 2015 roku przez studentów polskich i zagranicznych uczelni muzycznych. Wszyscy są członkami znakomitych orkiestr, doświadczonemu kameralistami oraz laureatami licznych konkursów muzycznych. Ze względu na szeroki skład, zespół jest w stanie wykonać kompozycje od duetu po oktę. Debiutował na festiwalu *Wawel o zmięczeniu*, wykonując utwory Władysława Żeleńskiego, Feliksa Mendelssohna oraz Beli Bartoka. Dzięki współpracy ze znakomitym pianistą Piotrem Kosińskim ich repertuar wzbogacony został o utwory fortepianowe. Efektem tej współpracy jest płyta CD wydana w 2016 roku z muzyką Fryderyka Chopina i Felixa Mendelssohna. Zespół wykonuje muzykę klasyczną i romantyczną przede wszystkim czerpiąc radość ze wspólnego muzykowania, ale także i słuchania.

Bohater wieczoru ojciec profesor Jan Andrzej Kłoczowski dziękując za tak wspaniałą muzyczno-poetycką szczęśliwy wieczór przepełniony radością życia wyrażoną piękną pełną temperamentu muzyką mającą, jak się wyraził: „ciało i duszę” powiedział pełen radości, że „uwierzył iż Adwokaci mają dusze”. Wszyscy z aplauzem przyjęli uczestnictwo pja Andrzeja w „przyjemnościach podniebienia ” czyli pełnym łakoci stole: pysznej szarlotce i serniku znanej Karkowskiej firmy *Sempre Bracka* Ewy i Katarzyny Kłobuch.

Ten mądry, głęboko intelektualnie przemyślany program, bogaty w kontrasty, wymyślił niezastąpiony mecenas Stanisław Kłys - reprezentujący Naczelną Radę Adwokacką. Ten niezwykły wieczór, który uczestnicy wspominają jako niezapomniany był możliwy dzięki nieustającej inwencji twórcy tego niecodziennego wydarzenia, którego działalność na polu sztuki jest znana, podziwiana i komentowana przez poetów, muzyków, historyków sztuki i dziennikarzy, którym bliskie są sprawy kultury i sztuki. Ostatnio o kulturalnej misji Mecenasu pisał w słowach podziwu, redaktor naczelny i wydawca śląskiego dwumiesięcznika *Artpost* Marek Bełtot. Autor artykułu zatytułowanego „Adwokat Polihymni” uznał, że Mecenas zasługuje na szczególne wyróżnienie za swoją bezinteresowną pracę na rzecz kultury wysokiej. Prowadzone przez Mecenasu w Klubie Adwokatów imienia adw. Janiny Ruth Buczyńskiej koncerty i wykłady na najwyższym poziomie mają zawsze charakter autorski, dlatego uznano działalność Stanisława Kłysa za niezwykłą, wpisującą się w tradycję krakowskich wspaniałych mecenasów. Jego działalność w skali całego kraju jest znana i podziwiania stąd nie może dziwić, że ostatni Krajowy Zjazd Adwokatury, jaki odbył się w 2016 r. w Krakowie uhonorował go najwyższym adwokackim wyróżnieniem, jakim jest Wielka Odznaka „Adwokatura Zasłużonym”.

Oby polska Adwokatura wspierała Mecenasu w jego poczynaniach stale i zawsze, bo jeśli Adwokatura jest podziwiana i szanowana to w znacznej mierze dzięki temu co on czyni nie tylko dla adwokatury, ale dla nas wszystkich.

Jak powszechnie wiadomo Adwokatura polska obchodzi w tym roku swoje 100 – lecie, a z tej okazji zapewne odbędą się, a w każdy, razie powinny się odbyć wielkie uroczystości, bo naprawdę jest co świętować. Składając z tej okazji najlepsze życzenia pozwalam sobie wyrazić nadzieję, a wraz ze mną wszyscy Ci – jakże liczni, którzy podziwiają od lat, na jakim poziomie są organizowane przez adwokata Stanisława Kłysa koncerty i wykłady nie tylko w Krakowie i Warszawie, ale także w innych miejscach, które nie mają żadnego odpowiednika w znanych mi środowiskach polskiej inteligencji. Można tylko żywić nadzieję, że obchody te wypadną wspaniale będą dobitnym świadectwem dokumentującym nie tylko to co stanowi powołanie adwokatury, ale także dowodem na to jak bardzo niezbywalną powinnością jest zachowanie wysokiej kultury.

Jednym z najważniejszych obowiązków spadkobierców najlepszej tradycji polskiej inteligencji jest dbałość o jej zachowanie i rozwój. Adwokatury w tym nikt lepiej nie wyręczy i już samo to jest jej tytułem do chwały.

Krzysztof Golec, adwokat

**OTWARCIE WYSTAWY „ADWOKACI W SŁUŻBIE OJCZYŹNIE” W MUZEUM
II WOJNY ŚWIATOWEJ W GDAŃSKU**

W dniu 8.08.2017 r. pomiędzy Naczelną Radą Adwokacką a Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku zostało podpisane porozumienie w przedmiocie zorganizowania w Muzeum w 2018 r. wystawy pod nazwą „Adwokaci w służbie Ojczyźnie”. Zamierzony cel został osiągnięty. Wystawa została objęta Patronatem Narodowym Prezydenta RP Andrzeja Dudy w Stulecie Odzyskania Niepodległości. W sobotę 9 czerwca 2018 r. nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy. Udział w wernisażu wzięli Dyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku dr Karol Nawrocki, Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Jacek Trela, członkowie Naczelnej Rady Adwokackiej, Prezes Ośrodka Badawczego Adwokatury adw. Andrzej Zwara a także inni zaproszeni goście. Wernisaż miał otwarty charakter. Uroczystość rozpoczęło odegranie przez Orkiestrę Reprezentacyjną Morskiego Oddziału Straży Granicznej hymnu narodowego. Następnie głos zabrali Dyrektor Muzeum oraz Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej. W dalszej kolejności zostały odczytane listy od Prezydenta RP Andrzeja Dudy oraz Wiceministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Jarosława Sellina. Na zakończenie pierwszej części uroczystości głos zabrał adw. Andrzej Zwara oraz kurator wystawy adw. Krzysztof Golec. Przy dźwiękach utworu granego przez orkiestrę uczestnicy wernisażu weszli na salę wystaw czasowych, na której prezentowana jest ekspozycja. Autor wystawy adw. Krzysztof Golec oprowadził gości po wystawie. Wystawa podzielona jest na sześć części: 1) Wstęp, 2) W niepodległej Polsce 1918-1939, 3) II Wojna Światowa 1939-1945, 4) Po wojnie-stalinizm 1945-1956, 5) Adwokatura w PRL. 1956-1989, 6) W wolnej Polsce 1989-2018 r. Każda z części prezentuje wydarzenia charakterystyczne dla danego okresu, przybliża sylwetki adwokatów oraz ukazuje rolę i wkład adwokatury w prezentowane wydarzenia. Wśród przedstawionych na wystawie postaci jest między innymi adwokat Jan Nowak, Dziekan Izby Adwokackiej w Kielcach w latach 1954-1955. Na wystawie prezentowane są także eksponaty. Wśród nich są między innymi pamiątki osobiste po adwokacie Władysławie Sile-Nowickim, znanym obrońcy więźniów politycznych, orzełek z okresu Powstania Warszawskiego czy toga adwokata Stanisława Mikke.

Wystawa będzie prezentowana w Muzeum do 31 października 2018 r. Ekspozycja będzie miała także formę mobilną, która będzie pokazywana w poszczególnych izbach adwokackich, po zamknięciu wystawy stacjonarnej

Tomasz Możdżeń²⁵⁵, aplikant adwokacki

SENTYMENTALNA WYCIECZKA APLIKANTÓW ADWOKACKICH ŚWIĘTOKRZYSKIEJ IZBY ADWOKACKIEJ W KIELCACH DO LWOWA

Pamięci bohaterów poległych za Ojczyznę w 100 lecie odzyskania przez Polskę Niepodległości – pod takim hasłem, z inicjatywy Samorządu Aplikantów Świętokrzyskiej Izby Adwokackiej w Kielcach i pod patronatem Pana Dziekana adw. Jerzego Zięby, odbyła się w dniach 18 – 20 maja 2018 r. wycieczka aplikantów adwokackich z Kielc i Radomia na Wschodnie Kresy Rzeczypospolitej - do Lwowa i Żółkwi.

Tuż po przyjeździe do Lwowa udaliśmy się na słynny Cmentarz Łyczakowski, najstarszą nekropolię, położoną na malowniczych wzgórzach wśród starego drzewostanu we wschodniej części miasta. Miejsce to zostało wybrane jako początek naszej wycieczki nieprzypadkowo, bo częścią tej właśnie nekropolii jest Cmentarz Obrońców Lwowa, zwany również Cmentarzem Orłąt Lwowskich z uwagi na to, że pochowano tu młodych obrońców miasta z lat 1918–1920. Ta część cmentarza pochodzi z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Systematycznie niszczona w czasach sowieckich, staraniem polskich władz została przywrócona do świetności, choć w nieco ograniczonym kształcie. Znajdują



²⁵⁵ Przewodniczący Samorządu Aplikantów Adwokackich Świętokrzyskiej Izby Adwokackiej w Kielcach

się tu mogiły uczestników bitwy o Lwów i Małopolskę Wschodnią, poległych w pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości lub zmarłych w latach późniejszych.

W oficjalnej części naszej wizyty w tym miejscu, na Mogile Pięciu Nieznanych z Persenkówki, tuż przed centralną częścią Pomnika Chwały, adw. Jerzy Zięba wraz z adw. Anną Sacharz, adw. Alicją Brzezińską i aplikantami adwokackimi złożyli okolicznościowy wieniec i zapalili znicze, upamiętniając poległych minutą ciszy. Trudno wyobrazić sobie miejsce bardziej wymowne dla uczczenia pamięci i chwały bohaterów, którzy oddali życie za wolność i niepodległość Polski.

Następnie udaliśmy się na zwiedzanie pozostałej części cmentarza. Pośród starych i okazałych drzew znajdują się groby zamożnych obywateli miasta Lwowa, a także wielu zasłużonych dla Polski i Ukrainy ludzi kultury, nauki i polityki, którzy właśnie tutaj znaleźli miejsce wiecznego spoczynku. Wśród pełnych wartości historycznej nagrobków, będących niekiedy perłami architektury, można odnaleźć groby Marii Konopnickiej, Stefana Banacha, Gabrieli Zapolskiej, Artura Grottgera, Juliusza Makarewicza, Salomei Kruszelnickiej, Franciszka Smolki.

Wyjątkowa atmosfera cmentarza, panujący na nim spokój i cisza, skłaniały do zadumy i przemyśleń nad przemijaniem. To miejsce, jak mało które, oddaje złożoność polsko-ukraińskich relacji i ich skomplikowany charakter. Obok siebie spoczywają wszak walczący po przeciwnych stronach barykady polscy obrońcy Lwowa i żołnierze Armii Galicyjskiej. Nieco niżej pojawiają się mogiły żołnierzy poległych w trwającym obecnie konflikcie w Donbasie. Pełno tu więc różnych symboli odwołujących się do historii, która skupia się w tym miejscu, jak w soczewce.

W poczuciu spełnienia patriotycznego obowiązku udaliśmy się do hotelu, by następnego dnia rano wyruszyć na zwiedzanie lwowskiej starówki, wpisanej na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Zwiedzanie rozpoczęliśmy od najważniejszego dla nas, Polaków, miejsca we Lwowie - Bazyliki archikatedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, potocznie zwanej katedrą łacińską, której początki datowane są na wiek XIV. Świątynia ta była świadkiem wielu ważnych wydarzeń w historii Polski. 1 kwietnia 1656 roku w tej katedrze, przed cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej, złożył śluby lwowskie król Jan II Kazimierz, a 21 października 1677 roku chrzest w katedrze otrzymał król Polski - Stanisław Leszczyński. Zachwyciło nas piękno wnętrza oraz bogactwo zdobień kaplic i ołtarzy. Kolejnym przystankiem na naszym szlaku były: Katedra Ormiańska pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Cerkiew Wołoska, Pałac Potockich, Budynek Ossolineum, Uniwersytet Jana Kazimierza, Dom Uczonych czyli dawne kasyno szlacheckie. Na koniec złożyliśmy hołd największemu polskiemu wieszczowi, Adamowi Mickiewiczowi, pod jego pomnikiem na dawnym Placu Mariackim, obecnie Placu Mickiewicza. Warto dodać, że stoi on w nienaruszonym, identycznym stanie, jak w chwili jego odsłonięcia w 1904 roku.

Wieczorem przyszedł czas na snucie się po wąskich uliczkach starówki, przy których dumnie stoją bogato zdobione mieszczańskie kamienice. Lwów - stolica i najbogatsze

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

miasto Galicji, był tygłem kultur: polskiej, żydowskiej, ukraińskiej, niemieckiej i wielu innych. Do dziś znajduje to odzwierciedlenie nie tylko w przebogatej architekturze miasta, ale również w różnorodnej kuchni, w której dostrzec można wpływy Wschodu, jak i Zachodu. Próżno co prawda szukać dziś prawdziwych baciarów z Łyczakowa czy Kliparowa, grających na lwowską nutę, ale trochę jeszcze pozostało z klimatu tamtego bogatego i jakże wesołego miasta, którego przedwojenni mieszkańcy nie wyobrażali sobie życia nigdzie indziej na świecie. Unikalną atmosferę i wyjątkowy klimat podkreśla chociażby smak lwowskiej czekolady, temperowanej w miejscowych manufakturach, czy aromat świeżo palonej lwowskiej kawy, ulatujący z wielu przytulnych kawiarenek, zaś liczne restauracje zadowolą nawet najbardziej wybredne podniebienia.



Trzeciego dnia rano zebraliśmy się na Wałach Hetmańskich (obecnie Prospekt Swobody), by zwiedzić najokazalszy gmach we Lwowie – budynek Opery Lwowskiej. Zaprojektowany przez prof. Zygmunta Gorgolewskiego, został oficjalnie otworzony w 1900 roku i mieścił w swych murach Teatr Miejski, a następnie Teatr Wielki. Obecnie stanowi siedzibę Lwowskiego Narodowego Akademickiego Teatru Opery i Baletu im. Salomei Kruszelnickiej. Nie sposób opisać słowami piękno detali architektonicznych, zarówno zewnętrznej bryły budynku, jak i jego wnętrza. Od frontu zachwyca tympanon, na którym znajdują się rzeźby przedstawiające Geniusz Muzyki i Geniusz Dramatu, a w jego centralnej części Alegorię Sławy, dzierżącą w dłoniach złotą palmę. Dech w piersiach zapiera reprezentacyjny westybul, bogato złocony i zdobiony marmurami oraz obrazami pędzla

Tadeusza Popiela. Nasz wzrok przykuwała też kurtyna autorstwa samego Henryka Siemiradzkiego.

Pożegnaliśmy Królewskie Stołeczne Miasto Lwów i udaliśmy się do położonej ok. 30 km na północ Żółkwi. Gród, założony w 1597 roku przez hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego, miał swym wyglądem przypominać Zamość. Żółkiew była ulubioną rezydencją króla Jana III Sobieskiego, który najwięcej czasu spędzał właśnie tu. Zwiedzanie miasta rozpoczęliśmy od rynku, z którego roztacza się widok na Zamek Sobieskich i neobarokowy ratusz z wieżą zegarową z 1932 roku. Następnie udaliśmy się do Kolegiaty św. Wawrzyńca, gdzie znajdują się grobowce Jakuba i Konstantego Sobieskich. Po krótkim spacerze odwiedziliśmy cerkiew i monaster oo. bazylianów pw. św. Trójcy. Ostatnim punktem zwiedzania była, zbudowana w stylu renesansowym, synagoga z XVII wieku - jedna z największych w Europie bóżnic o charakterze obronnym.

Podróż na Kresy była dla nas wyjątkowym przeżyciem. Ziemia ta pełna jest pamiątek po dawnej Rzeczypospolitej, zaś sam Lwów, będący pierwszym miastem odznaczonym przez Marszałka Józefa Piłsudskiego 22 listopada 1920 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Virtuti Militari, z dumą podkreślał: *Semper Fidelis – Zawsze Wierny*. To najwyższe polskie odznaczenie wojskowe nadano bohaterskiemu miastu za odwagę i patriotyczną postawę jego mieszkańców w czasie walk rozpoczętych w listopadzie 1918 r., jak i późniejszy opór wobec natarcia Armii Czerwonej w 1920 r. W tych okolicznościach słowo „Niepodległa” nabiera jeszcze głębszego znaczenia. Na każdym kroku dostrzega się tu polskie akcenty, a na ulicach słyszy ojczystą mowę. Właśnie w takim miejscu, nieszczędnym przez zawieruchy historii, słowo *wolność* najdonioślej, a kultywowanie pamięci o poległych w imię wolności bohaterach, jest szczególnie ważne. To dzięki nim możemy dziś obchodzić setną rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległość.



Natalia Rzońca, aplikant adwokacki

APLIKANCI ŚWIĘTOKRZYSKIEJ IZBY ADWOKACKIEJ W KIELCACH ZWIEDZILI MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO ORAZ MUZEUM HISTORII ŻYDÓW POLSKI POLIN

W dniu 26 stycznia 2018 roku blisko 50 aplikantów adwokackich Świętokrzyskiej Izby Adwokackiej w Kielcach, z inicjatywy Dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Kielcach, adwokata Jerzego Zięby, udało się do Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN.

Spotkanie z historią rozpoczęliśmy od zwiedzania Muzeum Powstania Warszawskiego z udziałem przewodników, których wiedza historyczna, jak się później okazało, była imponująca. Mogliśmy przybliżyć sobie obraz jednego z najtragiczniejszych wydarzeń Naszej historii, bardzo złożonego i niejednoznacznego w ocenie, ale bez wątplenia stanowiącego do dziś przykład męstwa, heroizmu i walki o wolność. Ekspozycje Muzeum ukazywały życie codzienne powstańców i zwykłych warszawiaków, ale także grozę walk, umundurowanie i broń żołnierzy walczących po obu stronach frontu, makietę Liberatora, wygląd kanałów, fotografie autentycznych scen powstańczych i bohaterów zrywu. Każdy eksponat można tutaj dotknąć, broń przeładować, poczuć dramaturgię tamtych dni. Uczestnicy wycieczki obejrzeli też niedługi, ale przejmujący film zrealizowany w technologii 3D, pokazujący miasto zaraz po wyzwoleniu jako istne "morze ruin". Niewątpliwie niezatarte wrażenia pozostawiły po sobie także opowiedziane przez przewodnika historie powstańców. Szczególnie wzruszające były opowieści o uczestnikach walk, którzy jako dzieci nie wahali się narażać własnego życia walcząc u boku starszych powstańców o wolność swojego miasta. Przypomniany został wkład aplikantów i adwokatów nie tylko z Warszawy, którzy w walce o wolność złożyli ofiarę najwyższą. W czasie wojny zginęło ok. 60 % adwokatów i ponad 90% aplikantów adwokackich, co stanowiło najwyższy odsetek wśród grup inteligencji polskiej. Była to prawdziwa lekcja heroizmu, dla wielu z nas niezwykle wzruszająca.

Następnie nasza grupa udała się do Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, w którym uczestnicy wycieczki mogli odbyć podróż przez tysiąc lat historii – od średniowiecza do współczesności. Podczas zwiedzania aplikanci poznali odpowiedzi na takie pytania jak: skąd i kiedy Żydzi pojawili się w Polsce, w jaki sposób ten kraj stał się domem największej społeczności żydowskiej na świecie, jak przestał nim być i jak odradza się tu życie żydowskie. Przewodnicy umiejętnie ukazali, że historia polskich Żydów jest integralną częścią historii Polski, a historia Narodu Żydowskiego nie jest kompletna bez tego polskiego rozdziału. Mieliśmy okazję zaobserwować współpracę i sąsiedztwo, współzawodnictwo i konflikty, odrębności i asymilację. Nie zabrakło też odwołań do tragicznych dziejów Narodu Żydowskiego w okresie II wojny światowej.

Uwagę wielu z nas przykuły wzruszające słowa modlitwy ułożonej w warszawskim getcie, które zostały zapisane na jednej z wystawowych ścian: *„Ribojne szel Ojlem! Panie Świata! Usłysz nasz płacz i westchnienie serca, wejrzyj na ból nasz i utrapienie (...)*. Symbolika tej modlitwy wpisuje się w pamięć o niewinnych ofiarach holokaustu.

Dzięki inicjatywie naszego Dziekana mieliśmy okazję nie tylko zobaczyć pomniki historii, ale również symbolicznie przenieść się w tamten tragiczny czas. Tego rodzaju wydarzenie pokazało nam, że aplikacja adwokacka to nie tylko czas poświęcony poznawaniu prawa, ale również ukazanie tych wartości, które kształtują nasze postawy humanistyczne. Powrót do Kielc przebiegał w atmosferze zadumy i refleksji, która pozostanie w nas na długo.

Jerzy Zięba, adwokat

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY ADWOKATÓW POSLKICH, TOM III

Wielkie uznanie dla Redakcji Palestry, która dla uczczenia 100 rocznicy Odrodzonej Adwokatury Polskiej wydała dzieło niezwykle, Słownik Biograficzny Adwokatów Polskich - Tom III. Wartość poznawcza tej pracy jest nie do przecenienia. To hołd oddany adwokatom zmarłym w latach 1945 -2010, wielkim postaciom Adwokatury Polskiej. Przypomina nam jak wielkie znaczenie dla naszej tożsamości ma pamięć pokoleń. W Słowniku m.in. biogramy dwóch wspaniałych kieleckich adwokatów, b. dziekanów Świętosława Krawczyńskiego i Kazimierza Chojnickiego.

W przedmowie do tego dzieła, Adam Redzik przywołuje słowa wybitnego filozofa prawa Gustawa Radbrucha, który wyraził niegdyś myśl, że *nic tak nie może zbliżyć młodego prawnika do nauki prawa, jak lektura życiorysów wielkich prawników*. Myśl godna upowszechnienia. Warto sięgnąć po lekturę tego dzieła, historię tworzą ludzie, konkretni ludzie, którzy poprzez swoje dokonania zasługują na pozostanie w naszej pamięci. (Słownik Biograficzny Adwokatów Polskich, Tom III, Naczelna Rada Adwokacka, Redakcja Palestry, Warszawa 2018).

Daniel Stachura, sędzia Sądu Okręgowego w Kielcach w stanie spoczynku

TEMPUS FUGIT – SUBIEKTYWNE SPOJRZENIE WSTECZ

Na wstępie chcę zaznaczyć, że zamieszczone w tekście cytaty - ze względu na upływający czas - choć wiernie oddają sens przytoczonych wypowiedzi, to nie są już najpewniej zwrotami odtworzonymi „słowo w słowo”.

Podjęte w 1955 roku studia na Politechnice Wrocławskiej przerwałem po kilku miesiącach zdając sobie sprawę z tego, że ten wybór był ewidentną pomyłką. Od 1 września 1956 roku byłem już studentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Niebawem przyszedł pamiętny Październik i dane mi było uczestnictwo w wiecu studentów w Krakowie. Sala „Rotundy” II DS przy Błoniach była szczelnie wypełniona, a przed akademikami były setki studentów. Po płomiennych wystąpieniach organizatorów - studentów starszych roczników UJ i Politechniki Krakowskiej - przemawiali Józef Cyrankiewicz (wówczas Prezes Rady Ministrów) i Bolesław Drobner (działacz ruchu robotniczego, chemik, publicysta, w latach 1956 - 1957 I Seler. KW PZPR w Krakowie).

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Po ich wystąpieniach atmosfera była bardzo napięta (przypomniano Józefowi Cyrankiewiczowi jego wypowiedź w związku z Poznańskim Czerwcem) i padła propozycja zorganizowania manifestacji na ulicach Krakowa. Przed podjęciem decyzji w tej kwestii zabrał głos obecny na wiecu dowódca Krakowskiego Okręgu Wojskowego (może podałem mylną nazwę tej struktury). Swoim patriotycznym, ale jednocześnie racjonalnym, przemówieniem ostudził gorące głowy uczestników wiecu. W końcowej części przemówienia zwrócił się z gorącym apelem: „Proszę was nie wychodźcie na ulice Krakowa, bo może nastąpić prowokacja, jednostki wojska radzieckiego znajdują się w niewielkiej odległości od granic miasta, a ja nie mogę zapewnić wam bezpieczeństwa, taka jest prawda, daję wam oficerskie słowo honoru”. Nie pamiętam nazwiska tego oficera, ani tego czy był w stopniu pułkownika, czy generała. Natomiast utkwiło mi w pamięci to, że przekazał nam cenną wskazówkę na przyszłość, być może zaczerpniętą od Marka Aureliusza, albo opartą na własnym doświadczeniu: „Zmieniajcie to, co aktualnie zmienić możecie”.

Odnotować także należy, że w wiecu tym uczestniczył kierownik Studium Wojskowego przy UJ - płk. Cynkin i jednoznacznie solidaryzował się ze studentami. Nie pamiętam jak długo pozostał na pełnionym stanowisku. Po przemówieniu wspomnianego dowódcy Józef Cyrankiewicz prosił o zaniechanie protestów i zapewnił, że wkrótce nastąpią pozytywne zmiany. Mówiąc te słowa Józef Cyrankiewicz, miał chyba na myśli to, że zostanie zrehabilitowany Władysław Gomułka i obejmie stanowisko I Sekr. KC. Istotnie, po Październiku nastąpiła odwilż, ale w niedługim czasie, stopniowo, zaczął się odwrót od zaistniałych zmian. Po dojściu Władysława Gomułki do władzy w aparacie partyjnym studenci oczekiwali przywrócenia wyższym uczelniom pełnej autonomii. Oczekiwania te okazały się w części złudne, bowiem już w II letnim semestrze roku akademickiego 1956 - 1957 wybitny prof. ekonomii politycznej Adam Krzyżanowski, po przywróceniu mu po Październiku uprawnień wykładowcy, przeprowadził tylko kilka wykładów i został ponownie pozbawiony tego prawa. Przyczyną tej sytuacji była treść wykładów profesora. Na jednym z nich obszernie uzasadniał, dlaczego marksizm nie ma nic wspólnego z naukami ekonomicznymi. Na szczęście na Uniwersytecie pozostali tacy profesorowie, jak Stefan Grzybowski, Jan Gwiazdomorski, Władysław Wolter, Konstanty Grzybowski, Adam Vetulani, Władysław Siedlecki, Kazimierz Przybyłowski, Ludwik Ehrlich, Patkaniowski (przykro mi, że nie pamiętam jego imienia). Obecność na ich wykładach była prawdziwą uczcią intelektualną. Profesor Władysław Wolter już w czasie pierwszego wykładu powiedział, że chce nas nauczyć prawniczego myślenia i części ogólnej kodeksu karnego (instytucji prawa), bo przepisy części szczególnej mogą być w każdej chwili zmienione. Po ukończeniu studiów podjąłem z dniem 15 września 1961 roku aplikację sądową w okręgu Sądu Wojewódzkiego w Opolu. Miałem szczęście, że zajęcia z aplikantami I roku z zakresu prawa karnego materialnego i procesowego prowadzili sędziowie Marcinków i Ptasiwicz (nie pamiętam ich imion). Obaj wywodzili się ze środowiska prawników lwowskich. Mieli oni bardzo dużą wiedzę z tych dziedzin prawa i znakomitą umiejętność przekazywania jej swoim słuchaczom - z ukierunkowaniem na stosowanie prawa w orzecznictwie. Przygotowanie aplikantów do kolejnych zajęć sprawdzali w dużym zakresie przez sytuacyjne przekazywanie w formie ustnej stanów faktycznych. Z uwagi na

ramy opracowania przytoczę tylko jeden przykład takiej formy sprawdzianu. Sędzia Ptasiewicz poprosił jednego z aplikantów o przyniesienie z sekretariatu akt sprawy karnej przeciwko nieletniemu sprawcy przestępstwa (obecnie: sprawcy czynu karalnego) podając, że pani kierowniczka będzie wiedzieć o jakie akta chodzi. Po przyniesieniu akt sędzia Ptasiewicz pobieżnie sprawdził ich końcową część i zwracając się do tego aplikanta powiedział: „Chyba zgubił pan po drodze akt oskarżenia, albo pozostał on w sekretariacie, proszę poszukać na korytarzu, a jeśli pan nie znajdzie, to proszę pójść do sekretariatu”. Za chwilę aplikant wrócił i ze smutkiem w czach powiedział: „Panie sędzio nie znalazłem, a pani kierowniczka oznajmiła, że wydała akta w całości.” Aplikant nie wiedział, że w tego rodzaju sprawach postanowienie zamykające śledztwo lub dochodzenie zastępowało akt oskarżenia. Usłyszał od sędziego Ptasiewicza, że do zajęć seminaryjnych należy przygotowywać się systematycznie. Od 1 lipca 1962 roku - z przyczyn osobistych - przeniesiony zostałem na aplikację do okręgu Sądu Wojewódzkiego w Kielcach, a prezes tego Sądu Zbigniew Neuman przydzielił mnie w odpowiedniej kolejności do Sądu Powiatowego w Kielcach i Wydziału Cywilnego Sądu Wojewódzkiego w Kielcach. Ponownie miałem szczęście, bo wracając do rodzinnych stron, mogłem zrealizować swój zamiar zawarcia małżeństwa, a na płaszczyźnie zawodowej były tutaj optymalne warunki do zaznajomienia się z czynnościami sędziego. Duże znaczenie dla mnie miało także to, że w grupie aplikantów spotkałem swoje koleżanki i swoich kolegów ze studiów (m.in. Jadwigę Borowiecką, Zbigniewa Doroza, Stanisława Firmantego, Jerzego Bigosa).

Pisząc o optymalnych warunkach przygotowania do zawodu sędziego, wspomnieć muszę niektórych ówczesnych sędziów wojewódzkich tego Okręgu. Zbigniew Neuman - prezes Sądu Wojewódzkiego, Witaliusz Kuryłowicz - wiceprezes Sądu Wojewódzkiego, Michał Łoziński, Andrzej Wypiórkiewicz, Józef Siwiec, Stanisław Stępień. Dzięki Nim ukształtowanych zostało w naszym Okręgu kilka pokoleń sędziów dobrze przygotowanych do pracy w tym zawodzie. Nieco obszerniej odniosę się do zajęć seminaryjnych aplikantów z zakresu prawa cywilnego materialnego i procesowego. Czynię to ze względu na osoby prowadzące te zajęcia i z uwagi na to, że w tym Okręgu uczestniczyłem tylko w tych zajęciach. Zajęcia z procedury cywilnej prowadził Michał Łoziński. Poruszał się biegle w całej problematyce tej dziedziny, wykazując przy tym duże jej umiłowanie. W oczach aplikantów tytanem wiedzy i pracy był sędzia Witaliusz Kuryłowicz. Funkcję wiceprezesa Sądu Wojewódzkiego łączył z funkcją przewodniczącego Wydziału Cywilnego i funkcją kierownika szkolenia. Codziennie przychodził do sądu także po godzinach pracy (około 17 - tej) z wyjątkiem Świąt Bożego Narodzenia i Świąt Wielkanocnych. Prowadził sam zajęcia ze wszystkich dziedzin prawa cywilnego, w tym także z prawa pracy i prawa rodzinnego oraz prawa wekslowego. Do zajęć był znakomicie przygotowany, a swoją wiedzę przekazywał precyzyjnie, posługując się przy tym piękną polszczyzną. Był gruntownie wykształcony i odcytany. Miał zwyczaj wciągania aplikantów w dyskusje na temat literatury rosyjskiej i francuskiej. Zdarzało się, że pytał aplikantów o to, co ostatnio z literatury przeczytali. Jeden z aplikantów zaskoczony takim pytaniem odpowiedział: „Ostatnio przeczytałem «Nową Wieś»” (czasopismo przeznaczone dla rolników). Prezes Kuryłowicz zapytał: „Co interesującego pan tam znalazł?” Aplikant odpowiedział mu „Panie prezesie już nie pamiętam”. Wymagał on od aplikantów przygotowania się do zajęć

i bardzo często sprawdzał stan naszej wiedzy. Na stwierdzony brak przygotowania reagował różnie, często z dużym poczuciem humoru, a czasami subtelną ironią. W grupie aplikantów były ładne kobiety, a jedna z nich wyróżniała się szczególnie oryginalną urodą. Zdarzyło się, że przyszła nieprzygotowana do zajęć, co przyznała poproszona o odpowiedź na zadane jej pytanie. Prezes Kuryłowicz powiedział: „Pani może tego nie wiedzieć, ale pan X ma taką powinność”. Aplikanci, których patronem był prezes Kuryłowicz, często asystowali mu podczas jego obecności w Sądzie w godzinach popołudniowych oraz wieczornych. W pewnym okresie byłem jednym z nich. Odbywało się to na takiej zasadzie, że prezes Kuryłowicz przed godziną 15 - tą mówił „Proszę pana spotykamy się dzisiaj o godzinie 17 - tej”. Czas tych spotkań wypełniany był omawianiem sporządzonych przez aplikanta projektów uzasadnień orzeczeń, dyskusją nad zagadnieniami prawnymi, jeśli była taka potrzeba i ponowną redakcją uzasadnień według wskazań prezesa. Nieraz te spotkania, z uwagi na ich porę, odbierałem jako uciążliwość zwłaszcza z tego względu, że nie mogłem spędzać czasu wspólnie z przyszłą moją żoną, która przebywała wówczas w Kielcach na praktyce studenckiej.

Nie było zaskoczenia w środowisku sędziowskim, gdy w połowie lat 60 - tych sędziowie Zbigniew Neuman i Witaliusz Kuryłowicz zostali sędziami Sądu Najwyższego. Następnie takim wyróżnieniem w latach 70 - tych objęci zostali Jan Borodej - prezes Sądu Wojewódzkiego i sędzia Stanisław Mirski (kierownik Ośrodka Zamiejscowego w Radomiu). Sędziami Sądu Najwyższego wywodzącymi się z naszego okręgu zostali później Andrzej Wypiórkiwicz, Józef Gacek, Małgorzata Wrębiakowska-Marzec, Andrzej Ryński i Anna Kozłowska. W okręgu kieleckim swoją karierę w zawodzie sędziego rozpoczął Jerzy Stępień. Została ona uwieńczona po latach zawirowań w kraju zdobyciem szczytu zawodowego (Sędzia Trybunału Konstytucyjnego i jego Prezes). W związku z przywołaną osobą Anny Kozłowskiej zawsze ciepło wspominam sędziego Stanisława Stępnia, bo to dzięki niemu została ona mianowana aplikantem sądowym. Zgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami przyjęcie na stanowisko aplikanta sądowego było poprzedzane rozmową kwalifikacyjną, przed powoływaniem w tym celu komisją, a decyzja w tym przedmiocie przysługiwała prezesowi sądu wojewódzkiego. Rozmowa ta wypadła dla Anny Kozłowskiej bardzo dobrze, ale pojawił się taki problem, że nie miała odpowiedniego rodowodu. Takie były czasy (było to w pierwszej połowie lat 70 - tych). Prezes Sądu Wojewódzkiego zwlekał z podjęciem decyzji, a sędzia Stanisław Stępień (był członkiem komisji) przekonywał go, że z uwagi na wynik rozmowy kwalifikacyjnej i pozytywne opinie dotyczące Anny Kozłowskiej powinna być mianowana aplikantem sądowym. Argumenty sędziego Stanisława Stępnia, że dzieci nie mają wpływu na swoje pochodzenie, i że w sądownictwie powinny pracować osoby zdolne oraz posiadające dużą wiedzę prawniczą i ogólną przeważały i Anna Kozłowska została aplikantem sądowym. Można zatem powiedzieć, że „Stanisław Stępień utorował Annie Kozłowskiej drogę do Sądu Najwyższego”. Znam te okoliczności z relacji sędziego Stępnia, potwierdzonej po pewnym czasie przez prezesa Sądu Wojewódzkiego. Byłem w tym czasie przewodniczącym Wydziału Zamiejscowego w Skarżysku - Kamiennej, a właśnie do tego Wydziału przydzielona została Anna Kozłowska w celu odbywania szkolenia. Prezes Sądu Wojewódzkiego przy okazji rozmowy ze mną powiedział, że może dobrze się stało, że Anna

Kozłowska została aplikantem i prosił mnie, abym interesowałem się przebiegiem jej aplikacji. Kończąc powyższe retrospekcyjne rozważania pragnę podkreślić, że w środowisku sędziowskim budziła powszechny szacunek sędzia Alicja Szwacha, która była dla mnie, poczynając od moich zajęć praktycznych w Sądzie Powiatowym w Kielcach (była wówczas prezesem tego Sądu) wzorem sędziego. W sprawie niezawisłości sędziowskiej zajmowała jednoznaczne stanowisko i dała temu wyraz także w czasie stanu wojennego.

Po egzaminie sędziowskim w 1963 roku mianowany zostałem asesorem sądowym i powierzone mi zostały czynności sędziowskie w Sądzie Powiatowym w Kozienicach. Przyjęty tam zostałem z dużą życzliwością, a nawiązana wówczas przeze mnie i moją żonę przyjaźń z sędziami Jolantą Kusio i Józefem Kusio przetrwała próbę czasu (Józef Kusio zmarł 1993 roku). W tym czasie okręg Sądu Wojewódzkiego w Kielcach był bardzo rozległy, na północy obejmował powiaty białobrzeski i kozienicki, na zachodzie obejmował powiat opoczyński, na południe najdalej był wysunięty Sąd w Kazimierzy Wielkiej, a po stronie wschodniej były Sądy Powiatowe w Sandomierzu i Opatowie. Z uwagi na tak rozległy obszar utworzony został w Radomiu Ośrodek Zamiejscowy Sądu Wojewódzkiego w Kielcach.

W okresie mojej pracy w Sądzie Powiatowym w Kozienicach przyszło mi dwukrotnie zdawać egzamin z niezawisłości sędziowskiej. Próby nacisku nie pochodziły od administracji sądowej, a od tzw. „władzy zewnętrznej”. Podjąłem czynności w tych sprawach zgodnie z przepisami, a w jednej z nich przy użyciu komentarza do kodeksu postępowania karnego pod redakcją prof. Murzynowskiego wykazałem swoim rozmówcom, że prokurator postąpił bezprawnie, stosując areszt w stosunku do nieletniego, który korzystał z przerwy w odbywaniu umieszczenia w zakładzie poprawczym. Przedstawiciel „władzy zewnętrznej” przeprosił mnie dodając „A z prokuratorem to my jeszcze porozmawiamy”. Z sugestią - ze strony „władzy zewnętrznej” odpowiedniego załatwienia sprawy spotkałem się ponownie w latach 1967 - 1969, gdy pełniłem funkcję prezesa Sądu Powiatowego w Zwoleniu. Sąd ten zarządził wykonanie zastępczej kary pozbawienia wolności w stosunku do ks. proboszcza parafii X. „Władza zewnętrzna” obawiając się sprzeciwu miejscowej ludności, starała się znaleźć jakieś wyjście z tej sytuacji i to było przyczyną kontaktu telefonicznego ze mną. Obowiązujące wówczas przepisy przewidywały możliwość zawieszenia wykonania kary zastępczej, ale wymagało to złożenia wniosku przez osobę skazaną. Zdecydowałem się na rozmowę z tym księdzem, a on po otrzymaniu wezwania, przyszedł do sądu. W czasie rozmowy okazało się, że ksiądz nie wiedział, iż istnieje taka możliwość, a po jego stronie zachodziły przesłanki do skorzystania z instytucji zawieszenia kary zastępczej. Wynik tej rozmowy był pozytywny dla księdza i jego parafian oraz dla „władzy zewnętrznej”, a swojej decyzji w tej sprawie nie chcę oceniać. Podczas tej rozmowy zaistniała jeszcze jedna okoliczność, której nie przewidziałem. Rozmawialiśmy przy otwartym oknie i w pewnej chwili spostrzegłem, że jesteśmy podsłuchiwani. Gdy zbliżałem się do okna, znany mi z widzenia nie mundurowy funkcjonariusz, zaczął szybko odchodzić. Podobny przypadek stwierdziłem podczas rozprawy w sprawie karnej. Różnica polegała na tym, że w tym przypadku okno było usytuowane od strony podwórka, a nie od strony ulicy, a podsłuchujący występował także w roli opiekuna nad dzieckiem

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

w wózku. O tych dwóch sytuacjach poinformowałem miejscowego komendanta MO, którego znałem osobiście, a który w mojej ocenie był przyzwoitym człowiekiem. Usłyszałem od niego, że byli to z pewnością nieprofesjonalni podwładni, jego zastępcy (zastępcy do spraw bezpieczeństwa), i że takie sytuacje w stosunku do sędziów nie zaistnieją. Tej obietnicy nie uwierzyłem, wiedząc, że decyzje w takich sprawach należały do służb nie mundurowych. Z inwigilacją zetknąłem się także w Kozienicach. Narzędziem odpowiednich służb okazał się mój kolega ze szkoły średniej, który w tym czasie pracował w Kozienicach jako nauczyciel. Okoliczności w jakich zjawił się w moim mieszkaniu pod moją nieobecność, słabo ukrywany cel jego wizyty, przejawiającej się w swobodnym przechodzeniu do poszczególnych pomieszczeń, aby obserwować ściany w połączeniu z faktem, że kilka dni przed tą sytuacją, w gronie kilku osób powiedziałem o kupnie obrazu w czasie ostatniego pobytu w Radomiu, uzasadniały moje przekonanie, że odpowiednia władza chciała wiedzieć, czy kupiłem „święty” obraz, czy jakiś inny nazbyt wartościowy jak na uposażenie sędziego. Moje przekonanie okazało się uzasadnione, gdy po wielu latach dowiedziałem się, że w gronie tych osób był powszechnie znany agent. Myślę, że wspomniane przykłady inwigilacji będą mieć większą wymowę niż samo stwierdzenie, że inwigilacja środowiska sędziowskiego była stosowana. Zakończę ten wątek myślą Stanisława Jerzego Leca: „Triumf wiedzy o człowieku - akta Tajnej Policji”.

Przechodząc do kwestii istniejących w latach 1962 - 1969 warunków pracy w Sądach Okręgu Kieleckiego uznałem za potrzebne napisać, że były one zróżnicowane, ale w większości z nich siermiężne. Pomieszczenia sekretariatów i pokoje sędziowskie nadmiernie zagęszczone, a sale rozpraw świadczące o ich prowizorycznym urządzeniu. Sławojki nie były wówczas czymś wyjątkowym, a w Sądzie Powiatowym w Lipsku drabiniaste schody stanowiły połączenie pomieszczeń usytuowanych nad parterem budynku. Przyjmowaliśmy tę rzeczywistość ze zrozumieniem, pamiętając, że kraj jest na dorobku, i że jeszcze odbudowuje się ze zniszczeń wojennych. Sytuacja w tym zakresie w naszym Okręgu zaczęła się znacznie zmieniać w latach 70 - tych, a następnie po 2000 roku.

Odchodząc w stan spoczynku w 2007 roku powiedziałem Prezesowi Sądu Okręgowego Mirosławowi Gajkowi, że żałuję tego, iż dane mi było tylko tak krótko pracować w tym Sądzie w wygodnych warunkach, a pracowałem tutaj od 1975 roku. To oczywiście żal wyrażony półżartem, półserio. To czego rzeczywiście żałuję, już niepracując, to zaistniałe zgodnie z naturalnym obrotem spraw wyłączenie z istniejących w Okręgu relacji międzyludzkich, które w zdecydowanej większości przejawiały się wzajemną życzliwością i szacunkiem, a obejmowały nie tylko sędziów, lecz także innych pracowników sądowych. W latach 60 - tych zaczynała być modna ocena pracy sądów przez „władzę zewnętrzną”, zwłaszcza w zakresie polityki karnej i sprawności postępowania. Taka sytuacja utrzymała się w następnych latach, a zmieniał się jedynie stopień nasilenia krytyki. Ta zewnętrzna ocena skutkowałą różnymi zaleceniami ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości, a następnie zaleceniami administracji sądowej. Zalecenia te konkurowały z ustawowymi dyrektywami wymiaru kary i z zasadą niezawisłości sędziowskiej. Zdarzyło się, że w sytuacji takiej konkurencji jeden z sędziów naszego okręgu w uzasadnieniu wyroku napisał: „Według ustawowych dyrektyw wymiaru kary sąd wymierzyłby karę niższą, ale klóciłoby się to z ostatnimi dyrektywami sędziego wizytatora X”. Stan taki trwał

do czasu pozytywnych zmian wprowadzonych w polskim sądownictwie po dniu 4 czerwca 1989 roku. To właśnie strona opozycyjna przy „Okrągłym Stole” posługiwała się projektami ustrojowych zmian w wymiarze sprawiedliwości, przygotowanymi przed stanem wojennym przez środowisko sędziowskie. Obszerniejsze omówienie procesu ustrojowych zmian w wymiarze sprawiedliwości, zwłaszcza zmian ustrojowych mających na celu przywrócenie sądom niezależności od władzy wykonawczej i stworzenie instytucjonalnych gwarancji niezależności sędziowskiej nie mogło być dokonane w ramach tego opracowania ze względu na określone granice tematyczne. W końcowej części tego fragmentu pragnę zaakcentować, że sędzia ma obowiązek być sędzią niezawisłym, a ograniczenie niezależności sędziowskiej nie tylko pociąga za sobą uzależnienie sądów od władzy wykonawczej, ale godzi także w wolność obywateli, albowiem to obywatel ma prawo do tego, aby jego sprawę rozstrzygnął niezawisły sąd. Odnosząc to stwierdzenie o niezależności sędziowskiej do okresu objętego retrospekcją mogę z pełnym przekonaniem powiedzieć, że w skali kraju tylko jednostki nie zdały egzaminu z niezależności sędziowskiej. Moja wiedza w tym zakresie jest ograniczona, a swoje stanowisko opieram przede wszystkim na obszernej wypowiedzi profesora Adama Strzembosza na łamach „Gazety Prawniczej” nr 22 (612) 16 XI 1989 r. Profesor Adam Strzembosz był wówczas pierwszym zastępcą Ministra Sprawiedliwości.

Czuję się w obowiązku wyjaśnić, dlaczego swoimi wspomnieniami objąłem także okres moich studiów prawniczych, pamiętny Październik 1956 roku i aplikację w Okręgu Opolskim.

Zaistniała po Październiku odwilż w zakresie wolności i praw obywatelskich była stopniowo eliminowana, ale pokolenia prawników - świadków lub uczestników tych wydarzeń - zachowały w pamięci przyczyny bezprawia przed 1956 rokiem. Głośnym echem w kraju odbił się proces „Poznańskiego Czerwca 1956 roku”. W swoim wystąpieniu w tym procesie adwokat Kujanek powiedział m.in. „Odrzućcie wszelkie racje stanu pomni tego, że najwyższą racją stanu jest sprawiedliwość. Odrzućcie wszelką politykę, która jest przekleństwem wymiaru sprawiedliwości, i która wypędzona być winna z gmachu sądu, tak jak kupczacy wypędzeni zostali ze świątyni”. Przytoczył on także słowa adwokata francuskiego: Gdy do sali sądowej jednymi drzwiami wchodzi polityka, to sprawiedliwość wychodzi drugimi drzwiami”. W ciągu tych kilku lat studiów, oprócz wiedzy prawniczej otrzymywaliśmy lekcje życia i szacunku do drugiego człowieka. Aplikacja w okręgu opolskim i jej dalszy ciąg w okręgu kieleckim z uwagi na osobowość sędziów prowadzących zajęcia seminaryjne i sprawujących patronaty ułatwiła mi uzmysłowić sobie, że w zawodzie sędziego jest konieczna nie tylko odpowiednia wiedza prawnicza, ale niezbędne jest również posiadanie indywidualnych właściwości. Podam tylko jeden symptomatyczny przykład braku posiadania takich właściwości. Jeden z moich nieco młodszych kolegów - sędzia karnista - po okresowej naradzie sędziów, podczas naszej towarzyskiej rozmowy, zapytał mnie: „czy dla świętego spokoju nie lepiej byłoby wydawać wyroki skazujące z warunkowym zawieszeniem wykonania kary, zamiast wyroków uniewinniających”. Uzupełniając podam, że był taki okres, że wyroki uniewinniające nie były „mile widziane”, gdyż obnażały niedoróbki prokuratorskie. Cóż mogłem mu w takiej

sytuacji powiedzieć, jak nie to: „Słuchaj. A co byłoby z twoim sumieniem?” Po kilku miesiącach usłyszałem od niego, że lepiej mieć czyste sumienie niż „święty spokój”. Wspominam o tej sytuacji po to, aby zaakcentować fundamentalne znaczenie niezawisłości sędziowskiej rozumianej jako wolność od interwencji władzy wykonawczej w wykonywaniu funkcji sądowych. Aby zasada niezawisłości sędziowskiej nie doznawała uszczerbku niezbędne są jej instytucjonalne gwarancje w połączeniu z osobowością sędziego.

Kończąc, chcę podkreślić, że praca zawodowa, aczkolwiek bardzo trudna i wymagająca wielu wyrzeczeń, była dla mnie wspianą życiową przygodą. Obowiązki sędziego łączyłem od 1980 roku z funkcją kierownika szkolenia do czasu przejścia w stan spoczynku (lipiec 2007 roku). Ta funkcja dawała mi dużą satysfakcję, bo miałem możliwość poznania wiele wspianych osób (wykładowców), dzięki którym szkolenia sędziów stały na wysokim poziomie merytorycznym, a ja przy sposobności wzbogacałem swoją osobowość. Bardzo ceniłem sobie pracę z aplikantami. Niektórzy z nich stawiali wysoko poprzeczkę w płaszczyźnie merytorycznej i jestem im za to wdzięczny.

Jolanta Sobczyk

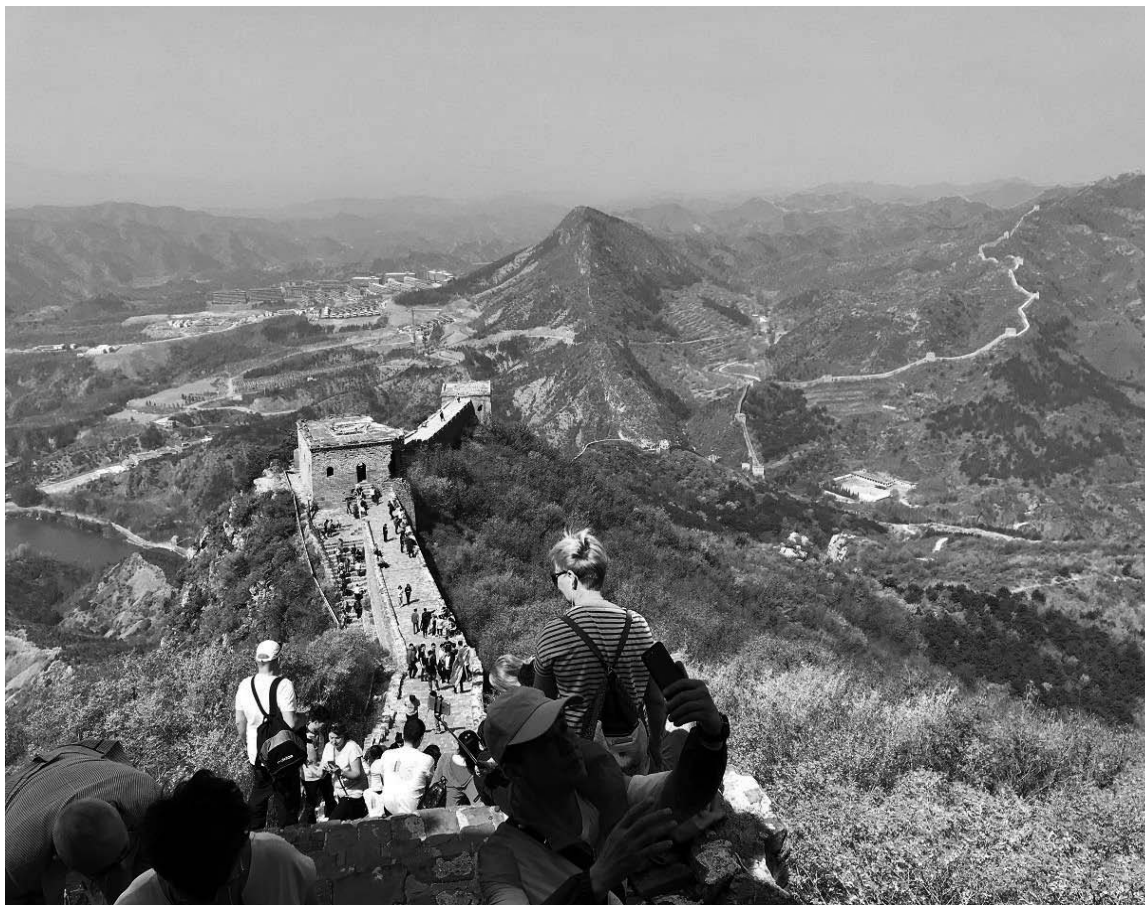
WYCIECZKA DO CHIN – SZLAKIEM WSPANIAŁEJ PRZYGODY

Jak najtrafniej opisać państwo, w którym mieszka co piąty człowiek, który żyje na ziemi? Czy wystarczy określenie: zaskakujące, niesamowite, wspiane? Myślę, że każdy z nas – uczestników wycieczki do Chin, zorganizowanej z inicjatywy oraz osobistym zaangażowaniu adwokata Jerzego Zięby, dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Kielcach oraz biuro turystyczne Polka Travel – nazwie je tak, jak podpowiada mu serce. Organizatorzy tej magicznej wyprawy do najślawniejszych zakątków Państwa Środka, w której uczestniczyliśmy w dniach 25 kwiecień – 6 maj 2018 r., nadali jej tytuł: *"Śladami chińskich cesarzy i czerwonych lampionów"*. Ja zapamiętam jedno: ogrom i piękno tego kraju, profesjonalizm Moniki Galickiej i Mai Szura (reprezentujących POLKĘ TRAVEL), a przede wszystkim wspianych ludzi, w towarzystwie których poznawałam świat.

Na początku wiedziałam tylko to, co wiedzą wszyscy, że w Chinach wynaleziono papier, proch strzelniczy, kompas, że narodowym drzewem jest ginkgo (miłorząb), a narodowym zwierzęciem - panda. Potem przyszły tysiące fascynujących spostrzeżeń. Chiny to zdumiewający kraj, wszystko lub prawie wszystko, jest w nim zaskakujące. Nowoczesne samochody, często napędzane elektrycznie i brak rowerów, które kiedyś były doskonałym i powszechnym środkiem transportu.

Przygodę z Chinami rozpoczęliśmy od spacerów po Gubei – wodnym mieście, które, nie bez przyczyny, pełne było turystów. Kanały, odbijające się w tafli wody kamienne budynki, mostki, fontanny, a w tle...Wielki Mur (wieczorem podświetlony), który był naszym celem. Gubei najpiękniej wyglądało w nocy, blask tysięcy choinkowych lampek, cisza i spokój, bo ludzie się już rozeszli. I jeszcze brak kolejki w sklepie, w którym były najpyszniejsze pod słońcem, zalane przezroczystym lukrem, rajskie jabłuszka.

Pierwszy fragment drogi na Mur Chiński pokonaliśmy kolejką, dalej rozpoczęliśmy wędrowkę na własnych nogach. I przyjemne rozczarowanie – nie musimy przepychać się przez tłum ludzi. Owszem, szli i Chińczycy, ale zupełnie nam to nie przeszkadzało. Przydały się wygodne, sportowe buty, bo miejscami było dość stromo. Co tam zmęczenie, co tam upał – warto było! Tym bardziej, że po półgodzinie na Murze zrobiło się na tyle pusto, że można było i spokojnie podziwiać widoki i porobić fajne zdjęcia. Budowano Mur z tego, co akurat znajdowało się blisko: skał, ziemi, gliny, bo nie znano jeszcze cegieł, które pojawiły się w Murze później. Podobno wznoszono go bardzo szybko – w ciągu jednego dnia przybywał kilometr konstrukcji, ale okupione zostało to śmiercią wielu ludzi. Stał się fortecą, strzeżoną przez strażników, którzy, żeby przekazać sobie meldunki, rozpalali ogień: jedno ognisko oznaczało spokój, dwa – zagrożenie, trzy – potwierdzone niebezpieczeństwo. Wojownicy mieszkali w wieżach, zimą, gdy dokuczał im chłód, ogrzewali się przy ogniu z suszonego łąjna wilków i wołów. Mur pozostał do dziś i jest jedną z wielu atrakcji Chin. Zostawiliśmy na nim czerwoną tabliczkę z pozdrowieniami dla całego świata – może tam jeszcze wrócimy, by ją odszukać?



Pekin przywitał nas słońcem i, jak przystało na stolicę...korkami ulicznymi. Z okien autokaru można było jednak podziwiać wspaniałe, nowoczesne budynki i mnóstwo pięknych roślin, które rosły i wzdłuż ulic i w małych parkach, które zakłada się zgodnie z zasadami feng shui (wiatr i woda). Widzieliśmy ogromne obiekty olimpijskie, wśród nich Ptasie Gniazdo, no i oczywiście pozostałe zabytki.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Plac Tiananmen jest ogromny i ogromnie dużo na nim Chińczyków (mieści podobno milion ludzi), na środku stoi Pomnik Bohaterów Ludowych. Stanowiliśmy tu obiekt zainteresowania – można było poczuć się celebrytą! Na końcu placu wita nas Brama Niebiańskiego Spokoju i towarzyszy Mao Zedong (oczywiście, na portrecie). Brama, kiedyś oddzielająca Pałac Cesarza od świata zwykłych ludzi, jest symbolem Chin (z jej tarasu w październiku 1949 roku Mao Zedong ogłosił powstanie Chińskiej Republiki Ludowej) i prowadzi nas do Zakazanego Miasta. A tam miliony chińskich wycieczek – dobrze, że wiodła nas flaga (no i działał audioprzewodnik, bo chyba bym się zgubiła, jak przysłowiowa ciotka w Czechach). Do 1924 roku mieszkał tu cesarz. To miejsce, w którym decydowano o losach kraju, wojnach, zawieranych rozejmach i o tym, co dotyczyło poddanych. Do budowy pałacu nie zastosowano gwoździ, drewno cedrowe, z którego jest wykonany, jest odporne na próchnienie i bardzo drogie, i jeszcze ma słodki zapach, który odstrasza komary. Pięknie brzmią nazwy poszczególnych miejsc: Pawilon Doskonałej Harmonii, Pawilon Najwyższej Harmonii, Pałac Niebiańskiej Czystości, Pałac Ziemskiego Spokoju.



A wszystko to w ogromnym Ogrodzie Cesarskim. Z Pałacu pojechaliśmy riksami do hutongów, miejsca, gdzie stoją tradycyjne, parterowe zabudowania. Niektóre odnowione, inne zaniedbane, raczej małe i ciasne, z podwórkami, na których trzyma się swój dobytek. Czasem na ulicy wisi pranie, czasem stoi klatka z ptakami. Obowiązkowo są też toalety publiczne – niektóre w niezłym stanie, a z racji tego, że są zbiorowe, stanowią zapewne miejsce spotkań okolicznych mieszkańców. W Chinach wynaleziono papier toaletowy, ale czasami w toaletach trudno było go znaleźć. Hutongi to dziś głównie atrakcja turystyczna, my jedliśmy tam obiad i pobieraliśmy lekcję gotowania – lepiliśmy pierożki. Na kolację

zjedliśmy natomiast kaczkę po pekińsku, smaczną i chrupiącą. Jeśli chcemy pozazdrościć Chińczykom pięknego miejsca do wypoczynku, to będzie to niewątpliwie park – ogród otaczający Tian Tan (Świątynię Nieba), w której cesarz modlił się o pomyślne zbiory. Pawilon Modlitwy o Doroczny Urodzaj jest ozdobiony niebieskimi kafelkami, co powoduje, że błyszczy w słońcu i naprawdę robi wrażenie. W parku Chińczycy grają w karty, w madzonga, puszcza latawce – odpoczywają. Coś dla ducha znaleźliśmy w Teatrze Lee Garden, gdzie obejrzelśmy tradycyjną pekińską operę. Była naprawdę bardzo symboliczna, główna postać kobieca nie karmiła kur (na co wszyscy po cichu liczyliśmy) i chociaż przedstawienia wpisano na listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO, to niestety, niewiele z tego zrozumiałam. Ciekawym doświadczeniem było jednak obserwowanie, jak maluje się aktorów przed spektaklem. Inaczej było w Xi'an – przedstawienie opowiadało historię dynastii Tang, było barwne, pełne ruchu i zmieniającego się światła.

W Xi'an rozpoczynał się Jedwabny Szlak, dzięki handlowi było to kiedyś najbogatsze miasto świata. Jednym z ciekawych zabytków, choć oglądanych tylko z zewnątrz, jest Pagoda Dzikiej Gęsi, w której kiedyś przechowywano święte buddyjskie pisma. To właśnie tam narodził się przepis, który pewnie pamiętają wszyscy uczestnicy wycieczki: kupić gęś, najlepsza jest taka 5 i pół kilo, ale nie mniejsza... Pamiętacie? ☺ Dziś urzeka piękno Wieży Dzwonu i Wieży Bębna – stojących w środku nowoczesnego miasta, a obok nich eksplozja kolorów, zapachów i mnóstwo dziwności chińskiego targu. Jedzenie – mięso, owoce i warzywa, chałwa, lody, placki – podplomyki w rozmaitych wersjach i smakach, a wśród tego pamiętki, jakich tylko dusza zapagnie. W jednym ze sklepów obdarowali nas pyszną okrą, warzywem, które w smaku przypomina fasolkę szparagową. I nagle inny świat ... cisza, spokój, kontemplacja... mimowolnie ściszymy głosy - to Wielki Meczec i przylegający do niego ogród w Dzielnicy Muzułmańskiej.

Jak mówi stare przysłowie: Na naukę nigdy nie jest za późno. Postanowiliśmy więc w Xi'an nauczyć się kaligrafii, której początki sięgają 4000 r .p.n.e. Choć zatrzymałam się tylko na nauce piktogramu oznaczającego szczęście, to i tak jestem z siebie dumna, bo pisanie wcale nie było takie łatwe.



Przed zwiedzaniem nawet nie wiem, jak wyobrażałam sobie Terakotową Armie, ale dziś już wiem, że to TRZEBA zobaczyć. Ogromna hala wypełniona figurami wojowników – dotychczas widzieliśmy ją tylko na zdjęciach w książkach. Każdy z wojowników jest inny, ma inne rysy twarzy, włosy, strój. Każda twarz wyraża inne emocje. Posągi należały do wielkiego

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

mauzoleum, które wznosił dla siebie pierwszy cesarz Qin Shi Huang (zasiadł na tronie w wieku 13 lat) w III wieku p.n.e. Doprowadził do zjednoczenia Chin, ujedynolicił w całym kraju pismo, walutę, miary i wagi. Nie był zbyt lubiany przez poddanych, bo kazał im budować Wielki Mur, a także wydał rozkaz spalenia ksiąg konfucjańskich, a uczonych, za to, że go krytykowali, kazał zgładzić. Cesarz tak bardzo chciał mieć w pobliżu armię, że w jego grobowcu ulepiono z gliny tysiące żołnierzy. Ich zadaniem miała być pomoc w zdobyciu władzy w życiu pozagrobowym. Dziś już wiem, że umieszczenie Terakotowej Armii na liście Światowego Dziedzictwa UNESCO to słuszna decyzja.

W Suzhou naprawdę można się poczuć jak w Wenecji, pływając kanałami i z pokładu stateczku obserwując codzienne życie mieszkańców. Niezapomniane wrażenie wywarł na nas największy ogród Suzhou Ogród Pokornego Urzędnika (Zarządcy) wybudowany w XVI wieku przez bogatego mandaryna Wang Xiangchena. Chiński ogród to zwierciadło wszechświata: urokliwe strumyczki, wysepki, pawilony, do których prowadzą mostki, a dookoła ... drzewa. I jeszcze zakątek z bonsai, po prostu piękny. Tam odwiedziliśmy również Muzeum Jedwabiu, w którym nie tylko można zobaczyć i dotknąć żywych larw jedwabników, wytwarzających kokony (mają taką delikatną, mięciutką skórę – wiem, bo sprawdziłam), ale też poznać etapy wyrobu jedwabiu. Tam zrobiliśmy udane zakupy!

A potem pojechaliśmy do Szanghaju, niezwykle nowoczesnego miasta, finansowego centrum Chin. Co ciekawe, łączą się tu tradycja z nowoczesnością. Wspaniałe zbiory kultury i sztuki Muzeum Szanghaju nie mogły nas pozostawić obojętnymi, podobnie jak wizyta w Świątyni Nefrytowego Buddy. Zapierał dech w piersiach widok z 88 piętra wieżowca Jin Mao, a zwieńczeniem dnia był wieczorny rejs po rzece Huang Pu – dawno nie widziałam tak pięknie oświetlonego miasta. Następnego dnia superszybki maglev (431 km/h) zawiózł nas na lotnisko, byśmy dalej eksplorowali Chiny – Hongkong i Makau. A tam – wielki świat. Wspaniały widok na wieżowce roztaczał się z Victoria Peak, na który wjechaliśmy XIX – wieczną kolejką, a wizyta w świątyni Man Mo, duszna od aromatu skręconych



w spirale kadzideł, przyniosła chwilę wytchnienia w gwałnym i pełnym życia mieście. Obiad zjedliśmy w Jambo Kingdom, pływającej restauracji, urządzonej w stylu cesarskiego pałacu, którą niejednokrotnie można podziwiać w filmach, których akcja rozgrywa się w Hongkongu. I chociaż nie dopisało nam szczęście w kasynie Venezia, to warto było zobaczyć symbol Makau – fasadę katedry św. Pawła, pochodzącą z XVII wieku.

Wybierając się do Chin postanowiliśmy, że będziemy otwarci na próbowanie każdej potrawy, nawet najdziwniejszej. Nie dotrzyaliśmy słowa, bo wróble na patyku i skorpiony nie wyglądały zachęcająco. Ale z każdym dniem doskonaliliśmy umiejętności jedzenia pałeczkami. Zdrowe, ciepłe jedzonko spożywane małymi kęskami, szybko trawione, mniemam. Do dziś pamiętam smak zupy, którą podano nam w małym, pełnym Chińczyków barze, czegoś tak dobrego dawno nie jadłam: rosółek, mięsko, makaron, szczypiorek, a do tego jeszcze sześć innych dań wybranych przypadkowo, na zasadzie: co przyniosą, to zjemy. Takiej uczy, jak w Hongkongu, dawno nie doświadczyłam.

Ciekawy był też pokaz rytuału parzenia i picia herbaty: kolor naparu, ilość samego płynu, częstość zaparzania pu-erh. Zachwyciła mnie zielona jaśminowa i herbata z owocem liczi, żeńszeniowa była taka sobie, a pu-erh...może gdybym piła ją dłużej, potrafiłabym docenić ten smak. Entuzjazm w nas wszystkich wzbudził gliniany chłopczyk, za pomocą którego Chinka sprawdzała temperaturę wody.

Ta wspaniała wyprawa wzbogaciła mnie o jeszcze jedno doświadczenie – podróże wagonami sypialnymi. Cztery łóżka w przedziale, z głośników sęczy się muzyka. Jest miło i przytulnie, a jaka możliwość integracji!!! Chyba mogłabym podróżować tak po całych Chinach. Szkoda, że czas szybko minął i trzeba było wrócić do rzeczywistości. Jestem jednak pewna, że wspaniałe wspomnienia z wyprawy do Chin, pozostaną w nas na zawsze.



Monika Galicka²⁵⁶

ZBRODNIA I KARA, CZYLI CHIŃSKA EPOPEJA O ZŁYCH UCZYNKACH

Starożytna tradycja

Historia kształtowania się chińskiej cywilizacji sięga niemal 7 tysięcy lat, choć zdecydowanie bardziej precyzyjną datą byłyby rok 1766 pne, gdy zaczyna panowanie pierwsza rzetelnie udokumentowana przez historyków i archeologów dynastia Shang. Kolejne okresy obfitują w coraz dokładniejsze i bogatsze skarby historiografii, pozwalające nam prześledzić tworzenie się podstaw tak ówczesnego, jak i dzisiejszego systemu prawnego Chin.

VI wiek pne, zwany w Chinach okresem Wiosny i Jesieni, to z jednej strony czas nieustannych perturbacji wojennych – poszczególne królestwa walczą o prymat, dominację, z drugiej zaś niezwykle owocny okres dla rozwoju myśli filozoficznej: powstaje wtedy zarówno taoizm, jak i konfucjanizm. Ten drugi okaże się wkrótce dominującą ideologią szeroko pojętej administracji i prawodawstwa Państwa Środka. W IV wieku pne, wyłania się z niego legizm, kierunek, który zrewolucjonizuje niemal wszystkie struktury państwowe. Celem legistów było umocnienie państwa, panującej dynastii oraz armii. Legiści głosili pragmatyczną zasadę przestrzegania wszystkich jasno napisanych i ogłoszonych publicznie praw wydanych przez prawowitego władcę, niezależnie od ich moralnego znaczenia. W celu ich egzekwowania postulowali wprowadzenie rygorystycznego systemu kar i nagród.

Podstawa prawna dynastii Qin i Han: minister Shang Yang

Shang Yang, starożytny chiński polityk i filozof, przedstawiciel szkoły legistów, urodził się w okresie Walczących Królestw (IV wiek pne) w państwie Wej. Całe swoje życie poświęcił jednak służbie państwu Qin, gdzie jako minister przeprowadził liczne, radykalne reformy administracyjne i wojskowe, które stały się podstawą późniejszej potęgi pierwszego cesarza zjednoczonych Chin: Qin Shi Huanga w 221 r pne.

Jako legista za najważniejszy czynnik w polityce i sprawowaniu władzy uważał *fa*, czyli przestrzeganie prawa, wobec którego wszyscy byli równi, niezależnie od swego urodzenia i stanu posiadania. Ta idea, stała się jedną z najbardziej rewolucyjnych w owych czasach, co więcej, przetrwała zarówno zmiany społeczne, jak i polityczne, jakie miały miejsce na przestrzeni wieków.

Shang Yang zaostrzył system karny. Odpowiedzialność zbiorowa stała się jednym z najskuteczniejszych narzędzi inwigilacji i kontroli społeczeństwa. Wymagana była najpierw lojalność wobec państwa, potem dopiero wobec więzów krwi. Na rodziny

²⁵⁶ Psycholog stosunków międzykulturowych, podróżniczka, dziennikarz, specjalista w zakresie kultury, sztuki i tradycji krajów Azji i Pacyfiku. Od 17 lat pilot wycieczek zagranicznych (Indonezja, Sri Lanka, Indie, Nepal, Chiny, Japonia, Nowa Zelandia, Australia, Laos, Wietnam, Kambodża, Malezja, Singapur). Aktywnie trenująca miłośniczka jeździectwa, wspinaczki wysokogórskiej, himalaizmu, wietnamskich sztuk walk oraz kick-boxingu. PR-owiec.

wielopokoleniowe, w których mieszkało więcej niż jeden męski potomek, nakładano podwójne podatki, co powodowało rozbitcie struktur klanowych, na rzecz rodzin nuklearnych, a to z kolei nie pozwalało na tworzenie się silnej opozycji wobec systemu rządzącego. Rangi szlacheckie i wojskowe były odbierane lub nadawane w zależności od dokonań, a nie z urodzenia. Reformy agrarne obejmowały nagrody dla rolników osiągających wyznaczony pułap produkcji/hodowli i szereg kar dla tych, którzy nie sprostali zadaniu. Jedną z najbardziej radykalnych kar w tym okresie była zmiana stanu wolnego na niewolniczy. Wprowadzono także system robót publicznych dla skazańców, które w niektórych przypadkach umożliwiały „odpracowanie” wyroku i odzyskanie wolności w krótszym czasie.

Prawo karne i tortury

Chińskie prawo karne jest zagadnieniem niezwykle fascynującym. To, co szczególnie zwraca uwagę, to pragnienie zrównoważenia kary do czynu w duchu tak taoistycznego balansu, jak i konfucjańskiej moralności. Za największe wykroczenia uważano zdradę ojczyzny (bunty, knowania, rebelie przeciw panującej dynastii), nadużycia administracyjne i wykorzystywanie urzędu dla celów prywatnych (w tym łapówkarstwo i oszustwa) oraz zbrodnię przeciw rodzicom (zabójstwa). Te przestępstwa karane były zazwyczaj śmiercią. Pozostałe dzieliły się na kilkadziesiąt kategorii, a każda z nich miała jasno sprecyzowane konsekwencje prawne. Z niezwykłą dokładnością określano, na przykład, długość oraz grubość bambusowego kija do chłosty lub rozmiar dybów, w które zakuwano oszustów i ludzi nikczemnych, a także rozwiązałe niewiasty.

„Nefrytowy Rejestr”, XIX wieczna książka o moralności, daje wgląd w popularne wyobrażenia kwestii życia i śmierci. Aneks z 1892 roku, tzw. „Szesnaście kar Świata Światła” wymienia dokładnie wszystkie formy kar cielesnych realnie istniejących w tamtym czasie. Na początku listy 16 kar znajdują się 4 rodzaje śmierci, uszeregowane od najcięższej do najlżejszej:

1. Zmiażdżenie ciała i zmielenie kości na proch, tak by nie pozostał nawet włos. (nie wiadomo, czy kiedykolwiek tą karę zastosowano).
2. Lingchi (wypruwanie wnętrzości, rozczłonkowanie, posiekanie na drobne kawałki).
3. Ścięcie głowy tak, by ją oddzielić od ciała.
4. Uduszenie – ciało pozostaje w całości.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że kwestia wierzeń odegrała niezwykle istotną rolę w powyższym schemacie. Rozczłonkowanie ciała było dla Chińczyka największą hańbą mającą długofalowe konsekwencje po śmierci: człowiek pochowany jako „niekompletny” nie mógł stanąć przed konfucjańsko-taoistycznym sądem 10 władców-sędziów piekieł, którzy decydowali o ewentualnej winie i karze, zanim dusza mogła odrodzić się na nowo. Jako głodny duch zostawał na ziemi, a rosnąca w nim złość i frustracja powodowała, iż szkodził żywym.

Kara „Tysiąca Cięć”

Lingchi, zwane metodą „ośmiu noży”, było najwyższą karą w chińskim prawie imperialnym, choć nie zawsze stanowiło jego legalny element. Najpierw cięto twarz, ramiona, nogi, potem brzuch, a na koniec odcinano głowę i wystawiano na widok publiczny. W historii Chin najdłuższe *lingchi* zaplanowano za 3 dni, trwało jednak nieco ponad dobę, ze względu na przedwczesny zgon skazanego.

Za czasów dynastii Liao (Kitanowie, X wiek n.e.) egzekucje *lingchi* weszły do chińskiej praktyki karnej, za panowania północnej Song akceptowano je jako karę za najcięższe zbrodnie, a pod rządami Yuanów (Mongolowie), zostały włączone do skodyfikowanego prawa. Jednak zapiski sugerują, że dopiero na początku panowania dynastii Ming, czyli pod koniec XIV wieku, kara ta stała się na tyle powszechna, że właściwie przestała być kontrowersyjna. Oficjalnie zniesiono ją pod koniec panowania dynastii Qing (Mandżurowie), w 1905 r. Jakkolwiek *lingchi* rozbudzało wyobraźnię europejskich misjonarzy i podróżników, należy pamiętać, iż ta forma egzekucji, nie zawsze wchodziła w skład listy „Pięciu Kar”, która mogła zmienić się wraz z nastaniem nowej dynastii, ale przede wszystkim zależała od woli i interpretacji danego cesarza.

Okres zmian : lata 1979 - 1997.

Prawo karne zawsze było znaczącą gałęzią prawa w chińskim systemie prawnym. Zanim kodeks karny Chińskiej Republiki Ludowej z 1997 r. ukształtował się w obecnej formie, wiele się w nim zmieniło. Chińskie ustawodawstwo otworzyło się na nowoczesne rozwiązania, choć postęp w tym kierunku następował powoli. Ich dostosowywanie do systemu prawnego oznaczało wprowadzenie nieznanych dotąd rozwiązań tak, aby mogły funkcjonować z korzyścią dla państwa i jego obywateli. 29 lat zabrało komunistycznym władzom ostateczne stworzenie kodeksu karnego, który można określić jako wyczerpujący i uniwersalny. Kolejne 18 lat zajęło przygotowywanie kodeksu, który odpowiadał standardom międzynarodowym.

Na drodze do udoskonalenia chińskiego ustawodawstwa istotny okazał się kodeks karny Chińskiej Republiki Ludowej z 1979 r.

Jego główne zasady definiują zarówno pojęcie zbrodni, odpowiedzialności karnej, jak również cele oraz zakres zastosowania prawa. Podobnie, jak to miało miejsce w starożytności, przepisy szczegółowe określają poszczególne typy przestępstw oraz ich konsekwencje karne.

Obecny k.k. ChRL zawiera 452 przepisy. Natomiast liczba przestępstw wynosi 391. Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że podstawowe założenia sprzed tysięcy lat nadal funkcjonują i, co ciekawe, mają się dobrze.

„Porzucony na targu” : chińskie egzekucje

Kara śmierci jest kojarzona z surowością chińskiego wymiaru sprawiedliwości. Trzeba jednak podkreślić, iż zasadnicze znaczenie ma kodeksowy podział kar na główne

i uzupełniające. Do kar głównych należą: nadzór publiczny, pozbawienie wolności, dożywotnie pozbawienie wolności, a także kara śmierci. Natomiast do kar uzupełniających, których cechą charakterystyczną jest to, iż mogą być nałożone niezależnie od orzeczonej kary głównej, zalicza się grzywnę, konfiskatę mienia oraz pozbawienie praw politycznych.

Kara śmierci jest zagadnieniem budzącym wiele skrajnych emocji. Zawsze jednak niezmienna pozostaje istota tej kary, a mianowicie kształtowanie ładu, porządku prawnego oraz zapewnienie poczucia bezpieczeństwa, poprzez usunięcie ze społeczeństwa jednostki zagrażającej jego członkom, naruszającej normy i zasady wyznaczone przez prawo. Nasuwają się tu słowa cesarza Hongwu z dynastii Ming: „winni zostali uśmierceni, by przestrzec masy przed zakłócaniem toku sprawiedliwości i mieszaniem zła z dobrem”.

Chiny są jednym spośród niewielu krajów, które nie zniosły kary śmierci. Obecnie kara śmierci zgodnie z art. 48 k.k. ChRL powinna być stosowana do wyjątkowo poważnych przestępstw, których zgodnie z obowiązującym kodeksem karnym jest 68 rodzajów. Istnieją oczywiście pewne ograniczenia w egzekwowaniu wyroku: kary śmierci nie można stosować wobec osób, które nie ukończyły 18 roku życia podczas popełniania przestępstwa, a także wobec kobiet w ciąży. Egzekucja może być też zawieszona, gdy wykaże się nieścisłości lub błędy w wyroku lub przestępca ujawni fakty mające kluczowe znaczenie dla dobra i bezpieczeństwa państwa oraz obywateli. Na tej podstawie wyrok może ulec rewizji.

Kodeks karny z 1997 przewiduje również możliwość ułaskawienia (ew. zamiany kary śmierci na dożywotnie pozbawienie wolności) oraz dodaje zastrzyk jako alternatywę rozstrzelania, w przypadku kary śmierci. Coraz rzadsze są też publiczne egzekucje, tak barwnie opisywane przez prasę zachodu. Przy tej okazji warto nawiązać do historii Państwa Środka. Egzekucje, niezależnie od epoki, odbywały się zazwyczaj na terenach targowisk, w istocie standardowym eufemizmem stosowanym zamiast „publiczna egzekucja” był zwrot „porzucony na targu”. Co prawda czasy się zmieniły, ale zdarzają się jeszcze przypadki przywołania duchów i tradycji przeszłości.

Drapacze chmur i czapka mandaryna

Chińskie prawodawstwo zdaje się być jedną z najtrwalszych i najbardziej konsekwentnych instytucji tego typu na świecie. Pomimo postępującej globalizacji, rozwoju technologii i szeroko pojętych przemian społecznych, wartości, którym hołduje Państwo Środka, tak taoizm, jak i konfucjanizm, są swoistym buforem regulującym dynamikę wprowadzanych w tym zakresie innowacji. Niezależnie od tego, czy o prawie decydował cesarz, czy Ogólnochińskie Zgromadzenie Przedstawicieli Ludowych, szacunek wobec prawa jest niezmiennie duży, a kary w przypadku jego łamania, zwłaszcza przez urzędników państwowych – surowe, wcielane w życie z niezwykłą gorliwością i starannością.

Zrozumienie systemu prawnego Chin wymaga wielopoziomowej analizy obejmującej tak zagadnienia historyczne, filozoficzne, jak i kulturowe. Tylko dzięki odpowiednim skryptom kulturowym będziemy w stanie odkryć niezwykły świat dawnych mandarynów w skupieniu przeglądających akta spraw w zaciszu kilkusetmetrowych wieżowców Pekinu, czy Szanghaju.

Małgorzata Stępień²⁵⁷

MIEDZY SŁOWEM I DŹWIĘKIEM

Czytając ostatnio biografię Edwarda Stachury zwróciłam uwagę na gorzką myśl pisarza, że *ludzi coraz więcej, a człowieka coraz mniej*. Myśl tę czytałam już u prof. Antoniego Libery: *Cywilizacja rośnie, a istota ludzka maleje (...)* Co jest zatem wyróżnikiem człowieczeństwa? Może, a nawet na pewno, jednym z najważniejszych jest stosunek człowieka do sztuki. Obcowaniu ze sztuką i samej sztuce towarzyszą zazwyczaj różne emocje najczęściej wzniosłe, na tyle na ile potrafimy być wzniosli. Niewielu rodzi się twórcami, to dane jest tylko wybranym, ale na szczęście jest wielu, którzy artystyzm postrzegają.

Spośród wszystkich gałęzi sztuki muzyka jest najtrudniejszą w odbiorze, gdyż jest najbardziej abstrakcyjna. Odbiór muzyki wymaga wielkiej wrażliwości, ale też zdolności słyszenia akordów, jakości tonów itp. Tu nie wystarczy ogląd i zachwyt kształtem i kolorem, słowem i wizją poetycką - muzykę trzeba słyszeć. Miło mi opowiedzieć o człowieku, który nie dość, że słyszy muzykę, to jeszcze wiele robi, by inni ją usłyszeli.

Stanisław Kłys – adwokat, członek Naczelnej Rady Adwokackiej, krakowski mecenas sztuki, admirator muzyki, której jest wybitnym znawcą. Mecenas Kłys był pierwszym obrońcą pierwszego oskarżonego w procesie politycznym w stanie wojennym w Polsce – robotnika firmy Montin z Nowej Huty - (zakończonym uniewinnieniem robotnika). Wymyślił i wygrał proces o były Komitet Krakowski PZPR po to, aby miała tam miejsce siedziba Akademii Muzycznej w Krakowie, przy ulicy Św. Tomasza 43. Reprezentuje Uniwersytet Jagielloński w najtrudniejszych sprawach.

Przedstawić mecenasa Stanisława Kłysa nie jest łatwo. Różnorodny krąg zainteresowań i ogromna aktywność powodują trudność w ogarnięciu tej postaci. Przywołam zatem spotkania, w których miałam przyjemność uczestniczyć, a których był animatorem.

Krakowski Klub Adwokatów nosi imię mec. Janiny Ruth Buczyńskiej. Pani Mecenas Ruth Buczyńska była wspaniałym, mądrym człowiekiem, wybitnym adwokatem, przyjaciółką i opiekunką artystów krakowskich. Każdy, kto choć raz z nią się zetknął, będzie pamiętał jej ciepły uśmiech i życzliwość w stosunku do ludzi bez względu na ich wielkość i zasługi. Mieszkanie jej było salonem towarzyskim Krakowa, w którym bywali przyjaciele z Polski i ze świata. Była współtwórczynią Fundacji Judaica – Centrum Kultury Żydowskiej i Komitetu Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej. Współtworzyła „Piwnicę pod Baranami”. W stanie wojennym wraz z mec. Kłyssem broniła Piwniczana (m. in. Piotra Skrzyneckiego, Antoniego Krauzego, Zbigniewa Preisnera) w procesach politycznych.

Klub Adwokatów, jedyne takie miejsce w Polsce, mec. Stanisław Kłys uczynił od wielu lat miejscem koncertów i wieczorów poetyckich wzajemnie się dopełniających. Zaprasza wieczorami znanych, a nawet debiutujących, początkujących twórców. Sztuka, piękno i dobro mogą obezwładnić zły obraz świata tego, który jest stale w nas obecny. Jak

²⁵⁷ Przedruk z ArtPost, nr 1/2018.

przemieniać postać świata – to zadanie nieskończone od zawsze i na zawsze. Trzeba odpowiedzieć na *advocare* – wołanie o pomoc człowieka, dla którego częstokroć adwokat jest jedynym, który na nie odpowiada.

Stanisław Kłys organizując spotkania dba o uświetnienie ich starannie dobranym repertuarem muzycznym i ciekawymi twórcami, aby wszyscy wynieśli z tych spotkań więcej, niż sami przynieśli.

Zasłużona w przybliżaniu polskiemu czytelnikowi literatury światowej i emigracyjnej oficyna wydawnicza „Zeszyty Literackie” wznowiła wydanie powieści „Henryk” Wojciecha Karpińskiego. W związku z II edycją powieści w Klubie Adwokackim odbyło się spotkanie z autorem. Wojciech Karpiński, mieszkający we Francji, to pisarz i historyk sztuki, krytyk literacki i tłumacz, który podjął się ogromnego trudu wydania biografii wszystkich polskich twórców przebywających i tworzących na emigracji. Dotychczas ukazały się opracowania o Józefie Czapskim, Czesławie Miłoszu, Witoldzie Gombrowiczu, Gustawie Herling-Grudzińskim, Konstantym A. Jeleńskim, Jerzym Stempowskim, Aleksanderze Wacie).

Henryk Krzczkowski – bohater książki - to postać tajemnicza, przez co intrygująca. Karierę wojskową rozpoczął pod dowództwem gen. Berlinga kontynuował po wojnie. Oficer komunistycznego wywiadu, konserwatysta, wyrzucony wreszcie z wojska (gdzie pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji) za nieobyčajność, związał się z warszawskimi kręgami literackimi. Do jego przyjaciół zaliczali się Paweł Hertz, Zygmunt Mycielski i Stefan Kisielewski. Założył miesięcznik literacki „Europa” piszący o sprawach kultury w sposób wyzwolony, bez politycznego skrzywienia. Publikował także w paryskiej „Kulturze”. Współpracował z „Życiem Literackim” i „Twórczością”. Poza wszystkim, Krzczkowski był ojczymem Anny German, która dzięki drugiemu małżeństwu matki mogła wraz z nią opuścić Związek Sowiecki. Logicznym zatem dopełnieniem wieczoru były piosenki wspaniałej śpiewaczki, śpiewającej najrzadziej spotykanym głosem kobiecym lirico-spinto, sopranem liryczno-koloraturowym. Katarzyna Oleś-Błacha - sopran koloraturowy – pierwsza gwiazda Opery Krakowskiej (4,5 oktawy), zaśpiewała kilka piosenek z repertuaru Anny German, jak choćby *Tańczące Eurydyki*, *Chcę być kochaną*, *Człowieczy los*. Dziś nikt się już prawie tego nie podejmuje ze względu na niespotykaną skalę trudności. Wieczór uświetnił także o. Grzegorz Doniec grając na klawirze jedną z najpiękniejszych pieśni Schuberta *Pastuszek na skale*; obojgu artystom towarzyszyła prof. Akademii Muzycznej Mariola Cieniawa, wybitna pianistka mająca niezwykłą zdolność artystycznego wyczucia formy, zawsze służąca pomocą w doborze repertuaru.

Niezapomnianym było spotkanie z uhonorowanym Nagrodą Księżniczki Asturii poetą Adamem Zagajewskim. Nagroda ta jest niezwykle prestiżowa, a przyznana polskiemu poecie, po raz kolejny nobilituje polską literaturę. Czytane przez poetę wiersze i rozmowa z laureatem pozwoliły zebranym zatopić się w świecie tej poezji, która jest filozoficzną zadumą nad światem i próbą określenia i odnalezienia się człowieka i artysty w dzisiejszych czasach. Poezja Zagajewskiego uczy i pomaga nazwać moralne postawy, które gdzieś się zagubiły i dziś muszą być przypomniane. Spotkanie prowadził Bogdan Tosza, dyrektor krakowskiej filharmonii. Dopełnieniem artystycznego wieczoru był koncert z udziałem sopranistki Pauliny Maciołek i w jej wykonaniu pieśni Schumana i Schuberta. Znakomity skrzypek Robert Kabara z wirtuozerią wykonał trzecią sonatę D-moll Johanesa Brahmsa

i pośmiertny nokturn Chopina cis-moll. Obydwojgu wykonawcom towarzyszyła prof. Mariola Cieniawa.

Na spotkaniu z Adamem Zagajewskim była obecna, między innymi wybitnymi postaciami ze świata nauki i kultury, poetka współczesna Ewa Lipska, która wcześniej w Klubie Adwokackim promowała swój tomik *Pogłos*. Język poetycki Ewy Lipskiej jest trudny, bo oparty na paradoksie, rozbija znane związki frazeologiczne stając się jej językiem osobnym. Poezja Lipskiej jest pełna zaskakujących metafor. Uczy innego spojrzenia na świat i człowieka, odkrywa przed czytelnikiem bogate wnętrze istoty ludzkiej, tak bardzo zależne od emocji, obaw i pragnień. Miłość (traktowana przez poetkę bardzo subtelnie), lęk i zagrożenie to uczucia determinujące człowieka przełomu wieków. Czytając swoje wiersze, autorka potrafiła słuchaczom uwypuklić ich istotę, przez co stały się bardziej dostępne. Ewie Lipskiej towarzyszyła wówczas wspaniała, nieodżałowanej pamięci Anna Szałapak, lirycznie śpiewając pełne zadumy nad światem i człowiekiem teksty poetki, autorki ponad 30 tomów poezji, najnowszej laureatki Nagrody Literackiej im. Juliana Tuwima, która została jej przyznana w listopadzie 2017 roku.

Uroda świata spychana jest dziś przez tandetę i bylejakość. Powierzchność kontaktów międzyludzkich, rozpad wielopokoleniowych rodzin, spadek czytelnictwa, niechęć w uczestniczeniu w wydarzeniach kulturalnych powodują, że prawdziwe, ludzkie wartości odchodzą w zapomnienie. Świat zbyt się spieszy, by zamyślić się nad przemijaniem, ocenić wartość wspomnień, kultywować pamięć o tych, których już z nami nie ma.

Mecenas Kłys był organizatorem koncertów ku pamięci tych, którzy odeszli czyniąc bolesną wyrwę w życiu kraju i przyjaciół. Chcąc uczcić pamięć ś.p. arcybiskupa Józefa Życińskiego zorganizował poruszający wieczór muzyczny, a wykonawcami koncertu byli prof. Andrzej Białko – organy, prof. Tadeusz Malak – recytacja oraz orkiestra Sinfonietta Cracovia pod dyr. Stanisława Gałońskiego. Koncert ten uwieczniony został w albumie płytowym *Józef Życiński in memoriam*.

Kontynuacją wspomnień było zorganizowanie w 5. rocznicę śmierci arcybiskupa Józefa Życińskiego w Auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego sympozjum naukowego, uświetnionego koncertem zaaranżowanym przez mecenasa Kłysa – prywatnie przyjaciela Arcybiskupa. Sympozjum zaowocowało wydaniem przez Adwokaturę sześciopłytowego albumu z kazaniem Arcybiskupa i muzyką oddającą ich klimat i głębię. Album nosi tytuł *Ja Jestem Józef Wasz Brat*. Na część muzyczną albumu składają się trzy płyty z muzyką organową w wykonaniu Andrzeja Białki. Pierwsza płyta, to utwory z tabulatury Daniela Cronera dopełnione *Preludium in d* Jana Podbielskiego. Nagrania dokonano na organach kościoła farnego w Kazimierzu Dolnym, druga płyta zawiera utwory klasyczne muzyki organowej od Bacha do Regera i Mieczysława Surzyńskiego, nagrane na organach kościoła p.w. Nawrócenia św. Pawła w Lublinie, trzecia - utwór współczesnego kompozytora czeskiego Petra Ebena – *Hiob*.

Klub Adwokacki w Krakowie wieloma koncertami uhonorował adwokatów, którzy zginęli w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 roku: prezes NRA adw. Joannę Agacką-Indecką, posłankę na Sejm RP, była szefową Kancelarii Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego adw. Jolantę Szymanek-Deresz, redaktora naczelnego „Palestry” adw. Stanisława Mikke i senatora RP, byłego wicemarszałka Sejmu adw. Stanisława Zajacą.

Staraniem mecenasa Kłysa w koncertach wzięli udział: gitarzysta klasyczny Michał Nagy (*Lacrimosa* Johna Dowlanda), sopranistka Edyta Piasecka (pieśni Mieczysława Karłowicza *Zasmucona* i *Wieczorna cisza*), pianistka Mariola Cieniawa, a Tadeusz Malak recytował fragment *Kwiatów Polskich* Juliana Tuwima - *Modlitwa*. Skrzypek Robert Kabara wykonał *Sonatę wiosenną* Ludwiga van Beethovena, jak zwykle mistrzowsko.

Kolejny koncert wypełniła muzyka Kwartetu smyczkowego DAFO, w którego składzie zasiadają znakomite absolwentki krakowskiej Akademii Muzycznej. Zebrani wysłuchali *Andante cantabile* Piotra Czajkowskiego, *Kwintetu smyczkowego c-dur* op.posth. 163 Franza Schuberta oraz *Adagio* Samuela Barbera. Muzykę przeplatała poezja: *Ojczyzna* Stanisława Wyspiańskiego oraz *Testament* Zbigniewa Herberta - w recytacji Tadeusza Malaka. W 6 lat po katastrofie smoleńskiej ukazała się płyta nagrana przez Andrzeja Białkę, na organach w kościele św. Mateusza w Łodzi, zawierająca utwory Jana Sebastiana Bacha, Cesara Francka, Johannes Brahmsa i Maxa Regera. Koncerty podkreśliły czas żałoby, dając zebrany tłum do wspomnień, bo: *muzyka wielkich mistrzów sięga najistotniejszych problemów człowieczeństwa* - mówi prof. Akademii Muzycznej Leszek Polony.

Kilka lat temu w repertuarze Starego Teatru znalazła się sztuka autorstwa Romana Brandstaettera *Ja jestem Żyd z Wesela* w reżyserii i z udziałem Tadeusza Malaka, jako adwokata. Tadeusz Malak, zmarły w styczniu tego roku, był wybitnym aktorem, reżyserem, wieloletnim pedagogiem, a także prorektorem PWST w latach 1996 – 1999, wspaniałym recytator. Wywodził się z Teatru Rapsodycznego, powstałego podczas okupacji, w którym stawiał pierwsze aktorskie kroki Karol Wojtyła wraz z przyjaciółmi. Tadeusz Malak w roli Hirsza Singera, karczmarza z Bronowic Małych, obsadził Jerzego Nowaka, który rolę tę zagrał arcymistrzowsko. Sztuka znalazła się w kręgu zainteresowania mec. Kłysa. Sprawę Singera nagłośnił bowiem i przekazał pisarzowi adwokat dr Filip Waschuetz, który był powiernikiem Żyda skompromitowanego (według jego własnego mniemania) przez Stanisława Wyspiańskiego w słynnym dramacie. Sztuka Brandstaettera prócz niewątpliwych walorów historyczno-literackich i wspaniałych kreacji aktorskich wprowadza nas bocznymi drzwiami w świat adwokackich kancelarii i daje obraz tego, co czasem może się za nimi kryć. Ile ludzkich dramatów, historii i ile dziwnych losów przewija się przez gabinet adwokata – o tym wiedzą oni sami i sami muszą sobie z tą wiedzą poradzić. Mecenas Waschuetz przejęty opowieścią Singera i stojący całkowicie po stronie jego i innych osób sportretowanych w *Weselu*, zapewnił Brandstaettera: „*Gdyby oni wszyscy zaskarżyli Wyspiańskiego do sądu, toby sprawę wygrali! Na pewno by wygrali!*” Spektakl został zarejestrowany elektronicznie i wydany na płycie staraniem Naczelnej Rady Adwokackiej.

Mecenas, długoletni i wierny przyjaciel Piwnicy pod Baranami, organizuje spotkania palestry w tym magicznym miejscu. W ubiegłym roku, kiedy Piwnica pod Baranami obchodziła swoje 60-lecie, trzygodzinny występ dla palestry wypełniły nowe i stare teksty i pieśni, jak zwykle trafnie i satyrycznie komentujące rzeczywistość, w wykonaniu Tadeusza Kwinty, Rafała Jędrzejczyka, Tamary Kalinowskiej, Doroty Ślęzak, Aleksandry Maurer, Krzysztofa Janickiego. Piwniczanie darzą Mecenasą szczerą przyjaźnią i dają występy w wyjątkowo familiarniej atmosferze. Niestety, wielu już odeszło – Piotr Skrzynecki, Anna Szałapak, Marek Pacuła, nie mówiąc o dobrym duchu tej bohemy, pięknej i niepowtarzalnej mec. Ruth Buczyńskiej. Świat bez nich nie jest ten sam, ale okaleczony trwa, by dać świadectwo, że byli.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Przedstawione wydarzenia kulturowe to zaledwie wyimek z aktywności mec. Stanisława Kłysa. Przez Klub Adwokacki Krakowa przewijają się luminarze muzyki, literatury, palestry i wszyscy, których przyciąga tu obietnica głębokich przeżyć artystycznych. Sala wypełniona zawsze po brzegi, napawa nadzieją, że między grupą zwykłych „zjadaczy chleba”, a mieszkańcami Parnasu ciągle jeszcze trwa mocna nić porozumienia. Nie nadszedł jeszcze „czas marny”, przed którym ostrzegał Friedrich Hölderlin, bo to co człowieka najpełniej wyraża, to, jak mówi Sokrates: *boski pierwiastek – to piękno, dobro, rozum i wszystkie tym podobne rzeczy. Takim pokarmem skrzydła się żywią i z niego rosną najszybciej pióra duszy, a od bezceństwa i zła marniej i nikną.*



Kościół pw. Św. Jana Chrzciciela z romańską rotundą z I poł. XIV w.
w Grzegorzowicach (woj. świętokrzyskie)

fot. C. Jastrzębski



Kielce na starych pocztówkach, ze zbiorów Jarosława Machnickiego

Wydano nakładem
Okręgowej Rady Adwokackiej w Kielcach
25-310 Kielce, ul. św. Leonarda 1/30
tel/fax 41 344 17 56
ora.kielce@adwokatura.pl
www.ora.kielce.pl
Egzemplarz bezpłatny